



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS

37509

I

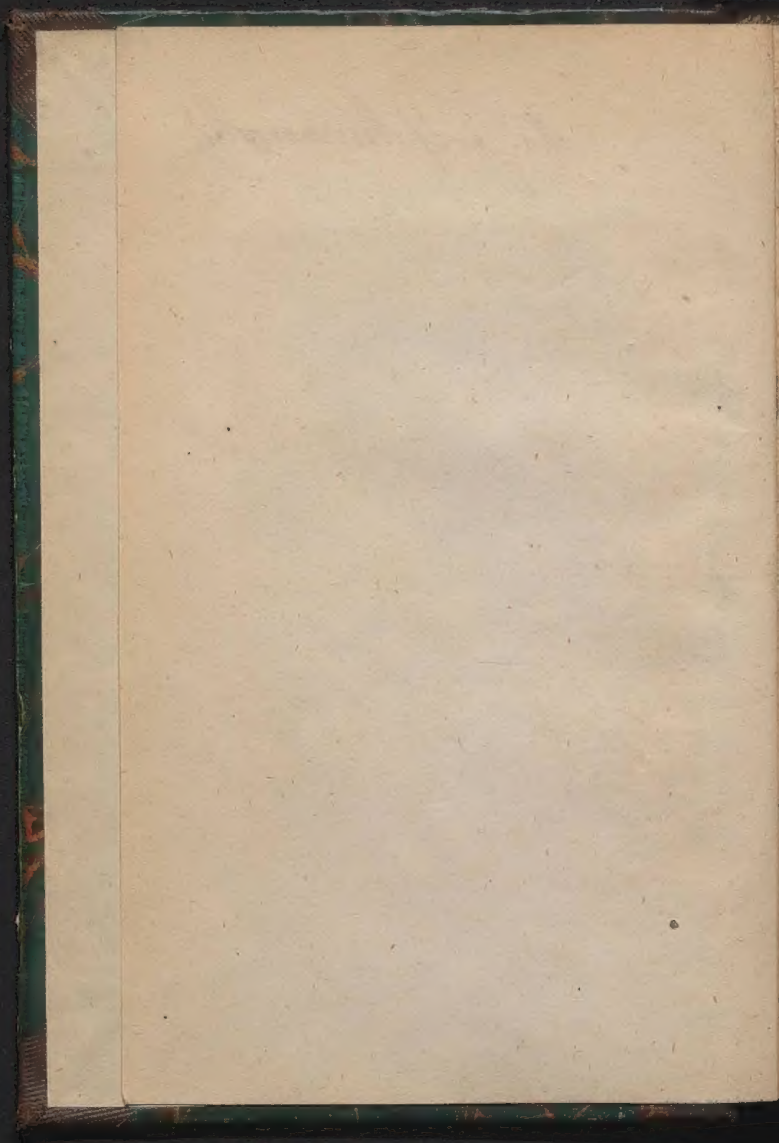
Mag. St. Dr.

P



Fest 7078. / III

Mr. Józef Krupowski



N. 475. 11.
KAZANIA
NIEDZIELNE

W. X. LUDWIKA BOURDALOUE
w Obecności Ludwika Czternastego
Krola Francuskiego.

M I A N E

Na Oyczyty Język

Przez

X. PIOTRA KONITZETA

PRZEŁOZONE

Roku Pańskiego 1784.

T O M III.



W K A L I S Z U

w Drukarni J. O. Xcia Imci PRYMASA
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Michael Piotrowski ord. Scott



37.509

I

❁ ❁ ❁

REIESTR KAZAŃ

ZNAYDUJĄCYCH SIĘ

W TOMIE III.

~~~~~

na karcie,

|                                                                                       |      |
|---------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Na Niedzielę VI. po Świątkach,<br/>O Wstrzemięźliwości Chrześcijań-<br/>skiej.</i> | I.   |
| <i>Na Niedzielę VII. po Świątkach,<br/>O Obludzie.</i>                                | 44.  |
| <i>Na Niedzielę VIII. po Świątkach,<br/>O Jałmużnie.</i>                              | 80.  |
| <i>Na Niedzielę IX. po Świątkach,<br/>O Zgryzotnych Sumnieniu.</i>                    | 115. |
| <i>Na Niedzielę X. po Świątkach,<br/>O Stanie życia.</i>                              | 161. |
| <i>Na Niedzielę XI. po Świątkach,<br/>O Obmowie.</i>                                  | 193. |

Na





|                                                               |      |
|---------------------------------------------------------------|------|
| Na Niedziele XII. po Świątkach,<br>O Miłości Bliźniego.       | 336. |
| Na Niedziele XIII. po Świątkach,<br>O Spowiedzi,              | 382. |
| Na Niedziele XIV. po Świątkach,<br>O Oddaleniu się od świata. | 421. |
| Na Niedziele XV. po Świątkach,<br>O Boiaźni śmierci,          | 463. |

Ad M. D. G. B. V. M. OO. SS. PP.  
Honorem.







# K A Z A N I E

NA NIEDZIELE VI.  
po SWIĄTKACH.

O WSTRZEMIEZLIWOSCI  
CHRZESCIANSKIEY.

*A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki  
czyniąc, łamał i dawał Uczniom  
swoim, aby przed nie kładli, i kła-  
dli przed rzeszą. u Marka Świę-  
tego w Rozdz. 8,*

**G**Dybyśmy tak, jak Aniołowie, szcze-  
remi Duchami byli, tedyby się wszy-  
stkie emoty nasze z zacnością tego stanu  
musiały zgadzać. Ale ponieważ dusze  
nasze są połączone z ciałem, a to ciało  
składa część nas samych; przeto chce  
A BOG,

*Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.*

BOG, aby cnoty nasze przez osobliwy przymiot, niemniej ciała, iako i dusze nasze poświęcały; a ciała nasze tak, iako i dusze, powinny utrzymywać sobie właściwy grunt świątobliwości, i doskonałości naszej. Nie masz w prawdzie żadney, ani obyczajney, ani Chrześcijańskiej w człowieku cnoty, ktoraby i ciału, i duszy pomocną byź nie mogła. Jest iednak z pomiędzy innych takowa cnota, która przez istotną różnicę, i ciała, i duszy szczególnym cale sposobem jest użyteczna. Mowię, jest takowa cnota, która dla tego tylko mięszka w duszy, aby poświęciła ciało, ktorey nayprzedniejsza zabawa zasada się na tym, że rządzi ciałem, że w porządku trzyma pożądliwości ciała, stara się o utrzymanie ciała, i poddaie ie Duchowi, aby potym Ducha BOGU łatwiey poddać mogła. Tą zaś cnotą jest wstrzemięźliwość. Światowi mędracy policzyli ją w poczet cnót obyczajnych. Ale Nauczyciele Kościoła, i Teologowie wystawiali ją zawsze Chrześcijaństwu, za nadprzyrodzoną cnotę, a Ewangelia czyni z niej nieuchronnie potrzebny obowiązek, i pomoc zbawienną dla nas. Trzeba więc wam ją wyluszczyć, a do tego, iak mi się zdaie lepszey, nad dzisieyszą, sposobności niemasz. Zbawiciel świata nakarmiwszy wielką rzeszę ludu, który za nim

aż na puszcza poszedł, pokarmem Niebieskim, zamyśla oraz o posileniu ich znurzonego ciała. Wiecie, jakim cudem rozmnożył chleb, starając się o posiłek dla liczego ludu. Z tego cudu nauczę was, iak się w nayzwyczajniejszy zabawach życia, ktoremi są posilania ciała, po Chrzesłańsku, i światobliwie zachować macie. Rzeczecie, że ta rzecz nie należy do Kaznodziei. Ale ia odpowiadam na to, czyliż nie należało do Świętego Pawła? Czyliż ten Apostoł kilkakrotnie nie zatrudniał się nią, pisząc do wiernych: *Chociaż tedy iście, choć pićcie, ... wszystko na chwale Bożą czyńcie.* (a) Prawda jest to rzecz takowa, o ktorey Kaznodzieie rzadko mówią, i podobno ieszczeście nie słyszeli o niej. Ale tym bardziey mi należy mówić o niej, aby wam w rzeczy, w ktorey codziennie do wielkich przychodziemy zdrożności, na potrzebney nieschodziło nauce. Trzeba mi iednak w tey całej mowie wielkiey ostrożności użyć, abym się wszelakiego uchronił niebezpieczeństwa. Prosimy BOGA o pomoc, i o światło Ducha Świętego.

Według zdania Świętego Tomasza, i wszystkich Nauczycielow obyczajnych, dwoch rzeczy potrzeba do wypełnienia dobrego, i

A z . . . cno-

---

(a) *Sive ergo manducatis, sive bibitis, ... omnia in gloriā Dei facite.* I. ad Corint. 10 v. 31.

enotliwego, uczynku. Nayprzod trzeba poprawić przywary iego. Powtore, trzeba się starać o wszelką, którą mieć może doskonałość iego. Mówić mogą Chrześciane, że codzienne doświadczenie o tym nas przeświadcza, że żadna sprawa nasza większym niepodlega nierządom, jak pokarm, i napoy; którym natura zwałłone swoje pokrzepia siły; w czym namiętność, przeszędłszy granice potrzeby, w nayszkaradniejszy, i w naygorzcy wpada nierządy. Ponieważ ta cale naturalna zabawa pochodzi od pożądliwości, i appetytu, który my pożądającym, i lubiącym nazywamy, przeto nie dziw, że właściwość iego na siebie bierze. Otoż ta pożądliwość, i lubość jest wszystkich zbrodni zrodłem. Ta cale cieleśną będąc, potrzebuie nadzwyczajney troskliwości łaski, aby oczyszczona, i BOGA godna była. Krotkiemi więc słowami odkryłem wam cale przedśwzięcie moje gruntujać się na dzisieyszey Ewangelii. Pokażę wam, iako przez to cudowne rozmnożenie chleba, i przez troskliwość o ten lud, który za nim bez pokarmu chodził, naucza nas Syn Boski oddalać od posilania ciał naszych, to wszystko, co w nim jest nieporządnego. To Część pierwsza. Potym obaczemy z iaką świętobliwością, i doskonałością posilania ciał naszych używać mamy. To Część druga. Ten Zbawiciel świata daie caley rzesze czuć skutek miłości swojej, a w tey miłości zawiera się niemniej powszechna naprawa wszystkich



stkich nierządów pożądliwości zmyślney, iako też naydoskonalszy wizerunek wstrzemięźliwego, i Chrześciańskiego używania Niebieskich darow służących ciałom naszym za żywność, i pokarm. Proszę, abyście te Nauki nie poczytali za podłe. Jeżeli na nie dacie należytą bacznosc, tedy uznacie ze mną, że są bardzo gruntowne, i potrzebne. Przyśta-  
my do samey rzeczy.

C Z E S C I.

**S**Wiąty Grzegorz Papież o obowiązkach Chrześciańskiej wstrzemięźliwości mówiąc, uważa trzy nayznaczniejszy przywary, które w pożywaniu, i utrzymywaniu ciała, też Chrześciańska wstrzemięźliwość wykorzenie powinna. Nayprzod, mowi on, powinna w nas uśmierzyć przywiązanie, to jest, służebniczą miłość, która człowieka czyni nie iako niewolnikiem swego ciała. Powtore wstrzymać powinna zbytek, który sprawia, że częstokroć używamy pożywiania ciała, żadney do tego nie mając potrzeby. Potrzebie oddać powinna, delikatność, i wymyślność, która obowiązkowi ukrzyżowania ciała, i skazonych pożądliwości włożonemu na każdego Chrześcianina jest bardzo przeciwna. Ktorzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami, i pożądliwościami. (a) Oraz to wstry-

(a) Qui sunt Christi carnem suam crucifixerunt cum vitis, & concupiscentiis. ad Gal. 5. v. 24.

wszystko mamy wyrażone w dzisiejszey Ewangelii naszej. Tego wszystkiego daie nam wspaniały przykład Chrystus w tym cudzie, który czyni. Proszę was, chceycie tu trzy okoliczności zważyć. Karmi on nieliczne mnóstwo, za sobą idącego ludu. Nayprzód odwodzi ich od zbytecznego starania około posilania, i utrzymywania ciała, bo ich prowadzi na puste, niemiejskalne, i ze wszystkiego огоłocone miejsce; á tak pierwszą naprawuie przywarę. Potym nie daie cieleśnego pokarmu pierwey, aż dopiero w naywiększey potrzebie, i za zbliżeniem się niebezpieczeństwa wpadnienia w zupełną niemoc; á tak drugą przywarę znosi. A lubo z użalenia się nad tym ludem czyni cud opatrności swojej; przecież im tylko daie pospolitą potrawę, i smakowi bardzo dogodzić nie mogącą, to jest, kilka drobnych rybek, i chleb, á tak wykorzenia przywarę trzecią. Uważaycie dobrze, Chrześcianie, ia wywiodę wam każdą okoliczność nieco obszerniey, abyśmy iá do siebie przystofować, i z niej korzystać mogli.

Możesz bydz co bardziey nas wzruszającego, iako widzieć tak wiele tysięcy ludzi idących za Boskim Nauczycielem naszym, bez wsparcia, i sposobu życia, po okropney tułaiących się pułtyni, i odważających się na poniesienie głodu i pragnienia iedynie dla słuchania iego, i dla nasycenia się Boską Nauką iego? Nie jestże ten cud, jeżeli go do-  
brze

brze zważemy. większy nie iako, i czyliż Chryśtufowi daleko większy, nie przynosi chwały, niżeli cud rozmnożenia chleba? O iak wielka zachodzi różnica między tym ludem tak odważnie, i śtatecznie idącym za Chryśtusem, i między owemi dawnemi żydami, niegdyś za Moyżeszem, przez puszcza dążącemi, do obiecaney Ziemi? Ledwo poznali drogę, na którą ich Prawodawca, i Wodz ich naprowadził, a już się na niego uskarżali, i mruczeli, wielorakie mu zarzuty czyniąc. Opanowała serca ich naganna rozpacz. Przypominali sobie nieustannie Egipskie potrawy, a Moyżesz, dla ułgodzenia ich, tak wiele cudów nadaremnie czynił. Nadaremnie patrzali na rozdzielone wody w morzu, i na ośłodzenie goryczy oneyże. Nadaremnie udzieniem łaski, z opoki żywą wyprowadził wodę. Nadaremnie do nich mówił w Imię żyjącego BOGA, opowiadając im Prawo iego, i wykładając im wyrazy iego. Ci ludzie cielesni uspokoić się nie mogli, poki się nie nasyćili. Iesli się nie naidzą, będą szemrać. (a) A tak nieustannie skrzętnemi będąc około swego ciała, wołali: dałby był BÓG, abyśmy aż do ostatniego roku życia naszego, byli się zostali na miejscu nieszczęśliwości naszej, gdzieśmy chleba podostatkim mieli. Obysmy byli pomarli... w ziemi Egipskiej, gdzieśmy niedli

---

(a) Si verò non fuerint saturati, murmurabunt. Psal. 58. v. 16.

iedli chleb w sytosci. (a) Tak chciwy był ten lud cale zmyslny. Ale cale inne myśli, i postępkę znajdujemy, w tey rzeszy wierney, która z ochotą, i dobrowolnie słuchała Nauki Zbawiciela swego; ta dla słuchania ięgo, przyjmuie na siebie wszystkie utrudzenia dalekiey podróży, ani iey naprzykrone drogi, ani nieżyżność pustego kraiu odstraszyć nie może. Z kądże to pochodzi? Ah! bracia, odpowiada Święty Chryzostom, nie dziwujemy się temu. To pochodzi z tąd, że ten nowy Prawodawca Chrystus JEZUS, cale inną ma siłę, niżeli miał Moyżesz. Moyżesz miał tylko zewnętrzny nad Izraelitami dozór, ale Chrystus w duszach ludzkich wewnątrznie działa, i przez siłę swojej łaski ma moc wykorzenienia z nich wszystkich ziemskich, i zwierzęcych namiętności, i zaszczerpienia w nich skłonności cale duchownych, i cale czystych. Poymyćcie więc pierwszą nam daną Naukę, za ktorey pomocą, nienasycone ciała naszego chuci uśmierzyć, i poskromić mamy, abysmy byli zdatni iść za Bogiem, i abyśmy w Świętym słowie ięgo smak uczuli. Od tego powinniśmy zacząć, i tego nieprzyiaciela przed wszystkimi innemi pokonać nam potrzeba, gdyż wszyscy inni od tego całą siłę swoją mają.

Ten

---

(a) *Utinam mortui essemus in terra Egypti, quando comedebamus panem in saturitate.*  
Exod. 16. v. 3.



Ten nieprzyjaciel, od pierwiaſtkow nawet Kościoła, ſwiat Chrzeſcijański, ſwym zarazit iadeni, i teraz go tak ſzeroko, iak podobno nigdy, roſpuſzcza. Nad tym ubolewał Święty Paweł, w Liſcie ſwoim do Filipenſów. Tak ieſt bracia, mowił on, wielu ieſt między wami, o których już z wami mowiłem, o których i teraz z żalem wſpominał, którzy żyją, iako prawdziwi odſtępcy Chryſtufowego Krzyża. Ludzie, w zmyſlnościach zatopieni, będąc bałwochwalcami tychże zmyſlności czcicielami, nie mogą ſię innego ſpodziewać końca, tylko wiecznego potępienia. Czemu? Oto dla tego, że z ciała ſwoiego, czynią ſobie iakieś Boſtwo. *Którym Bog ieſt brzuch: (a)* I którzy o niczym więcej nie myſlą. tylko o dogodzeniu temu ſmiertelnemu, i ſkazitelnemu ciału. Czyliż ia nie mogę ſię odezwać z tym ſamy do was, co ten Apoſtoł pierwiaſtkowym Chrzeſcianom, tak wyraźnemi przekładał ſłowy, i czyliż tych ſamyh ſłow, do was nie mogę użyć? Czyliż nie wiemy, iż ſię w teraźniejszych czaſiech naſzych, bardzo wielu znajduje takich, którzy iako ſię zdaie, dla tego iedynie żyją, aby karmili, i tuczyli ciało ſwoie, niczym innym ſię niezatrudniając, ani o żadney inney nie myſlą rzeczy; którzy dla ſmacznego obiadu, w nayuroczyſsze dni, odſępu-

---

(a) *Quorum Deus venter eſt.* ad Philippenſe. 3. v. 19.

stępują wszystkich zbawiennych zabaw; i którzy zamiast słuchania Chrystusa, w sługach swoich mówiącego nayważniejszyh Kazan, i nayzbawienniestych Nauk, zaniedbują dla tego, aby niechybili sposobności dogadzania zmyślności swojej. Pozwalam Chrzęścianie, że nienależycie do liczby tych, trzeba mi tu jednak przeciwko temu zgorzeleniu mówić, abym was zachował od niego. Tu sobie przypominać trzeba, że temi drzwiami grzech na świat wszedł; że nieprzyjaciel dusz naszych, iako mówi Święty Bazyl, nie miał mocniejszey, ani pewniejszey broni, do zwyciężenia pierwszego człowieka, nad tę pokusę; że nawet tym sposobem odważył się Nayświętszego Zbawiciela naszego kuścić. Otoż my przed napasciami tego kuszącego ducha, nie jesteśmy bezpieczniejszymi, niżeli pierwsi Rodzice nasi; i bardzo jesteśmy dalecy od świętobliwości Chrystusa Pana: Dobrze nam więc potrzeba zważyć, czyli się tego nieczystego, i podłego ducha obawiać należy, i czyli nie słuszną, abyśmy się zawsze przeciw niemu na ostrożności mieli.

W zadumienie wpadłam, zważając karność i surowe prawidła, zachowane w tej mierze od owych osób Zakonnych, których ostre życie nam opisuie Kassianus. Byli to ludzie doskonałi; ludzie oderwani od świata, nayświętszy złączeni z Bogiem, i nieustannie przedstawiający z Bogiem; bez względu jednak na to bardzo surowo obchodzili się z samemi sobą,

sobą, żyjąc w nieustannych umartwieniach, i postach, aby byli co raz bardziej uśmierzili pożądliwości ciała, które w sobie mamy, i których się ciężko ustrzedz. Dla tego bracia moi, mowi Kassian, obraliśmy sobie tak surowy sposób życia. Trzeba nam się uczynić Panami nad sobą samemi, i ciała nasze do tego przywieść, aby pokarmy i żywność raczey za ciężar, a niżeli roszkoczyć czytaly sobie. (a) Bez tego, mowił on dalej, nie możemy być Chrześcijańskimi wojownikami, i bez tego niemożemy należeć do BOGA. Jeżeli zaś ci tak doskonali ludzie tak mowili, i w samej rzeczy tak sądzili, iak mowili; jeżeli oni, od omamienia, i lubości światowych tak bardzo oddaleni będąc, nie przedstawiali przeciwko nie wstrzemięźliwości, iako przeciwko jednemu z największych nieprzyjaciół, walczyć, coż wy uczynić powinniście, którzy ani osobności Kłasztornego życia, ani świątobliwości takity, iaką oni mieli, nie macie?

Nie mniej zadumiewam się widząc, że Święty Augustyn będąc tak wielkim Mężem, Nauczycielem Kościoła, i głębokiego przeniknienia człowiekiem, tak wielkiej przecie używał troskliwości, aby się był w tej mierze

---

(a) *Eo usque emendanda caro jejuniis, ut  
Es refectio: in sibi non tam jucunditati con-  
cessam quam oneri sibi impostam cogno-  
scat. Cassian.*

rze poznał, i iak naysurowiey zachował. Wiecież, mówił on, co mię w stanie pokuty moiey, i iakem się szczęśliwie nawrocił do BOGA, naybardziej troskliwym czyni? Nie jest to już ciekawość, i wyniosłe urojenie moiego rozumu; bom go poddał Wierze. Nie jest to chciwość, i pragnienie światowey sławy? bom się iey wyrzekł. Nie jest to już słabość serca moiego, ani też naganne przywiązania; bom już przecię wolny, i rozzerwałem za pomocą łaski, więzy moje. Cała trudność, która mi jeszcze pozostała, tycze się posilania moiego ciała, i co naytrudniejszy jest dla mnie, jest roztropna wstrzeżliwość. Z iedney strony rozkazuje mi BOG, abym utrzymywał ciało, a z drugiey strony, zakazuje mi zbytecznego około niego zatrudnienia. Rozkazuje mi, abym się starał o ciało moje, aby przez nie dusza działać mogła; i znowu zakazuje mi, abym nie zawsze o nim myślał, aby snadź teyże duszy nie było na przeszkodzie. Przeto mam bezprześlaną wojnę; a z kim? Oto z pożądliwością, która przeciw woli moiey jeszcze panuje we mnie, i która u mnie tym bardziej podeyrzana być powinna, im się zdać bydzie mniey naganną, przeto, że się zaskania potrzeba. (a) Jakoż mówił daley, ten pokutujący

---

(a) *His ergo tentationibus liber certo adhuc aduersus concupiscentiam manducandi et bibendi. S. August.*



iący Święty, gdzież jest o! Panie człowiek, kturegoby czałem ta pożądlivość, nie pociągnęła za sobą? (a) Jeżeli ią kto zupełnie wykorzenił, ten jest prawdziwie wielkim, i słuszną ma przyczynę wychwalania, i wyśławiania Imienia Twego. (b) Ale ią o! moy Boże, ieszczem do tego nie przyszedł; bo ieszczem reszta grzechu znajduie się we mnie. (c) Co jeżeli Święty Augustyn, który porzucił błędną drogę swoją, i za pomocą szczególny łaski Boskiey poświęconym został, przecię, iako sam poznawał, w takich się znajdował okolicznościach, w iakichże okolicznościach znajduiecie się wy Chrześciane, przy takiej rozwiózłości, światowego życia? Ale co mię w reszcie naybardziej zadziwia, jest to, że słyszę, iż Chrystus tak wyraźnie nas napomina, abyśmy pilną na siebie dawali baczość, czuwaiąc nad sobą bezprześcannie, aby serca nasze nie były obciążone nieporządną miłością ciała naszego, i niepomiarowaną chciwością karmienia go; że mówię, tak wyraźną, i tak zbawienną przestrożę w Ewangelii czytam, a przecię bardzo mało widzę wykonania oneyże: *Mieycie się*  
na

---

(a) *Et quis est?* Idem.

(b) *Quisquis est ille, magnus est, magnificet nomen tuum.* Idem.

(c) *Ego autem non sum, quia homo peccator sum.* Idem.

na pieczy, aby kiedy nie były obciążone ser-  
ca wasze. (a)

Z tey niepomiarowanej troskliwości o  
ciało, drugi wynika nieporządek, o którym  
już namieniłem, a ten jest zbytek. Nieporzą-  
dek nietylko równie zwyczajny iak pierw-  
szy, ale też jeszcze daleko szkodliwszy. Na-  
tura przestaje na rzeczach potrzebnych, i nie  
pragnie więcey nad wystarczenie swoje. Ale  
pożądliwość człowieka nie ma dosyć na rze-  
czach potrzebnych. A ieżeli się kto domaga  
po niey, aby przestała na nich, tedy takie  
iey zakłada granice, które ona bardzo prętko  
przechodzi; przepisuje iej prawo, z którego  
ona się wszelkim możliwym sposobem wyłamu-  
je. Kiedyż Chrystus starał się o nakarmienie  
czterech tysięcy ludzi, którzy szli za nim,  
i których opatrność iego, w takiej okoli-  
czności opuścić nie mogła? Słuchajcież ie-  
go samego. Bierze mię, mówi on, litość nad  
ludem tym. Czemu? Bo już trzy dni cierpią  
niedostatek, ażeby się przy mnie zostać mo-  
gli. Już trzy dni trwają przy mnie, a nie-  
mają, coby iedli, a jeśli ie opuszczę, głodne  
do domow ich, ustaną na drodze. (b) Niewi-  
dzicież tu Chrzęścianie potrzeby? Ale czyliż  
Chrystus nie mógł zapobiedz tey potrzebie, i  
iak prętko na puszczę przyszła rzefza, ją opa-  
trzyć żywnością? Mogł bez wątpienia; bo  
wszyscy.

---

(a) *Lucce* 21. v. 34.

(b) *Marci* 8. v. 2. 3.

wszystko, cokolwiek mu się podoba, iednym słowem uczynić może. Ale tego, iako uważa Święty Bazyli, nie uczynił przeto, aby nas był nauczył, że w posilaniu ciała naszego rządzić się powinniśmy potrzebą, a nie ślepą pożądliwością, bo i jeżeli się iey damy uwieść, nigdy iey prawie niepotrzebujemy nasycić; ani zwyczajem; bo ten częstokroć jest zły; ani upodobaniem, bo to częstokroć próżne, i nitekzemne było, ani na koniec rozumem, i jeżeli nie jest dobrze oczyszczony; bo on w niezliczonych przypadkach pod fałszywym pozorem p trzeby usprawiedliwia rokosz. (a) Nie twierdzą iak, mowię tenże Nauczyciel dalej, iakoby nas rozum, który jest nayspierwszym prawem naszym, w tey mierze powodować, i prowadzić nie mógł; ale mowię to dla tego, że się rozum, iako osłabiony przez grzech, przywyknieniem do złego, bardzo prętko ofszukać daje. A tak ofszukany nie może bydź bezpiecznym przewodnikiem dla nas, bo już nie idzie za własnym swym powodem. To jest nietylko w ten czas nie postępujemy sobie iako Chrześcianie, ale nawet ani iako ludzie.

Mowię ani iako ludzie. Bo czemuż tu nie mam użyć słow Ducha Świętego, i uczynić to same porównanie, które on uczynił; Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał, przy-

---

(a) *Sub obtentu necessitatis patrocinium agit voluptas.* S. Basil.

przyrównany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobny. (a) Człowiek, który jest wyobrażeniem BOGA, który przez rozum, i światło od BOGA sobie użyczone, wywyższony jest nad nierozumne bydła, zapomniawszy o wielkości, i wyniesieniu swoim, fromotnie samego siebie poniżył, i stał się podobnym bezrozumnym bydłom; a przez co? bo się fromotnym sposobem stał niewolnikiem swojego ciała, tak dalece, że na w tym wszystkim, czym się nakarmić może, podług wszelkiej możliwości dogadza. Tak nam potrzeba rozumieć, słowa Kaznodziei Pańskiego, które się niektórym tłumaczom, wydawały bardzo trudne, i których Libertyni dla swojego wsparcia, na złe używać zwykli. Proszę was, zrozumieć je dobrze. Mowi Salomon, miałem myśl w sercu moim, i rozmyślałem o rzeczy takie, o które też byłem przeświadczony; to jest, człowiek jest podobny nierozumnym bydłom, i równy stan obojga, tak człowiek technie, i oddycha iak one, tak żyje, i umiera, iak one; słowem iednym, niemasz różnicy między człowiekiem, i nierozumnemi zwierzętami. Nie ma człowiek nic więcej nad bydło. (b) Ztąd wniesli Ateuszowie, którzy wszystko, co tylko mogą nakręcić do popierania bezbożności swojej, że dusza zarownie, iako i ciało,

---

(a) Psal. 48. v. 13.

(b) Ecclesiast. 3. v. 19.

ciało, śmiertelne jest. Ale niepostrzegli, albo raczey niechcieli postrzedz, co przed temi słowami czytamy w Piśmie, i co błąd ich oczywiście zbija. Mowi albowiem na tym samym miejscu Salomon, że i o drugiey prawdzie był przekonany, to jest, że przyjdzie dzień, którego BOG sprawiedliwego, i bezbożnego sądzić będzie, i że na tym ostatnim sądzie każda rzecz swoy czas mieć będzie: *I rzekłem w sercu moim: sprawiedliwego, i bezbożnego BOG sądzić będzie, i czas każdej rzeczy tedy będzie.* (a). Te słowa żadnym sposobem rozumieć się nie mogą o życiu teraźniejszyym; bo w tym życiu, za zwyczaj daleko gorzej powodzić się zwykło, cnotliwym niżeli bezbożnym, a przeciwnie na tym świecie za zwyczaj pomyślniejszy jest los bezbożnych, a niżeli cnotliwych. Z tąd wynika, że jest inne życie oprócz tego doczesnego, w którym tak cnotliwi, iako, i niezbodni od BOGA odbiorą według zasług swoich, a zatem przeżyją dufze ciało, aby się z nim przy dokończeniu świata znowu złączyć mogły. Ten wniosek czyni Wilhelm Paryski, i nie przeciw niemu mówić niemożna. Co jeżeli tak jest, czemuż tedy powiedział Salomon, że nierozumne bydłęta są podobne człowiekowi, i że człowiek nie ma nic osobliwszego nad nierozumne bydłęta? *Nie ma*  

B

czło-

---

(a) *Ecclesiast.* 3. v. 17.

*Tom III. Kąz: Niedz: X. Bourdaloue.*



człowiek nie więcej nad bydlę, i rowny stan  
 oboyga. Według tłumaczenia Świętego Hiero-  
 nima, i wielu innych po nim, słowa te ro-  
 zumić się powinny w następujący sposób.  
 W sprawach zmyslnych, i zwierzęcych, ia-  
 ką jest iedzenie, i picie, człowiek jest po-  
 dobny bydłciu, i bydłę człowiekowi, z tą  
 jednak różnicą, że człowiek te sprawy w so-  
 bie pośle, i zwierzęce przez chwalebny ko-  
 niec, który im może zamierzyć, i przez po-  
 rządek, który w nich zachowanie, może wy-  
 nieść, i nieśko uczynić duchowne. Ale kie-  
 dy w nich żadney nie zachowanie miary, i  
 kiedy się nie chce rządzić roztropney wstrze-  
 mięźliwości prawidłem, w ten czas nie ma  
 więcej, jak bydlę; Nie ma człowiek nie  
 więcej nad bydlę. Mawię nawet, że w ten  
 czas nierozumne bydła przewyższą czło-  
 wieka. Bo bydła nie wpadają w te zdrożno-  
 ści, na które się częstokroć odważają ludzie.  
 Nie używają one wprawdzie tego umiarko-  
 wania z powodu rozumu i enoty, ale to przy-  
 najmniej czynią z powodu natury. Przeci-  
 wnie zaś człowiek niedziący się powodować  
 naturze, a nawet nierządzący się ani rozu-  
 mem, ani wiarą, ani prawym, ani dru-  
 gim sposobem wstrzeмиęźliwym nie jest. Uda-  
 wszy się za wolnością zmysłów swoich; na  
 co się nie odważa, w iakież nie wpada błę-  
 dy, do iakiegoż nie przychodzi stanu, tak da-  
 lece, że osłabia: i nadweręża ciało swoje,  
 i że,

i że, czego nawet nie widzimy w bydlętach, siebie samego niszczy, i gubi?

O iaka to słuchacze chańba dla nas wszystkich, a zwłaszcza (niemogę tu albowiem zamilczeć największego czasów naszych zgorzelenia, mówię, czasów naszych, w których się wszczęło, i jeszcze się codziennie bardzo wzmacnia) o! iaka to chańba zwłaszcza dla Osob poci Niewieściey? że Niewiaśty są próżne, że się zbyt często zatapiają w piękrości ciała, że to sobie mają za chwałę, gdy się albo z kosztownego stroju, albo z urody, którą je obdarzyła natura, zakazać mogą, to jestową próżnością, którą im każdego czasu zadawano. Ale że wpadała wnieśliwostki, przedtym im niewiadome, że te mniemają być mocą i siłą swoją, że się z tego chętną. to jest błędem wprowadzonym, przez bezbożność tych naszych ostatnich czasów, i day Boże! aby wszystkie cnoty niewykorzenił z Chrześcijaństwa. Pytają się nawet niekiedy, czyli te zdrożności są zawsze naganne przed Obliczem BOGA? Ja się zaś pytam, czyli o tym, chociaż najmniej, powątpiewać można? Czyliż dla odpowiedzi na takowe pytania do nauki Chrześcijańskiej udawać się trzeba? Czyliż na ostatnim sądzie niepowstała przeciwko nam Poganie, i Narody, jeżeli tych zbyt, nie tylko jako zbrodnie, ale też jako poczwary, nie odrzucimy?

Szrodek przeciwko temu złemu, iakom już powiedział, i jeszcze raz powtarzam, jest ten, abysmy przedstawiali na potrzebie wyścierzającycy słabości ludzkiey. A ponieważ takowe zdrożności za zwyczaj popełniają się w pewnych towarzystwach, i kompaniach, przeto, jeżeli chcecie trzeźwe, i wstrzemięźliwe prowadzić życie, potrzeba się ich chronić, ile tylko miłość bliźniego, i stan wasz dopuszcza. Potrzeba wam jeszcze często pamiętać na te słowa, które, iako mówi Święty Augustyn, były początkiem nawrócenia jego: *Nie w biesiadach, i piactwach ... ale się obleczcie w łana JEZUSA Chrystusa.* (a) Nie macz Ducha Bożego w częstych bankietach, i fałszywych rokoszach świata, ale kto się chce oblec w JEZUSA Chrystusa, ten się trzeźwo, i wstrzemięźliwie zachować powinien: *Abysmy trzeźwie żyli na tym świecie.* (b) Potrzeba wam się oderwać od tych fałszywych przyjaciół, od tych współczników obżarstwa, i pijaństwa, którzy są prawdziwemi nieprzyjaciółami bogobojności, i wyniszczyicielami oneyże. Trzeba wam się chronić tych domów, w których niewstrzemięźliwość swoje zakłada panowanie. Trzeba wam zważyć, że Kościół sługom swoim wniesia do nich pod najsurowszemi zakazami karami; i że wszyscy jednostajnie Nauczycie-

---

(a) *ad Roman.* 13. v. 13. 14.

(b) *ad Titum* 2. v. 12.

czyciele Kościoła, przeto wmawiali w serca Chrześcijańskie obrzydzenie onychże, iż sądzili, że, lubo tam nie zawsze rzeczywista znayduie się niewstrzeżliwość, zawsze jednak łączy się z niemi bliska sposobność do niej. Tak oni o tym sądzili, tak i my sami o tym sądzić powinniśmy. Coż nam pozostaie ieszcze do napr wy trzeciego nieporządku, który się zafadza na rokoszy zmyślny?

Tym sposobem własna miłość postępuje co raz daley. Nayprzod przestaie na potrzebie, ale wkrótce od potrzeby idziemy do lubego, od lubości do zbytecznego, od zbytku do wymyślnego, a od wymyślności do rokoszy. Wiecie zaś, iak bardzo to wśzystko zdaniu i Nauce Chrystusa iest przeciwnne. Nie szukam na to innych dowodow, oprócz dzisieyszey Ewangelii, ktorey się trzymam. Jakże! Panie, mowi Rupert Opat do Chrystusa, tenże to chleb, który między ten lud osłabiony, i długą podróżą zemdlony rozdaiesz, iest całym przysmakiem, który dla niego przysposobić mogłeś? Nic żeś to więcey nie miał w skarbach Opatrzności Twoiey, i czyliż szczodrota Twoia nie mogła bydlz hoynieyszą przeciwko niemu? Przedtym dałeś Izraelitom na puszczy naysmacznieysze potrawy. Spuścites im na ziemię ptastwo, powietrza: *Spuścites na nie ptastwo skrzydlaste.* (a) Alboż ci milsi byli

Izrae-



Jzraelici, niżeli te o Ciebie, i o Boskie Prawo Twoje tak gorliwe rzecze? Jzraelici byli niewierni, a te są wierne. Ci oburzyli się przeciwko Tobie, a te chcą Cię za Króla swojego uznać. Ci pobudzili Cię do gniewu, a te pobudzała Cię do łaski, i do miłosierdzia. Z każdej więc pochodzi Panie, że się całe inaczej obchodzisz z niemi? Ah! odpowiada sobie ten Święty Opat, mylemy się, i nie dobrane rzecz tę przenikamy. Niepoymujemy zamysłów Boskich. Przez to właśnie chciał BOG ten dwójaki lud rozróżnić. Tak hojne opatrzenie Jzraelitów nie było skutkiem szczodroty jego, ale raczej było karą sprawiedliwości jego. Dogadzał BOG smakowi, i pożądlivościom Jzraelitów, ale to na ich ukaranie czynił. W tym samym nawet czasie, którego pożywiali pożądanego mięsa, gniew Boski, i zapalczywość jego zstąpiła na nich: *I jeszcze pokarmy ich były w gębie ich, a gniew Boży zstąpił na nie.* (a) Czemuż się to stało? Oto dla tego, że człowiekowi nie ani szkodliwszego, ani zbawieniu duszy jego, nie niebezpieczniejszego nie jest, tak to, co upodobaniu ciała, i pożądlivościom jego dogadza. To nam powiada Duch Boży; to wierzyli wszyscy Święci, tego nas uczy niezmienne doświadczenie, i rozum, iak Chrześcijaństwo. Gdzież się u owiem znajduje mądrość, i na którymże miejscu mięzka? *Id*  
ma-

---

(a) *Psal. 77. v. 30. 31.*

mądrość gdzie bywa naleziona, i które jest miejsce rozumu? (a) Nie u tych mówi Duch Święty, którzy rokosznie prowadzą życie; bo u tych sama się znajduje rokosz, i nieczystość, ani bywa naleziona w ziemi rokosznie żyjących (b) Jakoż, ktoż tego za rozumnego mieć może, który pieczętowanym spůsobem utrzymuje niewolnika, i wzmacnia go, aby się mógł sprzeciwić, oprzeć, i iarzmę z siebie rzucić? Otoż tym niewolnikiem jest ciało. Jeżeli się z nim nieobchodzicie jak z niewolnikiem, jeżeli mu pobliżacie, jeżeli mu na wszystko, czego żąda, pozwalacie, tedy utrzymacie buntownika. Powstanie on, przeciwko rozkazom BOGA, podbije sobie rozum, uczyni się Panem, i wtrąci nas w potępienie. Święci Bofey, uzbrajali się zawsze pokutą, aby ciało swoje byli przywiedli pod posłuszeństwo, i aby je byli w należytę utrzymali niewoli. Święty Jan Chrzciciel był Przestawieciem Chrystusa Pana. Był poświęcony ieluzze w Macierzyńskim żywocie. Udarował go BOG najdzielniejszymi łaskami swemi, a z tym czyliż się kto znaleźć może, któryby, iako się zdało, miał mniejszą przyczynę obawiania się buntu ciała? Coż przecię za życie prowadził na puszczę? Możliż się większa nad tę znaleźć furawpść? Czyliż o nim sam niepowiedział Chrystus: *Przyszeli Jan ani ie, dząc,*

---

(a) Job. 28. v. 12.

(b) Job. 28. v. 13.

dząc, ani piąc. (a) Bez tego, jeżeli kto chce, aby się rozumowi poddało ciało, jeżeli się kto spodziewa, że będzie wolny od nieczystych pokus, rozżarzając nieustannie nieczystości ogień, tedy to jest tajemnicą taką, ktoreysmy się w Religii jeszcze nienauczyli, i która nieomyślnie na świecie równie jest niewiadoma.

Z każdej rozumiecie, pochodzi tak wielkie zepsucie, między wielkimi ludźmi na świecie, i przy Dworach Xiążąt? Nie szukamy innej przyczyny tego, oprócz tej, którą nam okazał Chrystus: *Oto, którzy w miękkie szaty się oblotzą, w domach Krolewskich są.* (b) To z tąd wynika, że tam żyją miękko, że tam same smaczne, i kosztowne potrawy iedzą, i że tam ciało wszytkie wygodny, i uciechy ma aż do zbytku. Wiem, iż nie masz żadnego stanu, którego by ta przyczyna nie mogła zepsuć. Wszakże jednak musimy przyznać, że pomierne, i pracowite stany, których majątek niedozwala ciału we wszytkim dogadzać, daleko bezpiecznieysze są od tej zarazy, i że w nich nie tak wiele zaraża osób. Przeciwnie zaś byłoby to iakimś cudem, gdyby w Krolewskich Pałacach, w Domach możnych, i bogatych na świecie ludzi, gdzie nieustannie nie podchlebiają smakowi, i dogadzaią rokoszy, przy natarczywościach naygwałtowniejszych pokus, niezwankowała cnota, i gdyby się tam nie-  
pra-

---

(a) *Matt. II. v. 18.*

(b) *Matt. II. v. 8.*

prawdziło to, co mówi Pismo Święte: *Roztłuszczył, ztłuszczał, napęczniał.* (c) Ten lud niczego sobie nie odmówił, i stał się przy wspaniałym zbytku tak otyłym, i tłustym, że się z tego cieszy, i że się przy tym utrzymać uśluie. Ale coż z tego pocho-  
dzi? Oto już niezna BOGA tego, który go stworzył, oto zaparł się BOGA swego, aby się samym sobą mógł jedynie zatrudniać. *Opuścił Boga stworzyciela swego.* (d) Ach! Panie czyliż takim sposobem ci, którym naj-  
szczodrośliwiej twoich udzieliłeś darów, nie-  
używają ich przeciwko tobie, nietylko w pro-  
żniackim, ale też co zatym idzie, w nieczy-  
stym, i nierządnym zatopiwszy się życiu?  
Ale poydźmy tym czasem dalej, Chrześcianie,  
i naprawiwszy nierządy w pożywienie ciała  
naszego w kraść się mogące, obaczmy też teraz  
z jaką świętobliwością tegoż pożywienia ciał  
naszych używać mamy. To jest część druga.

C Z E S C II.

**K** Azda rzecz ma swoją doskonałość. A  
lubo starunek o pożywienie ciała jest ie-  
dną z najpodleyszych, i człowieka naybar-  
dziej poniżających zabaw, może się jednak  
stać rzeczą całę Świętą, i nieiako całę Bo-  
ską, byle tylko podług zamysłów BOGA,  
i tym sposobem, który nam dzisiaj przepisu-  
je Chrystus, odprawiona była. Bo uważcie  
tylko Chrześcianie, iak on zabawę tę, lubo  
fa-

(c) *Deuter*: 32. v. 15.

(d) *Ibid*:



fama przez się jest całe ludzka, w taki sposób wypowiada, że się rzeczą nadprzyrodzoną stała. Otoż ten jest wizerunek, który ja wam mam wystawić, i na który wy się zapatrywać macie. Poświęca Chrystus tę zabawę trojskim sposobem: najprzód błogosławi potrawę, i dziękuje za nie Ojcu swemu: *A wziąwszy ji dziuro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał.* (a) Powtórę jest sam przytomny, chcąc ludu tego, który był na polu uśladł dla odebrania danego sobie posiłku, być świadkiem, sędzią, i dozorcą: *i rozkazał im żyć u siebie na ziemi.* (b) Nakoniec rozkazuje Apostołom swoim pozostałe ulomki zebrać, aby je między ubogich rozdać, i na miłosierne uczynki obficie mogli: *zebrać, co było z ulomków, siedm koszar* (c) Ten jest Chrześcjanie, wizerunek, który nam przed oczy wystawia Chrystus, i na który się zapatrywać mamy. Rozbieżmy to, i podźcie wazną uwagą za mną.

Słowo Boże, mówi Święty Paweł, poświęca pokarmy nasze. *Abowiem poświęcone bywa przez słowo Boże.* (d) Otoż tym słowem Bożym, według tłumaczenia Nauczycielow Kościoła, nie innego nie jest, tylko dziękczynienie, i błogosławienie. Jeżeli się więc, mawiali oni, przy obiadach waznych,

przy

---

(a) *Marci. 8. v. 6.*

(b) *Ibid.*

(c) *Marci. 8. v. 8.*

(d) *z. ad Timothei. 4. v. 5.*

przy których używacie udzielonych wam od Opatrzności darów, zachować chcecie iako śludzy BOGA, iako pobożni, i prawdziwi naśladowcy Chrystusa Pana, tedy najprzod podług przykładu famego Syna Boskiego powinniście ręce, i oczy wznieść ku Niebu na ufzanowanie BOGA, który was stworzył, i który się o wasze przy życiu utrzymanie stara. Nieieście to rzecz ofobliwszą, że wy używacie doczesnych dobr łaski iego, a przecię ich niechcecie uznać? Czy może BOG mniey wyciągać po was, iak abyście ie rozważali, i ku niemu wasze obracali serce? Ale czemuż, mowi Święty Chryzostom, mamy błogosławić pokarmy? Czyliż one same przez się są nieczyste? Bynamniey. odpowiada ten Święty Nauczyciel; ale to czynić powinniśmy przeto, że my ie jesteśmy nieczyści. To czego się lękam Panie! mawiał Święty Augustyn, nieieść nieczyśćść potraw, bowiem, że od ciebie pochodzą, ale się lękam własney nieczyśćści moiey, i dla tego zawsze zaczynam od modlitwy. (e) Bo przez modlitwę wyznawam, że to są dary ręki twoiey, że ty ieśes początkiem ich, i że ie od ciebie odbieram. Takim zaś sposobem gdy Boskich używam darów, używam ich z ufzanowaniem, z wdzięcznością, i z miłością, a przez to oczyszczam duszę moją. Otoż iak ten wielki Świę-

---

(e) *Non ego immunditiam obsonii vereor, sed immunditiam cupiditatis timeo.* S. August.

Święty do BOGA mówił. Tak według świadectwa Philona, przed nim czynili pierwiastkowi Chrześciane. Nietylko oni się przy uroczystym obchodzeniu tajemnic Boskich, przy pożywaniu Ciała, i Krwi Chrystusowej, przy uważnym słuchaniu słowa Bożego, ale też w zgromadzeniach, i przy obiadach, gdzie się schodzili, pokazywali zawsze, iako prawowierni. Stoł ich tak był Święty, iak ofiara; wychwalali przy nim BOGA, i czcili go z taką przyżytością, i bogoboynością, iak w Kościele.

Piękną tu uwagę czyni Święty Ambroży, którą dobrze pamiętać chcecie. Owi dwaj podrożni, do których się w drodze do Emmaus przyłączył Chrystus, poznali go z łamania chleba: *iako go poznali w łamaniu chleba.* (a) Czemu? Oto dla tego, że ten BOG człowiek według zwyczaju swojego, i według właściwego sobie obrządku pierwcy, niżeli iść zaczął, błogosławił chleb. Otoż i Chrystus, mówi Święty Ambroży, z tego znaku poznawał zawsze, i do tych czas poznawa prawdziwych Uczniów swoich. (b) Mowmy raczey, Chrześciane, chce BOG z tego samego znaku uznać nas za Uczniów swoich, i prawdziwych Chrześcian, ale już nas niepoznawa z niego. Czyliż albowiem ten świątobliwy zwyczaj już prawie do szczytu nie jest na świecie zniesiony? A  
przy-

---

(a) *Luc. 24. v. 35.*

(b) *Ista est discipulos cognoscit. S. Ambr.*

przynajmniej gdzież go nie zaniedbywała? Gdzież go nie małą za podłą zabawę i nikczemne dzieło? O jak wielu światowych ludzi, do których teraz mówię, o jak wielu mocnych Duchów obwinia mię podobno, i przygania mi, iakobym się w niepożyteczną, i dziecinną wdawał obszerność? Jakże? Człowiek chce żyć w pośrodku Dobrodziejstw Boskich, a niechce nawet pomyśleć o Bogu? A mnie by się nie miało godzić, starać się o odnowienie w nim pamięci na Dobrodziecia swego, o którym zapomina całe? A co jeszcze jest osobliwstwa, przy stołach, gdzie jest wszystkiego dostatek, chociaż, iako mówi Pismo Święte, gdzieindziej ledwo kawałek chleba mają przy stołach, gdzie wszystko jest naywspaniałey, naywytworniey, i nayśliczniey zgotowane, chociaż na innym mieyscu iedzą tylko chleb boleści, chleb łzami, i potem skropiony, przy tych wspaniałe zastawionych stołach nie chcemy BOGU, od którego to wszystko mamy, i któremu za to należy wdzięczność, cześć należytą oddać? Zważcie to słuchacze, sądziecie, i mówcie o tym, co tylko chcecie. Ja, bez względu na to, co świat sądzi, i mówi, śmiało przeciwko temu mówić będę. Dla uniknienia przygany świata o tak słusznym, i rozumnym obowiązku nie zamilczę.

Ale, mówicie podobno, nie dla tego idziemy do stołu, abysmy się modlili, ale raczey abysmy się ucieszyli. Pozwalam na to,



to, abym się z Apostołem stosował do słabości waszej: mówię, dla nieudolności ciała waszego. (c) Powtarzam to jeszcze raz, abyśmy się ucieszyli, i przestali na tym; ale abyśmy się ucieszyli według prawideł przepisanych od tegoż Nauczyciela Narodów; abyśmy się ucieszyli sposobem Chrześcijańskim, z uczciwością, i przyłtonością: Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludzom; (d) abyśmy się ucieszyli w Panu, według Pana, i oraz w obecności Pana: *Weselcie się zawsze w Panu, Pan blisko jest* (e) Uważcie dobrze, ja mówię w obecności Pana, to jest drugi doskonałości stopień, o którym wspominam. Niemylcie się albowiem, słuchacze, zostacie w ten czas przed obliczem BOGA, i to, że tak powiem, bardziej niżeli kiedy. Jest BOG obecny przy stołach waszych, i bardziej nieśko tam jest przytomny, niżeli gdzie Indziej. Ten powszechny Oyciec zachowuje się względem was tak, jak wy sami się zachowujecie względem dzieci waszych. Każdego wprowadzie czasu dajecie baczenie na nie; gdy się jednak zbliża niebezpieczeństwo iakie, i okoliczność taka, w którejby sobie nad to pozwolić mogły; i w której to w samej rzeczy czynić zwykły, w ten czas powiększacie swoją nad nami czułość, i ścisley-

---

(c) *ad Rom*: 6. v. 19.

(d) *ad Philip*. 4. v. 5.

(e) *Ibid.* v. 4. 5.

śleyfzą na nich daćcie bacznąć. Tak właśnie z wami sobie postępuje Pan BOG. Wszędzie on za wami idzie, i oczy swoje zawsze obraca na was. A że przy tych światowych uciechach za zwyczaj zapominacie o sobie, więcey wolności pozwalając Duchowi do roztargnienia siebie, ięzykowi do mówienia, i zmyśłom dogadzania sobie, przeto niespuścza was z oczu, i większe na was baczenie dać. Czyliż to zaś jest rzecz podobna, aby się kto niezachował ostrożnie mając za nieomylną prawdę, że BOG mię widać, że nie mówię żadnego słowa, którego by BOG nieśłyżał, że nie mam żadney myśli, której by BOG w sercu moim niewidział, i że nie nieczynię, czego by BOG świadkiem niebył.

Arnobiusz bardzo nas zawstydzającą uczynił uwagę, mówiąc: Paganie poświęcili stoly swoje Bogom. czyniąc sobie z tego powinność, i potrzebę, aby do nich z jak największą przyśiępowali czczeniem, każdy zbytne wolny postępek, na który by się odważyć mogli, za niejakieś świętokradztwo mając. To było przyczyną, dla której wyobrażenia Bożkow swoich stawiali przed gosciami; a to niebyło naderemnie. Kto albowiem wyczał na te fałszywe Bogi, stał się bardzo ostrożnym, i większą na siebie zachował bacznąć. O! jaka to, Chrześciane, nauka dla nas? Urojeni, i wymysleni Bogowie w najrozwozleystszych ludzi przy-

stoy-

stojną wpaiali bojaźń, a my przed obliczem prawdziwego BOGA, żadnego prawidła, żadney miary, i żadney przyzwolności zachować niechemy? Niewierni wzruszali się zewnętrzną przytomnością fałszywego Bóżka; a my objaśnieni światłem wiary na wewnętrzną przytomność prawdziwego BOGA żadnego nie mamy względu? Ztąd wynika wielka S. Chryzostoma Nauka dla nas. Bracia moi, powieida ten Święty Nauczyciel, przy wszystkich obiadach waszych Chrystus powinien być przytomny; (a) Chrystus jednym z zaproszonych gości być powinien, on powinien na pierwszym zasiadać mieyscu, iemu wszelka cześć, i ufzarowanie wyrządzone być powinno. To jest, przynieście tam z sobą pamięć na BOGA waszego, ta niech wam tkwi nieustannie w myśli. Jeżeli i to uczynicie, tedy niebędą się u stołów waszych rozpóścierać te niegodziwe mowy, ktorými dotychczas tak wiele razy znieważone były, i które zwyczajną do tychczas były zabawą przy stole waszym. Nie będą się przy stołach waszych ogłaszać szkodliwe maxymy względem używania ludzkiego życia, właśnie iakobyśmy tylko dla rozkoszy żyli; ani względem użycia czasu, właśnie, iakoby nam był udzielony tylko dla uciechy naszey, i iakoby krótka lat naszych trwałość pobudką być powinna do rozwiozlejszego onychże przepędzenia. *Idźmy, a piy*

---

(a) *Epulis vestris Christus adsit S. Chrysost.*

a piymy; bo jutro pomrzemy. (b) Niebłą wychwalane owe baieczne boginie, i Bogowie, których nazwiska przypomina nam zakazane rokoszy, i nayfzkaradnieyſze wyrażaią zbrodnie. Już nikogo ani przez przegryzające żarty, ani przez niegodziwą obmowę szczypać, i znieważać nie bęła, bo ſię każdy będzie wzdrygał obecności BOGA.

Jakoż Chrześcianie wzdrygano ſię obecności Świętego Auguſtyna tak bardzo, że przy ſtole iego nikt ſię nieodważył wymowić ſłowka, któreby bliźniego urazić mogło. Ta rzecz ieſt opiſana w życiu iego, i godna zaieſte, aby opiſana była. Co ieżeli przytomność człowieka tak mocnym hamulcem była; i tyle dokazać mogła, czegoż dokazać niepowinna obecność ſamego BOGA? Ale chociaż wſzędzie ieſt przytomnym, zapominamy o nim, i zapomnieć o nim chcemy, że zamiast odnowienia w ſobie obrazu iego, ſtaramy ſię o przytłumienie, i oddalenie iego, co ſię dzieie? Mamy tego bardzo naturalne wyobrażenie, i bardzo ſławny, ale oraz bardzo okropny przykłąd Piśmie Świętym. Wiecie że Krol Baltazar uczynił w ſpandą ucztę, na którą cały Dwór Krolewski był zaproszony. Balthazar Krol uczynił ucztę wielką na tyſiąc przednich Panow ſwych. (a) Jeſzcze ten Monarcha do tychczas naczyniom Świętym, które iego Oyciec Nabuchodon-

C

zor /

(b) *Iſaie* 22. v. 13. (a) *Daniel*. 5. v. 1. 6.  
Tom III Kaz: *Niedz: X. Bourdaloue.*

zór z Kościoła Jerozolimskiego zabrał, żadney niebył uczynił zniewagi. Jeszcze do tychczas nieznieważył BOGA Izraelskiego. Może się iego obawiał? Może go czcił w skrytości sereca swojego? Ale przy rozpuštěny niewstrzeźliwości swojej żadna uwaga wstrzymać go nie może. Przy ślepotcie swojej, w którą wpadł, każe przynosić naczynia Święte, i używa ich do najpodleyszych rzeczy. Idą wszyscy za przykładem iego. Pię jeden po drugim z tych naczyń, które do tego nigdy używane niebyły, i które iedynie na służbę prawdziwego BOGA obroczone być powinny. Niemysła o niczym więcey tylko o miedzianych, i srebrnych, i żelaznych, o drewnianych, i Kamiennych Bogach, którym niedowiarstwo Narodów wystawiło Ołtarze. Pili i chwalili Bogi swe złote, i srebrne, miedziane, żelazne i drewniane, i Kamienne. (b) Widział BOG tę wszystkę bezbożność. Był niewidzialnym dla tych rozpuštěników, ale niebył niewidzialnym dla siebie. Doświadczył tego Baltazar w bardzo krotkim czasie. O! iak się przestraszył obaczywszy na ścia. nie wyrok śmierci iego pisaćą rękę. Też godziny ukazały się pa'ce, iako ręki człowieka pisaćey. (c) Ach! Chrześcianie, lubo BOG niepokazuje wam się takim sposobem, na ucztach, i przy stołach waszych, gdzie się dla uciechy waszey znajduiecie, przecież oczy iego zarownie są obroczone na was

---

(b) *Jbid.* v. 5. (c) *Jbid.* v. 4.



was, i ręka jego zarówno jest gotowa do napisania wyroku potępienia waszego. Ztąd wraz ze mną powinniście wnosić, iak wielkiey wagi dla was jest to uwiecznzonego Proroka prawidło: *Sprawiedliwi niech używają, i weselą się przed oczyma Boskimi.* (d) Niech się cieszą sprawiedliwi, ale tak, aby BOG miał zawsze czastkę swoją w tym weselu; i aby tam był zawsze przytomny.

Nakoniec, Bracia moi, jeszcze stoły wasze, oprócz błogosławienia, dziękczynienia, i oprócz przytomności Boskiej, powinny być poświęcone przez miłosierdzie, i miłość ku ubogim. To jest trzecia powinność, i ostatni doskonałości stopień. Na tym kończy Syn Boski te Święte Nauki, które nam w dzisiejszey Ewangelii dał. Czemuż albowiem rozkazał Uczniom swoim, aby zebrali ułamki chleba, aby nie zginęły? Czyliż tego Zbawiciel nasz nie uczynił przeto, aby wam był pokazał, że ubodzy tym, co się zostało z stołów waszych karmieni być powinni, i że ubogich policzyć macie w poczet tych osób, których wyżywienie BOG wam przykazał? Chryśtus nie nigdy nie uczynił, coby niepożytecznego, albo cale niepotrzebnego było. Czemuż więc rozmnożył chleb tak bardzo, że pozostałemi ułamkami siedm Koszów napełniono? Czyliż niedosyć było na tylu chleba, ile potrzeba było do nakarmienia tego ludu? Bynajmniej,

Cz                      odpo-

odpowieda Święty Chryzostom; zwżecie tu tajemnicę iasnużny. Musiało się cokolwiek dla ubogich zosć, ktorzyby się nadarzyć mogli. A zatym niebyły te ulomki zbyteczne, ponieważ sobie, tak chwalebny koniec zamierzony miały. Dla tego chce Syn Bożki, aby zebrane, i zachowane były. Tak wy bogaci na świecie podług możności waszey starać się powinniście o to, co się w domach waszych z takowych pozostałych ulomkow znajduie. Zachowaycie ie dla ubogich, i nędznych. Powiedziałem, i prawda iest, co się was famych tycze, możecie przestać na rzeczach potrzebnych. Ale co należy do tylu potrzebnych, ktorzy i tego niemają, bez czego się obeysć niemogą, wyżey postąpić winiecie, abyście byli w stanie ulzielenia im tego, czego im niedostaie. Czyliż albowiem niesłuszna, abyście to, co sprawiedliwie czynicie dla czeladzi swoiey, tym bardziey czynili dla tych, ktorzy wam wystawiają osobę Chrystusa Pana? Czyliżbyście sprawiedliwie postąpiłi sobie, gdybyście to dawali Braciom Chrystusowym, czymbyście nawet nie poczęstowali czeladzi? A jeżeli się czeladzi waszey dostaie co z przysmakow stołu waszego, czemuż się z nich członkom Chrystusowym nie dostać niema? Takie bydlż powinny te pozostałe ulomki, ktorych po was przez usta ubogich oczkwa Chrystus, i ktore on przez nich odbiera od was. *Zbierzcie ulomki.*

Mogł.

Mogłbym wam tu wystawić przykład Świętego Ludwika, który w Pałacu swoim codziennie karmił pewną liczbę takich nieszczęśliwych, i nędznych ludzi, z ktorými sobie świat z taką obojętnością, i wzdargą postępuje. Ten pobożny Krol załatwiał ubogich przy stole swoim, sam im usługiwał, nie tylko dla nich ni-żałował utomkow z stołu swego, ale też częstokroć iadł zgotowane dla nich potrawy, niechając ich skosztować, aż z nich pierwszy ubodzy iadli. Ale powiecie, że to są zbyteczne rzeczy. Ten jednak Krol nie w tym wszystkim godności swojej przeciwnego niewidział. Gdyby was BOG wzruszył łaską swoją tak, iak Świętego Ludwika wzruszył, czynilibyście to wszystko nietylko bez trudności, ale też uczulibyście wewnętrzną pociechę w duszy waszej, na ktorej wyrażenie słow mi nie staie. Ale niech to będzie, iak chce, nie o tym teraz mowa, ani też tego wyciągam po was. Te wszystkie dzieła w Ludwiku heroiczne były, a wam podobno by się stały sposobnością szakania próżney chwały. Ja po was tylko wyciągam, abyście, zamiast karmienia ubogich w Domach, i przy stołach waszych, co czynił Święty Ludwik, karmili ich w Szpitalach, gdzie choremi leżą; abyście ich posilali w więzieniach, gdzie są zatrzymani; abyście ich wspomagali w Familii h i Domach swoich, z ktorých się dla wstydu wychylić nieśmiają; abyście ich żywi-

żywili w Kłasztorach, gdzie waszey oczekiwają pomocy ogołociwszy się dobrowolnie z tego, coby tak, iak wy posiadać mogli. O toż wam przynajmniey do tego służyć powinien zbytek wasz, z którym się nieraz tak chętnie popisywać a czasem nawet tak nieporządnie, i tak niepożytecznie trawić go zwykliście. Zbierzcie ułomki, mówi Chrystus, aby niezginęły. Jeżeli zaś ten cały zbytek zginie przeto, iż niedbałemi i ku tylu nędznym, strapionym, i ku tylu wiernym, o których nie pamiętacie, i których do ostatecznego niedostatku przyprowadza nędza nieczułemi jesteście, jeżeli przeto, że niemając z ułomków waszych tey pomocy, którą z nich mieć mogli, na osobie swoiey zginą, boycie się, abyście z nimi niezginęli razem. Zginą oni w czasie, ale wy zginiecie w wieczności. Stracą oni to śmiertelne życie, ale wy straciecie nieśmiertelną, i nigdy niezwiądaną koronę. Oni utraciwszy to śmiertelne życie, będą podobno tak, iak ubogi Łazarz, szczęśliwemi wiecznie; ale wy nieśmiertelną straciwszy Koronę, tak, iak ow Ewanieliczny bogacz, będziecie nieszczęśliwemi wiecznie.

Ten przykład bardzo dobrze służy do tey rzeczy, o ktorey mówiłem. Ztą myślą puszczę was do domów waszych. Wiecie, iaki los był owego bogacza, o którym wspomina Święty Łukasz. Wiecie, że niespodzianą śmiercią

cia umarł, i że w piekle pogrzebionym został. Coż uczynił takiego? Czyliż nam powiedział o nim, że się z bogactw przez oszuka-  
nia, albo gwałtowności? Albo czyliż nam powiedział o nim, że był Libertynem żadney niemającej Religii, zatopionym w grzechach, i w zbrodniach? Bynajmniej. Był on człowiekiem bog tym, w iedzeniu, i w piecu dogadzałym ciału swemu. Ta była pierwsza przywara jego. *Używał heynie na każdy dzień.* (a) Był człowiekiem bogatym, łaskawym na siebie, i nieśmiółnym na ubogich. Łazarz obfity wyrodami, i głodem znu-  
dźniony leżał u drzwi jego, i niepragnął ni-  
czego więcej, tylko aby był posilony o-  
drobinami spadającymi z stołu jego, a prze-  
cież i tego doczekać się nie mógł. Ta by-  
ła druga jego przywara. *Był niestety że-  
brał imieniem Łazarz, który leżał u drzwi  
jego pełen wrzodów, chcąc być nasycon z o-  
drobin, które padały z stołu bogaczewego, a  
żaden mu nie dawał.* (b) Dla tego potępiony,  
dla tego od BOGA odrzucony, dla tego  
do wiecznego ognia wtrącony. Niech was  
BOG tak okropnego zachowa losu, i wy-  
sami ani przez pierwszą, ani przez dru-  
gą przywarę nieściągajcie go na siebie.  
Większy jestem, niżeli kiedyś samym ro-  
zumem oświecony Poganin, większy jestem,  
niżeli abym miał być niewolnikiem mojego  
cia-

(a) Luc. 16. v. 19

(b) Ibid. 20. v. 21.



ciała. Ja, mówić powinien Chrześcianin; będąc światłem wiary obiaśniony, do słachetniejszego końca powołany jestem, w przyszłym życiu więkzszą mam nadzieję, niżeli abyem się teraz miał ciałą moiego pożądlivościom oddać. O! iaka to nieprzyzwoitość, że to nikczemne, i przemijające ciało panuje nad duszą stworzoną na to, aby dziedzicząc i posiadając BOGA, szczęśliwa bya? O! iaka to hańba, że Chrześcianie bawią się bezprzeſtannie tą wyraźnie od Chryſtusa zakazaną mową: coż będziemy iedli, i czymże sobie dogadzać będziemy? *Nietroszczcież się mówiąc, coż będziemy iść, abo pić.* (c) Wiele albowiem ieſt w Chrześcianſtwie takich dusz cielesnych, które wſzystkie myśli ſwoie obracają na to, i o tym iedynie miedzy sobą mówią. A nadewſzystko o! iaka to nieużytość, sobie ſamemu niczego nieodmówić, a Braciom naszym, ktoremi ſą ubodzy, niczego nieudzielić, właſnie, iakoby wſzystkie dobra tylko do nas należały właſnie iakoby my ſami tylko na ſwiecie żyć powinniſmy, właſnie iakoby BOG więkſze miał ſtaraſie o paſtſwo powietrza, niżeli o tych na obraz iego ſtworzonych ludzi. Niezapominajmy o nich, ale raczey według rady, a nawet według roſkazu Chryſtufowego czynimy sobie z nich obrońcow, i Przyjaciół, ktorzyby nas kiedyżkolwiek do Niebieſkiej przyięli uczyły. Amen.

KAZA.



# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ VII.

### po SWIĄTKACH.

### O OBLUDZIE.

*Strzeżcie się pilnie fałszywych Pro-  
roków, którzy do was przychodzą w  
odzieniu owczym, a wewnątrz są  
wilcy drapieżni. Matt: 7. v. 15.*

**B**Yli zawsze w Kościele Chrystusowym fał-  
szywi Prorocy, i obłudnicy; i słowa te  
Boskiego Nauczyciela naszego tak dobrze sto-  
sują się do nas, jak do pierwszych Uczniów  
iego. Nic nie jest świętszego ani zacniey-  
szego, ani bardziej Boskiego, niżeli pobo-  
żność. Ale czyliż niemogę mówić z żalem,  
że też nie nie jest bardziej wystawione znie-  
ważaniom, i złym używaniom, i że nie  
nie jest niebezpieczniejszego, jak chrytre, i  
zdradliwe dusze, które pod płaszczykiem po-  
zornej pobożności ukrywają albo iad zepły-  
tey Nauki, albo nierząd nagannego życia?  
Toby mi, Chrześcianie da' pochop mówie-  
nią

nia dnia dzisiejszego o obłudzie, gdyby mię  
 POG nie był innym przeświadczeniem natelną,  
 które lubo jest różne od tego, przecież ie-  
 szcze większego, co do naprawy obyczajów,  
 pożytku z niego spodziewać się mogą. Oblu-  
 da, mowi bardzo pięknie Święty Augustyn,  
 jest owym łakolem Ewangelii. którego nie-  
 można wyrwać bez nadwężenia dobrej  
 przynicy, i dobrego ziarna. Pozwólmy iey  
 przeto, aby podług rady Gospod rza, aż do  
 żniwa rośła, abyśmy się śnadź niewystawi-  
 li na niebezpieczeństwo pomieśzania z nią o-  
 wocow łaski, i zbawiennego nasienia pobo-  
 żności prawdziwej, i rzeczywistej. Nie bę-  
 dę więc przeciwko obłudzie walczył, ale raczej  
 przeciwko tym, którzy złe o obłudzie sądzą, al-  
 bo złe z niej wyprowadzają wniofski, albo szko-  
 dliwemi nabawiają się wyobrażeniami, albo  
 z uszczerbkiem prawdziwej pobożności fałszy-  
 we sobie wyrabiają myśli. Mówić będą że  
 obłudzie, nie iaka jest sama w sobie, ale  
 iaka jest oprócz siebie, wystawię ją nie w  
 swoim źródle i początku, ale w skutkach,  
 nie w osobie obłudników, ale w osobie tych,  
 którzy obłudnikami nie są. Słowem iednym,  
 zachowam was, ile możności, od tych opła-  
 kanych skutkow, które w nas cudza obłuda  
 za zwyczaj sprawuje. Duchu Święty, kto-  
 ry w najwyższym stopniu jesteś Duchem pra-  
 wdy, oświeć nas, i prowadź nas łaską swo-  
 ją, abyśmy na drodze zbawienia postępowa-  
 li bezpiecznie, i abyśmy od oszukaństwa, i  
 kłam-

kłamstwa żadney nieponieśli szkody. Proszę  
cię o to.

Przezornieyszy jesteście, Chrześcianie, niżeli byście miarkować niemieli, do iakiego celu to moje Kazanie zmierza. Trojaki w Chrześcijaństwie rozróżniam gatunek osob, które nie będąc, ani też bydź chcą obłudnikami, z obłudy innych czynią sobie istotną przeszkodę zbawienia. Proszę was, zważcież dobrze zachodzącą między nimi różnicę. Pierwszemi są ludzie światowi, i Libertyni, którzy, powstaży przeciwko BOGU, i służbie jego, używają, albo używać chcą obłudy drugiego na usprawiedliwienie rozwozłości swojej, i dla oburzenia się przeciwko pobożności prawdziwej. Drugiemu są bojaźliwi, i opieszali Chrześcianie, którym obłuda drugiego do zgorzienia, i niespokojności pochopiać tak dalece, że w nich sprawnie obrzydliwość prawdziwej pobożności, i odstrasza ich od niej. Ostatniemi są niewiádomi, i prości, którzy ani rozumu, ani wiary się nieradzając, obłudą drugiego oszukać się, dają, i za prawdziwą ją poczytują pobożność. Mniemają bezbożni, że w obłudzie drugiego usprawiedliwienie bezbożności swojej, bojaźliwi, i opieszali, że zaślone opieszalności swojej, a prości, że wymówkę nieostrożności swojej znaydują. Otoż ja im pokażę, że posłówek ich jest niewymowny, i że zdania ich są nikczemne, i bez wszelkiego gruntu. Pokażę bezbożnemu, iako się

na złym załadza fundamencie, gdy, dla utrzymania się przy' rozwiozłym, i bezbożnym życiu swoim, używa obłudę drugiego. To będzie Część pierwsza. Pokażę bojaźliwemu, i opieszalemu, iak nieczemny, i naganny jest przy słabości swej, gdy go obłuda drugiego tak dalece niespokojnym czyni, że opuści drogę Boskie. To będzie Część druga. Pokażę niewiedmemu, i prostemu, iak niewymowiony jest pized Bogiem, gdy się obłudzie drugiego oszukać daie. To będzie Część trzecia. Trzy uwagi, niepospolitey ważności, które wam, ile mi czas pozwoli, przedłożę.

## C Z E S C I.

**Z**ły, i niewymowiony jest postępek bezbożnego, i rozwiozłego człowieka, kiedy z obłudy, i fałszywey pobożności zyskać, i korzystać pragnie. Jeżeli wiedzieć chcecie, na czym się ta korzyść, i tajemnica światowey mądrości w tej mierze załadza, potrzeba wam się tylko przyśluhać uwadze Świętego Chryzostoma, którą on w mowie o tejże materji uczynił; bo ta zawiera w krótkości słow to wszystko, cokolwiek mądrego, i gruntownego o niej powiedzieć się może. Człowiek rozwiozły. mowi ten Wielki Nauczyciel, nigdy nie przestanie zyskiwać z fałszywey pobożności,



ści, a to dla tego, aby w siebie samego wniósł, że nie masz pobożności prawdziwej, albo przynajmniej, że nie masz żadnej, któraby nie była podeyrzana, a to znowu na to, aby osłabił w sobie ow zarzut, który mu prawdziwa pobożność czyni względem rozwiozłości jego. Dwojaki to jest pozor, który mu podaje duch świata, wielce niebezpieczny, i okazujący, że się rozwiozły człowiek w sercu swoim w brew sprzeciwia BOGU. Dajcież pilną bacznąność. Chce on się przy rozwiozłym, i nieporządnym życiu swoim bronić. A że widzi ludzi pobożnych, inaczej niżeli on żyjących, których przykłady potępią rozwiozłość jego, coż czyni? Oto odwołuje się do własnego swojego zdania, czyni się bliźniego Sędzią, powiada bez wszelkiej uwagi, że wszystka pobożność, która się pokazuje w innych, nic innego nie jest, tylko obłuda, i zewnętrzny pozor. A jeżeli się tak daleko nie zapuszcza, jeżeli do tak ostrego nie przystępnie wyroku, to przynajmniej wszelką pobożność, którą widzi, ma za wątpliwą, i podeyrzaną, właśnie iakoby nie było żadnej, na którąby się bezpiecznie spuścić można. Nie godziwe prawidła, których się człowiek rozwiozły trzyma, tym chętniej, im namiętności jego podchlebiają bardziej, i im zdatniej-

sze są do utrzymania go przy nieporządnym życiu jego. Wywiode wam tę dwoiaką myśl jeszcze cokolwiek obszerney, staraycie się, abyście ją dobrze pojęli.

Ponieważ bezbożny postanowił mocno, zostać się bezbożnym, i ponieważ namiętność, ktorey się poddaie, prowadzi go do życia, w opłakanym zepfuciu obyczaiow, przeto życzy sobie, i radby, aby mu w tey mierze wszyscy ludzie podobnemi byli. I lubo przyznaie, i wyznaie że jest grzesznikiem, przecież wielkąby pociechę uczuł, gdyby sobie mógł podchlebić, że jest równie pobożnym iak drudzy wszyscy, albo raczey, że wszyscy drudzy, nie są lepszemi nad niego. Myśl ta jest osobliwa, jest iednak przytym cale naturalna. Ale niech to będzie iak chce, z tey myśli swoiey roi sobie mniemanie, i powozi w siebie wmawia, że to rzeczywiscie jest tak, iak on sobie uroił, i iakoby sobie życzył, aby było. A ponieważ przykład obłudników, i fałszywie pobożnych błęd jego wspiera, i iedna mu iakis prawdziwości pozor, przeto trzyma się, i stoi przy tey pozorney prawdziwości, bez względu, na tak wiele dowodow, przekonywających go o przeciwney prawdzie. Z tą wnoś, ponieważ są obłudnie pobożni, więc wszyscy mogą być takimi, i tak

co raz daley postępując wmawia w siebie, i ma to za rzecz nieomylną, iż w samey rzeczy wszyscy, a przynajmniej prawie wszyscy na świecie są tylko obłudnie pobożni. Trwa w nieporządnym życiu swoim, zafadzaiąc się na tym niegodziwym mniemaniu, że inni, którzy się zdają porządnieyście prowadzić życie, w samey rzeczy nie są lepszymi nad niego. Cała między nimi, i nim różnica jest nie inna, tylko; że oni są chytrzeyszymi nad niego; że lepiej rzecz swoją udawać umieją. Chronią się wprowadzić z bojaźni ludzkiej niektórych grubych błędów, mają jednak wiele innych przywar w sobie. Są wprowadzić nieco układnieyszymi, ale u BOGA, są niemniej odrzucenia godnymi, iak on. Jeżeli są witrzemieźliwi, to są dumni, pyślni, mściwi; i własnego upatrujący zysku. Z tąd wynika, że bez względu na ich porządne, i na swoje nieporządne życie, niema, albo raczey że tak jest nierozumny, iż siebie ieszcze lepszym nad nich bydz sądzi przeto, że on przynajmniej jest rzetelny, i nie udaje się za takiego, iakim nie jest. Te są przesady rozwziętego człowieka, które, ile tylko można, wszelkie wyobrażenia prawdziwey pobożności rugują z głowy, i rozumu jego, i przywodzą go do myśli, iakoby to wszystko, co się prawdziwą nazy-

nazywa pobożnością, było tylko wymysłem, i czcym nazwiskiem, które sobie ludzie poczytują za pochwałę, ale się w samey rzeczy na samym tylko zaśladzaniu urojeniu, i które w ścisłym rozumieniu swoim przechodziłoby wszystkie siły natury, chociażby największą pomocą łaski wsparta była, i którego zatym nigdzie na świecie nie masz. Te mówię, są przesady, które opanowały bezbożnego sprawujące, iż niczego słuchać niechce, coby go poprawić mogło.

Jezeli jednak przy tym wszystkim zezwolić musi, że nie każda pobożność jest fałszywa; tedy przynajmniej twierdzi, że jest podeyrzana, i że zawsze mamy przyczynę nieufania iey; to zaś dla niego dosyć. Bo nie masz żadney pobożności, ktoreyby przez to nie czynił wzgardzoną, czyniąc ją wątpliwą. A poki za wzgardzoną, i podeyrzaną miała będzie, poty też względem niego słabą i bezsilną zostanie. Tego iak mniemam, dowodzi, kiedy wszystkie rozmowy swoje tak rozrządza, iż się wszystkie słowa iego na obłudę, i fałszywą pobożność sztyletami stawia. Ponieważ albowiem fałszywa pobożność ma wiele podobieństwa do pobożności prawdziwej, i wiele spraw z prawdziwą pobożnością wspólnych; ponieważ powierzchowna postać, iak iedney, tak i drugiej jest sobie prawie całepodo-

podobna, tedy to nie tylko jest rzecz iactwa, ale też staie się koniecznym wnioskiem, iż to same szyderstwo, które szczypie pierwszą, targa się i na drugą, i że te same wyrazy, które wyobraziły pierwszą, oraz znieważają i drugą. Trzeba więc użyć wszelkiewy ostrożności zafadzającej się na rostopney, ścisley, i wyrozumiałey miłości, czego rozwiozłość uczynić niechce. Otoż patrzcie Chrześcianie, co się stało, kiedy światowe, i niemające myśli obstawania za sprawą Bożą, Duchy zaczęły z obłudy szydzić, nie dla tego, aby błędy, i omyłki iey poprawione były, co nie jest ich rzeczą, ale aby zabawkę uczynili, i roskosz, z ktoreby rozwiozłość korzystać mogła, przez te złośliwe uwagi, nietylko sama przeciwko prawdziwey pobożności nieufną nienawiść mając, ale też do niey pobudzając innych. Otoż macie, czego szukała rozwiozłość, kiedy zmyślonęgo, albo też rzeczywistego obłudnika wyprowadzała na plac, kiedy go na iawne wystawiała pośmiewisko, i kiedy w osobie iego najswiętsze dzieła, iako to, boiaźń Sądow Bożych, obrzydzenie grzechu, i inne naychwalebnieysze Chrześciańskie sprawy podawała na śmiech. Otoż macie, czego szukała rozpusta, gdy

D... w usta

*Tom III. Kaz: Niedź: X. Bourdaloue.*



w usta takowego obłudnika podawała prawdy Religii, z słabą ich obroną, w ten czas, gdy naysławawiey przeciwko nim walczano; kiedy mu dozwalała zgorzienia świata ganić, kiedy go wystawiała jako człowieka, w rzeczach małej wagi, cale sumiennego, gdy on jednak z drugiej strony, bez wszelkiego namyslenia się nayszkaradnieysze popełniał niecnoty; kiedy mu dopuszczała brać na siebie postawę pokutującego, na nie więcej niezdatną, tylko na pokrywkę szkaradności jego; i kiedy mu, podług upodobania swego, na pozor przyznawała naysurowszą, i nayprzykładnieyszą pobożność, która jednak w gruncie swoim własnego zysku nayschciwszą, i nayniekczemnieyszą była.

Bezbożne wynalazki na poniżenie cnotliwych, na wprowadzenie ich w podeyrzenie, i na ucięcie im wolności obstawiania za cnotą, gdy tym czasem tryumfuie niecnota, i rozpusta. Te są Chrześcianie, chytne wynalazki, których użył czart; a to wszystko gruntuie się na obłudzie. Świat jest pełen obłudników, mówi bezbożny. Są oni wpośrodku między nami, i my znayduiemy się między nimi. Ale my ich nie znamy, i sam tylko BOG, który jest badaczem serc ludzkich, ich poznać może. Z kądże wiemy, że te wszystkie cnoty, które przed nami wychwalaiają, i które nam za wizerunek wystawiają

wuią nie są obłudą, nie więcey, tylko piękny blask, mającą w sobie? Tak mawiał bezbożny; tak i po dziś dzień ieszcze mówi. Tym się chce bronić przeciwko świadectwu, z którym przeciwko niemu pobożność stawia. Rozumie on, że ma jakieś prawo do odrzucenia świadectwa tego, ponieważ, ile podeyrzane, całą utracą wziętość, i że w wyrokach iego już nie może być przyjęte. Otoż ja powiadam, że bezbożny, iak w innych rzeczach, tak i w tey, bardzo fałszywie sądzi. Ja, abym obalił ten iego wyrok, idę razem przeciwko wnioskowi, i przyczynom iego. Proszę, odnowcie waszą w słuchaniu pilność. Pozwolę najprzód Libertynowi, na przyczyny iego, iakożkolwiek prawdziwey pobożności są szkodliwe. Pozwolę, że nie maż prawdziwey pobożności na świecie, albo że wszystka jest wątpliwa; możesz on jednak z tego wniesć, co wnosi. to jest, iż mu w światowym, i nie porządnym życiu swoim postępować wolno, i że postępki iego usprawiedliwia się postępkami innych? Fałszywy to, i szkodliwy wniosek. Chociażby żadney w Chrześcijaństwie nie było pobożności, albo chociażby wszystko w Chrześcijaństwie znajduiąca się pobożność sprawieśliwemu podlegała podeyrzeniu, zawsze jednak jest BOG, którego w duchu, i w prawdzie cześć potrzeba. Chociażby wszyscy ludzie iemu należytą cześć uymowali, tedy jednak każdy człowiek byłby obowiązany do

oddania mu teyże czei temu należytey, á ka-  
 żdy, ktoby mu iey nie oddawał, byłby uka-  
 rania godzien. Zawsze zostaie to prawo, kto-  
 re we wszystkich okolicznościach, wykona-  
 ne bydź powinno. A chociażby to prawo  
 wszyscy ludzie przestąpili, przecieży nie-  
 mniey każdy był obowiązany do wypełnie-  
 nia iego, i niemnieyszey byłoy kary godzien,  
 gdyby ie przestąpił. BOG, dawszy nam się  
 poznać, nie rzekł do nas: czciycie mię po-  
 dług miary, którą mię czczą inni ludzie, i  
 że oni mię czczą, ale rzekł: czuycie mię,  
 bom iest godzien czei waszey; bo ja iestem  
 Panem, i Bogiem waszym: *Jam iest Pan BOG  
 twoy.* (a) On, dając nam Prawo swoje, nie  
 rzekł do nas: to czynicie, á tego nie czyn-  
 cie, iak u drugich widziecie, że to  
 inni czynią, albo nie czynią; ale to czyn-  
 cie dla tego, że ja wam to rozkazuję, tego  
 nie czynicie dla tego, że ja wam to zakazu-  
 jem, i że ja mam władzę rokazania iednego,  
 i zakazania drugiego; że ja mam przyczynę  
 rokazania iednego, i zakazania drugiego; że  
 Buzność wyciąga, abyście to czynili, á te-  
 go nie czynili: *Rokazanie, ktore ja dziś przy-  
 kazuję tobie.* (b) BOG zaś, bez względu na  
 postęпки ludzkie, zawsze iest Bogiem, á za-  
 tym iest zawsze Panem, zawsze czei godnym,  
 zawsze mu Buzyc, i posłusznemi bydź win-  
 niśmy.

---

(a) Exod. 20. V. 2.

(b) Deuter. 8. V. 1.

niśmy. Prawo jest zawsze Prawem, Ewangelia jest zawsze Ewangelią, rozum zawsze rozumem, sprawiedliwość zawsze sprawiedliwością, dobro zawsze dobrem, a grzech jest zawsze grzechem. Z tąd wynika, że to Prawo zawsze zachować, za tą Ewangelią zawsze się udawać, tego rozumu zawsze słuchać, tę sprawiedliwość zawsze wypełniać, w tym dobrym zawsze się ćwiczyć, i tego grzechu zawsze się strzedz winniście.

Otoż macie, coby Libertyn sam do siebie powinien mówić, gdyby chciał sprawiedliwie wnosić, i sądzić. Coż mam za przyczynę uważać, co ci, i owi czynią, i coż do mnie należy wiedzieć, czyli pobożność ich prawdziwa, albo tylko pozorna jest? Ich życia sposób nie jest prawidłem, którym ja się powinien rządzić; jeżeli są fałszywie pobożni, tedy fałszywa ich pobożność nie jest wystarczającą przyczyną dla mnie, abym był złym Chrześcianinem, abym się z chciwością ubiegał do honorów, udawał się za namiętnościami, i zapominał o wszystkich obowiązkach Religii. Każdy musi za siebie rachunek oddać. Niech inni żyją, iak chcą, a my żyjemy, iak żyć powinniśmy. Jakoż słuchacze, kiedy w dzień Sądu Boskiego BOG nam wyśtawi przykłady. tedy to nie będzie istotną naszego potępienia przyczyną, ale tylko będzie okolicznością jegoż. Uczynki nasze zarobią dla nas albo szczęśliwą, albo nieszczęśliwą wieczność. To bardzo dobrze przy-  
rzał

rzął Dawid, i to przeciwko powszechnemu  
 czasow swoich zepfuciu twierdził. Jakież to  
 były czasy? Zupełnie nieporządne. Oddalili  
 się wszyscy, wołał boleśnym sercem, wszy-  
 scy opuścili drogi Boskie. *Wszyscy odstępili (a)*  
 Nigdzie nic nie widać, tylko rozwiołość,  
 bezbożność, i obrzydliwość. *Popfowali się, i*  
*obrzydliwemi się stali. (b)* Zbrodnia nawet  
 pod pozorem cnoty wkłada się wszędzie,  
 a między temi wszystkimi, którzy się zdają  
 dobremu naybardziej sprzyiać, niemasz za-  
 dniego, któryby prawdziwego dobra szukał, i  
 ćwiczył się w nim. *Nie masz, ktoby czynił*  
*dobrze, niemasz aż do iednego. (c)* Jakż z te-  
 go czynił wniosek? Byłże mniey wiernym  
 BOGU? Mowilże, podźmy za większą liczbą,  
 a że już na świecie nie masz pobożno-  
 ści, i my odstępmy iey, i nie ćwiczymy się  
 w niey? Ah! Panie, mowił ten świątobliwy  
 Krol, chociaż cały świat iest przeciwko To-  
 bie, i przestępuje Prawa Twoie, ja iednak  
 wykonywać ie będę, i o istotney powinności  
 moiey służenia Tobie, nie zapomnę nigdy:  
*Bom nie zapomniat Przykazania Twego. (d)*  
 Tak czynił Tobiasz w pośrzedku bałwochwal-  
 skiego, i zabobonnego ludu. Zbiegano się  
 zewsząd do złotych cielcow, dla oddania im  
 blu-

(a) *Psal. 13. v. 3.*(b) *Psal. 13. v. 1.*(c) *Psal. 13. v. 1.*(d) *Psal. 118. v. 176.*



bluźnierskiego kadziła, i z pobudki fałszy-  
wej Religii, przed temi bożkami, padano na  
kolana. Ale on oddzielał się od tej wielkiej  
zgrai, i szedł do Jerozalemu, na wyznanie pra-  
wdziwego BOGA, i oddanie mu czci nale-  
żytej. Ten sam chronił się towarzysztwa wszy-  
stkich, ale chodził do Jerozalemu do Kościoła  
Paryskiego, i tam się kłaniał Panu BOGU Izra-  
elowemu. (a)

Jużem okazał fałsz wniosku, który Li-  
bertyn czyni. Ale kiedy się obracam do przy-  
czyn, na których się zasadza, postrzegam,  
że przy niesprawiedliwym postępku swoim  
żadnego gruntu nie ma. Bo lubo ja pierwszy  
jestem, który się nad opłakanym Chrześci-  
aństwem stanem żali, i lubo tak często, i tak  
jawnie mówię przeciwko nieporządkom, kto-  
re w nim panują, i które się nawet w po-  
bożność, i nabożeństwo wkradły, niechcę ja  
jednak żadnym sposobem pszenicę z kąkolem  
mieszać. Pozwalam ja wraz z wami, że są  
obłudnicy, ale oraz przeświadczony jestem,  
że znajdnią się prawdziwie cnotliwe dusze.  
Bynajmniej bracia moi, bynajmniej. BOG  
nieopuscił Kościoła swojego, tak bardzo, aby  
w nim nie zostawił niektórych doskonałych  
czcicieli siebie, tak, iak niegdyś uczynił  
między żydami, gdy ten ślepy lud w nie-  
dowiarstwo wpadł. Znajdziemy ieszcze lu-  
dzi takich, iakich mieć chce Religia, i kto-  
rych

rych przykładne życie nam za wizerunek służyć może. Widziemy Mężatki, i Panny, których gorliwość nas buduje, i których gorliwość, miłośna, pokorna, i od własnego zysku oddalona pobożność zawiera w sobie wszyfkie Ewangeliczney świątobliwości znaki. Oprocz tych, których Opatrzność przez ofobliwe powołanie w pufzczach, i w Kłafztorach zawarła, znaydują się inni w wszystkich ftanach. Znaydują się niektorzy nawet przy Dworach, chociaż ich Libertyn nie zna, iednak go potępia przed Bogiem; bo ich znać niechce, bō dobrowolnie zamyka oczy, aby nie widział tych swiateł, których świetność iest iemu uciążliwa, gdy go do uznania niefzczęścia iego przywodzi; i które dla tego tylko zagafić, albo przynajmniey przyćmić pragnie, aby poznanie złości, i niesprawiedliwości fwoiey oddalił od siebie, i aby się uwolnił od zgryzot fumnienia, które ten widok, przeciwko woli iego, w fercu iego wzbudza. Gdyby był rzetelnym, tedyby BOGU oddał cześć, i uczyniłby sprawiedliwość enocie. Upokorzyłby się, zawstydziłby się, á ten wftyd zbawienny nawrocilby go powoli. Ale że się ani wftydzić, ani upokorzyć, ani odmienić, ani nawrócić niechce, przeto ufiżnie przeciwko temu walczyć. co mu iafnie w oczy wpada; nie tłumaczy fobie tego podług prawdy, ani podług powierzchownego pozoru, ale według fwoiego upodobania, i według fwoiego zysku. Jeżeli się  
kto

kto oświadcza jawnie, tedy on jest pierwszym do sprzeciwienia się temu, jawnemu, i powszechnemu zdaniu; wymyśla przyczyny, aby to uczynił podeyrzanym, o czym nikt nie wątpi. Ale Ty o! Panie, za co Ci nieskończone oddaemy dzięki, jeszcze jesteś w Jzraelu znany, i Święte Imię Twoje ma jeszcze cześć na świecie. Nadaremnie usiłuje grzesznik, i światowy człowiek to wszystko, co mu powiadamy, i co sam widzi, za fałsz udawać. Pobożność jeszcze się znajdującą na świecie, o grzechu jego świadeństwo daie. A że tego ważnego, i oczywistego świadeństwa przyjąć nie chce, przez to się błąd jego nie umniejsza, albo raczy stać się daleko większym. Ale z każde ja wiem, powiada, co się w duszy dzieje, i czyli się rzeczy wewnętrzne z powierzchownymi, które tak pięknie wpadają w oczy, w samej istocie zgadzają? Ja odpowiadam na to, czemuż wy z dwóch stron, zawsze sobie obieacie mniey pożyteczną? Czemuż wy dla nie pewnego podeyrzenia, i bez szczególnego dowodu twierdzić chcecie, że te rzeczy powierzchowne oszukiwają zawsze przeto, że zdradzają czasem? Lecz powiada dalej, te przykłady prawdziwey, i bezsprzeczney cnoty są bardzo rzadkie. Prawda: Ale chociaż są rzadkie, zawsze iednak będą przekonywającemi dowodami, na usprawiedliwienie wyroku, który BOG na was wyda. Bo naśladowanie ich jest w mocy waszey. Nad to powie-

powiedział wam wyraźnie Syn Boski, że liczba Wybranych jest bardzo mała, że trzeba się starać o podobieństwo, do tej małej liczby, że się trzeba tej małej gromadki trzymać, i że nieinaczej, tylko w niej, można być zbawionym. O! jak szczęśliwemi będziecie, gdy odtąd za nią poydziecie, gdy przestaniecie być nieślusznymi iey przyganiaczami, a staniecie się wiernymi iey naśladowcami. Ci wszyscy szczęśliwemi będą, którzy się wraz z wami za nią udadzą. Ale zaznamy już mowę do opieszalego, i leniwego Chrześcianina, i pokażmy mu, jak słaby, i jak naganny jest przy słabości swojej, gdy go obłuda drugiego tak dalece niepokojnym czyni, że opuszcza drogi Boskie.

## C Z E S C II.

**N**ie trzeba się dziwić, kiedy obłuda, do ktorej się bezbożni odwołują, aby w bezbożności swojej trwać mogli, słabych, i oziębłych Chrześcian, w zamieszanie wprowadza, i staie się niebezpieczną pokusą, która ich od prawdziwej pobożności odprowadzić może. Ponieważ czart jest Oycem kłamstwa, z teyże przyczyny jest też Oycem obłudy, ponieważ BOG, iako nas Ewangelia uczy, pozwala mu używać obłudy, aby, jeżeliby to rzeczą podobną było, nawet i wybranych zwodził, przeto mówić można, że wszystko w tej mierze jest bardzo naturalne. Naywię-  
cey

cey tylko zależy na należytych ustanowieniach, na czym się ta pokusa zasadza, aby iey zapobiedz można; i na należytych przeniknięciu tego złego, aby przyzwoitego przeciwnemu środkiem użyć można. To jest, czego odemnie czekacie. Otoż ta pokusa w słabych Chrześcianach trzy bardzo szkodliwe sprawuje skutki. Nayprzód albowiem służebniczą w nich sprawuje bojaźń, aby ich snadź świat nie miał za obłudników, i fałszywie pobożnych; a ta bojaźń przeszkadza im do wykonania najświętszych obowiązków Religii. Potwore sprawuje w nich obrzydzenie sobie pobożności zakładające się (jak oni mówią) na tym, że pobożność, chociaż prawdziwa, i przed Obliczem Boskim szacowna jest, ma przecię to nieszczęście, iż naganie ludzkie, i bezbożnym zdaniom świata jest podległą. Nakoniec przez tę bojaźń wpadają w podłość umysłu tak wielką, że raczey odstępnią BOGA, niżeli aby się odważyć mieli, na zniesienie tego prześladowania, czyli szyderstwa, ktoreby, jak oni mniemają, ten złośliwy zarzut, albo też same tylko podeyrzenie o obłudę, ściągnęło na nich. Jeżeli się pytamy, słuchacze, czyli w tym wszystkim wymowionemi być mogą, tedy to jest w samej rzeczy tym, co teraz roztrząsać będziemy. Ale uznaycie nayprzód stan, albo raczey błąd ich, który się na tym, co następuje, zasadza.

Chcieliby oni się poświęcić BOGU, chcieliby mu służyć, ale się obawiają, aby ich



ich nie poczytano za obłudników; a ta bo-  
 łaźń wstrzymuje ich. To widzimy codzien-  
 nie my słudzy Chrystusowi, którzy sobie ta-  
 iemne skłonności duszy powierzane mamy.  
 To naysławawszym napomnieniom naszym,  
 wszystko odbiera się. i sprawuje, że urząd  
 nasz w wielu opieszłych, i leniwych Chrze-  
 ścian sercach, żadnego nie przynosi pożytku.  
 Są oni do pobożności skłonni. Znają oni w  
 tej mierze obowiązki swoje, i wykonaliby je  
 z chęcią. My zachęcamy ich do tego. Prze-  
 kładamy im ważność, i potrzebę tego. Oni  
 słuchają nas, wszystko im się podoba, co im  
 powiadamy, zdają się przez to bydź zbudow-  
 wani, zdają się, według powierzchowności  
 sądzić, że się odważyli na wykonanie tego.  
 Ale iak prętko pierwszy krok uczynić mają,  
 natychmiast przystępuje nieszczęśliwa uwa-  
 ga, i ta wstrzymuje ich. Coż o mnie pomy-  
 ślą? Coż o mnie sądzić będą? Czy uwierzą,  
 że ja to, co czynię, z pobożności czynię?  
 Myśleć będą, że ja w tej mierze mam swo-  
 ie zamiśły, że chcę przez to czegoś dopiąć.  
 Nayswiątobliwsze sprawy moje naygorzej od  
 nich tłómaczone będą. Przekręcą nayszystsze  
 zamierzenia moje, i staną się posmiewiskiem  
 ich. Takim sposobem czyliż nieznaydujemy  
 się w takim stanie, w iakimbyśmy radzi bydź  
 niechcieli? Takim sposobem, chcąc się ie-  
 dney obłudzie, a przynajmniej iey nazwiska  
 ustrzedz, czyliż nie wpadamy w drugą? Je-  
 żeli bowiem jest obłudą mieć powierzchowność  
 pobo-

pobożności, a przecię nie mieć gruntu, i istoty oneyże, czyli też nie będzie obłudą, mieć szacunek, i pragnienie pobożności w sercu, a zewnętrznie inaczey się pokazywać, odrzucać na pozor to, co jednak wewnątrznie chwalemy, a chwalić na pozor to, co jednak odrzucamy w sercu; obstawać za światem, i chodzić drogami jego w ten sam czas, którego jego zepsucie znamy, potajemnie nim się brzydziemy, i ubolewamy nad tym, iż się drogą jego zapuszczamy; Oddalać się od BOGA, odstępować ścieżek jego, a przecię za powodem wspierającej nas łaski Boskiej, trzymać ie za nayprościeysze, i naybezpiecznieysze; słowem jednym pokazywać się cale innemi, niżeli w samey rzeczy jesteśmy? Ale niech to będzie, iak chce, przecięż to jest niezliczoney liczby Chrześcian stanem. Ta jest niewola, w którą ich wprowadziła bojaźń. Zamiast tego, co byśmy myśl Świętego Pawła, myśl waleczną, myśl w Święty sposób wolną, myśl nad wszystkie świat, i nad wszystkie mowy jego wzbiiające się, myśl wspaniałą, i od nikogo niezawisłą przyjąć, i z tymże Apostołem mówić powinni: *U mnie to jest naymnieyszą, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego* (a) Mniey uważam na to, co wy, albo ktokolwiek inny, mówić będziecie o tym, com BOGU moiemu winien. Obwiniaycie mię, póki

---

(a) 1. ad Corinth. 4. v. 3.

póki chcecie, o obłudę, i nieszczerłość, by-  
 lem tylko przed Obliczem tego, który jest -  
 Sędzią moim, był niewinnym, cieszyć się  
 będę z tego, i od sądu waszego, do wyroku  
 iego odwoływać się będę: *A który mię są-  
 dzi, Pan jest.* (a) Zamiast tey prawdziwie  
 Chrześcijańskiej myśli, dają się opanować  
 fałszywym cale cielesney mądrości uwagom;  
 żyją w niewoli tysięcy razy zelżywszey, ni-  
 żeli są wszystkie te pogardy, z których sobie  
 tak nikczemne wnioski czynią.

To jeszcze nie wszystko. Z tey boiaźni,  
 od ktorey nawet słudzy Boscy wolni nie są,  
 wypływa obrzydzenie sobie pobożności; przy-  
 czyną tego jest sama przez się iasna. Ponie-  
 waż albowiem, iak uważał Święty Chryzo-  
 stom, nie na świecie wzgardzeńszego nie jest,  
 i niczym bardziey nie gardzą, iak obłudą; i  
 ponieważ własna miłość znajdująca się ie-  
 szcze, i w najswiątobliwszych stanach, przez  
 same podeyrzenie tey zbrodni, mniema się  
 bydź obrażoną, przeto jest rzeczą cale natu-  
 ralną, i łatwą, że my do tego, co na nas  
 takowe podeyrzenie ściaga, iakieś czuiemy  
 obrzydzenie. Jeżeli więc nas mocna iakaś  
 łaska Boska nie podnosi nad siebie samych,  
 jeżeli ona nie wspiera naszej w tey mierze  
 słabości, tedy mniemamy, iż nawet z do-  
 świanczenia wiemy, że ten jest los pobo-  
 żnych, i że prawie niepodobno ćwieżyć się  
 w pobo-

w pobożności, a nie ścigać na siebie tej przykrości, która pochodzi z mniemania o nas, a przynajmniej z podeyrzenia, że obłudnikami jesteśmy. A że podeyrzenie takie jest rzeczą w samej sobie bardzo przykrą, a niedotkliwość pychy naszej znosić go nie może, z tąd wynika, że my osłabieni, i zwaleni tą pokusą, wewnętrzny ten smak, który jest jedynym, z najpiękniejszych pobożności owocem, z wolna tracamy, że przykrzy nam się wypełnienie tego, czego się prawdziwa pobożność domaga od nas, że się w tym wszystkim co należy do służby Boskiej opieszalemi, ospałymi, i słabymi stajemy; że odtąd powinności Chrześcijańskie, nie inaczej, tylko z uprzykrzeniem wykonywamy, które, iako mówi Święty Paweł, całą doskonałość, i całą załugę tychże Chrześcijańskich powinności psuie, i wyniszcza.

Jeżeli do tego wszystkiego jeszcze przystąpi prześladowanie od świata, to jest, jeżeli to obrzydzenie sobie pobożności, jeszcze oprócz tego uszczypliwością, i szyderskimi słowami rozjątrzone będzie, tedy wreszcie zupełnie upadamy na umyśle, stajemy się leniwymi, i już więcej nie jesteśmy temi, ktorými byliśmy przed tym. Kiedy na to prześladowanie pobożności, pod imieniem obłudy, obracamy oko, tedy robimy sobie z niego poczwagę, za straszliwego, i okropnego bardzo poczytuujemy go nieprzyjaciela. Nie ufamy sobie, abyśmy go zwyciężyć mogli.

gli. Rospaczamy o siłach swoich; nie dowierzamy nawet siłę łaski; opuszczamy B O G A zupełnie, i obieramy sobie raczey byź bezbożnemi, i L bertynami, niżeli byź poczytanemi za obłudników. Te są trzy opłakane skutki pokusy tej, od ktoreybym was dzisiaj rad zachować. To zaś jest bardzo nierozumnym zgorzzeniem, i w żadney z tych trzech rzeczy Chrześcianin obroniony, ani wymowiony byź nie może. Proszę, dajcież pilne baczenie na to.

Mowię, nigdy Chrześcianin gruntowney nie ma przyczyny obawiania się tego, aby w liczbę obłudników, i fałszywie pobożnych policzony nie był. Czemu? Bo jest rzeczą dla niego łatwą, byle tylko iakążkolwiek miał uwagę na postępki swoy, ustrzedz się tej zniewagi. Wie albowiem bardzo dobrze, że takim sposobem B O G U służyć może, iż sam nawet świat musiałby byź przekonany, o rzetelności jego; i że od niego tylko zależy byź prawdziwie pobożnym przed Bogiem, i ziednoczyć z sobą, aby tylko chęiał, pochwałę doskonały rzetelności przed ludźmi. Lubo w rzeczach tyjących się Religii, nigdy nie brakło chytrłości, i przeciwrotności ludzkiej; lubo częstokroć omyła pozor; lubo czasem przytrudno jest rozcznać fałsz, od prawdy, i lubo się w tym częstokroć oszukują ludzie, przecież koniecznie należy przyznać, że cnota ma pewne wyraźne znaki, po ktorych się bardzo łatwo poznać daie. Jest ona,



ona, iako mówi Święty Augustyn, światłem, które, wszystkie rzeczy odkrywając, i oświecając, siebie samę daleko bardziej odkrywa, i oświeca. Ona jest czystym złotem bez trudności od innych oddzielającym się kruszców. Ona jest obrazem, który nie może być tak łatwo i tak doskonale przekopiwany, aby go od swej kopii rozróżnić niemożna. Prawda jest, że światłościwość znaki niektóre obciętne, które zwodzić mogą; ale ma też niektóre znaki całę niemyślne, które, ponieważ iey samey są właściwe, podryżaniem być niemożę. Niezmysłona, i nieprzystadna pokora, i miłość, która wszędzie, i w każdej okoliczności wykonana bywa, przyjacielskie, i miłośne zachowanie się względem drugich, sprowo obchodzenie się z samym sobą, rzeczywiste, i doskonałe oddzielenie swego zysku, nieodmienny skutek w ćwiczeniu się w dobrym, cierpliwa powolność w utrapieniach; te wszystkie dzieła przewyższają wszystkie złośliwe posądzenia; i nie można ich żadnym sposobem obłudę nazwać. Nieprawiedliwie więc podstępniemy sobie, kiedy ten złośliwy postępek światła w rzeczach tyżących się podobno ści prawdę mieszającego z fałszem, przywodziemy za wymowkę opieczętość naszey na drodze Boskiej. Niezachodzi tak daleko złość światła. Bądźmy tylko pokornymi, zaprzyimy się sobie samym, trzymamy się rze-

E . . . . . telno.

Tom. III. Kaz: Niedzi: X. Bourdaloue.

telności, i prostoty serca, a świat, iakożkolwiek jest niesprawiedliwy, uczyni sprawiedliwość znami. Trwajmy w tym stanie, w którym nas BOG postanowił, wykonywając rozkazy Jego; a nie będa nas z temi męsząc, którzy fałszują, i nadwierzają służbę Boską. Niech tylko według przepisu Ewangelii światłość wiary naszej, przez ćwiczenie się w dobrych uczynkach, świeci, a ludzie, BOGA wychwalający w nas, pierwszemi będa, do dania dobrego świadectwa o nas. Niech nas więc niekoczna bojaźń, aby nas niemiano za takich, iaktemi nie jesteśmy, aby nas niepoczytano za ołudników, nie wstrzymuje od statecznego starania się o to, czym być powinniśmy, to jest, Chześcianami.

To samo dzieje się z dwoma drugimi skutkami zgorzienia tego, przeciwko któremu wależę. Mówicie że nieszczęście, dla którego pobożność u świata w podeyrzenie o obłudę wpada, sprawuje w was obrzydzenie sobie oneyże. Ja z Świętym Hieronimem wam odpowiadam na to, że owszem to samo was wzbudzić powinno do sprawiedliwej o tęż pobożność gęrlwości; i jeżeli kiedy iakożkolwiek przyezyna nieuchronnie was obowiąznie do bronienia pobożności, tedy was najbardziej do tego zniewalać powinno niesprawiedliwe przywłaszczanie sobie wolności, ktorey używają ludzie na wprawienie w podeyrzenie tych, którzy się w pobożności ćwiczą.

czą. Czemu? Bo jest powinnością waszą oprzeć się temu niesprawiedliwemu postępkowi, to podeyrzenie oddalić, te mniemania zbić, i życiem waszym dowieść, że nieschodzi Bogu na prawdziwych sługach, chociażby świat, niewiedzieć co, myślał. Jest powinnością waszą tego dowieść, rozwiniść, i bezbożność przekonać o to. Bo ktoż to uczyni, jeżeli nie wy, którzy znacie BOGA, którzy z doświadczenia o darach łaski jego was upewniającego wiecie, iak chwalebna, i pożyteczna jest rzecz, należeć do BOGA? A iakże to uczynicie, jeżeliście sobie zbrzydzili służbę Boską? kiedy się z lenistwa waszego oddalacie od pobożności z tey właśnie przyczyny, która was obowiązuje do większey gorliwości o nią? To więc same, czym obrzydzenie sobie pobożności usprawiedliwić chcecie, daleko ie nagannieyszym czyni. Jakoż Chrześciance, jest to rzecz nieomylna, że prawowierni w ten czas, kiedy obłuda naybardziej panuje, nayściśley są obowiązani do obstawiania za Bogiem, i za czystością służby Jego. A że z witydem naszym powiedzieć można, że czasy nasze należą do liczby naynieszczęśliwszych czasów, ponieważ pewna jest, że pozorna, i przewrotna pobożność, nigdy wyższego niedosięła stopnia, iak teraz, przeto sprawiedliwie wnose, że BOG nigdy większey gorliwości niewyciągał po nas, iak teraz. Pra-

wdziwi Chrześciane nie tylko niepowinni się smucić, nie tylko niepowinni się opieszalemi nieść, ale raczej powinni się do nowey o prawo Boskie gotowości zagrzać, i tak, iak niegdyś waleczny ow Machabeyczyk oświadczyc się iawnie, a przez to innych pobudzić do naśladowania przykładu swego. Każdu, który uprzęymie miłuje Zakon, niech wynidzie za mną. (a)

Ale, powiecie więc, trzeba się odważyć na wytrzymanie prześladowania od świata. Ah! Słuchacze, coż wnoscicie z tego? Dajmy to, żebyście prześladowani byli, więc dla tego powinniście odstępować strony BOGA? Więcże powinniście przestać być pobożnemi przeto, że pobożność jest przeciwna światu, i że świat jest nieprzyjacielem oneyż? Mogłyby te prześladowania przez bezbożnych, i rozwożących uczynione być chwałą dla was? Mogliłbyście sobie czego chwalebniejszego życzyć? Ta sama pociecha, że te prześladowania dla tak wielkiej ponoscie rzeczy, niepowinnaż was napełnić nie tylko siłą, ale też i weselem? Ah! Chrześciane, do czegoż nas wzbudzić niepowinny te Chrystusowe słowa: *Kto by się wstydział mnie, i słow moich, tego się Syn Człowieczy wstydzć będzie*. kiedy przyjdzie w Majestacie swym. (b) Jeżeli się kto mnie przed ludźmi wstydzi, tedy i ja się jego przed Oycem moim wstydzć będę.

---

(a) *Mach.* 2. v. 27.

(b) *Luc.* 9. v. 26.

dę. Takowe oświadczenie, które Wyznawcom Świętym tyle męstwa dodało i ferca, wam niewystarczające będzie do wyniszczenia przynajmniej zgorzienia własney słabości waszey? A jeżeli mu się zwyciężyć dacie, coż ołpowiecie Chrystusowi, niemowię na strasznym sądzie jego, ale teraz w sumieniu waszym, coż mu rzeczekcie? Czyliżby was słuchał, albo czyliżby was słuchać mógł, gdybyście rzekli, żeście się odważyć nie mogli na to, aby was poczytano za obłudników, i że ta jedna uwaga wstrzymała gorliwość waszą od zbawienego dla BOGA przedsięwzięcia. I od wykonania jego? A cożbyście byli uczynili, gdyby się z wami tak surowo obchodzono, jak niegdyś z Męczennikami postępowało sobie? Jakżebyście byli wytrzymali owe gwałtowne doświadczenia, które czyniono z nimi, i które oni wytrzymali mężnie? Jakżebyście się byli oparli aż do krwi, kiedy nikczemnemu sprzeciwianiu się nie możecie się oprzeć? Patrzcie, co bym wam mógł odpowiedzieć. Ale mi nawet i tego niepotrzeba do okazania wam, na jak podłym gruncie w spiera się fałszywe zgorzienie to, które w was sprawuje obłuda. Sam błąd w którym tkwicie, że świat pod nazwiskiem obłudy prawdziwą prześladowie pobożność, przywołał was do tychczas do chwycenia się tak złych prawideł. Mylicie się, Chrześcianie, iakożkolwiek jest świat bezbożny, przecież nie ko-



niecznie prawdziwą prześladowie pobożność. Jak trudno jest światu przyznać, i uznać prawdziwą pobożność, tak gotowy jest do uszanowania iey, iak ią prętko pozna. To jest uszanowanie, które świat okazuje pobożności, i którego iey odmówić niemoże. A lubo przez to uszanowanie potępia siebie, przecież ią szanuje aż nawet do potępienia siebie. Cwiczcie się tylko w pobożności tym sposobem, iakem wam okazał, a świat którego się lekacie, odda wam sprawiedliwie należytą chwałę. Tak niebędziecie mieli żadnego pozorów zgorzienia się z obłudy innych; i nie wam niezostanie więcej, tylko abyście się dla prostoty oszukać nie dali, to jest treścią trzeciej części.

## C Z E S C III.

**P**Owiedział niegdyś Chryzostom Święty iż gdyby na świecie nie było prostoty, tedy też ani przewrotności, ani obłudy nie było na nim. Dowód tego od niego przytoczony jest bardzo przeświadcający. Bo obłudą, mówi on, wspiera się tylko na gruncie, i na ułożeniu prostoty ludzkiej; Pokazuje się iawnie, że obłudnik przestałby być tym, czym jest, gdyby niebył pewny, że się zawsze znajdą tacy, którzy się łatwo oszukać dadzą, i których on przez sztuczne udania swoje oszukać potrafi. Jakoż, Chrześcianie, codziennie się wielu oszukać dają a co najo-  
okro.

okropniejszego jest, jeżeli rzecz tę podług  
prawideł sumnienia, i zbawienia roztrząśniemy  
pilnie, tak się oszukać dają, że odstępują  
prawdy, aby się chwycili błędów, i poro-  
wiają się przeciwko gruntowney sprawiedli-  
wości, aby niesprawiedliwość popierać mo-  
gli. Dwa błędy, z których wypływają nie-  
zliczone inne, i któreby dla ważności skut-  
ków swoich godne były, aby w całym Kaza-  
niu wyłuszczone były, gdyby mię nieprzy-  
nagłał czas do zakończenia.

Odstąpiliśmy drogi prawdy, i w szkodli-  
we wpadamy błędy; bo się zaslepić daliśmy  
blaskowi pozornej obtudy. Ztąd poszło, iako  
mowa Gerson Kancelarz, i ja wam tyle ra-  
zy okazałem, że się wszystkie prawie ka-  
cerstwa dziwnym rozprzestrzeniły sposobem,  
i wyniszczyły tylu Chrześcian wiarę. Patr-  
cie tylko, słuchacze, co się stało, i co BOG  
z niepojętej tajemnicy Opatrzności swej do-  
puścił. Widać było ludzi, którzy, dla zie-  
dnania wziętości nowościom swoim, i dla  
wsparcia kacerstw swoich, przyjmowali na  
siebie, co do powierzchowności, najfurszszą  
pobożność, i którzy, takim się sposobem utro-  
żywszy, iadem swym zarabiali najzdrowsze  
Kościoła cześci. Dostyc było dla nich po-  
kazać się, iak mowi Ewangelia, w odzieniu  
owczym, aby lud tym pozorem omamiony  
był za nimi poszedł. Same nazwisko odno-  
wienia Nauki, które wszędzie rozgłaszali, po-  
dobało się każdemu. Opanowali prostych,  
4wy-

zwyciężyli onoliwych, i pociągnęli nabo-  
żnych. To w prawdzie wszystko u wielkiej  
części nie czym innym było, tylko gminny  
prośoty skutkiem. Ta jednak przez obłąkę  
związana prośota wpięte znalazła ludzi,  
którzy ją chwaliłi, stali się przytaciolmi, i  
nasładowcami kacerstwa; ludzi, którzy od-  
padali od wiary, i prawdziwą opuszczali Re-  
ligią. Gdyby byli wiedzieli, że ci kacerze  
przybrani wozzenie owce, w samey rze-  
czy uspiędnymi wulkami byli, tedyby nie-  
byli przytali do nich. Ale że byli pełnemi  
prośoty, a niemieli roztropności, i ostrożno-  
ści, dla tego ślepo szli za nimi, i wraz  
z wółzami swemi w potępienie wpadli.

Otoż się to zprawdziło dzieło. Także się  
też z kufusnością, i sprawiedliwością, w obo-  
waniu, i w towarzystwie ludzkim dzie? Tak,  
Bracia, odpowiada Święty Bernard o tej rze-  
czy pisząc. Jako się chytrnością, i oszukań-  
stwem obłądy, z uszczerbkiem prawdy, do-  
puszczamy uwikłać w błędy, tak tej samey  
chytrności częstokroć dajemy się przywieść  
do utrzymywania niesprawiedliwości przeciwko  
sprawiedliwości, zawiadzić przeciwko niewin-  
ności, namiętności przeciwko rozumowi, i  
niezgrabności przeciwko zaśludze; ten zaś  
błąd jest daleko potępiwszy, niżeli pierwszy.  
Wiedcie, Chrzestianie, co się na świecie dzie-  
je, a same doświadczenie nauczyło was tego  
daleko lepiej, niżeli mnie. Jeżeli człowiek  
chytry, i nieszczerzy złą ma sprawę, i umie  
do-

dobrze się płaszczykiem pobożności przyodzienie, natychmiast znajdzie takowych ludzi, którzy za nim obstawać będą; znajdzie przyiaznych sędziów, mocnych obrońców, którzy bez wszelkiego rozstrząśnienia, niesprawiedliwej sprawy jego bronić, i bez względu na szkodę nieszczęśliwej; a podobno sprawiedliwej strony mniemać będą, iż czynią przyługę Bogu, gdy takiego człowieka pod obronę swoją przyjmą. Jeżeli pod płaszczykiem pobożności dumny, i wyniosły człowiek stara się o jaką godność, którzy gozien nie jest, i która mu nieprzystoiła ma, wnet znajdzie przyjaciół, którzy mu iak nylepiey doradzać, biegać, prosić, i żebrac będą bez wszelkiej uwagi nato, że przez takowy postępek dzieie się krzywda zaśluzonym, i że ściągają na siebie odpowiedź przed Bogiem za te wszystkie nieszczęśliwe skutki, które wynikną z niezdatności jego. Czemu? Bo zaślepieni są powabami obłudy. Jeżeli nakoniec człowiek gorący, i gwałtowny, i oraz obłudnikiem będący, frogą wykonywa zemstę, jeżeli wznieca kłótnie, jeżeli przerywa pokoy tych, którym dokuczyć przedsięwziął; jeżeli przy tym wszystkim udaie osobę cnotliwego, i pobożnego, tedy pewien jest, że znajdzie takowe dusze, które iemu sprzyiać, postępek jego chwalić, a przeciwnie ganić będą tych, których on uciemieża, i które, o tych rzeczach tylko według powierzchownego fałszywej pobożności pozoru sądząc, nazy-

oczy-

oczywiste namiętności usprawiedliwią, a przeciwnie samę nawet potępiają. Tym właśnie sposobem przywodzi go obłudą do popełnienia, bez wszelkiej uwagi, największych niesprawiedliwości; niekończyłbym dzisiaj, gdybym chciał wszystkie oneż przytoczyć sposoby.

Pyta się więc podobno kto, czyli ci, którzy się tak oszukać dają, przed Bogiem wynowieni być mogą. Przyśłuchajcie się jeszcze Chrzescianie prawdziem potrzebniejszej dla was, im mniej do tychczas wiadomieni byliście o niej. Rzuca się pytanie, czyli błędy w wierze, i przywary w obyczajach, któremi się miłość, i sprawiedliwość bliźniemu powinna nadwierać, przed Stolicą Najwyższego Sędziego za wymowne przyjęte będą pizeto, iż rzekną, że obłudą oszukani byli. Ja odpowiem na to, że ta wymowka będzie jedną z najnieczestniejszych, którekolwiek tylko Chrzescianin dać może, Czeniu? O to dla dwóch z słow samego Chrystusa zasięgniętych przyczyn, przeciwno którym żadnego nawet zarzutu nie masz. Chrystus albowiem przewidziawszy tak wiele złego, które blask fałszywey pobożności miał sprawować, iak naywyraźniej nam przykazał w Ewangelii, abysmy się obłudnikom strzegli, abysmy używali wszelkiego starania świętey ostrożności, i usilney czułości, ażebyśmy niezaraz wszystkim, i każdemu Duchowi uwierzyli, abysmy obo-  
wie



wie niedowierzali tym, którzy się udawają za Aniołów światłości, słowem jednym, abyśmy iak nayuścielniej wystrzegali się Faryzeuszow kwasu, którym jest obłudność. *Strzeżcie się kwasu Faryzajskiego, który jest obłudność.* (a) Na to dajcie baczność, tego się strzeżcie: *strzeżcie się.* Otoż my na to niepa-  
mniętamy nigdy w wielkiej żyjąc opieczęto-  
ści w tej mierze; albo raczej, żyjąc bardzo obojętnie. Mniey albowiem zważamy na to, właśnie iakoby nam nic nie zależało na tym, czyli oszukani będziemy, czyli nie; owtzem właśnie iakobyśmy samochcąc oszukani być chcieli. Jakoż czyliż tego w samey rzeczy nie chcemy, zwłaszcza kiedy się przez to oszukaństwo naszej próżności, albo ciekawości zadość staie? Ztąd ia wnoszę, ieżeli z tego wypływają nierządy, to jest, ieżeli przez to wiara nasza, lub miłość zfałszowana, i nadwreżona będzie, tedy nie tylko na żadną u BOGA niezasługujemy łaskę, ale też stajemy się dwoiakiej nagany godni, tak dla nierządu, który błąd nasz wprowadził, iako też dla samego błędu naszego. Niemniey albowiem pierwsze, iako też i drugie złe z naszego wynika nieposłuszeństwa; ponieważ niewykonywamy rozkazu mówiącego Chrystusa: *Strzeżcie się kwasu Faryzajskiego.*

Gdyby kto, mawiał Święty Bernard, powiedział podróżnemu, że na drodze spotka niebezpieczną przepaść, ktorey mu się strzedz należy.

należy, gdyby on przeciw nas tę przestrożę nie dawał, gdyby bez uwagi szedł ścieżką tą, mógłby on w niebezpieczeństwo nasze być wynowionym? Tę to naszą okoliczność, w których my jesteśmy. Powiedział nam wyróżnie Chrystus: Miście się na ostrożności; bo powstaną fałszywi Prorocy, którzy na pozor świętobliwymi będą, którzy nawet uczynią cuda, i wielu przez nie zwiodą; ja wam to wprzód powiadam, abyście się na potym oszukać nie dali: *Patrzcie, aby was kto nie zwiodł.* (a) Tak mówił do nas Chrystus, i to jest Nauką całej Ewangelii, którą, jako się zdaje, ten Boski Nauczyciel szczególnie nam przełożyć ufłował. Ztąd wszystkim my tej Nauki pomyślnie, i chwycić się nie chcemy. Jedynym Prawidłem, którym się w tej mierze rządzić chcemy, jest własna wola nasza. Nigdzie się za prześladami naszymi nieudaliśmy bardziej, jak tu, nie słuchając ani rozumu, ani wiary naszej, jak prętko się sprzeciwia smakowi, i pożyteczności serca. Jeżeli w tych okolicznościach niebezpieczne czynimy kroki, oddalając się z drogi zbawienia, możemy? wyciągać, aby prostota nasza na usprawiedliwienie nasze wystarczającą przyczyną była? Ale chociażbyśmy najostrożniejszemi byli, zawsze jednak jest trudno nie dać się oszukać obłudzie. Tak wy mówicie, ja zaś bezpiecznie twierdząc, że przy

---

(a) *Mat. 24. v. 4.*

prawidłach nam od Chrystusa danych nie łatwiejszego nie jest nad uchronienie się oszukaństwa w rzeczach tych o których mówimy, i które się sumnienia, i zbawienia tyczą. Upewnił nas albowiem Chrystus, że w rzeczach należących do wiary nieomylnym dowodem prawdy jest poddanie się Kościołowi jego, i słuchanie go. Bez tego wszystkie inne cnoty nie są, tylko obłudą, i kłamstwem, a kto by Kościoła jego nie słuchał, ten chociażby był Aniołem z Nieba miałby być powinien za Pogaana, i celnika. Jeżeli się więc, bez względu na tak wyraźną Chrystusową Naukę, przyłączamy do partyi niemającej takiego poddania się Duchu, tedy, chociażby nas oszukała obłuda, godni jesteśmy nagany, i kary, a błąd nasz jest niedowiarstwo. Otoż macie, co na sądzie Boskim zawstydzi, i pochałbi tak wiele odrzuconych dusz, które dla nieostrożney prostoty swej, pod pozorem mniemanego odnowienia Nauki, do odszczepieństw, i kacerstw przylgły. Jakożkolwiek albowiem prostemi zdają się ci, którzy się w odszczepieństwie Lutra, i Kalwina uwikłać dali, przecież byliby łatwo potrzegli na zgubę swoją zastawione siła, i niebezpieczeństwa; w które wpadli, gdyby się byli rządzili prawidłem Chrystusowym, gdyby go byli używali tak, jak go używać mogli, i powinni byli. Niemożna tu powiedzieć, że udają się tam gdzie się większego spodziewają pożytku. Bo przez opuszcze-

nie prostej drogi pobożności, i przez chwy-  
cenie się wyższych, i dalszych sciefzek,  
tak wielu ludzi wtrąciło się w potępienie, i  
i po dziś dzień jeszcze wtrącają się. Nie-  
szczęście, na które się niegdyś załża Tere-  
sa Święta i dla którego ją pobudził Pan  
BOG, aby nam w osobie swojej roztropnego,  
i szczerego zachowania się wystawiła obraz.  
Przez to, mówię, pod pozorem nietylko do-  
bra, ale też największego dobra, czart prze-  
klęty tyle dusz w potępienie wtrąca. Czart,  
ktorego się MARYA, chociaż łaski pełna, lę-  
kała, spoyrzawszy na Anioła, któremu tym  
bardziej nieufala, im: większe iey opowiedał  
taimnice. Czart, ktorego chytrości, i zdra-  
dy Święty Paweł, chociaż do trzeciego był  
zachwycony Nieba, tak bardzo się obawiał,  
mówiąc: wiem ja o zamysłach iego, wiem,  
że się ten Duch ciemności częstokroć poka-  
zuje w postaci Anioła światłości. Czart, kto-  
rego się wzdrygali sami Apostołowie, gdy u-  
rzawszy zmartwychwstałego Chrystusa, rozu-  
mieli, że straszylgo widzą, niedowierzaiąc ani  
własnym oczom swoim, ani obecności Chry-  
stusa Pana. Czart, który, iako mówi Święty Ber-  
nard, między czterema prześladowaniami na  
Kościoł powstałymi utrzymuje nayniebezpie-  
czniejszy: Prześladowali nayprzod Kościoł okru-  
tnicy, którzy przez nayokrutniejszy męki roz-  
prześtrzenieniu wiary przeszkodzić chcieli.  
Powtore prześladowali Kościoł kacerze, kto-  
rzy przez nowości swoje zfałszowali pra-  
wdzi-

wdziwey Nauki czystość. Potrzebie prześladowali Kościoł złi, i bezbożni Katolicy, którzy nieporządnym życiem swoim do upadku przywiedli obyczajów karność. Ostatnie zaś i nayniebezpiecznieysze prześladowanie wzniecają obludnicy, którzy, aby się wszędzie wdarli, i aby sobie ziednali wiarę naydoskonalszą częstokroć zmyślaia pobożność. Powinnością więc naszą, i nieuchronnym obowiązkiem jest, abysmy się ich z iak naywiększą czułością strzegli, i wszelką zachowali ostrożność. Jeżeli tego nieuczyniemy, wypadnie na nas to przekleństwo BOGA, które na nich rzuci: *a część iego położy z obludnikami.* (a) A że nas napomina Chrytus, abysmy z czułością zawsze łączyli modlitwę, przeto i to jest powinnością naszą, abysmy się udawali do BOGA, i iak naye częściej mówili z Prorokiem iego: *Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku tobie podniosł duszę moją.* (b) Pokaż mi, o! Panie drogę, którą mam chodzić, i niedopuszczay, aby mię cudza zaślepiła obluda. Świat jest pełen fałszywych przewodników, których się tym bardziey potrzeba lękać, im oni zdarnieyszy są do utaienia się, i im mniej się ich okazuje chytrosć. Dla tego udaję się do ciebie, o! Boże moy, abys mię wspomagał, i wspierał światłem twoim, i abym za pomocą tego Boskiego światła szczęśliwie dosięgnął błogosławioney wieczności celu. Amen.

KAZA-

(a) *Matt. 24 v. 51,*(b) *Ps. 142. v. 8.*



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELE VIII.  
po SWIĄTKACH.

O JAŁMUZNIE.

*A ja wam powiadam, czyście przyiacioly z mmamony niesprawiedliwosci, aby, gdy zlaniecie, przysięgli was do wiecznych przybytkow.*

Luc. 16. v. 9.

**T**En jest wniosek od Syna Boskiego, z podobieństwa Ewangelii uczyniony dzisiaj, ta jest jedyną z pomiędzy wielorakich dobrych rad Chrystusowych, albo raczey, to jest jednym z nayzbawienieyszych, i naypotrzebnieyszych Przykazań tego S. Prawa, które nam Zbawiciel dusz naszych podał. Czy może co dla nas bydź pożytecznieyszego, i pożądańszego, iako mieć wiernych przyjaciół, i mocnych obrońcow, ktorzy się za nami przyczyniać, sprawy naszej przed Obliczem Boskim bronić, Naywyższego Sędziego na stronę naszą nakłaniać będą; kto-

ktorzy za możnym pośrednictwem swoim otworzą nam Królestwo Niebieskie, i zaprowadzą nas wraz z sobą do szczęśliwej Wieczności? Abysmy zaś tego dostąpili celu, abysmy sobie ubezpieczyli dziedzictwo tego nieskończonego Dobra, czy może być co potrzebniejszego, i czyli możemy być do czego bardziej obowiązani, iako do starania się o zasługi, i o zebranie Duchownych skarbów, do oczyszczania się przed Bogiem, do zgładzenia grzechów, i długów naszych, i wreszcie do przysposobienia czego takowego, zacybyśmy kupić mogli, ową obiecaną Ziemię, która być ma naszego spoczynku, i wiecznego uszczęśliwienia miejscem? Otoż wam słuchacze, do tego służyć mogą te doczesne dobra, które w tym śmiertelnym posiadacie życiu. Na ten koniec powinny być użyte. Są to zbiory niesprawiedliwości, iako je nazywają odemnie założone skława, to jest: są to zbiory, które nas za zwyczaj niesprawiedliwemi czynią: z *mammony* niesprawiedliwości. Ale te zbiory niesprawiedliwości, i potępienia, przez wypełnienie Chrześcijańskiej miłości, przemieniają się w zbiory sprawiedliwości, i jeżeli się tak mówić godzi, w zbiory zbawienia, i wybrania. O iakmuźnie

E                      więc

więc Chrześcianie, do was mówić będę. Rzecz, o której, iako mówi S. Chryzostom, opowiadacz i słuchacz, bez zamiedbania nayistotniejszyey powinności swoiey, zamyśleć nie może. Jest i to rzecz uwagi godna, że między tylu Kazaniami, i nypominaniami przez tego Świętego Biskupa do słuchacza swego mianem, prawie żadnego niemasz, w którymby iak nayustolniej nie zalecał iakmużny, właśnie iakoby się do tego ściągala cała o Chrześcijańskich obyczajach Nauka, i iakoby to naywiększą iey doskonałością było. Nie mam ja ani tyle przeniknienia, i przezorności, ani tyle wymowy, ile miał ten nieporównany Kaznodzieja. Ale łaska Twoja, o! Panie, o Panie, o którą Cię proszę, wesprze mię.

Jest pytanie, przez które się każdy Chrześcianin zbudować może, i które niegdyś Święty Chryzostom osądził być godnym, aby ie był założył, za treść całego Kazania swego: Kto więcej obowiązany być powinien Opatrzności Boskiej za ustanowienie przykazania iakmużny; czyli bogaty, którego obowiązkiem jest dawać iakmużnę, czyli ubogi, który ma potrzebę przyięcia iakmużny? Powierzchownie sądząc, zdaje się, mówi tenże Nauczyciel, że przykazanie iakmużny pożytecznieysze jest ubgiemu, niżeli

żeli bogatemu; ponieważ tego przykazania celem jest wspomóżenie nędzy ubogiego, a przeciwnie na bogatego wkłada nieuchronny obowiązek, którego wykonania zaniedbać nie może. Z drugiej zaś strony, tak wielkie pożytki z wypełnienia tego prawa odbiera bogaty, że sprawiedliwie powątpiwać można, czyli ustanowienie prawa iakmużny nie zamierza bardziey ku pożytkowi bogatego, a niżeli ku korzyści ubogiego. Rozwiążmy Chrześcianie, to pytanie. Abyśmy zaś w tey mierze należyty zachowali porządek, rozroźniemy dobrze dwie w iakmużnie rzeczy, to jest przykazanie o iakmużnie, i moc iakmużny. Przykazanie o iakmużnie, które bardzo mało jest wiadome, i moc iakmużny, która częstokroć bardzo źle rozumiana bywa. Przykazanie, którego wypełnienia zaniedbujemy; i moc, z ktorey żadney nie odnośimy korzyści. Od tego albowiém zawiśło rozwiązanie tego pytania, którem sobie zasadzał. Ja mówię, Opatrzność Boska przy ustanowieniu iakmużny nie mniej okazała się dobroczynną ku bogatym, iak ku ubogim. Okazała się Opatrzność Boska dobroczynną ku ubogiemu; bo przez to prawo obmyśliła sposob na ulżenie ubóstwa iego. Część pierwsza. Okazała się Opatrzność Boska dobroczynną ku bogatemu; bo mu pe-

wny podał szrodek, jakim jest iakmużna, prześlązania BOGA w itame grzechu, i niesprawiedliwości jego. To Część druga. W przykazaniu iakmużny miał BOG wzgląd na ubogiego. Ale tak wielką się, iak w samey rzeczy ma, nadając iakmużnie, miał wzgląd na bogatego. Dwie pełne Nauki uwagi, które wam podług nayprościeyszych prawideł zdrowey Teologii nieco obzerniey przełożę. Nauczycie się z pierwszey, do czego obowiązek iakmużny obowiązuje bogatego, i dobrze się mającego Chrześciani-  
ni. A z drugiej pokaże się, iaka pomoc, i iaka pociecha z iakmużny wynika dla bogatego grzesznika. Obydwie te uwagi, godne są osobliwszey waszey w słuchaniu pilności.

## C Z E S C I.

**J**Eżeli stan ubogiego w sobie samym według mniemania światowego zważeni, tedy w nim trzy znaczneyse znajdujemy nieszczęścia, i niewygody. Pierwszym nieszczęściem jest nierówność dóbr, i majątku, która między nim, i bogatym różnicę czyni, tak dalece, że jeden w dostatku, i szczęśliwie żyje, i że mu niczego nie brakuje, gdy jednak drugi nieposiadając żadney własności ani dochodów, nie ma się czego chwycić, w ka-  
zdey



źdey rzeczy ponosi niedolatek, i w niczym sobie według woli, i upodobania swego postąpić nie może. Drugim też potrzeba, w której się ubogi poci, i niedolatek, który, z przyczyny tej między nim, i bogatym zachodzący nieówności, cierpi, tak należy, że mu zewsząd dokucza nędza, gdy jednak bogaty używa wszystkich wygod roztocznego życia. Trzecim nakoniec też stan zawisłości, w którym ubożego postanawia niedolatek, i pogarda, którą w podłym tym stanie, w którym się z przyczyny ubożstwa swego znajduje, częstokroć ponosić musi, gdy jednak bogaty cześć, i uszanowanie odbiera na świecie. Otoż to wszystko nadgrodziła Opatrzność Boska przez prawo o miłości, a osobiwie przez przykazanie o jałmużnie; i toć to jest, dla czego ja w tym przykazaniu Boskim zważam ją, jako Opatrzność miłościwą, i dobroczynną ku ubogim. To wam okażę, i rozumiem, że o tym zupełnie przeświadczeni zostaniecie.

Powiedziałem wam, i sami to dobrze uważcie, że niebezpieczeństwo ubożego, rozumiem, niebezpieczeństwo doczesne zasada się najprzed na nierównym podziale dóbr, i majątku, który to nierówny podział ogółca go ze wszystkiego, a przeciwnie bogatego obrypuje skarbami. Według pierwszego prawa natury, jako uważa Święty Ambroży, wszystkie dobra wspólneby być powinny. Ponieważ albowiem wszyscy ludzie zarówno

szą ludźmi, przeto niema żaden ani grunto-  
wniejszego, ani obszerniejszego prawa nad  
drugiego. Rzecz więc całę naturalną była,  
aby BOG, który ich stworzył, i który po  
dobrodziejstwie stworzenia chciał wszystkich  
opatrzyć w rzeczy do życia potrzebne przez do-  
brodziejstwo utrzymania, aby im, BOG mo-  
wię był zostawił dobra ziemi, z ktoreyby każdy  
według potrzeby i okoliczności, mógł owoce  
zbierać? Ale ta wspólność Dobr, z iedney stro-  
ny zgadzająca się z naturą, i z zdrowym ro-  
zumem, z drugiey strony dla zepsucia serca  
ludzkiego długo trwać niemogła. Gdyby so-  
bie każdy, za powodem pożądliwości swoiey,  
był mógł przywłaszczyć tyle, ileby tylko  
sam był chciał, tedyby o niczym niebył  
myślał, tylko o zlogaceniu się właściwym  
z uszczerbkiem, i z uszkodzeniem drugiego;  
z tąd bytyby wynikły niezgody, i wojny.  
Niktby z ochoty swoiey niebył chciał odpra-  
wować podłych, ciężkich, i przykrych u-  
ług. Niktby nie był chciał słuchać, służyć,  
i pracować; boby nikogo niebyła przynusza-  
ła potrzeba. Ztąd łatwo miarkujecie, jakie-  
by były powstały nierządy na świecie, kto-  
ryby, że tak powiem, był stał otworem  
wszystkim zdzierstwom, i niegodziwościom,  
które niepohamowana wolność zawżę za  
sobą ciągnie.

Musiły więc byćż różne na świecie  
stany, a osobliwie, musieli byćż ubodzy,  
zby rząd, i podległość była w towarzystwie  
ludz-

ludzkim. Ta różność stanów jest wprawdzie nieszczęściem dla ubogich, bo przez nią ogółeni są ze wszystkich wygod, których używają bogaci. Ale, o Opatrzności BOGA mego! jak miłosna, jak dobroczynna i jakże wtenczas nawet, kiedy się nasyfrowiey obchodzić zdajesz? O! jakie z Oycowstego starania twego oddajesz to, co z rady czci-godney mądrości twojej umykasz? Jakoż, Chrześciane, coż BOG uczyni ku pożytkowi ubogiego? Oto ustanowił przykazanie o jałmożnie. Rzekł do bogatych, co tłumacz, i Apostoł jego, Paweł Święty niegdyś rzekł do pierwsiakowych Chrześcian: udzielajcie Braciom waszym z dobr waszych. Jak prętko albowiem są Braciami waszemi, toć się nad nimi powinniście uznać, co wam też przykazuję. Nieżadam ja wprawdzie, abyście im wszystko, albo większą połowę dali z tego, co odemnie macie. Niechę też, abyście się, dla ich zbagacenia, sami ubogimi stali, albo aby oni, dla szkodoty waszej, w zbytku żyli, a wy abyście mieli niedostatek cierpieć: *nie żeby jażym mało być użenie a wam użenie.* (a) Ale tak pomiarujecie rzeczy, aby między niemi, i między wami jakieś porównanie było: *ale według porównania.* (b) Ile bowiem bogaci macie nie tylko rzeczy potrzebne, ale też macie więcej, niżeli potrzebuiecie; ubogiemu zaś

i na

(a) 2. ad Corinth. 8. v. 13.

(b) Ibid.

i na rzeczach potrzebnych ichodzi. Abyście go więc w rzeczy potrzebne, których on nie-  
ma, opatrzili, powinniście na ten koniec  
obrócić zbytek wasz, aby jedno nadgrodzi-  
ło drugie: wasza obfitość niech dotoży ich nie-  
dostatku. (c) Przez takowe dotożenie wzry-  
śko się porówna. Bogaty, lubo ma wży-  
śkiego dostć, niebćdzie używał zbytku, i  
pieszczot mićkiego życia zarównie iemu sa-  
memu, iako i ubogiemu szkodliwych. A ubo-  
gi, chociaż niczego niema, przecięż nieu-  
mrze z biedy. Bćdzie miał każdy, ile mu  
potrzeba: aby było porównanie, iako iest na-  
pisano, który wiele, niemał nazbyt, a kto-  
ry mało, niemał mniej. (a)

To iest, bogaci na świecie ludzie, nie-  
odmiejnć prawi to, które wam w przykaza-  
niu o iakmćnieniu BOG przepisał. Ten po-  
wszechny Oyciec przypomniał sobie, że ma  
ieśsze inne, oprócz was, dzieci, o których  
Opatrzność iego powinna nysleć. Jeżeli się  
z sprawiedliwych przyczyn ku nim nie oka-  
zał tak dobroczynnym, iak ku wam, tedy  
się to nie dla tego stało, aby ich był cale  
opuścić; i jeżeli wam się dostał dział pier-  
worodnych, jeżeli wam BOG swoich po-  
wierzył skarbow, tedy to uczynił przeto,  
abyście ie sprawiedliwie dzielili; a nie dla  
tego, abyście ie zatrzymali, i zachowali  
dla siebie. Ponieważ te skarby są iego, bo  
iego

(c) *Ibid.* v. 14.(a) 2. *ad Corinth.* 8. v. 14. 15.

iego jest wszystko, przeto dać ie, a mu chce, i iak mu się podoba. Podobało mu się zaś takim sposobem dać ie ubogim, i dla nich ie wyznaczyć. Ztąd wnosi Święty Chryzostom; kiedy bogaty iakmużnę dać, nie h nie rozumie, że to z swej szazodroty czyni; bo ta iakmużna jest długiem, który on wypłaca. Jest dziedzictwem ubogich, które go im, bez popełnienia niesprawiedliwości, zatrzymać niemoże. Czei on wprowadzie przez swoią iakmużnę BOGA, ale go czei iako poddany, albo lennik uznawający własność swojego Pana, i należyte mu oddający posłuszeństwo. Czei go iako wierny dozorca, który powierzonym sobie dobrami roztropnie rządzi, i udziela z nich, nie swoim, ale swojego Pana imieniem: Wierny, a roztropny szazarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoią, aby im na czas dał miarę pszenice. (b) Zważcie dobrze te słowa, których podobno ieszcze nigdy dośko nale niezrozumiełicie. Człowiek bogaty tei sługa, a BOG jest Panem. Wierny szazarz, Człowiek bogaty ma nad całym domem dozór, on nim rządzi, on rozrządza wszystko, ale mu to Pan zlecił, ale go Pan postanowił na to: Którego Pan postanowił nad czeladzią swoią. Ubdzy są iego Domu częstką, a w domu tym są na wszystkie członki, z których się składa, wystarczające dobra, Sprawiedliwie więc powinien ie między nich podzielić; aby im  
dał.



dał. Aże wreszcie potrzeby ich nie wszystkie są równe, przeto należy do roztropności jego zważyć należyte danie każdego, aby mu dał należyłą miarę. *Abu im dał miarę.* A że są takie czasy, których większa nędza przyróżka jednych, niżeli drugich, dla tego jest obowiązkiem jego zważyć okoliczności czasu, aby według nich mniej, lub więcej dawał. *Abu im na czas dał miarę.* Na tym się zasadza tajemnica porównania, które BÓG, przez prawo dla pożytku ubogich ustanowione, między ludźmi chce mieć zachowane. Przeto usprawiedliwia się opatrność jego. Jeżeli albowiem dobra doczesne takim sposobem według zamierzenia, i rozkazu Boskiego używane będą, tedy niebędzie już ani właściwie bogatych, ani właściwie ubogich, ale wszystkie stany prawie sobie równe będą. Ubogich, który nie ma, będzie miał przynajmniej z czego żyć; bo go według potrzeby opatrzy bogaty. *Jako nie niemający, a wszystko posiadający.* (c) Bogaty zaś mając wszystko, niebędzie miał więcej, jak ubogi, bo z tego wszystkiego, co nad to ma, ubogiemu czynszować będzie, i rzeczywiście ogoloci się z tego; *aby którzy mają, byli, jakoby nie mieli.* (d)

Ale podźmy dalej, i zważmy miłosne zamierzenia Opatrzności, o której mówię,

zwa-

(c) ad Corinth. 6. v. 10.

(d) 1. ad Corinth. 7. v. 29.

zważmy troskliwość tę, którą w przykazaniu o jałmużnie o ubogich miała. Jedne nieszczęście pociąga za sobą drugie, i z pierwszego uszczerbku dla ubogiego, który wynika z nierównego podziału dóbr, cale naturalnie pochodzi i drugi, to jest, stan ostatecznej potrzeby, i ponowienia niedostatku. Wy fami, słuchacze, jesteście świadkami tego, i ja mogę się w tej mierze na wasze własne doświadczenie spuścić. Wiecie, co tak wielu nędznych cierpi; bo ich prawie codziennie przed oczyma macie. A chociażbyście o tym wiedzieć niechcieli, sama ich nieszczęśliwa postać, przeciwko woli waszey daby wam to poznać. Ich wynędznione twarze, ich prawie wysuszone ciała, niepozwołyłyby wam o ich utrapieniu wątpić. Ich narzekania, wołania, wzdychania, a częstokroć nawet ich rozpaczania byłyby wam dowodem tego. A cożbyście dopiero rzekli, gdybym wam mógł odkryć tyle przed wami utaloney nędzy, i tyle ukrytego nieszczęścia? Cożbyście rzekli, gdyby tak wiele chorych, bez pomocy, tyle więźniów bez pociechy, tyle zadłużonych, zupełnie podupadłych i do żebrania chleba przychodzących Familii razem stanęło przed oczyma waszemi? Cożbyście rzekli, gdyby wam ci wszyscy nieszczęśliwi żalofnym głosem opowiedzieli niezbyte potrzeby swoje?

Nie jestże to, o Boże moy! jeżeli o tym sądzić będziem według pierwszego poruszenia, które

które tak niebezpieczne, i tak żałosne spoy-  
 zzenie (prawie w duszy, niechże to jakim-  
 sis zgorzeniem Opatrzności twojej? Jakże,  
 Panie, na toś to stworzył tych ludzi, na toś  
 im dał istnienie, aby w tak niebezpiecznym  
 zostawali stanie, aby od głodu, i pragnienia,  
 od zimna, słabości, i wszelkiego utrażenia  
 umierali nędznie? Coż oni uczynili, i przez  
 coż w oczach twych stali się tak winni, że  
 tak ciężki los dzwigać muszą? Wiem ja wpra-  
 wdzie, o Boże mój! żeś ty im nie niewi-  
 nien; ale wiem oraz, że ty jesteś Ojcem,  
 i że ty żadnego stworzenia od ciebie uczy-  
 nionego, a zwłaszcza rozumnego, w niena-  
 wiści nie masz, wiem, żeś nie stworzył  
 na to, abyś je nawet i doczesnie zniszczył.  
 Bynajmniej, odpowiada na tę trudność Świę-  
 ty Chryzostom, opatrzność tak mądrego, i  
 tak dobrego BOGA nie chciała nigdy tyle lu-  
 dzi opuścić. Jeżeli ubodzy nasi umierają  
 z nędzy, tedy się ta wina nie może żadnym  
 sposobem przypisać BOGU, ale tym, których  
 w takim postanowił stanie, że ich wesprzeć,  
 i wspomóc mogą, i którym pod najfuro-  
 wżeni przykazał karąmi, aby po nim byli  
 utrzymywaczami ich. Ponieważ dla niero-  
 wności stanów, i szczęścia, które on, dla  
 utrzymania porządku na świecie, ustanowił,  
 inaczej byż nieogło, tylko aby było wie-  
 lu w stanach swoich ze wszystkich środków  
 utrzymywania się ogołoconych, dla tego,  
 prze-

przewidziawszy to, skuteczny wynalazł sposób zapobieżenia temu złemu. A przez co? Oto przez przykazanie o jałmużnie. Kto prawda tego cały wyraz i rozciągłość należycie pozna, ten znajdzie się być przymuszonym do wychwalania, i wyśławiania miłośniczów, i czułości BOGA, który postanowił to prawo.

Abym wam Chrześciane, rzecz tę, tak wiele pożytecznych Nauk zawierającą w sobie, nie co obfzerniey wywiódł; uczynimy z sobą pewne uwagi nad tym przykazaniem, które większey części Chrześcian tak mało jest wiadome, i przez to tak rzadko wykonywane bywa. Uważcie dobrze. BOG, który przyjmuje na siebie obronę ubogiego, i kocha go, iako dzieło rąk swoich, nietylko bogatemu radzi, aby on ubogiego opatrywał, i żywił, nietylko go zachęca do tego, ale mu to, przykazuje, ale to, iako nieuchronną powinność na niego kładzie. Na to używa wszystkiey mocy swojej. Aby zaś był przykazanie swoje bardziej obotrzył, dla tego zlał na ubogiego całe prawo swoje, które ma do dobr bogatego. Głiera go nie iako za swojego podskarbiego, i pokazuje mu wszystkie czynsze, których się sprawiedliwie domagać może, i które bogaty iemu koniecznie wypłacić winien. Mało jeszcze na tym, ale łącząc z rozkazem naysurowszą pogroźką, bogatemu znać dać, że ta rzecz ściągająca się do duszy, do potępienia, i do zbawie-

wienią jego. Kto nie uczynił miłosierdzia w czasie, spodziewać go się też nie może w wieczności. Zemści się BOG za nieprzyjęcie ubogich, Wdow, i Sierot; i wielu bardzo bogatych nie z inney przyczyny potępieni będą, tylko za niemilosierdzie ku ubogim. Jeszcze i na tym w zabezpieczeniu pomocy, i wsparcia dla ubogiego nieprzeistawa Pan BOG, ale zapobiegając fałszywym tłumaczeniom, którychby za wymówkę cheiwość używać mogła, i aby nierozumiano, że prawo to w pewnych tylko bardzo wielkich, i rzadko się zdarzających przypadkach obowiązuje, przeto rozciąga je i do pospolitych, i terazniejszych potrzeb. Tak mocno obstawia BOG za sprawą ubogich swoich; tak stara się, aby ich wspomóżono, i wsparto.

A tu już, używając słow Ducha Świętego, zawęlać muszę: *twoja: Oycze! Opatrzność rządzi.* (a) Tak jest, o Panie! iakożkolwiek surowe pokazują się postęпки twoje względem ubogich, przecież oczywiście widać, że jest Opatrzność w Niebie, która o nich myśli, nad niemi czuwa, i dla nich pracuje. Jeżeli starania tey Opatrzności nieodbierają swego skutku; tedy Ach! Bracia, wielką macie przyczynę lękania się, i drżenia od strachu; bo wy temu iestescie winni i wy kiedykolwiek za to potępieni będziecie. Mowi albowiem Święty Ambroży, iako niezawodnie wyńpkiem iest wydrzeć bogate-

gatemu to, co posiada, tak w oczach Boskich niemniejszy jest niesprawiedliwością niedać ubogiemu tego, czego od was wygląda, i co mu dać możecie.

Ale mniejsza o to porównanie, nierozróżsam ja czyli za wiele, czyli za mało znaczy, to jednak z niezawodną pewnością twierdzę, i wy o tym niepowinniście zapomnieć nigdy, że się na sądzie Boskim niemniej z pierwszego jako i z drugiego musicie sprawić. Jakoż, coż, słuchacze, odpowiecie Bogu, kiedy wam pokażę tych nędznych, których wam poruciła Opatrzność jego, i których żałosne narzekania brzmiały w uszach waszych, ale niezmiękczyły serca, kiedy wam skaliła waszą nieużytość wyrzekać będzie? Kiedy BOG do was rzecze: Jam chciał, aby tego przyodziało, a wy, niemając, żadnej ludzkości, i politowania, tę suknię, która jego okryć miała, zatrzymaliście u siebie. Jam chciał, aby tego nakarmiono, a wy chlebek który miał być posiłkiem jego, schowaliście. Jam chciał, aby tego dłużnika, który, dla nieszczęśliwego powodzenia swego, nie miał czym zapłacić, i w ciemnym więzieniu ięczał, chciałem, mówię, aby go pokrzepiono, pocieszono, i uwolniono, ale wy ani kroku nieuczyniliście dla nawiedzenia go, ani nieotworzyliście ręki waszej dla uwolnienia jego. Jam chciał tym wszystkim ulżyć, a wyście stan ich przez nicłość waszą



waszą uczynili nieznosniący. Toż to jest, com ja wam przepisał? Takież to w radach moich układy, takie prawa moiego zamierzenia były? Takimże ja sposobem obśzedłem się z wami? A jeżeli wy używaliście w obfitości darów moich, jeżeli ja okazałem się tak szczodrym ku wam, czemużecie wy tak chciwemi, i względem Braci waszych tak nie użytemi byli? *Jeżeli tedy i ty nie miłujesz się zmitować nad towarzyszem twoim?* (b) I jeszcze to raz powtarzam, i pytam się was, Chrześciane, coż odpowiecie na te zarzuty? Coż przytoczycie na usprawiedliwienie wasze, i ktoż was obroni przed straszliwym tym wyrokiem? *Idźcie odemnie przekłęci.* (c)

Jeżeli tu nie koniec dobrolicy i łaski Pana, i BOGA naszego; zapobiegł on przez przykazanie ośmiużnie jeszcze trzeciej dolegliwości ubogiego, to jest, zapobiegł szyderstwu, i pogardzie, na którą go podły jego stan wystawia. Jest to niesprawiedliwy postępek świata, że tylko według powierzchowności, tylko według okazałości, i blasku, tylko według zakazania się, i mnożenia służących, tylko według parady, i wspaniałych budynków, tylko według skarbow, i bogactw szacunie, i poważa ludzi. To wszystko bogatych, i wielkich na świecie ludzi jakimś otacza blaskiem, który prochy lud zaślepia, i którym oni sami zaślepiac się dają. Coż

wyni-

(b) *Matt.* 18. v. 33.

(c) *Matt.* 25. v. 41.

wynika z tego? Oto przyzwyczajwszy się do uszanowania, które im zewsząd wyrządzała, i do okazałości, która ich otacza, jakimś okiem patrzą na ubogich, w podłym, i nędznym zostających stanie? Albo, że prawdziwiey powiem, sądzą ich godnemi swego spojrzania na nich? Zdać się całe, iakoby nie byli ludźmi im równemi. A jeżeli im niekiedy małą iaką udziela iakmużnę, tedy to wspomóżenie przez cudze ręce podane być musi; bo ubogiemu nie wolno przybliżyć się do nich; gdyżby obecność ubogiego wzbudziła w nich obrzydliwość, i wstydziliby się rozmawiać z ubogimi, albo przedstawiać z niemi. Boski Nauczycielu, któremu cześć, i uszanowanie oddajemy, Zbawicielu Narodu ludzkiego, tyś się narodził ubogim, tyś żył ubogim, tyś ubogim umarł; ale patrz, do czego między Chrześcíanami, którzy Uczniami twemi być powinni, ubóstwo przyzło.

Ale pominąwszy ten Chryśtuśowy przykład, do pochańbienia ludzkiego względem ubogich, zdania, i do nauczania nas, że ich szanować winniśmy, dosyć mi dzisiaj na prawie tegoż Wcielonego BOGA. Będąc albowiem obowiązani do umiarkowania szacunku naszego, według szacunku BOGA, iakże nam wiara, którą wyznajemy, na ludzi tak miłych Bogu, tak szacownych przed Bogiem, że od pomocy im daney zawiesił zbawienie bogatego, i że namnieysze im od

G

nas

*Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.*

nas uczynione wspomnienie na wieki chce nadgradzać, iakże mówię, ta wiara, która nam ubogich pod tak wysokim wystawnie wyrazem, na nich zapatrywać się każe? Dumny, i dumą swoją zaślepiony świat wstydzilby się wdawać się z niemi; Ale Syn Boski niewstydzi się ich, rozkazując nam, abyśmy ich Braćmi jego nazywali, i uznawali ich za członki Duchownego ciała jego. Nie wstydzi się być szczególnym sposobem u nich, i z niemi, być u nich przez ow ścisły związek, który ich z nim, iako z głową ich jednoczy; być u nich, iako w żywych obrazach swoich, które nam i-go samego, iak nawiąraźniej przed oczy wystawia. Przed obliczem całego świata wstydzic się niebędzie wyznać ich iawnie, i zastąpić ich miejsce, gdy do potępionych rzeknie: *Łuknął-m - - pragnąłem. Niemiałem pomieszkania, musiałem pod gołym Niebem bawić, byłem nagim, słabym, i chorym: "byłem gościem, nagim niemocnym. Ach! Panie, kiedyśmy cię i gdzie w takim widzieli stanie? Widzieliście mnie w nim, kiedyście w nim widzieli owego ubożego; bo ja, chociaż był tak bardzo ubogi, poczytałem go za część siebie, owszem za siebie samego. Pokiście nieuczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili". (a) Patrzcież więc, to wszystko zawiera się w przykazaniu Chrystusowym, to jest naje-*

śnie-

---

(a) *Matt.* 25. v. 42. 43. 45.

śpieczniejszy dowodem, na którym się za-  
sadza Chrzesciǳtwa.

Takie okoliczności widząc już się nie-  
dziwulę, że nam Ewanielia z takim ufzano-  
waniem na ubogich zapatrywać się każe. Nie-  
dziwuję się już Nauce, którą nam w tey  
mierze Święty Chryzostom daie, abyśmy  
głosu ubogiego słuchali, iako głosu Chrystu-  
sa, abyśmy go szanowali, i przyjmowali  
iako Chrystusa. Już nawet poymnie łatwo  
drugi tegoż Świętego Nauczyciela wyraz,  
gdy mowi, że ręce ubogich w równym, i  
nietak w większym ufzanowaniu być po-  
winny u nas, niżeli Ołtarze; bo na Ołtarzach  
ofiarujemy Chrystusa, ale w rękach ubogiego  
pośilamy, i pokrzepiamy nietak Chrystusa.  
Przenikam łatwo wszystkie zamyśly Religii,  
kiedy się Monachom, i moczom tak często  
im do nog zniżać, i skłaniać kazala, i ka-  
że. Widziemy, iż się ten pobożny obrzą-  
dek corocznie powtarza. Wszystko, co na  
świecie jest wielkiego, czei Chrystusa w  
osobie ubogich, mowie, Chrystusa ubogie-  
go, a nie uwielbionego, i tryumfującego.  
Uwieńczone głowy rzuciają się w obecności  
ich na ziemię i krolewskie ręce usługują im.  
Przenikam wreszcie, dla czego Święci zawsze  
tak wielką względem ubogich okazali gorli-  
wość. Zabiegali im, służyli im, wzywali  
ich, przyjmowali ich, tak ucziwym spo-  
sobem, iaki był przyzwoity Panu, ktore-  
go pieczęć, i kosztowną barwę na sobie no-

szą. Wtym wszystkim nie się nieznayduie, coby było nieprzyzwoitego, słusznego i sprawiedliwie im należącego.

Otoż tym sposobem podnosi się stan wasz, ubodzy. Jeżeli się podobają Opatrzności BOGA, abyście się w niskim, i podłym urodzili stanie, tedy w ten sposób przez przykazanie swoje, i opisane w nim wyrazy; bezszkodnie was zachował. Kto wami gardzi, nim gardzi, i dla świętego związku między nim, i wami zachodzącego zapatruie się na wszystkie zniewagi wam uczynione tak, iakby Jemu samemu wyrządzone były. Nieunikną kary, ale przyjdzie ten czas, kiedy zupełne odbierzecie zadość uczynienie. Któryż to ten czas? Nigdy na niego niemożecie mieć dosyć bacności. Czasem tym jest dzień ów wielki, którego bogaty, i ubogi do Sądu Boskiego pociągnięty będzie; dzień którego tak wielu bogatych, którzy względem ubogich, których od siebie odpychali, wzgardzonym sposobem odpędzali, i nawet niekiedy z nich szydzili, tak pyśznemi, i dumnymi byli, przez smutną odmianę sami wstydem, i chęcią napelnieni będą. Coż pomysła? Coż rzekną, kiedy, iako niezemne ułomki natury, na lewicy, a na prawicy, i nad głowami swemi obciążą ubogich, którym się kazali po ziemi czołgać, ubogich, którzy przedtym małemi, i podłemi byli, a wtenczas widzieć ich będą pełnych wspaniałości, i wywyższenia? Cię to są, ktorśmy niekiedy mie-  
li za-

li za pośmięch, i za przysławie uragania. (a) Ci to są, na których tak mało dbaliśmy, którym tak mało przepuszczaliśmy, którzy byli daleko niższemi od nas, i z którymi tak surowo, i obojętnie postępowa-  
liśmy sobie? Co za odmiana! Policze-  
ni są między Synów Bożych, między  
wybranych Bożych, między dziedziców  
Krolestwa Bożego, a my całą zapal-  
czywość B.C.G.A. i najsurowsze chło-  
sty sprawiedliwości jego ponosić musie-  
my. Oto iako policzeni są między Synu Bo-  
żę, i między Świętymi dział ich jest. (b) Do  
was należy, Chrzescianie to dobrze  
zważyć, z ubogiem i inaczej się obcho-  
dzić, wykonywać zamyśły Opatrzności  
względem nich, i tak z przykazania o  
iałmużnie czynić sobie śrzodek do po-  
święcenia, i zbawienia swego. Ta albo-  
wiem sama Opatrzność, która się w u-  
stnowieniu tego prawa tak dobroczyn-  
ną, okazała ku ubogim, niemnieysze  
dobrodzieystwo wyświadczyła bogatym,  
iako to w drugiej obaczycie części.

C Z E S C II.

Niech świat, co chce, mowi, niech  
miłość samego siebie, iak chce, spo-  
sobna będzie do zwodzenia ludzkiego ser-  
ca,

(a) Sap. 5. v. 8.

(b) Ibid, v. 5.



ca, fałszywie mu wystawując to wszystko, co jego chuciom, i pożądliwościom podechlebuie, przecież jeżeli bogaty Chrześcianin jeszcze aby cokolwiek ma Religii, trzy rzeczy, iako mówi Święty Chryzostom, w nim uśmierzać powinny pychę, którą posiadanie bogactw w dusze podług świata myślące wpaia. Pierwszą jest różnica zachodząca między stanem bogatego człowieka, i między stanem ubogiego Chrystusa; obieranie, przez które sam Chrystus ubóstwo nad bogactwa przeniósł; i przekleństwo, które niejako z bogactwami łączył, gdy wywyższa, i błogosławi ubóstwo. Drugą jest niejakas konieczność, która bogatych, prawie nieuchronnie w wielorakie grzechy wpląta; łatwość, którą im bogactwa czynią, do dogodzenia naynierzadnieyszym namiętnościom swoim, i moc do wykonania złego. Nakoniec trzecią jest trudność, albo, że użwię wyrazu Ewanieli, moralna niemożność do osiągnięcia zbawienia. Bez względu albowiem na przesady świata, bez względu na użytek który z dobr doczesnych odbierają ludzie, jeżeli chcą podług prawideł Chrześciańskich sądzić, niepodobna jest, aby stan tak różny od stanu BOGA człowieka, który ich zbawił, i którego mają za wizerunek wybrania swego, stan wystawio-

wiony na wszystko, co tylko świat ma  
nayniebezpieczniejszego, i nayprzeci-  
wniejszego zbawieniu duszy, stan sam  
przez się prowadzący do wiekistej zgub-  
by, niepodobna jest, mówię, aby taki  
stan, zamiast zachęcania ich do py-  
chy, i wyniosłości, nie miał ich prze-  
straszyć, zmieszać, zasmucić, a przynaj-  
mniej aby ich nie miał zachęcić do uży-  
wania wszelkiej ostrożności potrzebnej  
do bezpiecznego postępowania na dro-  
dze Boskiej.

Opatrzność, i dobroć Boska, mówi  
Święty Chryzostom dalej, niemogła,  
bogatyh na świecie ludzi, w takim sta-  
nie zostawić bez pociechy; i to uczy-  
niła, przez dobroczynny swoy postęp  
postanawiając ich w takim stanie, w kto-  
rym Chrześcijańskie miłosierdzie przez  
positek ubogim dany, wykonać mogą, i  
wkładając na nich przykazanie o jałmu-  
żnie. Jeżeli albowiem bogaty człowiek  
rożnicę między stanem swoim i między  
stanem ubogiego Chrystusa zachodzącą  
nie tylko zmniejszyć, ale też całę pole-  
pszyć może; jeżeli bogaty tak wiele  
grzechow, i zdrożności w które go uży-  
wanie świata, a mianowicie używanie dobr  
światowych wtrąca, znowu poprawić,  
i jeżeli zatym bogaty obcecywać sobie  
może jakieś bezpieczeństwo zbawienia, i  
uniknienia wiekistej zguby, tedy to  
wszy-

wszystko być powinno owocem miłości jego, i ten iedyny jest, i prawdziwy grunt, który jego nadzieję wspiera.

Pierwsza prawda jest jasna i wyraźna. Jak prętko albowiem dobra wasze w o sobie ubogich dzielicie z Chrystusem, tak zaraz też same dobra wasze iż nie niemają w sobie, coby Chrystusowemu ubóstwu przeciwnego było, bo tego wcielonego BOGA przypuszczacie do współczeństwa dobr waszych. Ta jest przedziwna tajemnica, albo raczey niewinna sztuka, ktorey używa miłosierny bogaty, aby JEZUSA Chrystusa na swoją przeciągnął stronę, i aby z straszliwego Sędziego uczynił sobie obrońcę z niego. Przez to ubespieczą się przeciwko przekleństwu, które na bogatych rzucone widzimy w Ewangelii. Jakoż, mówi Święty Chryzostom, Chrystus daleko jest wierniejszy, niżeli aby miał na te bogactwa przekleństwo rzucać, z których ma wsparcie swoje, i które pomagają do żywności jego, żywiąc tych, którzy jego wyobrażają na tym świecie. Ta sama uwaga czyli niepowinna być dostateczna dla nas? Czegoż potrzeba więcej do orzeźwienia nas świętą gorliwością w wykonaniu Boskiego przykazania o jałmużnie?

Ale druga prawda zarówno jest przekonująca, i zasadza się na tym, że

że BOG przez iakmużnę bogatych opatrzył powszechnym i bezpiecznym środkiem przeciwko grzechom tym, na które ich wystawie stan ich, i których się bardzo rzadko strzegą. Czyliż albowiem nie jest rzecz podziwienią godna, mowi wymowny obrońca ubogich, którego myśli, i słow tak często używam w tym Kazaniu, czyliż nie jest rzecz wielkiego podziwienią godna, widzieć, iakich słow używa Pismo Święte, gdy mowi o mocy iakmużny, i o sile, którą ma na zgładzenie grzechow? Nic nigdy niepowiedziało wyraziłszego ani o mocy Sakramentow nowego prawa, ani o Krwi Zbawiciela naszego; która jest źródłem onych. Na pochwałę nawet Chrztu Świętego nie niemamy wyrazińszego nad to, co u Łukasza Świętego czytamy na pochwałę iakmużny. *Daycie iakmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czytte.* (a) Daycie iakmużnę, a wszystko, bez wyjącia, jest wam odpuszczone. Gdyby kto z tego chciał wniesć; więc iakmużna podpira wolność grzeszenia, więc wykonywając ten iedyny obowiązek, stalibyśmy się bezkarnymi względem przestępstwa wszystkich innych, złyby to był wniosek, któryby światowi, w Religii swojej nie dobrze wydoskonaleni ludzie uczynić chcieli. Ale bynajmniej, Bracia, odpowiada na to Święty Augustyn w księdze o Mieście BOGA, nie tak się rzecz ma, ta Nauka, którą wszędzie znajdujemy w Pi-

---

(a) *Luc. II. v. 41.*

w Piśmie Świętym, żadnym sposobem niepo-  
błaża rozwiozłości. Czemu? Oto dla tego,  
że iśmuzuła, odpuszczając grzechy, nieina-  
czyez działa, tylko nakłaniając BOGA do wy-  
słuchania modlitwy waszey, którą, bez  
iśmuzułny, był odrzucił, do przyjęcia ofiar  
waszych, którychby nie był przyjął, aleby  
był niemi wzgardził, do wzruszenia się wa-  
szemi łzami, któremiby się niebył zmiękczył.  
Nie innym się to sposobem dzieie, tylko jedniąc  
wam łaskę prawdziwey pokuty, ktoreyby-  
ście inaczey niebyli otrzymali nigdy, tylko  
czyniąc zadość sprawiedliwości Boskiej,  
ktoraby się była dla was nieprzebręganą sta-  
ła. (b) Otoż dla tego i przez to iśmuzuła  
jest wszystko mogąca; może iey zausać grze-  
sznik; bo przez nią u BOGA znajduie łaskę  
dosiępienia grzechow odpuszczenia, oplakiwa-  
nia, i zgladzenia ich, ale nie nabywa pra-  
wa trwania w nich.

Taką w pokazanym rozumieniu widząc  
moc iśmuzuły, żądziwcie się wraz ze mną  
dobroci Opatrzności Boskiej ku bogatym, i  
uznaycie ją w troiakię okoliczności, którą wam  
poprostu tylko wyrażę. Nayprzod, iak wielką,  
iak miłosną jest Opatrzność Naywyższego, że  
bogatemu grzesznikowi podała sposób uspra-  
wiedliwienia się tak dobrze zgadzający się z  
stanem

---

(b) *Propter hoc ergo eleemosinæ faciendæ, ut  
de præteritis compungamur, non ut in eis per-  
severantes, male vivendi licentiam comparemus.*  
S. August.

stanem jego, tak wielki mający związek z słabością jego, względem niego tak łatwy do wykonania, a przytym wszystkim tak niezawodny? To bez wątpienia jest jednym najsłabszym znakiem nie tylko miłosierdzia, ale też mądrości BOGA. Ponieważ każdy stan ma swoje własne grzechy, przeto też BÓG chciał, aby każdy stan miał szczególne do pokuty środki. Ubogi BOGU zadofyć czyni przez utrapienia swoje, a bogaty przez miłosierne uczynki. Zadofyć uczynienie bogatego zdaje się daleko łatwiejsze, i łaskawiejsze, niżeli zadofyć uczynienie ubogiego. Ale tak się podobało BOGU, który w czym innym daleko większymi łaskami ubogacił ubogiego, niżeli bogatego. Podobnoby bogaty nie był chciał chwycić się przykrzejszych środków. Ale, mówi BÓG do nich, oż macie łatwiejszy środek, który dla was obrałem. Niebądziecie mieli przyczyny, którychbyście przytoczyć mogli, że go nieużywacie; bo to zawsze czynić możecie. Ani was od tego słabość ani nie tkliwość wasza niewolni. Bo niemasz nic trudnego, ani przykrego w uskutecznieniu jego. Ani was niewystawi na szyderstwa świata, bo świat, iakożkolwiek jest przewrotny, niepotrafi wam ubliżyć swoich pochwał, gdy obaczy że się w wykonaniu tego zbawiennego środka ćwiczyacie pilnie. Mało was kosztować będzie; ale przez to mało zyskacie wszystko;

Cze-



Czemuż Daniel dla usłuszczenia z Nieba sobie danego natchnienia, opowiadając krolowi Babilonii, że Niebo zaginiewane na niego, że już czas, aby przebłagał BOGA, nie zaraz zaczął od tego, aby się przyoblekł w wor, siedział w popiele, pościł, i martwił ciało swoje, ale tylko aby złe czynności swoje przez iatmużnę zgładził! *Kzeto, krolu niech ci się podoba rada moja, a grzechy twoje iatmużnami odkupuy, a nieprawości twoje miłosierdziem nad ubogimi.* (a) Ach! Chrześciane, czynił to ani z ludzkiej, ani z płochy mądrości, ktoraby nie Monarchę; ale Proroka zdiadziła. Tyle tylko chciał się podobać swojemu Panu, ile mu Boskie pozwalało prawo. Tyle tylko chciał zmniejszyć zadofyc uczynienie należyte BOGU, ile mu pozwalala wierność, którą był swojemu Monarsze winien. Rozumiał więc, i sprawiedliwie, że iatmużna między wszytkimi zadofyc czyniącemi dziełami dla tego już wprowadzie wzruszonego, ale ieszcze nienawroconego krola nayprzystojniejszym środkiem była; i wiedział dobrze że za iatmużną wszytko, czego tylko potrzeba, i same nawet nastąpi nawrocenie. Dla tego mowi do niego: *Niech ci się o! krolu, moia podoba rada, i szczodra na ubogich ręką odkupuy grzechy twoje.* Z tego rownie gruntowną, iak dowcipną uwagę czyni Święty Ambroży, mówiąc: *łatwy sposob, który ma bogaty, zgładze-*

dzenia nieprawości swoich, dohrze nam wyobrażaj ow cud, który na osobie pewnego chorego uczynił Syn Boski, o czym mówi Święty Łukasz: *uyciągnij rękę twoją, i przywróć ją do zdrowia.* (b) Spósob ten był łatwy. Ale co na ow czas było rzeczywistym dziełem wszechmożności Chrystusowej, to się jeszcze po dziś dzień duchownym, i wewnętrznym sposobem w osobie bogatego dzieje. Mowi albowiem BOG do niego: *uyciągnij rękę twoją; wyciągniej rękę tę z pobudki miłości, która z powodu haniebnego łakomstwa do tych czas zawarta była, a uczuiesz w tobie moc Boską, która w tobie działać będzie. Uyciągnij rękę twoją, a ta jedyna sprawa będzie gruntem twoiego na duszy zdrowia.* (c)

Nowe Opatrzności znamię, rozumiem zawsze Opatrzność na bogatego przy ustanowieniu iakmużny łaskawą. Bogactwa które były narzędziem grzechu, stały się materją grzechu gładzącą. Tym sposobem uczemy się rozumieć Świętego Pawła, gdy mowi: szukajęcym BOGA, albo nawracajęcym się do niego wszystko się obraca w dobre. Znajdują się płonki, których miazga jest śmiertelnym dla człowieka iadem. Ale ustanowiciel natury tak umiarkował rzeczy, że takowe płonki nie inaczej rosną, tylko, w towarzysztwie takich, które iadowi temu przeciwną

---

(b) *Math 12. v. 13.* (c) *Benedictur, ex-tende, quia nihil ad curandum plus proficit, quam elemosynę largitas S. Ambros.*

ciwną truciznę zawierają w sobie. Jaśmużna jeszcze więcej czyni. Bo szrodek przeciwko złemu znajduje w przyczynie tego samego złego. Bogaćstwa twoje, mówi dalej Święty Ambroży, rozmawiając z pewnym bogatym łakomcą, wtrąciły cię w przepaść, niechże cię więc te same bogaćstwa twoje wydobędą z niej. (a)

Przydamy jeszcze jeden nowy znak tak dobrego postępn BOGA względem bogatych na świecie ludzi. Czymże jest bogaty w stanie grzechu? O to jest człowiekiem, który jest w niełasce u BOGA, który sam z siebie niemoże mieć przystępu do BOGA, którego natchwalniejsze sprawy nie niezastęgują u BOGA, przed którymi drzwi miłosierdzia Boskiego są zamknięte, i który gdyby na surową sprawiedliwość przyszedł, rozpaczając by musiał. Ale coż czyni Pan BOG? O to dając mu sposób do okazania się miłosierdnym, i dobroczynnym, tym samym podaje mu sposób do zjednania sobie mocnych przyeznów, którzy z wdzięczności, z powinności, i dla własnego pożytku swego obowiązani są prosić BOGA o łaskę dla niego. Temi przyczynami są ubodzy, którzy są Przyjaciółmi Chrystusa Pana, i którzy się, według wyrazu Ewangelii, jego przyjaciółmi stali. Czyżcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości. (b) Ubodzy, których płacz, i wdychanie

---

(a) Pecunia tua perundatus es, redime de pecunia tua. S. Ambros. (b) Luc. 16. v. 9.

nie do samego Tronu Boskiego przenika, i  
których BOG wysłuchuje. *Ten ubogi uolał  
a Pan go wysłuchał.* (c) Ubodzy, godna wiel-  
kiej uwagi okoliczność, Ubodzy, których  
szacunek u BOGA ani od zasługi, ani od nie-  
winności ich niezawisł. Proszą oni za  
wspomożycielów swoich, chociaż nie niemo-  
wią, nie nie czynią, chociaż niemyślą o tym,  
owszem chociaż tego nawet niechęć. Aby  
ich BOG wysłuchał, aby gniew swocy zło-  
żył, dosyć na tym, że ich wasza pokrywa  
iałmużna. Czemu? Piękną tego przyczynę  
dał Święty Augustyn, mówiąc: to według  
wyrazu Pisma Świętego, nie tak sprawuje  
ubogi, jako raczej ubogiemu udzielona iał-  
mużna, która się za bogatym do BOGA wysta-  
wia. *Zamknij iałmużnę w sercu ubogiego, a  
ta cię wyprosi* (d) Niemowi Duch Święty,  
on cię wyprosi, iakoby ubogi od was wspo-  
możony, był waszym przyczyną przed Bo-  
giem, ale mówi, ona, to jest iałmużna, za  
wami przed Bogiem ślawa, ona tak wymo-  
wnie, i tak głośno za wami do BOGA mo-  
wi, że iey się, chociaż się na was gniewa,  
niemoże oprzeć, *a ta cię wyprosi*

Otoż czego nas naucza wiara, i zdał  
wynika ta ostateczna, i pocieszna prawda, że  
ieżeli bogaty mieć może iakie bezpieczeństwo  
o wybraniu swoim, i ieżeli mieć może iaką  
środek uniknienia wiekuiſtey zguby, którą  
mu BOG odgraża, tedy nim jest iałmu-  
żna.

(c) Ps. 33. v. 7. (d) Ecclesiast. 29. v. 15. 16.

zna. Ach! Słuchacze, o iak wielu Bogatych szczęśliwey dostało wieczności, chociaż pierwey przez wiele lat złemi, i zepsutemi udawali się drogami? Zważywszy tyle błędnych drog, któremi się zapuszczali, ktożby się był spodziewał, że do końca szczęśliwego trafia? Ale coż oni mówili do BOGA wszedłszy do chwały jego? Przypomniawszy sobie pierwsze zdrożności swoje, iakże tego Oycę Miłosierdzia, który ich oświecił, wzruszył, i znowu na prostą drogę naprowadził, poświęcił, i uwieńczył, iakże, mówię, wychwalali, i po wszystkie wieki wychalać będą tego miłosierdzia Oycę? Coż im BOG odpowiedział na to, i coż odpowiadać będzie przez całą wieczność, w ktorej się na tę tajemnicę łaski bezprzełłannie zapatrywać będą? Jalmużna wasza wstąpiła przed oblicze Boskie. Zasłużyliście wprawdzie na najsurowfsze kary, i sprawiedliwość moia w niezliczonych okolicznościach powinna była przeciwko wam wybuchnąć. Ale iey założyliście tamę, która ją wstrzymuje, a tą są jalmużny wasze. Zawszeście przy zdrożnościach waszych mieli dobroczynne, i litościwe serce na ubogich, i to mi wiązało ręce; obowiązany byłem do nadgrodzienia wam tego wszystkiego coście uczynili dla Braci moich. Tam wam przyrzekł, i dotrzymałem. Opatrzność moia miała pewne tajemne pobudki, które ją zniewoliły do działania, które i was samych zniewoliły do współdziałania, aby

się

się uiszcilo słowo moje; *Dzycie, a będzie wam dano.* (a)

Niemylcie się jednak Chrześcianie, i nierozumieycie, i abyście iakmużnom waszym ufać mogli, jeżeli należytego niemają wymiaru. Naczymże się względem was zasądza ten należyty wymiar? Uważcie to do brze, i wbiycie to iak naygłębiey w pamięci wasze. Gdyby też bogaty od wszelkiego grzechu był przed Bogiem wolny, gdyby niemiał za co dółce czynić sprawiedliwości Boskiej, przeciężby zbytek dobrego, iakom inż namienit, ubogim udzielony być powinien, iako cząstka, i dziedzictwo ich. Ztąd wniescie, iak wielkiey w tej mierze jest obowiązek bogatego grzesznika i bogatego zbrodni. Wtenczas i rzeczy potrzebnych, a przynajmniy cząstki rzeczy potrzebnych żałować nie trzeba. Zasądzam się w tej mierze na przykładach Nauczycielow Kościoła, którzy tak wiele razy zniewolili bogatych pokutujących do zmniejszenia wydatku swojego Domu, do skromnieyszych szat, do pomiernieyszego życia, do ujęcia nie tylko zbyteczney porady, ale też do wstrzymania się od przyzwoitey i rozumney okazałości, ktoreyby z przyczyny stanu swojego mogli byli użyć, aby takim sposobem to, co uymowali wygodom swoim,łożyli na iakmużny, na wypłacenie się z długow BO-

H... GU,

(a) *Luc. 6. v. 38.*

*Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.*



CU, i na zgłuszenie grzechów swoich. Jakoż sprawiedliwa jest, aby tego, który ma większą przyczynę, więcej też kosztowało. Dziwna to zaito jest rzecz, że niewinnięysy, i nayswiętobliwsy nawiększe, i nayobfiszę iakmużny dają, a przeciwnie nawięksy grzesznicy zaniedbują powinnosci tak bardzo potrzebney, albo ją przynajmnię bardzo niedoskonale pełnią. Zyskuycie, Pracię, z powierzonego wam talentu. To jest wykupno wasze, jeżeli go nieużyjecie, nawiększe się niewystawicie niebezpieczeństwo? Żyć będziecie w niewoli grzechu, i umrzecie w niej, abyście przez całą wieczność żałowali, i karę odbierali za to. Ile grzesznicy, jesteście nieprzyjaciółmi BOGA, trzeba wam się z nim pojednać. A to pojednanie między nim, i wami, nie jest rzeczą małą. Ale iakożkolwiek wielka jest, możecie ją przecie w krotkim czasie, i z małym kosztem wykonać. Oddaycie Bogu ofiarę iakmużn waszych, a on obdarzy was skarbami łaski swojej. Pośpieszaycie, i nieociągaycie się, bo Pan jest blisko, a w krotce podobno ciężkie ramię jego na was padnie. Jeszcze ie wstrzymuje. Ale iak nim uderzy, niepotrafcie się schronić przed uderzeniem jego. Day Boże! aby to napomienie było zbawienne dla was i aby przez miłość bliźniego miłość Boska w sercach i waszych ożywioną była, abyście w tym życiu znaleźli BOGA, a w przyszłym, abyście go posiadali wiecznie. Amen.

KAZA.

# K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ IX.

po *ŚWIĄTKACH.*

O ZGRYZOTACH  
SŁMNIEŃ.

*A gdy się przybliżył, uyrzawszy Miasto płakał nad nim, mówiąc: iż gdy-  
bys i ty poznało, i w ten dzień twoy,  
co ku pokoiowi twemu. Luc: 19.  
V. 41. 42.*

**D**zień ten, ktorego Syn Boski, w to-  
warzystwie Uczniow swoich, tak  
uroczyście, i w pośrzed iawnych okrzy-  
kow ludu, do Jerozolimy wchodził; ten  
dzień nawiedzenia Pańskiego, iako sam  
Chryłtus powiada, był dnem tego nie-  
wiernego Miasta; gdyż Zbawiciel świa-  
ta w ten dzień łaski chciał nad nim roz-  
postrzenie nowy promyczek swojego  
światła, i jeszcze raz doświadczyć, czy-  
liby go oświecić, i nawrócić nie mogli:  
Przewidział on, iakie nieszczęście nie-  
dowiarstwo ludu tego, za sobą pociągnie;

w iak wielką wpadnie ślepotę, do iak nieszczęśliwego stanu, od nieprzyjaciela przyprowadzony, iak okropnie wyniszczony będzie, i iak wszystkich Narodów nienawiść na siebie ściągnie. Zafosne, ale oraz nieomylne skutki krnąbrnego opierania się głosowi Niebieskiemu, i gorliwemu około siebie uśłowaniu miłosierdzia Boskiego. To mówię, widział Odkupiciel Izraela, i radby był temu wszystkiemu zapobiegł, gdyby był mógł nieużytość tych ierc upornych zmiękczyć, i obecnością swoją wzruszyć. Piękny Chrześcianie obraz zachowania się Boskiego względem tak wielu grzeszników. Grzesznik albowiem, chociaż jest grzesznikiem, ma jednak tak, iak Jeruzalem, nawet w grzechowym stanie swoim, dni zbawienia, w które go BOG uprzedza, do niego mówi, i iego do siebie woła. Ten czuły, i litościwy Pasterz radby poratował owieczkę tę, która się chce sama w przepaść wtrącić. Radby tę zatwardziałą duszę zmięczyć, i naprowadził na drogi swoje, aby nie wpadła w zemstę iego. Przeto zbliża się ku niej, idzie za nią, i prosi ją. Jakimże sposobem? Nie zawsze to oczywiście, ani przez głos sług swoich czyni, ale potajemnie, i przez siebie samego, to jest: przez pewne uwagi, które iey podaje, i które ją wzruszają.

przez

przez pewne wewnętrzne zärzuty, które ją gryzą, i niespokojną czynią. Ah! słuchacze, czemuż więc nieuznaście Boskiego daru, i czemuż niekorzystacie z tak zbawiennej niespokojności, która nie do innego zamierza celu, tylko, aby wam przywróciła pokoy? Gdybys i ty poznało, i w ten dzień twoy, co ku pokoiowi twemu. Rzecz więc jest wielkiej wagi, aby wam pokazać cały ten pożytek, który z tąd mieć możecie, i aby was upomnieć, abyscie go nie tracili. To jest właśnie, com przedsięwziął w terażniejszym Kazaniu, w którym o zgryzotach sumniera do was mówić będę. Prośmy Ducha Świętego o pomoc.

Przez straszliwe pogrozki wprawiać grzesznika w boiaźń, i bez przestanku go po popełnionym grzechu męczyć, odnawiać w nim zawżę obraz nieprawości jego, i sławiać mu przed oczy całą brzydkość ich; niedać mu spoczynku, ale go zawżę trzymać w zamiężaniu, męczyć, i dręczyć; nie jestże to, na pozor, obchodzić się z nim, iak z nieprzyjacielem, i chcieć go zniszczyć? Ja zaś mówię, i przekonywać was będę, że BOG, lubo jest obrażony, i zagniewany, nie może grzesznikowi dać pewniejszego znaku miłości swojej, iako gdy te wewnętrzne zgryzoty w sercu jego wzbudza. A z tąd wniosę, że czło-

wiek

wiek z strony swojej nigdy się nie staie nagannieyszym, i nieszczęśliwszym, iako, gdy się, pod czas tey świętey wojny, którą BOG z nim toczy, sprzeciwia BOGU, i gdy się nieskonczoney dobroci BOGA, który go tylko na to rani, aby go uleczył, i poniża na to, aby go wywyższył, zwyciężyć nie daie. W krótkości więc słow, słuchacze pokazałem wam całe przedsięwzięcie moje. Ia mówię, zgryzota sumnienia po grzechu, iest jedną z naydzielnieyszich, i naykosztownieyszich łask Boskich; i z tą wnoszę, kiedy grzesznik nie słucha zgryzoty sumnienia, i kiedy się iey po wodować nie daie, tedy to iest jedynym z naywiększych błędow iego, i jedną z naysprawiedliwyszich przyczyn do potępienia iego. BOG nigdy się ku grzesznikowi nie okazuje łaskawszym, iako gdy go przez zgryzoty sumnienia niespokojnym czyni. Ale też grzesznik nigdy BOGA nie obraża bardziej, iako gdy przed temi zarzutami, i zgryzotami sumnienia zatyka uszy, i słuchać ich nie chce. Całe miłosierdzie BOGA, które nam wyświadcza, dając nam łaskę wzbudzaiącą w nas zgryzoty sumnienia; pierwsza Część w sobie zawierać będzie. Złość, i nieszczęśliwość człowieka, upornie się tey łasce opierającego, aby mógł trwać w grzechu, będzie treścią drugiey Części. Dwie

uwagi

uwagi godne całej pilności waszey. Jeżeli się między słuchaczami memi, iak mi się dla sprawiedliwych przyczyn zdaie, tacy znayduią grzesznicy, przeciwko którym w samey ilłocie ich sumnienie walczy, i oni wzajemnie walczą przeciwko niemu, tedy oni są temi, do których iadnia dzisieyszego mówię, i zaklinam ich przez miłość zbawienia, aby pilną dawali baczość na rzecz szczególnie należąca do nich, i od ktorey podobno BOG zawiesił nawrocenie, i zbawienie ich.

## C Z E S C I.

**A** Byście Chrześcianie, zdanie moje należycie zrozumieli, i pierwszą uwagę moją, ktorey mam dowodzić dośkonaie, przeniknąć mogli, przełożę wam takowe prawdy, w których całą tę uwagę moją zawieram, i z których żadney nie minę, proszę, abyście iak nayspilniey za niemi poszli. Zgryzota sumnienia, którą po popełnionym czułym grzechu, iest łaską wewnętrzną. Jest łaską pierwszą, którą BOG grzesznikowi w rzędzie iego nawrocenia daie. Ta łaska iest iedna z nayprzedziwnieyszych, ieżeli zważemy sposob, iakim w człowieku sprawowana by wa. Ta łaska iest ze wszystkich innych nayszytszą wielkością, i wspaniałości BOGA. Nad tę łaskę nie-  
masz



masz żadney ani statecznieyszey, ani trudnieyszey do oddalenia się od człowieka. Jest łaska najpowszechnieysza, ktorey B O G używa ku zbawieniu naszemu. Między wszystkimi innemi łaskami ma tę osobliwą właściwość, że jest pewna, bezpieczna, i żadnemu oszukaństwu niepodległa. Ta iedyna łaska sprawuje, że wszystkie inne działają w sercach naszych. Jest łaską światła daleko bardziey przekonywającą rozumy nasze, niżeli którakolwiek inna. Nakōniec jest łaską najsilnieyszą, i najmocnieyszą do nakłonięcia, i poddania BOGU woli naszej. Byliżbyście uwierzyli, aby zgryzoty sumnienia tak wiele pożytkow, i skarbow zawierały w sobie? Otoż wam tego dowiodę, i wy sami uznacie, że rzecz ta, lubo się na pierwsze spojrzenie, zdaie byđz oschłą, jest bardzo wielkiey obferności. Dowodow. zasięgnę z Teologii; ale Teologia ta nie w sobie nie będzie miała przykrego dla was, a mnie poda sposobność do uczynienia najpięknieyszych obyczajnych uwag. Uważcie dobrze, i to wszystko, iedno po drugim porządnie roztrząsne.

Jak prętko zgrzeszymy, tak zaraz czuiemy zgryzotę sumnienia, ktore nam grzech nasz wyrzuca na oko. Otoż ta zgryzota jest łaską, i to jest gruntem tych wszystkich prawd, ktorych mi potrzeba

trzeba dowieść. Coz albowiem jest łaska, i iak wielu nieznają iey, chociaż się iey codziennie uczestnikami stają? Łaska, powiadają Teologowie, jest pomoc człowiekowi od BOGA dana, aby człowiek nią wsparty mógł co zbawionnego czynić, i zaśluzić Niebo, a jeżeli jest grzesznikiem, aby mógł pracować około nawrócenia swego. Tak nauczają w Szkołach. To wszystko prawdzi się doskonale o zgryzocie sumnienia, która w nas powstaje po grzechu. Pewna albowiem jest, iż BOG jest początkiem iey, że ią z miłości w nas wzbudza, i że to czyni dla nawrócenia naszego. Z tego wnoszę, więc ta zgryzota sumnienia wszystkie właściwości prawdziwey łaski zawiera w sobie. Że BOG jest początkiem iey, nic pewnieyszego nie jest; bo nas Pismo Święte, na wielu miejscach upewnia o tym. Tak jest, mówi BOG do grzesznika, wyrzucę ci złe uczynki twoje. Jeżeli cię po grzechu sumnienie gryzie, nikomu tego nie przypisuy, tylko mnie, i nie szukay przyczyny tey niespokojności gdzie indziej, tylko we mnie. Dawsz się zwyciężyć pokucie, chciałeś nie raz słabosc swoją przed samym sobą ukryć. Odwracałeś oczy twoje, abys nie był widział grzechu twego, i rozumiałeś że i ja tak uczynię, i że z tobą w iednym porozumieniu żyć będę.

dę. *Mniemacieś nieprawiedliwie, że będę tobie podobny* (a) Ale się mylisz. Ponieważ albowiem jestem Panem i Bogiem twoim, będę zawsze oskarżycielem twoim. Nie obrazisz mię nigdy, abym ci zaraz nie miał wyrzucać zły postępek twój, i brzydkość jego. *Będę cię strofował, i stawie przed oczy twoje.* (b) Uważacież to Chrześcianie, iako BOG jest początkiem zgryzoty sumnienia? Ale dla czegoż to czyni? Jużem powiedział, z miłości, z dobroci, z miłosierdzia. Czyliż nam się z tego nie tłumaczy, sam w objawieniu Świętego Jana, w następujące słowa: *Ia, które miuię, strofiuię i karzę.* (c) Ia karzę tych, których kocham, i kiedy ich karzę kocham ich. Trzebaż nam o tym, innego świadectwa, oprócz wyroku Syna Boskiego, który wydał, gdy Apostołom swoim opowiadał przyście Ducha Świętego? *A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu.* (d) Świat, mówił Zbawiciel nasz, do Apostołów swoich, dla grzechow czyniących go kary godnym, karany będzie. A od kogoż karany będzie? Od Ducha prawdy, ktorego ia na to przyszłą. Coż to chce oznaczyć, przez tego Ducha prawdy? Chce oznaczyć, że się to stanie przez istotną miłość Ojca,

---

(a) Psalm. 49. v. 21. (b) Ibidem.

(c) Apocal. 3. v. 19.

(d) Joannis 16. y. 8.

ca, i Syna, przez Osobę Boską, która jest samą miłością. Uważcież dobrze. Miłość Boska karze nas, kiedy grzesznikami jesteśmy. Będzie karat świat z grzechu. Możemyż jeszcze wątpić, czyli zgryzota sumnienia jest łaską? Nie jest zaś łaską zewnętrzną, ale wewnętrzną; bo ten robak, czyli to gryzienie rodzi się w nas, i w wnętrznościach duszy naszej. Patrzcie dla czego, iak mówi Święty Paweł, Duch Święty do serca naszych przyszedł, aby bezprześcannie mógł wołać przeciwko nieprawościom naszym. *Został BOG Ducha Syna swego w sercu wasze, wołającego.* (e) Nie woła Duch Święty, iak Kąznodzieia, który do nas mówi, i wyrzuca nam na oczy nieporządne życie nasze. Bo wszyscy Kąznodzieie na świecie nie mają tyle siły, aby do sumnienia przeniknąć mogli. Częstoć, lubo słowa ich wpadają w uszy, tak dalekie są od serca, że nie do niego nie mogą przedrzeć. Ale Duch Święty w iednym oka mgnienu przenika, aż do wnętrzności duszy naszej, i z tamąd, iak mówi Święty Augustyn, woła nieustającym głosem, który się sprzeciwia namiętnościom naszym, nagania rokoszy nasze, i potępia grzechy nasze. (f) Ah! Chrzęścianie, mogliżbyśmy

(e) *ad Galat. 4. v. 6.*

(f) *Clamat in nobis Spiritus contraditor libidinis. S. Augustin.*

my bydź tak niewdzięcznemi, i zatwardzialem, abyśmy to opieranie się Ducha Świętego mieli poczytać za naprzykrzoną surowość, a nie raczey za dar łaski iego, za miłosierdzie ku grzesznikom, za troskliwość o zbawienie nasze, i za skuteczny środek, nawrocenia nas do BOGA? Moglibyśmy bydź tak ślepiemi, abyśmy sztylet ten osądzili za nieznośny ciężar, i abysmy się od niego, uwolnić chcieli? Nie tak, o! Panie, nie tak chcemy sądzić. Ale, ponieważ wiemy, że to jest Duch twoy; Duch pocieszający, który w nas sprawuje tę zgryzotę, przeto przyimujemy ją zawsze, iako Dobrodziejstwa z Ręki Twoiey, i zamiast uskarżenia się na nią z uprzejmości serca, nayżywszą Ci za nią oddamy wdzięczność.

Ale ieszcze więcey mówię, i przydaję, że zgryzota sumnienia, jest łaską ze wszystkich naypierwszą, które BOG grzesznikowi daje na zaczęcie dzieła nawrocenia swego. Wyrażniey się wytłumaczę. Pomyślcie sobie Chrześcianie, że człowiek przez grzech, wpadł na powrót w owe nic, z którego go BOG przez łaskę Chrzu Świętego, i usprawiedliwienia wyprowadził. Jak prętko duiża została zeszepeczona grzechem, tak natychmiast stała się оголоconą, ze wszystkich zaslug, z prawa do Nieba, z mocy, i da-

i darow Ducha Świętego, zgola stała się godną, aby iey wszelką pomoc łaski odjęto. i aby się zaraz w porządku nadprzyrodzonym obrociła w nic, tak dalece, że z siebie nic zgola dla nawrocenia się do B O G A, uczynić nie może. Trzeba więc, jeżeli się ma nawrócić, aby ją BOG uprzedził, i uступując swoiego prawa, uczynił początek pojednania się z grzesznikiem, który jest nieprzyjacielem iego. To uskutecznia BOG przez łaski poprzedzające, z których najpierwszą jest zgryzota sumnienia. Ten jest pierwszy krok, który BOG czyni, aby do pokuty przysposobił serce, tak, iako mówi Gwerry Opat, Duch Święty znajduje sposob uprzedzenia przyście swoje do serc naszych. (g) Obiecanie to godnym uwagi przykładem. Upada Dawid, stała się nietylko cudzołożnikiem, ale też zabójcą. Coż czyni BOG? Mogł go równie, iak Saula odrzucić, ale BOG tego niechce. Ale raczej chce z nim uczynić miłosierdzie. Od czegoż więc zaczyna? Wiecie, że od zgryzoty sumnienia, która tego Króla wzrusza. Na głos Proroka woła Dawid: zgrzeszyłem Panu. (h) Zgrzeszyłem, i dwo-

---

(g) *Stimulus cordis, quo est adventum jam ipse summ Spiritus ante venit. Gwerry.*

(h) 2. Reg. 12. v. 13.



i dwoiaką popełniłem niesprawiedliwość. Ciało zwyciężyło mię, i przelałem krew sprawiedliwego: *Zgrzeszyłem*. Tu się właśnie ocuciło sumnienie, które przeciwko samemu sobie powstało; to było pierwsze poruszenie, które tego nagananego Króla do zupełnej, i doskonałej przywództwa pokuty. Aż dotąd, nie czytamy w Piśmie, aby był pokazał najmniejszy znak skruchy. Jeszcze żadnych łez nie wylał, jeszcze się nie przyodział worem, jeszcze przez posty nie ukrocił ciała. Czemu? Bo to wszystko, w szatunku łaski uprzedzone być musi przez zgryzotę sumnienia. Dla tegoć ja to mówię, że ta zgryzota względem grzesznika jest pierwszą łaską do zbawienia, pierwszym zawołaniem, którym go BOG do siebie wzywa, pierwszym promieniem, który nas oświeca w cieniach śmierci, w których zagrzebani jesteśmy przez grzech.

Czyliż tego samego BOG nie dał poznać Kaimowi, gdy, wyrzuciwszy mu na oczy nieprzyjemne ofiary jego, bez względu na to, z Cycowskię cale dobroci, chciał go zachować od rozpacz, o ktorej ten nieszczęśliwy zamyślał, mówiąc: czemuż upadaś na umyśle? Czyliż nie wiesz, że ile razy źle uczynisz, tyle razy stanie przededrzwiami twemi grzech, aby cię napastował, i przez zgryzotę swoją niespokojnym czynił?

... .. leżeli

Jeżeli czynić będziesz... śle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie. (i) Ta zgryzota, która cię osłabia, powinna cię wzmacnić, i wzbudzić w tobie ufność; bo ona jest uczuciem łaski, którą ci daję, i upewnia cię, że cię jeszcze nie opuścił. Tak tłumaczy Święty Augustyn, przywiedzione odemnie słowa, a to tłumaczenie zgadza się zupełnie z wyrazami Pisma Świętego. Pewna bowiem jest rzecz, że BOG w ten czas dla tego rozmawiał z Kainem, aby go był pocieszył. Uważajcież dobrze przytoczone słowa, które całą rzecz moją zawierają w sobie? *Natychmiast we drzwiach grzech twój będzie.* Grzech, albo iak tłumaczą Nauczyciele Kościoła, zgryzota po grzechu, natychmiast przy drzwiach serca twojego stanie. To nam pokazuje, że zgryzota sumnienia znajduje się na czele łask wszystkich, i że BOG nią najpierwej uderza, na uporeczywą duszę; *Natychmiast we drzwiach grzech twój będzie.* Ah! Chrześciance, czyż to samo nie powinno nam tę łaskę uczynić bardzo miłą, i przyjemną? Ten wewnętrzny zarzut, który z przyczyny grzechu w sobie czuję, jest pierwszym znakiem, że mnie BOG szuka, jest źródłem wszystkich łask, których się od niego spodziewać winie-

---

(i) Genes. 4. v. 7.

winieniem; jest zaczęciem szczęśliwości moiej; a iakże go sobie szacować nie mam? Ale poydźmy daley.

Rzekłem poczwarte, że zgryzota sumnienia, jest nayprzedziwnieyszą ze wszystkich innych łaską, jeżeli zważemy sposob, iakim w człowieku sprawowana bywa. Na czymże się więc załadza ta przedziwność? Oto na tym, że ią grzech ludzki, który sam przez się, z illoty, i przymiotow swoich, łaskom Boskim tak bardzo jest przeciwny, sprawuje; bo zgryzotę sumnienia, jeżeli to dobrze uważacie, rodzi grzech, a przecię, iakoscie sami widzieli, ta zgryzota jest łaską. Prawda więc jest, że ta łaska grzechu, iakoby z źródła swojego wynika. Nad tym, szanując w pokorze Opatrzność Boską, zadumiewa się Święty Chryzostom, mówiąc: iak dziwne jest, o! Boże, miłosierdzie twoie, w radach swoich, iak dzielne w skutkach, iak dowcipne w całym dziele nawrocenia ludzkiego. My tego wprawdzie niepostrzegamy, ale Ty o! Panie, niezważając na to, czynisz w nas Cuda łaski, abys nas w ten sam czas zbawił, kiedybyś powinien czynić cuda sprawiedliwości, abys nas za grzechy nasze karał. Ty używasz grzechu od nas popełnionego, na wyciśnienie z niego łaski za to nas karzącey, żeśmy się dopuścili grzechu. Ty obracasz to na usprawiedli-

wiedliwienie nasze, co nas uczyniło godnymi kary, a tego, co nam śmierć przyniosło, używaj na przywrocenie nam życia.

Powiecie podobno Chrześcianie, nieprzyjacieli to na wspaniałość, i wielkość BOGA, aby będąc obrażonym od człowieka, miał się poniżyć, aż do szukania jego, do uprzedzenia go łaską swoją, i do pociągnięcia go do siebie. Tak sobie postępować z własnym stworzeniem swoim, i to jeszcze stworzeniem uprzączym, byłoby to wielkości, i wspaniałości swojej szkodzić. Ale bładzicie, a błąd wasz wynika z tego, że nie znacie ani istot, ani przymiotów łaski. Bo BOG w tym wszystkim sobie postępuje tak, że ani wielkości, ani żadnej własności swojej bynajmniej nie narusza. Wzywa on grzesznika do siebie; ale bez najmniejszego nadwerżenia najwyższej mocy, i władzy swojej. On pierwsze czyni kroki; ale je czyni, jako Monarcha, jako Pan, i jako BOG. Jakimże sposobem? Przez zgryzotę sumnienia. Nie rozumieycie albowiem, że ta zgryzota jest łaską, przez którąby nas BOG, iakoby z suppliką przychodzący, prosił; łaską, przez którąby nas łaskawym jakimś sposobem wzywał; łaską, która się z przyjemnością Niebieskiego

I. go

Tom III. Kaz: Niedziela X. Bourdaloue.

go namaszczenia łączy. Lecz zważcie dobrze, co BOG przez tę łaskę zgryzoty sumnienia czyni. Oto powstałe przeciwko nam niemniej surowo, jak wspinał się, mówiąc do serca naszego: Tyś zdradziło BOGA twego. Zniewala nas, że sami musimy przyznać, iż jesteśmy kary godni. A przymusiwszy sumnienie nasze do uznania błędu swego, zniewala i nas, że musimy mówić: *zgrzeszyliśmy*. Tak sposobem całe rozkazującym sprawuje w nas bojaźń Sądów swoich. Jednym słowem, jeżeli sposób nas uprzedzający jest łaską, tedy ta sama łaska ma w sobie wszystkie znaki kary. To nam w osobie Achaba bardzo pięknie wystawił Święty Chryzostom. Zważcie tylko, mówi ten Święty Nauczyciel, zważcie bracia, co w tym Królu sprawiła zgryzota sumnienia o niesprawiedliwość uczynioną Nabothowi, Ahab był Królem, Królem nieokreślonym. Nikt mu się sprzeciwić nie mógł; chciał on, aby n.u. się wszystko podług jego myśli działo. Jak prętko zaś usłyszał głos sumnienia swego, które mu wyrzucało gwałtowny jego postępki względem jednego z poddanych swoich, natychmiast stał się smutnym, pomieszanym, i upadł na ziemię, nie śmiejąc oczy w Niebo podnieść. Nigdy przed Bogiem pokorniejszym, i uniżeńszym nie był. Ktoż w nim sprawił tę odmianę?

ne? Oto zgryzota sumnienia; a za tym ta zgryzota była łaska. Tak jest, mowi Święty Chryzostom, ale łaska była rozkazująca, przez którą się BOG z Achabem obchodził, iak z niewolnikiem, a nie iak z Królem, iak surowy Sędzia, a nie iak łaskawy Oyciec. Tak łaska ta zgadza się z wiadomością naszą doskonale, którą o BOGU, iako naymożniejszy, i naywiększym ze wszystkich Panow, mamy.

Jeszcze zgryzota sumnienia jest łaską naysłateczniejszą, i naymniey oddalającą się od nas. Znajdują się albowiem łaski, które Augustyn Święty nazywa łaskami niedotkliwemi przeto, że ie bardzo łatwo utracić można, i że nam ie BOG częstokroć dla małej niewierności odbiera. Ale zgryzota sumnienia jest łaską słatecznie trwającą, która nas prawie nigdy nieopuszcza, która wszędzie za nami idzie, którą nam BOG, nawet przeciwko woli naszej wyświadcza, i ktorey się niemożemy pozbyć. Gdziekolwiek się albowiem udamy na świecie, wszędzie mamy siebie samych z sobą. Siebie zaś samych z sobą mając, mamy też z sobą i grzechy nasze; a za grzechem zawsze idzie zgryzota sumnienia, a zatym i łaska Boska, BOG do grzesznika mowi: nadaremnie chcesz przedemną uciec. Miłosierdzie moje przedewzięło ciebie nieopuszczać, ale raczej



wszędzie się za tobą udać. Mam ją taką łaskę, przeciwko ktorey wszystkie sprzeciwieństwa nie przemogą; a tą jest zgryzota sumnienia twego. Czyń, iak chcesz, ona cię w zamieszaniach, w nayliczniejszych posiedzeniach, w nayskrytszych, i w nayciemniejszych kątach, ba nawet w nayfromotniejszych czynnościach znajdzie. Jeszcze tu dzielnieyszą, i skrzętnieyszą będzie tak w przypominaniu tobie grzechow, iako też w wystawieniu tobie, przed oczy powinności, i obowiązkow twoich. Ta jest rzeczywiście własność tey łaski, która się człowieka tym ściślej trzyma, im się iey niegodniejszym czyni. Ona się z grzechem rodzi, ona z grzechem wzrasta, ona sumnienia nie odstąpi poty, poki sumnienie nie odstąpi grzechu. Nie jestże to osobliwsze dobro? Tać to łaska jest zawsze przytomna dla wspomżenia nas, chociażby w nayniebezpieczniejszych, razach; ona się złości naszej sprzeciwia tym stateczniey, im uporniey złość naszą przeciwko niej uśtuie walczyć.

To jeszcze nie wszystko. Jako łaska zgryzoty sumnienia, co do trwałości swojej jest naystatecznieysza, tak co do rozciągłości swojej jest naypow szechnieysza. Nie można albowiem o niey mówić, co niegdys ukoronowany Prorok powiedział, o łaskach owych szczegulnych,  
które

które BOG ludowi swemu świadczył; że nie należą do Pogańskich; i dzikich Narodów, ale ie BOG oszczędza dla małej części swojej, to jest: dla ziemi Judzkiej. Nie uczynił tak żadnemu Narodowi. (a) Ta bez wszelkiej różnicy jest wszystkim wspólna. Otrzymują ją nietylko cnotliwi, iako Dawid, który po grzechu z słabości popełnionym zgryzotę sumnienia czuli, ale też zdraycy, iako Judasz, bratoboycy, iako Kaim, odrzuceni, iako Ezaw, wszyscy bez wszelkiego wyjącia. Bo wszyscy, iako mowi Paweł Święty, są podlegli wewnętrznym uciśkom, i zbawiennej boiaźni, którą BOG dopuszcza na nich: *Utrapienie, i ucisk, na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia.* (b) Czyliż się nawet nie zdaie, mowi daley Święty Augustyn, iakoby ten sztylet, który sumnienie bodzie, nie był samym tylko grzesznikom właściwą łaską? Czyli im od BOGA nayeczęściey, nayobficiey, i nayuśilniey niebywa użyczona? Ah! Chrześcianie, nie iestże to wielka pociecha, dla człowieka w grzechach, i zbrodniach zanurzonego, że mowić może: chociażci grzesznikiem iestem, przecież ieszcze mogę mieć nadzieię. Ma BOG łaski tak dobrze dla mnie,

---

(a) *Pśalm. 147. v. 20.*

(b) *ad-Roman. 2. v. 9.*

mnie, iako i dla Świętych. Ma BOG łaski dla Przyjaciół, których ja się wprawdzie spodziewać nie mogę, ale ma też, że tak powiem, łaski dla nieprzyjaciół, z których ja korzystać mogę; temi zaś jest zgryzota moiego sumnienia. Co gdy tak jest, czyliż nie można wnosić, że nie masz żadnego grzesznika, któryby w życiu swoim, był zupełnie ogolony z dobrodziejstwa łaski; i czyliż BOG w takich okolicznościach nie może chociaż najrozwoźley szemu człowiekowi dać konieczny potrzebny rozkaz, aby się nawrócił, ponieważ żadnego nie masz, któryby przynajmniey tey łaski wspomoczenia nie miał, to jest, któryby nie miał zgryzoty sumnienia? Bo, że krotko o tym namienię, pewna jest, że nie masz żadnego grzesznika na świecie, któryby nie był obowiązany zadosyć czynić BOGU, i do ktoregoby nie mówił Pan BOG; Chcę, abyś się przez pokutę nawrócił do mnie. Przeciwno temu nie mówić nie można. A za tym nie masz żadnego grzesznika, któryby rozkazowi temu zadosyć uczynić nie mógł, i któryby w każdym czasie nie miał łaski do pokuty, iak prętko do iey czynienia jest obowiązany. Mamy dowody takie, które nam o tym niedopuszczają wątpić. Ale chociażby ich nie było, możecież wyciągać bardziej przeświadczaiącego nad

nad ten, i czyliż nie dosyć na tym, iż żaden grzesznik od ocucenia, i sztyletu sumnienia swego wolnym nie jest?

Zadziwić się tym czasem inney jeszcze własności łaski tey, ktorey szacunek wynoszę. Ta zasadza się na tym, że łaska ta dla grzesznika, jest naybezpieczneyjsza, i oszukaństwu naymniey podlega. W innych łaskach jest grzesznik w niebezpieczeństwie oszukania się, i Anioł ciemności, bierze częstokroć na siebie postać Anioła światłości. Z tey przychyny mamy niekiedy prawdziwe pokusy, za łaski Boskie, i natchnienia, naprzykład, iak mowi Święty Ambroży, tajemne uroienie, za poruszenie do nadziei, i przyrodzoną niedotkliwość za pobudkę do miłości BOGA. Ale sztylet grzechu jest łaską pewną, pod którą się nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego nie może ukryć. Nigdy on albowiem, mowi daley tenże Święty Ambroży, nie uczyni tego, aby grzesznikowi miał na oczy wyrzucać, szperność nieprawości iego, używa raczey wszelkley uślności, aby ie zataił przed nim, aby złość ich umniejszył, i aby ie mógł wykorzenie z pamięci iego. Jeżeli więc Chrześciane, po popelnionym grzechu, czujecie niespokoyność na sumnieniu, tedy mowcie z pociechą do siebie: BOG rozmawia ze mną, ten jest głos iego, ten zarzut, który mi sumnie-

mienie czyni, pochodzić nie może, tylko z łaski jego; niczego mi się niepo-  
trzeba lękać, jeżeli się za nim udam; bo  
nic innego nie sprawi we mnie, tylko  
obrzydzenie mojego bezbożnego życia.  
Takowe zaś działania żadnym sposobem  
niepochodzą od ducha kłamstwa; bo on  
jest duchem zguby. Tak mówić powin-  
niście słuchacze, i prawdę mówić bę-  
dziecie; a ta ufność będzie mocną po-  
budką do przyprowadzenia was do BOGA.

Oprocz innych pożytków zgryzoty  
sumnienia obroćcie oko na jeden z naj-  
celniejszych. Zasada się zaś na tym,  
że wszystkie inne dary Boskie, bez tej  
łaski, względem nas stają się niepożyte-  
cznymi, i że przeciwnie wszystkie inne,  
jak prętko się z tą jedną złączą, są dziel-  
nymi; bo ona sprawuje, że inne działają  
w nas około nawrócenia, i poświęcenia  
naszego. Jakoż Chrzęścianie, kiedy się  
znajdujemy w stanie grzechu, nadare-  
mnie nas BOG pobudza do bojaźni spra-  
wiedliwości jego. Nadaremnie usiłuje  
zapalić w sercach naszych ogień miłości  
Boskiej. Jeżeli sztylet grzechu nieprzy-  
wiedzie sumnienia do wyrzeczenia tych  
słów: *zgrzeszyłem*, tedy wszystko jest na-  
daremne. Ale jak prętko nas ten sztylet  
przeniknie, tak zaraz wszystkim innym  
łaskom osobliwszą, i poświęcającą udzie-  
la się. Nic to innego nie jest, tylko iak-  
byście

byście mówili, zgrzeszyłem, więc mi się obawiać należy BOGA, który jest Sędzią moim. Zgrzeszyłem, więc mi się potrzeba udać do miłosierdzia BOGA, aby mię do łaski swojej przyjął. Zgrzeszyłem, i oddaliłem się od BOGA przez grzech, trzeba mi się więc znowu do niego zbliżyć, i przez świętą miłość, z nim się na nowo złączyć. Bez zgryzoty sumienia nie czyłlbym takiego wniosku, i nienawrociłbym się. Czemu? Zeno z Werony taką tego przyczynę daie; bo mówi ten uczony Biskup, nawrocenie grzesznika stać się musi przez Sąd, i to przez Sąd cale nowy. Przegrywa winny, jeżeli się usprawiedliwia, i wymawia, ale jeżeli się sam oskarża, tedy pewien jest uwolnienia, i wygranej. (a) Jako więc pewna jest, że podług sprawiedliwości ludzkiej, wszystkie sposoby dowodzenia przestępstwa są za nic, jeżeli się nie zasadza na czynieniu oskarżyciela, i świadow, tak też wszystkie inne łaski do usprawiedliwienia grzesznika nie nie wazą, jeżeli się nie wspierają na zgryzocie grzesznika; i na świadectwie, które on przeciwko sobie samemu daie.

Pospie-

---

(a) *Vide novum Iudicium, in quo, si reus excusaverit crimen, damnatur, absolvitur, si fatetur. Zen. Veron.*



Pospieszamy ku końcowi, i mówmy jeszcze, że zgryzota sumnienia jest bardziej przekonująca, niżeli którakolwiek inna łaska do przysposobienia rozumu ludzkiego, do pokuty. Coż do tego bardziej pomoc może, iak to, co przymusza grzesznika, aby sam siebie oskarżył, i przyznał, że obraził BOGA, mówiąc: *zgrzeszyłem*; aby przeciwko sobie stawiał świadka, który niemoże być odrzucony, i którym jest własne sumnienie iego mówiące; prawda jest *zgrzeszyłem*; i iako to, co go przymusza, aby wyrok potępienia sam na siebie wydał, i rzekł; *grzesznikiem jestem*, i zasłużyłem na piekło. Otoż to wszystko zawiera się w tym zarzucie, który grzeszney duszy zadaie sumnienie. To iako mówi Święty Grzegorz Papież, czyli zgryzotę sumnienia nieżnośną, a zatym czyni łaskę tę niewyciężoną. W sądach ludzkich świadkowie mogą być fałszywi, oskarżyciele, mogą się namiętnością uwieść tak dalece, iż częstokroć świadectwo iednego, niezgadza się z świadectwem drugiego, co się częstokroć staie przyczyną, że się z nich pewnością dowiedzieć nie można. Ale przez śnylet grzechu, pomieszane sumnienie, ani wprowadzeniu fałszywych świadków, ani namiętnościom, ani przesądom podlegać nie może, bo przeciwko sobie samemu

memu stawa. A że oprócz tego, razem się oskarża, sędzi, i potępia, przeto grzesznik koniecznie mu ustąpić musi; bo świadectwo jego, daleko oczywistszym jest dowodem, niżeli wszystkie wyroki świata.

I z tądci wynika, że ta łaska ma oraz największą moc nad sercem ludzkim do poddania go rozkazom Boskim. Jakoż któryż grzesznik jest w samey rzeczy tak zatwardziały, aby zgryzoty sumnienia swiego uczuć nie miał? A jeżeli ią czuje, iakże ią znieść może bez starania się o wyniszczenie z tego nędznego stanu, przez poprzestanie grzechu? Dziwujemy się czasem, że Oycowie Święci, opisując złe sumnienie, wyobrażają nam je, iako domowego kata, który grzesznika dręczy. Coż nam przez to wyobrażenie chcą wyrazić? Oto to, że zgryzota sumnienia, lubo pochodzi od Ducha miłości, i jest łaską, ma jednak moc, i okrucieństwo kata, na zniewolenie serc upornych, do poddania się BOGU. Ah! Chrześcijanie, ta łaska największe zawsze w Chrześcijaństwie czyniła nawrocenia, i po dziś dzień jeszcze tak wielkie na świecie sprawuje odmiany. Kiedy w Mieście, lub w iakiej części jego, widzicie człowieka odmieniającego życie, kiedy widzicie, iż ten, który do tych czas żył rozwiozle, teraz żyje pobożnie,  
mow-

mówcie: to sprawiło sumnienie, albo BOG na sprawienie tego sumnienia użył. Tak jest, sumnienie opoki zmękcza, i kruszy kamienie, czyniąc z nich Synów Abrahamowych. Sumnienie odwodzi czło wieka od miłości świata, naprowadzając go na drogę bojaźni Boskiej. Sumnienie, jako mówi Święty Hieronim, otwiera groby; to jest: otwiera dusze, aby z nich, przez święte wyznania, iad w nich ukry ty wyciągnąć mogło. Jednym słowem, ta łaska przyprowadziła Augustyna Świę tego na łono Kościoła. Ten Mąż nieporównany, niepierwey poprzestał grzechu, aż go do tego przymusiła zgryzota sumnienia. Ta była łaska zwycięska, która dobyła serca iego. Uzbroid go BOG przeciwko sobie samemu, i przywiódł go do jakieysź woyny, od ktorey się uwolnić nie mógł. Do tych czas opierał się Augustyn Święty, wszystkim innym łaskom, ale się łasce zgryzoty sumnienia poddał, i od niej szczęśliwie zwyciężo nym został. Jakież skarby, o Boże! nie są zawarte w tej iedney łasce, i iakiegoż dziękczynienia nie winien grzesznik, miłośierdziu Twemu, że w taki sposób, znowu go pociąga do wypełnienia powinności swoiey. Słyszę u Proroka Jere miasza ludzi, których opanowały namiętności, i którzy w nieprawościach zanurzeni byli, chwalcących się, iakoby mie-  
li

li pokoy sumnienia, lubo im na niczym nieschodziło bardziey, iak na prawdziwym pokoiu. *Mówiąc: pokoy, pokoy, a nie było pokoiu.* (a) Ale z tego samego poznać, że zaprzędani są na czynienie złego, i że Ty o Panie! postępuiesz sobie z niemi według całej surowości Sądów Twoich, gdyż nic niebezpieczniejszego, i okropniejszego nie jest, nad pokoy w grzechu; można mówić, że to jest twoja naystraszliwsza zemsta, i w ten czas dusza już zaczyna być odrzuconą. Znaliśmy u tegoż Jeremiasza innych grzeszników, ktorými są obywatele Jerozolimy, przychodzących do uznania, udających się do pokuty, i iawnie upewniających, że ich do tego przymusił sztyler grzechu, i niespokoyność duszy ich. Panie! mówią oni, cale łaskawym nas zażyłeś sposobem, gdyśmy na siebie ściągnęli nie łaskę Twoją, i w grzechach naszych prowadzili życie. Oczekiwaliśmy pokoiu, aleśmy go nie znaleźli. *Czekaliśmy pokoiu, ... a oto trwoga.* (b) Szukaliśmy sposobu przeciwko złości naszej, a Tyś na nas niepokoy zesłał. *Czekaliśmy ... czasu uleczenia, alicz oto trwoga.* (c) Przez to, o Panie! uznaliśmy nieprawości

(a) Jerem. 6. v. 14.

(b) Jerem. 8. v. 15.

(c) Jerem. 14. v. 19.

wości nasze, i zbrzydziliśmy się niemi. Uznaliśmy Panie, nieczystości nasze, żeśmy zgryździłi Tobie (d) Przy tym niepokoju sumnienia naszego, dałeś nam poznać, że grzech był największym nieprzyjacielem naszym, że Ty sam byłeś najwyższym Dobrem, i całym uszczęśliwieniem naszym. Prawda więc jest, słuchacze, że zgryzota sumnienia wszystkie własności najdoskonalszey łaski zawiera w sobie. Co gdy tak jest, coż my czynimy, kiedy w stanie grzechu wzgardzamy głosem sumnienia naszego? To mi jeszcze w krótkości słow okazać należy. Miłosierdzie, które BOG pokazuje obdarzając człowieka łaską, którą w nas sprawuje zgryzota sumnienia, było pierwszej Części treścią. Złość człowieka, który się sprzeciwia tej łasce, dla trwania w grzechu, drugiej Części ośnową będzie.

## C Z Ę Ś C II.

**K**iedy kto złość, i oraz nieszczęśliwość człowieka, który się zgryzocie sumienia swego uporczywie sprzeciwia, chce przeniknąć z gruntu, tedy tego niedokaze lepiej, iako gdy wszystkie własności tej łaski, ktorey pożytki  
wam

---

(d) Ibidem. v. 20.

wam okazałem, ieszcze raz przebiegnie, i różne stopnie sprzeciwienia się, które się pokazują w uporze grzesznika, z nią porówna. To jest nowa i obszerna materia; ale ja, ile możliwości, starać się będę, abym ją w krótkości wam przedłożył. Uważcie, iak wnose.

Kiedy się w grzechowym znajduję stanie, tedy zarzut, który mi z tey przyczyny sumnienie czyni, jest łaską. Wiec sprzeciwiam się łasce, kiedy tym zarzutem gardzę, i kiedy go usiłuję wyrugować z serca. Nie jest to żadną miarą przyrodzona skłonność, którą umarzam w sobie, ale jest to natchnienie pochodzące od BOGA, któremu ja względem zbawienia mojego cały odbieram skutek. Duch Święty jest początkiem tey łaski, i on mnie o grzech moym strofuie. Ztąd wynika, że sprzeciwiając się tey łasce, tym samym sprzeciwiam się Duchowi Świętemu, i że w ten czas należę, do owych serc nieobrzezanych, o których mówił Święty Szczepan, gdy rzekł do żydów: *Twardego karku, i ni-obrzezanych serc, i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiaćcie Duchowi Świętemu.* (a) Wy upórczywe Duchy, wy twarde i nienakłoniene serca, nieprzełataćcie sprzeciwiać się Duchowi Świętemu. A iakże mu się sprzeciwiali,

pyta

---

(a) *Aktor. 7. v. 51.*



pyta się Święty Chryzostom? Oto nie-  
 chcąc słuchać zgryzoty sumnienia swe-  
 go, które im wyrzucało na oczy, że Chry-  
 stusa nie przyjęli, jako Mesyasza swego.  
 Zamordowaliście go; a jeszcze w ma-  
 łało na tym, ale trwacie do tego w  
 grzechu waszym, zamiast cobyscie szpe-  
 tność zażywania waszego, przeniknąć  
 mieli, która ze wszystkimi okoliczno-  
 ściami swemi, sława przed oczyma du-  
 szy waszey, aby ją do zbawiennej wzbu-  
 dziła skruchy. Przeto powiedziałem wam,  
 że iścieście nie użytego serca, i zatwar-  
 dzacie się przeciwko Duchowi Święte-  
 mu. *Wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi*  
*Świętemu.* Nie jednoż to iest, co grze-  
 sznik czyni w upale namiętności swoiey,  
 która go opanowała? Mówi mu sumnie-  
 nie: to ci iest zakazane, to niesprawie-  
 dliwość, to zemsta, to wiarołomstwo, to  
 złośliwe przedsięwzięcie iest przeciwko  
 Prawu BOGA twego. A on odpowiada,  
 a mnie co do tego? Uczynię, co mi  
 się podoba, i nie mię od tego niepotrafi  
 wstrzymać. Możecież pomyśleć o oczy-  
 wiłym sprzeciwieniu się, i o wyraźniej-  
 szey, i zelżywszey wsgardzie nad tę?  
*Wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu.*  
 Hardziej się jeszcze rozszerza to  
 złe, i iak okropnych za sobą nie pocią-  
 ga skutkow? Zgryzota albowiem sumnie-  
 nia, będąc pierwszą łaską do zbawienia,  
 i pier-

i pierwszym do nawrocenia się dla grzesznika środkiem, co jeszcze daley czyni, gdy się iej sprzeciwia grzesznik? Oto ofusza względem siebie, wszystkie źródła miłosierdzia Boskiego, i BOGA. jeżeli się tak mówić godzi, czyni nieiako niesposobnym do poratowania, i zbawienia go. Jakoż słuchacze, w takich okolicznościach, czegoż się jeszcze od BOGA spodziewać możecie, na odciążenie was od drogi zguby, którą się udaćcie, przeciwko woli iego? Spodziewacie się podobno, że wam inszych łask użyczy? Ale tego, według zwyczajnych Opatrzności swojej prawideł, BOG uczynić nie może. A to czemu? Bo w układzie przedwieczney Opatrzności iego postanowiono, aby sztylet grzechu, przodkował przed wszystkimi łaskami, albo żeby był wszystkich innych łask początkiem. Rozumiecież, że BOG za osobliwym cale rozrządzeniem dla dogodzenia wam, wybrania waszego, odmieni porządek? Ale BOG nie myśli o tym, i sprawiedliwie się domaga, abyście się, ponieważ ta odmiana nie jest potrzebna, stosowali do Praw iego, on zaś najmnieyszey przyczyny nie ma, stosowania się do woli waszey. Więc utracie tę łaskę zgryzoty sumnienia, iest

K

wypu-

wypuścić z ręki sposobność, do nawrócenia się. Jest obalić grunt usprawiedliwienia waszego, i przeciąć korzeń wszystkich owoców pokuty, którebyście byli mogli zebrać. Holofernes chcąc obleżeniem dobyć Bethulii, przywiódł to Miasto do ostatniey nędzy, nie mocą broni, ale przecięciem rurek, któremi szła do Miasta woda. Uważcie więc, iak przeciwno sobie samym czynicie, i co za zwyczaj rozwiozłych ludzi w potępienie wtrąca. Gdyby na przestrogi sumnienia swego, pilną dawali bacność, gdyby z tey zwyczajney pomocy, i z tey pierwszey łaski korzystać chcieli, BOG weyrzałby na nich, przybyłby do nich, i tak co raz daley postępując, wznieciłby w sercach ich wewnętrzne obrzydzenie grzechu, i miłość cnoty. Różnemi sposobami udzielałby im się. Ale kiedy na kołatanie jego otworzyć nie chcą, kiedy przez zamknięcie drogi, dla wewnętrznych zgryzot, wszystkie mu przerzynaia drogi, którędyż ma wnieść do nich? Jakież wstęp dla niego zostaje wolny? Nie jestże to rzecz naturalna, że ich zostawie sobie samym? Otoż przyczyna, dla ktorey do ostatniego tchu trwają w złym, i nieporządnym życiu; otoż, co ich prawie nie omylnie do ostateczney nie pokuty wiedzie.

Jakoż

Jakoż Chrześcianie, nie iestże to złość wielka, grzech popełnić, i wszystko, cokolwiek ma złego w sobie, przed Bogiem na siebie zwalić, a z iedynego dobra, ktore z grzechu, albo raczey z sztyletu grzechu wyniknąć może, bynajmniey korzystać niechcieć? Powiedziatem, że zgryzota sumnienia iest przedziwną łaską, ponieważ z samego pochodzi grzechu. Ale czyliż my, z przyczyny sprzeciwienia się tey łasce, nie iestemy tym większego potępienia godni, i ona iest przedziwnieysza w skutkach swoich? BOG, Chrześcianie czyni cud miłosierdzia dla was, dając wam w grzechu waszym łaskę, ktora powinna grzech wyniszczyć, i ktora całą szkodę, przez grzech uczynioną nadgrodzić może. Ale wy przez iakiś cud przeciwny, mówię, przez cud złości, niedowiarstwa, i uporu, całą teyże łasce odbieracie się; właśnie iakobyście przedsięwzięli walczyć, przeciwko Wszchemocności Boskiej, i właśnie iakoby złość serca waszego, daleko większa bydz powinna, a niżeli miłość, i dobroć BOGA.

Coż ia z tego wnoszę? Oto to; ponieważ, iakom okazał wspaniałości BOGA, i nieograniczoney wielkości iego, nic przyzwoitszego nie iest, iak ta łaska, o ktorey ia mówię, toć też nic iey szkodliwszego bydz nie musi, iak sprzeciwie-

nie się lichego stworzenia, które tą łaską gardzi, i odrzuca ją, i od siebie oddala. Im albowiem bardziej BOG postępuje sobie, jako BOG, tym ja większej kary godzien jestem, kiedy się jemu nie poddaię, i nie słucham go. Otoż BOG przez zgryzotę sumnienia moiego, obchodzi się ze mną zupełnie, jako Pan; bo mnie poniża, bo mnie niespokojnym czyni, bo mnie przestrasza, bo się na mnie mści, bo mi pokazuje czym jestem, i wystawuje mi przed oczy, całą niegodność moją. Gardząc zaś tą zgryzotą sumnienia, postępuje sobie zupełnie, jak buntowniczy poddany. Nie tylko nie słucham napomnienia Boskiego, ale jeszcze mam za złe, że mię strasze. Nie uważam na groźby jego. Nie dbam oto, czyli grzesznikiem jestem, albo nie; czyli się podobam BOGU, czyli niepodobam; czyli kary, czyli nadgrody godzien. Te wszystkie uwagi oddałam od duszy moiej, i o niczym nie myślę, tylko, iakbym mógł uczynić to, co mi się podoba. Tak zachwale stawia się grzesznik, a przeciw komu? Oto przeciwko Dawcy iestestwa swego, i przeciwko temu, od którego wiekuiste jego zależy uszczęśliwienie?

Z tym wszystkim, jeszcze nie tu koniec złości jego, ale się jeszcze powiększa przez to, co następuje. Zgryzota sumnienia jest ze wszystkich łask najłagodniejsza.

nieczniejsza, i naytrwalsza; więc zupełne sprzeciwienie się tej łasce, dowodem jest w korzenionej, i niewyciężonej złości. Pewny z Kacerzow tych ostatnich czasow przechłubił się, że po wielorakich napasciach uczynionych na siebie, od sumnienia swego otrzymał zwycięstwo, tak dalece, że już żadnych więcej nie czuł tegoż sumnienia zgryzot. Tak on o sobie mówił, ale to raczy było diabelską próżnością, niżeli prawdą. Ale coż ja mówię, diabelska próżność? Niebytoż to więcej? Czartom nawet w piekle bezprześcannie, i nielitościwie dokucza sztyler sumnienia. Co, ponieważ dla nich nie jest łaską, nie iestże więc dla nichże nayokrutniejszą męką? Upewnił nas sam Zbawiciel świata mówiąc: że robak, który ich gryzie, nie umiera, tak właśnie iak ogień, który ich pali, nigdy nie gaśnie. *Robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.* (a) A przecie ten główny i nieubłagany nieprzyjaciel Kościoła, przechłubił się, że zrzucił to iarzmo z siebie; i oswobodził się zupełnie od przykre go ciężaru tego. Niechcę ja w to teraz wchodzić, czyli to w samej rzeczy tak było, albo nie. Ale wniescie przynajmniej z tąd, iak wiele pracy to kosztowało złości jego, i iak mocno się opierać,



rać, i sprzeciwiać musiał, niżeli przy-  
szedł do tego oplakanego stanu, w kto-  
rym się znajdował, albo przynajmniej  
rozumiał, że się w nim znajduje. Pyta-  
cie się podobno, czyliby grzesznik mógł  
tego w samej rzeczy dokazać. Niewiem,  
i ledwo wierzyć mogę. Jeżeli to jednak  
jest podobno, tedy to jest najwyższym  
bezbożności stopniem. Jeżeli się zaś w sa-  
mej rzeczy stanie, tedy to jest przepa-  
ścią grzechu, o ktorej wspomina Salo-  
mon, w przypowieściach swoich; a sam  
grzesznik, nigdy nie jest w gorszym, i  
niebezpieczniejszym stanie, iako, gdy  
pogardza tym wszystkim, co się BOGA,  
i sumnienia tyce: Niezbożnik, gdy przy-  
dzie w głębokość grzechow, za nic sobie nie-  
ma. (a) Jeszcze raz powiadam, niewiem,  
czyli to jest rzecz podobna, i czyli się  
to w samej rzeczy kiedy prawdzi. Mniey  
sza oto, niech to iak chce będzie. Mo-  
wię jednak, że to być nie może, chyba  
że kto nieustanną woynę wypowiada BO-  
GU, i do niego mówi: Tyś przedsię-  
wziął wszędzie mię napastować; otoż ja  
się Tobie wszędzie sprzeciwiać, i opierać  
będę. Ty mnie żadnego nie daiesz poko-  
ju; otoż ja nieprzeстанę bronić się prze-  
ciwko Tobie. Ty mi dokuczać będziesz;  
ale ja usiłować będę, abym Cię zupełnie  
odda-

oddalił od serca mego, które Ty chcesz posiadać. Nie mówimy tego w prawdzie wyraźnie, lub słowami, bobyśmy się wzdrygali to powiedzieć, i uczulibyśmy obrzydzenie przed samemi sobą. Ale to mówimy w uczynku; postępujemy sobie podług tych bezbożnych prawideł. W takim stanie, bez wątpienia nie inne znajdują się dusze, tylko które są niewolnicami grzechu, i dla których, iako się zdaie, już pomocy nie masz.

W tym nas przeświadczyć powinno to, com położył za szorsty znak łaski złaczoney z gryzotą sumnienia. Jest ona łaską powszechną, i w wszystkich stanach zwyczajną. Tu gruntowną tę uwagę czynię. Jakże bracia, wy dobrowolnie nie przyjmiecie łaski naypowszechniejszey, i naydaley rozciągającej się łaski, ktorey BOG nawet nayzłośliwszym, i nayrozwoźleyszym nieodmawia ludziom? Ztey ostatniey ogaiacie się nadziei? Coż wam pozostaie? Nie jesteścież już prawie w piekle? Naywiększe nieszczęście potępionych w piekle zasadza się nie na tym, że im sztylet sumnienia dokucza, ale na tym, że z niego korzystać niemogą, że im nic nie może pomodź, i że tylko ból, i ciężar iego czują. Wy zaś z pomieszanja tego, które w was sprawuje zgryzota sumnienia, jeszcze pożytkować możecie, i tym się stan wasz  
od

od ich stanu różni. Ale zważywszy rzecz w sobie samey, na co się przyda, że z zgryzoty sumnienia waszego pożytkować możecie, kiedy niechcecie? Coż to pomoże, iż z niey moglibyście mieć jaką pomoc, kiedy iey w samey rzeczy nie-macie? Na co się zda, że ona jest łaską dla was, kiedy iey nie używacie na dobre?

Tym większey kary godni jesteście w złości, i ślepocie, i uporze waszym, im łaska ta dla grzesznika jest pewniejsza, i im mniej podlega oszukaństwu, i chytrności ducha kłamstwa. Pisał Jan S. w Liście pierwszym do Uczniów swoich: jeżeli was o nie wasze nie strofuie serce, tedy macie doskonałą usność. *Naymileys, iesliby nas serce nasze nie winowało, usanie mamy.* (a) Ja zaś, niesprzeciwiając się Apostolskim słowom, mówię do was: nie frasujcie się z strony BOGA, kiedy wam sumnienie wasze iakie zarzuty czyni; bo to nieomylnym jest dowodem, że BOG pamięta o was, i że ieszcze na was zbawienny promyczek rzuca. *Naymileys, iesliby nas serce nasze nie winowało, usanie mamy.* Jakożkolwiek te dwie prawdy sobie sprzeciwiać się zdają, przecięż sobie przeciwne nie są. Apostoł albowiem mówił o usności cnotliwych, i  
spraw-

---

(a) 1. Joannis 3. v. 21.

sprawiedliwych, które się na łasce niewinności wspiera, ja zaś mówię o łasce pokuty, która nigdy mniej wątpliwa nie jest, iako gdy się od zgryzoty sumnienia zaczyna w duszy. Rzecz ta, grzesznicy jest pewna, możecie iey z zupełną pewnością zaufać. A czemuż ją wyniszczacie? Czemuż się z niey ogałacie? Czemu nie pamiętacie na Świętego Bernarda wyraz, który mówi: ponieważ zgryzota sumnienia, jest ze wszystkich łask naybezpiecznieysza i naypewnieysza, toć też sprzeciwienie się oney jest naybliższym przysposobieniem się do rozpaczey.

Okropna rozpacz, która na Sądzie ostatecznym, ieszcze bardziey powiększy sumnienie, którego zbawienne prześladowania tyle razy uczyniliście nieużyteczne sumnienie, któremu tak często śmiertelne nakazaliście milczenie, kiedy się przeciwko woli waszey, przeciwko złym skłonnościom waszym, i przeciwko namiętnościom waszym odzywało, aby was było mogło obudzić, i do pożądanego przyprowadzić życia; sumnienie, przeciwko któremu taką macie nienawiść, iaką Krol Achab przeciwko Prokowi Micheaszowi pałał przeto, że ten gorliwy sługa Pański, używał wszelkiey wolności, którą miał, ile Mąż Boży, i że mu opowiadał nieszczęśliwość,

ktorey się przeląkł, i ktorey poznanie bardzo dobrze रुżyć mu mogło, do uniknienia oneyże. *Ale go ia nienawidzę, iż mi nie prorokuie dobre, ale złe.* (a) Sumnienie, ktorego sztylet jest zawsze wprawdzie naywięcey ważącym, i naybardziej przekonywającym zaświadczeniem przeciwko wam, atoli iednak w dzień on ostateczny, ktorego się cały świat zgromadzi, daleko wyraźniej przeciwko wam mówić będzie, i na pochańbienie, i zgubę waszą pokaże iawnie te zgryzory, ktore przedrym czyniło skrycie. To samo powiada nam Święty Paweł w Liście swoim do Rzymian, gdzie opisując, dzień ostatniego Sądu, wystawia nam wszystkich ludzi, przed stolicą Chrystusa, ktory przeciwko nim żadnych innych świadkow, oprócz własnego ich sumnienia, ani żadnych innych oskarżycielow, oprócz własnych ich zgryzot potrzebować nie będzie: *Sumnienie ich świadectwo daie, i myśli między sobą różne, albo ie oskarżające, albo też wymawiające* (b) Własnie, iakoby na ten czas BOG miał mówić do potępionych: *Sądźcie sami. Oto sumnienie wasze, ktore was oskarża; to przeciwko wam świadectwo daie, i wszystkie was potępiające przyczyny, nie z kąd inąd, tylko od niego*

---

(a) 3. Reg. 22. v. 8.

(b) ad Roman. 2. v. 15.

go samego, wziętem. Pokazało wam nie raz, ięszcze na świecie, że grzesznikami byliście, i żeście na surowy Sąd mój zarabiali. Chciałem was przez to odeciągnąć od błędnej drogi waszej. Ale cała ta męka, która was dręczyła, niepożyteczna była; męczy was ięszcze i po śmierci, ale już nie dla nawrocenia, ale raczej dla wiecznego potępienia waszego. Jakże was więc zbawić mogę, kiedy sami na siebie wydaliście wyrok? Takim sposobem BOG im gębę zatka, i oraz usprawiedliwi postępek swój. Na to albowiem, mawiał Dawid, na to o! Panie, bierzesz na świadectwo sumnienie ludzkie, na to im samym zeznawać każesz, że zgrzeszyli, i że w grzechu swoim żadnej nie mają wymówki. Tobiem samemu zgrzeszyt, i uczyniłem złość przed Tobą. (a) Czynisz to, o! Boże mój, dla tego, aby sprawiedliwości Twojej, żadnego nie można uczynić zarzutu. i aby grzesznik żadnej wymówki nie miał, chociażbyś go naysurowiej sądził. Aby się usprawiedliwił w mowach twoich, a zwyciężył, gdy cię posądzają. (b)

Wniosek więc bracia moi, nie inny jest, tylko że łasce tej powinniście być wiernymi, poki możecie, i powolnemi, bez dalszego sprzeciwienia się jej. Zawsze ja tu mówię o łasce zgryzoty sumnienia waszego, która z przyczyny ostatniego przymiotu swego,

nie-

---

(a) Psalm. 50. v. 6. (b) Ibidem.



nie tylko jest najmocniejszą, do przekonania rozumu; ale też naydzielniejszą do nakłonięcia woli. Coż Chrystus rzekł do Świętego Pawła, kiedy go iadącego do Damaszku, uderzył o ziemię, i Niebieskim przeraził światłem? *Trudno jest tobie, przeciw oświeceniu wierzyć.* (a) Szawle, mówił do niego Chrystus, dokądże idziesz? i cożes to na siebie wzięł za obowiązek, kiedyś się oświadczył bydz nieprzyjacielem Kościoła mego? Długo już gwałt czynisz łasce mojej, która ciebie szuka. Rzecz ta trudniejsza jest, niżeli abyś ty jej mógł dokazać. Te same słowa ja do was obracam, słuchacze. Już podobno upłynęło wiele lat, iak was B O G prosi, abyście się znowu udali, na świętą Synów Boskich wolność, i iak was chce uwolnić z tej niewoli, w której nieszczęśliwie ięzycie. Czujecie w sobie skłonność, która was prowadzi do złego, ale też macie cugle, które was wstrzymać mogą, to jest, sumnienie wasze. Serce wasze dało się opanować zepsutym, i krótko trwającym zabawkom, i ciężko wam te więzy zerwać. Ale iak wiele pracy już w tej mierze podjęło sumnienie? Czyliżby już nie było szczęśliwy otrzymało skutek, gdybyście ie byli wsparli? Zmyślność, i ciału panuje nad wami. Ale sztylet przenikający duszę waszą pokazuje wam na oko, że bydlęca zmysłów i ciała roskosz nigdy wam zado-

zadowolę nie uczyni, nigdy was nie nasyci;  
i zawsze w niey znaydziecie więcey utrapie-  
nia, a niżeli uciechy. Jeżeli się szczerze ob-  
chodzić chcecie, przyznacie to, niewątpię.  
Przyznacie, że od owego nieszczęśliwego cza-  
su, którego was namiętność zwiodła, i pod-  
biła w okrutną niewolą swoją, żadney spo-  
koyney nie mieliście chwili; że, jeżeli was  
kiedykolwiek zdradliwemi omamiła ucie-  
chami swemi, drogo ie potem zapłacić mu-  
sieliście, przez uznania, które nastąpiły; przez  
boleść, którąście z tey przyczyny uczyli;  
przez zarzuty, któreście sobie uczynili; przez  
boiaźń zemsty Boskiej, która was przenikła;  
i przez wszystkie poruszenia wiary waszey  
które powstały. Przyznacie, że ta domowa  
woyna, ktorey opłakany cel wy jeste-  
ście, i która prawie co godzina toczy się mię-  
dzy namiętnością, i sumnieniem; niepewność  
w ktorey zostaciecie, niewiedząc na co się od-  
ważyć, albo czego unikać, czyli się sumnie-  
niu poddać, czyli się za namiętnością udać; bez  
przełtanne odmiany, kręcenia się, i obracania  
serca, które się częstokroć z samym sobą nie  
zgadza, i sprzeciwia się sobie samemu, raz  
chce tego, drugi raz obiera owe, nigdy nie  
statecznie nieprzedsięweźmie, albo przynaj-  
mniej bardzo krotko trwa w przedsięwzię-  
ciu swoim; ucieka przed tym, czego sobie  
życzy, i szuka, czym się brzydzi; (ten al-  
bowiem jest stan, w którym się bardzo wic-  
lu grzeszników znayduie.) Przyznacie, że to  
wszyscy.

wszystko jest najmieszczęśliwszym stanem, i że dalekoby was mniej kosztowało, gdybyście w reszcie kiedykolwiek usłuchali głosu sumnienia waszego, i zaniechawszy wszystkiego, wykonali to święte przedsięwzięcie, do którego was namawia. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzyć. O! gdybyście się przynajmniej, za powodem tego wszystkiego, uwolnili od tej męki, którą w sobie czujecie. Ale co jest w tej mierze najmieszczęśliwszego, i czego się najbardziej potrzeba lękać, jest to, aby snadź sumnienie wasze, przez przyzwyczajenie się, które się codziennie na nowo, i głębiej w duszy waszej wkorzenia, nie zupełnie wprowadzić prześlą do działania, ale przynajmniej to działanie jego, aby nie było na potym za słabe; i aby w dalszym czasie, całe swej nieustraciło siły. Bom powiedział, i jeszcze raz powtarzam, prawdzi się to czasem, i BOG to dopuszcza. Okropna kara, którą BOG niegdyś przez Ezechiela Proroka ludowi swojemu groził. Ludu niewierny, mówił BOG, widzę, że mnie się opierasz, i sprzeciwiasz zawsze, wiem, że przeciwko łasce mojej czuwasz, abyś ją oddalił od siebie. Ale wiesz co uczynię, i jaką ci zgotuję karę? Nie zeszlę na ciebie uciemiężenia doczesnego, ani cię nie nawiedzę utratą Dobra, lub chorobą. Tym sposobem poprawiam Wybranych, i Przyjaciół moich, aleś ty tak łaskawego postępu nie godzien. Znajduje się w skarbach zemsty mojej, niegodno-

godności twojej przywoitsza kara, która tym jest straszliwsza, im bardziej się z roskoszami, i pożądliwościami twemi zgadza. Przeżycie rozgniewanie moje na cię. (a) Jakimże ustanie sposobem? Oto ci rozgniewanie moje, już żadnych nie uczyni zarzutów; a przynajmniej nie uczyni tak częstych, ani w tak przenikający sposób. Kiedy cię gniew mój gromił, kiedy cię przestrzegał, i w pomieszczenie wprawiał, tedy był gniewem odpuszczenia. Ale kiedy się zdawać będzie, że się uspokoił, że ci przepuszcza, w ten czas będzie gniewem potępienia twego. Ah! Panie, jesteśmy grzesznikami, i ile grzesznicy, zasłużyliśmy na najsurowsze chłosty, sprawiedliwości Twojej. Ale jeżeli masz przyczynę zemśczenia się nad nami, i chłostczenia nas, niechże się to stanie, nie przez to milczenie, którego się nam bardziej obawiać należy, a niżeli wszystkich pionów Twoich, ani też przez tę spokojność, która nad wszystkie niepokojności niebezpieczniejsza jest. Wielka owa łaska, o którą Cię o! Boże prosimy, zasłusza się na tym, abyś nam teraz nie pobrażał. Nigdy nam w tym życiu nieprzepuścisz bardziej, iako gdy nam najmniej będziesz chciał przepuszczać. Poburz o! Panie, sumnienia nasze, i niedopuszczaj im wpaść w sen; z ktoregoby się nie obudziły więcej. Prosił Cię Prorok Twój, abyś go

nie



nie strofował w zapalczywości Twoiej, i nie karał w gniewie Twoim. To jest rzecz dobra, co do przyszłego życia, i względem tego prosiemy Cię o to samo. Ale w tym śmiertelnym życiu, największe chłosty, i najbardziej dokuczające ukarania, będą największymi dobrodziejstwami dla nas. Natura wprowadzie na to szemrać będzie, zniszczy się, zmartwi się, i zasmuci się przez to, ale ten szczęśliwy smutek, który Apostoł przekładał, nad wszystkie uciechy świata, zaprowadzi nas od grzechu, do pokuty, od pokuty do wesela Pańskiego, i najwyższego uszczęśliwienia naszego, Amen.



KAZA.



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ X.  
po ŚWIĄTKACH.

O STANIE ŻYCIA.

*Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, że nie jestem iako inni ludzie. Luc. 18. v. 11.*

Czyliż się kiedy pycha, i chciwość bydlę wyniesionym okazała lepiej, iak w tego Faryzeusza przykładzie? Cała modlitwa jego zawisła na tym, że się sam wynosi, i dziękuje Niebu za urodzone iakieś pierwszeństwo, które sobie przypisywał, a w samej rzeczy go nie miał. Bo on nie tylko, iak inniemiał, nad innych ludzi wyniesiony nie był, ale też sama wyniosłość jego wystarczająca była do głębokiego poniżenia go przed Bogiem, i do postawienia go w daleko podleyszym szacunku, niżeli pokornego celnika. Gdyby przynajmniej, mowi święty Augustyn, był powiedział celnik, nie jestem, iako nie którzy ludzie; ale że mo-

L

wi,

Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue



wi, bez wszelkiego wyłączenia, iako inni ludzie, tym samym przenosi siebie zgola nad wszystkich, i potępia ich, aby siebie samego wynieść. *Zem nie jest iako inni ludzie.* Jakież zabiera miejsce w Kościele, i w iakieyże postaci ciała pokazuje się w nim? Celnik stoi przy drzwiach, nie sądzi się być godnym, aby daley poszedł, ale Faryzeusz do samey świątnicy, i do samego nawet przystępuje Ołtarza. Pierwszy dla uznaniania spuzcza oczy, i upada na ziemię, a drugi stoi, i do gury zadziera głowę. *Faryzeusz* stoi. Ta jest pychy, i wyniosłości własności. Zawsze daley, zawsze wyżej postępować pragnie. Nie wstydzi ona się niczego, i bez względu na słabość osoby, którą opanowała, i którą pobudza do większego coraz, czyli to w Kościele, czyli na świecie, wyniesienia się, niemasz żadnego tak płochego zamyśłu, którymby nienabawiła głowy, ani tak wielkiej i wysokiej namiętności, którąby się niepodchlebiała. Podła, i płocha namiętność, której szkodliwe kroki radbym wstrzymał. Ale jeżeli wam przełożę przedsięwzięcie moje, prosimy Ducha Świętego o oświadczenie.

Za mądrym, i czcigodnymi rozrządzeniem BOGA stało się, że tworząc świat, i ludzkie na nim ustanawiając towarzystwo, aby żyli, i przedstawiali z sobą, różne między niemi ustanowił stany, przepisawszy im pewne zabawy, i powinności. Z przyczyny rozrządzenia tego są wysokie, zacne, i po-  
dłe

dla stanów, które wszystkie Boga ustanowiła  
mądrość jako potrzebne dla utrzymania poko-  
ju, i porządku na świecie. Gdyby niebyło  
tey różnicy jednym dającej moc rozkazywa-  
nia, a drugich utrzymującey w podległości,  
jednym pozwalającey okazać się w blasku,  
a drugich przymuszającey do ukrywania  
się w cieniu, iakież nierządy, i zamiesz-  
nia niepanowałyby na świecie, i coży-  
by z towarzystwem ludzkim działo? Ale ma-  
ło jeszcze było na tym powszechnym od Opa-  
trznosci uczynionym rozrządzeniu, potrzeba  
jeszcze było i szczególnego. Z pomiędzy tych  
różnych stanów musiał BOG, podług zamy-  
słów wzbrania każdemu człowiekowi wybrać-  
i wyznaczyć stan szczególny, do którego go  
powołał. To uczynił Pan BOG tak dalece,  
i nie masz żadnego na świecie człowieka,  
któryby nie miał szczególnego powołania swe-  
go, o którego poznanie starać się, i pozna-  
wszy go, do niego się powinien udać. Ale  
patrzcie, Chrześciane, jaki nieporządek chci-  
wość wyniesienia się wprowadza. Ona od-  
ciąga nas od tey drogi, którą podług woli  
Boskiej powinniśmy chodzić, i naprowadza  
nas na drogę, która się z pożądliwosciami  
serca naszego, i z wyniosłością, która ie na-  
dyma, bardziej zgadza. Nakłania nas do sta-  
rania się o godność, której się domagać niepo-  
winniśmy przeto, że jest wyśoka na nas,  
i sprawuje, że zaniedbujemy obowiązki  
stanu tego, w którym żyć, i o do-

skonałość naszą usiłować winniśmy. Krótko mówiąc, i to jest dzisiejszego kazania moiego podziałem. Chcemy być, czym nie jesteśmy. O tym mówić będę w części pierwszej. A nie chcemy być, czym jesteśmy. O tym wam w drugiej części Naukę podam. Nie starać się być, czym nie jesteśmy, i usiłować być doskonałym w tym, czym jesteśmy, jest Chrześcijańskiej pokory gruntem, i waszey uwagi celem.

## C Z E S C I.

**G**Rzech pierworodny jest przyczyną, że człowiek więcej chce, niżeli w samey rzeczy jest, i Pismo Święte powiada, iż pierwszy człowiek dla tego tylko wypadł z stanu łaski, w którym go BÓG stworzył, że mu mało było być tym, czym był, ale się starał być tym, czym nie był. Gdyby mi dnia dzisiejszego mówić potrzeba, jak mędrcy świata, przytoczyłbym z Nauki Pogan rzeczy bardzo wielkiej wagi dla Nauki, przeświadczenia waszego. Przełożyłbym wamto wszystko, co ci mądry ludzie powiedzieli na pochwałę pokory, i pokazałbym, co podług prawideł, i zamierzenia tej cnoty czynili. Przytoczyłbym ich maxymy, wystawiłbym ich przykłady, które się tej nieszczęśliwej żądzy wyniesienia się w brew sprzeciwiają. To wam wszystko przed oczy wystawiwszy, kończyłbym pękami Świętego

Augu-

Augustyna słowy z Księgi o mieście BOGA  
wziętemi, gdzie mówi: patrzcie, Bracia, na  
nasienie, i prawidła pokory, które się nawet  
w zepsutym utrzymywały Pogaństwie. Dla  
tego wam je wyślawię, abyście się zawsty-  
dzili, kiedy w Chrześcijaństwie nie tak pokor-  
nemi jesteście, iak ci niewierni; i abyście  
sobie niepodechlebiali iakową wielką dosto-  
nością, kiedy takimi jesteście, iak oni  
byli. (a) Takbym mówił do was. Ale kie-  
dy mówię do Chrześcian, tedy dla przeświad-  
czenia ich o prawdzie tak wyraźnie okazaney  
w Ewangelii, i w naszej tylko Religii pra-  
wdziwej grunt mającey, niemam potrzeby  
udawania się do mądrości Pogańskiej. Trzy-  
maymy się więc tego, co nam o tym powie-  
da objawienie, i wielkie te Nauki, które  
wam w tym Kazaniu mam przełożyć, nie na  
innym; tylko na tym zakładamy gruncie.

Tak jest Chrześcianie, powinniśmy obja-  
wienia słuchać. To zaś powiada nam na  
różnych miejscach Pisma Świętego, i ztwier-  
dzała to świadectwa Oyców Świętych, że  
nie niebezpieczniejszego, i szkodliwszego dla  
zbawienia niemaż nad tę zbytnią żądzę,  
przez którą więcej byż chcemy, niżeli  
w samey rzeczy jesteśmy: przyczyny tego  
tak

---

(a) *Et hæc dico, ut si virtutes, quas isti  
utcumque coluerunt, non tenuerimus, pudore  
pungamur; si tenuerimus, superbia non extol-  
lamur. S. Augu.*

tak same przez się są przekonywające, że dosyć jest, dla należytego ich przeniknięcia, zażywać o nich. Nie albowiem, mówi Pismo Święte, dla zbawienia szkodliwszego nie jest nad chęć wywyższenia swego; bo nie nienasz trudniejszego, iak bydź wywyższonymi na świecie, a przecię przytym ani o sobie, ani o Bogu niezapomnieć, bo, wynosząc się, częstokroć nieuchronnie bardzo wielkie na siebie zabieramy obowiązki sumnienia, które, albo prawie nigdy, albo przynajmniej bardzo niedoskonale wykonywamy; bo do wysokiego stanu potrzeba przymiotów, i enot osobliwych, których niedostatek jest w tenczas nagany godzien, bo chociażbysmy te przymioty mieli przez same ubieganie się do wyższego stanu, staramy się niegodnymi przed obliczem Boskim; bo to osobliwsza jest nieprzyzwoitość na Chrześcianina że się wyżej chce wynieść, i stać się większym, bo wreszcie ta chęć jest źródłem wielorakich błędów nieprzebranym prawie sposobem wyniszczających miłość, i sprawiedliwość z pomiędzy ludzi. Te są przyczyny, które nam o tej przedziwnej Nauce podaje Pismo Święte, z których każda z osobna za doskonałe przekonanie nam powinna służyć. Uważcie dobrze.

Wście, Bracia, iak to jest rzecz trudna, wynieść się na świecie a niezapomnieć o Bogu, i nieutracić poznania samego siebie. Ale też wiecie oraz, iak trudno człowiekowi,  
kto-

który już o sobie niepamięta, i już niezna BCGA, dostąpić zbawienia. To boriżnią, i dizeniem napęłniło Świętych, kiedy piąstowali urzędy, lubo je podług woli Opatrzności otrzymali. To Świętego Bernarda naba-  
 wiło myśli od mądrości światowej całę dalekich, kiedy zamiast powinłowania jedne-  
 mu z Uczniow swoich na naywyższą Kościoła Bżęgo stolicę wyni sionemu, odezwał się do  
 niego z smutkiem swoim, tak do niego pisząc. Prawda jest, Oycze Święty, że z wyniesie-  
 nia twego zewnętrzną uczułem pociechę, ale  
 nie to wewnątrznie niemająm napęłniło smu-  
 tkiem. Niemogę albowiem zapatrywać się  
 na tę wysoką godność, bez obawiania się  
 upadku. Im wyższa jest godność twoja,  
 tym okropnieysza zdaje mi się głębokość iej.  
 Uważam, co jesteś, i z tąd biorę wymiar,  
 czego ci się potrzeba lękać. Napisało albo-  
 wiem: człowiek, gdy ira czci był, nierozu-  
 miał. (a) Niewynosz się z stanu twego, ale  
 się upokarzaj, abys kiedykolwiek, a zwła-  
 szcza za późno, przymuszonym niebył mo-  
 wić z Dawidem: Ach! Panie, wywyżczyłeś  
 mnie w gniewie twoim, a tak mię wyniozł-  
 szy, iak ułomne naczynie pokruszyłeś mię. (b)  
 Zostaiesz w prawdzie na mieyscu naysławia-  
 żniey:

---

(a) Ps. 48. v. 13. (b) *Ne forte con-  
 tingat tibi miserabilem illam vocem emittere &  
 facie irae indignationis tuae elevans allisti me.*  
 S. Ambr.



źniejszy, ale ni. nabożniejszy. Tak mawiał Święty Bernard, tak się wielkim na świecie przytulał ludziom. Jeżeli zaś rzeczą tak niebezpieczną jest, byź wielkim na świecie, i tak daleko niebezpieczniejszą byź musi, kiedy kto wielkim byz chce, i stara się o to? Bo byź wielkim rzeczą, ani nagany, ani kary godną nie jest, tak chcieć byź wielkim. Byź wielkim, jest dziełem Boskim. Ale chcieć byź wielkim, jest skutkiem pychy. Jeżeli więc, według samego porządku, i rozrządzenia Boskiego, byź wielkim jest niebezpieczną okolicznością do zapomnienia o Bogu, co się stanie z tą wielkością, która nie innego, tylko chciwość wyniesienia się, i ludzką zdrożność, za grunt niema? Taką zaś Chrzescianie, jest wielkość ta, o którą się ubiegają ludzie światowi, kiedy się tak usilnie starają o wyniesieniu się na świecie, i swoje uszczęśliwienie na nim.

Przydadcież tu jeszcze ciężar obowiązków, które Chrzesciianin przed Bogiem na siebie zwał, kiedy się wyżej wynosi, i większym czyni, niżeli był przedtym. Sporyzycie tu na prawo, od którego Opatrzność nie odstąpiła nigdy, i nigdy nie odstąpi. Nie masz żadnej wielkości, i wytkości na świecie, któraby swoich miała obowiązków, rozumem, obowiązków sumienia. Obowiązek, i moc, mówi Ksiądz, są w tym życiu nierozzerwane rzeczy; i to co my jesteśmy, i co czynić możemy, jest zawsze wy-

mia-

miąrem tego, co czynić powinniśmy. Bydź więcęcy, niżeli byłem, iest, więcęcy bydź winnym, niżeli winnym byłem. A komu? Nayprzed BOGU, a potym i ludziom. Ludziom, nad ktoremi przełożony iestem, i ktorzy prawo mają domagania się ode mnie tego, czego by przed tym niemogli byli wyciągać po mnie. Bogu, który iest obrońcą tego prawa, i sędzić mię będzie za pełnienie, lub niepełnienie, iego. Więc bydź więcęcy, niżeli przedtym byłem, iest zaciągnąć na siebie obowiązek, rachowania się z tego, z czegom się przedtym rachować obowiązany niebył. Jest odpowiedzieć za wiele rzeczy, ktore inaczey nienależałyby do mnie. Jest dzwigać ciężar, ktoregom przedtym niedzwigał. Kto inaczey mnie ma ten błądzi, i w własney wielkości swoiey natrafia na zgubę zbawienia swego. Podług tego sędzcie sprawiedliwie o urzędach, i godnościach na świecie, za ktoremi się tak chciwie ubiegają światowi ludzie. Zważcie, nie na wadze własnego zysku, i własney miłości, ale na wadze świętości, i sprawiedliwości, co iest Prałat w Kościele, Rządca w Prowincyi, Wódz w Woytku, i urzędowa osoba w Mieście. Coż do niey należy? Do czegoż nie iest obowiązana? Jakieyż czułości, i baczności nie wyciąga iey urząd? Jakieyż gorliwości Relia? Jakiey obrony, i sprawiedliwości niewinność? Jakiego przykładu niedomagają się poddani? Jak wiele zgorżenia wykorzenie?

Jak

Jak wiele złych zwyczajów niepowinna winna poprawić? Co jeżeli tego nieuczyni, iakoż gniewu, iak mówi Święty Paweł, nieśkarbi sobie na sąd Boży? Gdybyście, Chrześciane, którzy tym sposobem wywyższeni jesteście, o tym wszystkim należycie przeswiadczeni byli, a może to bydz łatwo, czyliżbyście wielkość i wyśokosć watzą leżyli między zaszczyty stanu swego? Gdybyście na to wszystko pilną byli mieli baczność, kudyście się stawali o wyniesienie swoje, byliżbyście tak pilnie, i tak chciwie pracowali około niego? Mamyż przyczynę dziwowania się, że prawdziwi studzy BOGA będąc napełnieni duchem iego, z pokornego nie uśania sobie, uciekali przed wyśokimi urzędami, które nas do siebie wabią? Mamyż przyczynę dziwowania się, że niektorzy z nich w tej mierze z Świętym sprzeciwiali się uporem? że dla oddalenia ich od siebie, tak wiele niewinnych używali fortelów? że się mądrym sposobem udawali za nierozumnych? że się, iako opis ich życia świadczy, kryli w iaskiniach i grobach, i woleli się raczej poddać na niebezpieczeństwo cierpienia niedostatku, aniżeli przyjąć urzędy, a z nimi razem tak wiele ścislej obowiązków? Bynajmniej, Chrześciane, temu ja się dziwuuję. Ale się zadumiewam, widząc: że ludzie daleko mniej, niżeli oni, zdolni do wykonania tych obowiązków, tak uśilnie starają się o godności, iak tam ci uciekali przed nie-

niemi; ludzie, że użycie słow Świątego Bernarda, którzy o niezym niemyślą więcej, tylko iakoby zwalić na siebie starania, właśnie iakoby mogli dostąpić pokoiu, dopiąwszy tego, co się z pokoiem niemoże zgodzić, i co go naganuym czyni. (a) Zadumiewam się widząc częstokroć ludzi tak ślepych, i błędami świata omamionych, ubiegających się do urzędu, niewiedząc nawet, czyli są iakie z nim związane obowiązki sumienia, czyli nie; nie myśląc, i nawet niedbając o to. Albo, chociaż wiedzą o obowiązkach tych, hynaymniej ich to nieobchodzi, ale się na wszystko ofiarują, aby tylko dokazali swego, wszystko tobie od siebie samych obiecując, chociaż nie są w stanie wykonać najmniey. Jeszcze się bardziey zadumiewam, widząc, że obowiązki, bez boiaźni, pomnażają, zupodobaniem iedne na drugie walą, i podeymują się ich tyle, że ich ciężarem przyciśnięci upadać muszą; albo że żadnego nieprzyimują obowiązku, przestając na samym urzędnika nazwisku, które te obowiązki wkłada i od którego odłączone byż niemogą. Jednym słowem, zadumiewam się, widząc, że większa połowa, ludzi z przyczyny stanu swego coś znaczących, na uczynki z niego wynikające są iak natchciwsi i pilnią prawa swego, na krok nieodstępując od niego; ale o obowiązkach i słyszeć nawet niechęć; tych którzy

im

---

(a) *Tanquam sine curis victuri sunt, cum ad curas pervenerint. S. Bernard.*

im wspominają o nich, nie inaczej, tylko z uprzykrzeniem, i niecierpliwością słuchają; oddzielają, od powinności swoich, co tylko mogą, a czego już oddzielić niemogą, to zaniedbują. To wszystko zaś w taki czynią sposób, który w prawdzie pochwalona cielesna mądrość, ale go BOG nienawidzi, i jest obrzydliwością przed obliczem jego. To jest, Chrześciane, nad czymże się zadumiewam, i w czym ubolewam nad ubiegającymi się do godności na świecie.

Kiedy się kto chce na świecie wynieść, tedy mu mieć potrzeba przyzwote tej godności, o którą się stara, przymioty, i cnoty. Tęgo się domaga porządek natury. Ale potrzeba te przymioty mieć wszystkie tak, ażeby i jednego niebrakło. Pewna albowiem jest, że niedostatek jednego równie niezdolnym czyni człowieka, jak tym, czym byż chce, i zgubić go może tak, gdy za myślow swoich dopnie, jak gdyby żadnego nie miał. Jakoż wszyscy prawie, którzy się na świecie w potępienie wtrącają przeto, że się z wyśoko wznoszą na nim, wielkie nawet przed Bogiem posiadają przymioty. Ale że im niedostaje jednego, któryby wszystkie inne wydoskonalić powinien, chociaż podobno jest naysposobniejszy, przeto wszystkie inne, bez tego jednego, nie niepomaga; i można do nich przyłożyć to, co mówi Święty Jakub: *Ktobykolwiek zachował wszystkie Zakon, a w jednymby upadł, stał się winien*

nien *wszystkiego*. (b) Potrzeba *cnót* już nabytych, a nie samej *zdatności*, albo woli do nabycia ich. Rzecz to albowiem jest *nieistotna*, abysmy na cudzy koszt i na koszt *samych* urzędów naszych czynili *doświadczenia*, i abysmy *za* przykładem nieroztropnych *Panien* dopiero szukali *oleju*, do *nałania* lamp, gdy już *gotowo* i *zapalone* być powinny. Potrzeba *mężów* już w samej rzeczy *biegłych*, a nie *małujących* dopiero *nabywać* *biegłości*: *Mężów*, którzy już są *doświadczeni*, a nie *takich*, którzy dopiero *msią* być *doświadczeni*, iak mówi *Święty Bernard*. (a) Ale mówicie *podobno*, *urzędy* czynią *mężów*. *Falsz* to i *ś.* *Chrześcianie*; *Urzędy* powinny *dokonalić* *ludzi*, ale nie *spособić* dopiero. *Powinni* już być *przysposobieni*, i *osobiste* *zasługi* powinny być to *przysposobienie* *sprawić*. *Bez* tego *wszystkie* *rzeczy*, które *człowiek* *przedsiębierze* na *świecie*, są *błędami* przed *obliczem* *Boskim*. Ale *gdzież* między *uganiającemi* się za *szczęściem*, i *godnościami*, o których *teraz* *mówię*, *znajduje* się *aby* *ieden*, *któryby*, *zaczynając* *pierwsze* *kroki* *około* *wywyższenia* *swego*, *roztrząsał* *samego* *siebie*, i *w* *cichosci* *u* *siebie* *zważał*, *czyli* *też* *ma* *potrzebną* *zdatność* *do* *wypełnienia* *obowiązków* *urzędu* *tego*, o którym *zamysła*? i *gdzież* *jest* *ten* *któryby*, *postrzegł* *ży*

---

(b) *Jacob. 2. v. 10.* (a) *Viros probatos, & non probandos. S. Bernard.*



szy swą niezdadność, sprawiedliwie w tej mierze sądził, i rzekł: niemam ja tych przymiotów, których do sprawowania urzędu tego potrzeba? A chociażby miał dostateczną przezorność, i słuszność, gdzież jednak jest ten, któryby, dostawszy się w niebezpieczną niewolą namiętności zawsze wyżej postępowania, miał dosyć siły do wstrzymania iey gorącości, i do zachowania się w tych granicach, które mu przepisuie wzgląd na niegodność swoją? Czyliż niewiáziemy, że naydoskonalsi, i nayrozwozleysi naywięcey o sobie myślą, okazują się w tej mierze naystrętniejszymi, chcą być wszystkim, na wszystko się narażają, nie niepocztując za wielkie, i wysokie, dla siebie; gdy jednak inni mający więcej przymiotów, i zasług w życzeniach, i zamiślach swoich przywołują zachowaną skromność. Gdyby się, oprócz przygany świata, niczego więcej niepotrzeba lękać, i gdyby się skończyło na niey, jeszczeby to najmniej była. Wiemy albowiem dobrze, że śmiałość, gdy iey szczęście sprzyja, bezkarnie nad wszystko się potrafi wynieść. Ale iakże się z tego usprawiedliwiemy BOGU, który takich zuchwałych zamiśłów nie może cierpieć, i który chce, abysmy w tej mierze, iako w nayświętszey Religii naszej sprawie, wykonywali rozkaz Apostoła: Niechayże doswiadczy samego siebie człowiek. (b) To jest, niżeli się

---

(b) 1, ad Corínth. II. v. 28.

się wynieśliśmy, mamy się doświadczyć, i  
bydź gotowemi do ofiadowania się, raczej  
niecham nie bydź, kiedy za pomocą i obia-  
śczeniem łaski Boskiej posłuszamy, że nie-  
mamy zdadności; która jest potrzebna, kiedy  
czym bydź chcemy; tak właśnie iakbysmy  
ofiadzili kogo innego, gdybyśmy taką o nim  
wiadomość mieli. Takiey rzetelności, i  
szczerości serca domaga się po nas Pan BÓG.  
Jeżeli zaś sobie podehlebiamy, tedy, iak  
mówi Święty Augustyn, ustanowił sąd aby  
nas przed nim poniżył tyle, ile my się nie  
sufsznie wynieśli, i aby nam dopuścił upaść  
tak nisko, iak bardzo my się wywyżżyć chcie-  
li. Otoż ja mówię, iż gdybyśmy według zamy-  
ślow Boskich i według światła rozumu nasze-  
go sobie postąpić chcieli, przez to byśmy  
naybardziej naszą wstrzymali próżność.

Z tym-wszystkim pozwalam, iá, Chrze-  
ścianie, że macie wszystkie przymioty po-  
trzebne wam, gdy wyniesionemu bydź chce-  
cie. Ale iak pręko tego wyniesienia swe-  
go szukacie, iuż tym samym niezastugu-  
iciecie icy, i jest rzecz calej sobie przeciwna,  
szukać godności, i mieć wszystkie przymio-  
ty, kiedy się kto chce stać uczestnikiem  
icy. Czemu? Bo iednym z tych przymiotow  
jest bydź pokornym, niezastęgać o nabycie  
icy. Jakuż, mówi Święty Grzegorz, Pa-  
pież, gdyby się zdarzyło, ażeby się znaczny,  
i poważny iakiś urząd w dobre dostał ręce,  
i żeby też był dobrze sprawowany, jest ie-  
dnak.

dnak rzecz nieprzyzwoita zabiegać o niego. (c) To jest Chrzescianie, rzecz tak pewna, że ci nawet, którzy się z największą ufilnością starają o wyniesienie swoje na światło, i którzy wreszcie przez nieustanną troskliwość swoją dostępują swych zamiarów skutku, ndają przed drogiemi, że się nicitarali o to, i radziby, gdyby można, wmówić w nich, że do tego przymuszani byli. Przez to mowi tenże Święty Grzegorz dalej, czym się chcą pokazać, znać dają, czym być powinni. Lubo się zas świat tym rzetelności pozorem oszukać nieda (zna się albowiem na takich mowach bardzo dobrze) przecież ten pozor trwa statecznie, i my sami staramy się o utrzymanie jego; właśnie, iakoby sam BOG przez tę nieużyteczną obłudę, którą w nas dopuszcza chciał przeszkodzić, aby wyniosłość nieprzytłumiła pokory.

Lecz, powiecie, więcże nie wolno będzie świeckiemu człowiekowi żądać wywyższenia swego? Tak jest Chrzescianie, nigdy wam się tego niegodzi żądać; i pragnąć. Możecie się stać większymi, kiedy tego BOG zechce, kiedy was Król, i Monarcha wasz wyfadi na to, i kiedy was do tego wezwie głos ludu. Głos albowiem ludu, i głos Monarchy waszego jest względem was głosem Boskim. Ale kiedy wy ten głos Boski

przez

---

(c) *Locus perro superior. Et si recte administratur, tamen indecenter appetitur. S. Gregor.*

przez pragnienia, zabiegi, i przez skryte wy-  
cieczki wasze uprzedzacie, tedy to jest wy-  
niośnością, która nie może być obroniona, i  
która nawet porządek waszego wybrania oba-  
la. Jakoż czemuż my Chrześcianie, mamy  
zabiegać oto, o co nie zabiegał Chrystus?  
Chrystus będąc Najsświętszym, niechciał sa-  
mego siebie wywyżżyć, ale czekał poty, po-  
ki go nie wywyższył Ojciec jego; którą to  
pochwałę między innemi, przypisuje mu Pa-  
weł Święty. Lubo do jego wszystkiego usza-  
nowania, które mu wyrządzano, ile Syn Bo-  
ski, miał największe Prawo, i lubo się te-  
go sprawiedliwie mógł domagać, chciał ie-  
dnak, aby je od kogo innego, a nie od sie-  
bie samego otrzymał, aby przykładem swoim  
był wsparł te wielkie prawo: *żaden sobie czci  
nie bierze.* (a) A my będąc grzesznikami, i  
ile grzesznicy, niczego tylko zawstyżenia,  
i wzgardy godni, ubiegamy się za godnością  
mi świata. Nie czekamy Boskiego zawołania,  
ale się z dumną płochością ciśniemy do nich.  
Nie jestże to rzecz niecznośna? Z tym wszy-  
stkim tak się dzieie, a to, co samo przez się  
jest niecznośne, prześtaie być niecznośnym,  
przeto, że u ludzi już w zwyczaj poszło. Sta-  
ramy się o godności iawnie, wyznajemy to  
wrażnie, używamy na to powagi swojej,  
a częstokroć postępujemy jeszcze daley. Po-  
M czytu-

---

(a) ad Hebr. 5. v. 4.

Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

czytniemy to sobie za honor, kiedy swego dokażemy. Kto sobie najlepiej poradzić umie, tego za naysposobniejszy, i za najmędrszego mamy. A że to wszystko już zwyczaj poszło, przeto rozumiemy, że to jest przystoyną, i od BOGA nie zakazaną rzeczą. Czy może nas ślepotą grzechu, do większych zdrożności przywieść?

Chociażby tego wszystkiego nie byli ganili, i nie odrzucali Paganie, chociażby namiętność wyniesienia się sama przez się niewinna była, co jednak, jako nas sam rozum uczy, bydź nie może, iakżeby ją u Chrześcianina usprawiedliwić można? Czyliż poczwara nie jest takowy Chrześcianin, który się kłania BOGU upokorzonemu, albo raczej który w sobie BOGA swego czei, i szanuje pokorę, i uniżoność, a przecię w osobie swojej bałwochwałskim sposobem czei, i szanuje godność świata? Który wie, że go BOG odkupił stawszy się małym, a przecię chce bydź zbawionym, czyniąc się wielkim? Który dziękuje BOGU, że się dla niego utrzyć raczył, a przecię o niczym nie myśli tylko o wyniesieniu swoim? Jakże się suchacie, w tym stanie do BOGA przybliżyć możecie? Jakże go możecie prosić? Jakże w nim możecie pokładać ufność? Jakże go nawet możecie kochać, widząc że wam jest przeciwny, albo że wy jesteście przeciwni temu? Nabożeństwo wasze, w takim stanie odprawione czyli nie jest oszukaństwem? A chociaż-

ciężbyście czynili cudi, mógłbyim im ufać,  
i za podeyrzane mieć?

Ale nie mamy potrzeby zapuszczać się  
tak daleko, i dochodzić, iak wielką nieprzy-  
jaciółką Boską iest ta namiętność, przeciwko  
ktorey walczę. Same nierządy, ktore w ludz-  
kim sprawuie towarzystwie, są oczywistemi  
dowodami tego. Wiadome wam są Chrześci-  
anie, i ia niepotrzebna bym się zatrudniał pra-  
cą, gdybym ie wszystkie chciał wyliczyć.  
Kiedy ta namiętność opanuie kogo, wy samę  
wiecie, czego dokazuie nad nim, i na co  
on się odważa, aby iey dogodził. Niemasz  
żadney sprężyny, ktoreybyśmy nieporuszyli,  
żadney sztuki, ktoreybyśmy nie użyli, za-  
dne y osoby, ktoreybyśmy nie udali. Używa-  
my nawet do tego BOGA, i Religii. Kiedy  
nam już do wywyższenia naszego nie posłu-  
żyć niechce, przez to przynajmniej usłuże-  
my się wynieść. Przez to wkładamy, i w  
kręcemy się. Przez to w oczach ludzkich wy-  
rabiamy sobie wzietość, niezym niebywszy  
przedtym, już teraz coś iestesmy. Pobożność,  
ktora dla znalezienia BOGA, powinna się  
wszystkiego wyrzec, przez opłakany nierząd  
staie się do wszystkiego użyteczną, oprócz  
szukania i znalezienia BOGA. Ta namiętność  
nadwiera codziennie najswiętsze obowią-  
ski, sprawiedliwości i miłości. Te wynio-  
sle wielu osób o godności zabiegi, sprawuiają  
niezgody, utrzymuia stronności, wzniecają  
swary, rozpalaia do zemsty, i staia się przy-



czyną największych nieprzyjaciń. Z tąd pochodzi, że jeden drugiego obmawia, i szkazuje. Z tąd pochodzi, tak wiele oszukaństw, i obmowisk, które wynayduie chciwość przeńsienią się nad drugiego, i zniszczenia go. Ktoż potrafi wypowiedzieć, iak wiele śmiertelnych ran ta namiętność zadala miłości, i iak wiele dla niej, na Sądzie Boskim, potępionych będzie?

Ta jednak jest w samey rzeczy wielka czaśow naszych przywara. Chcemy być tym wszystkim, czym być możemy; ba nawet ieszcze więcej, niżeli być możemy. To oplakiwał Święty Bernard wyrzami, które mu sam tylko Duch Święty mógł podać. Będąc daleko gorliwyszim o Kościół, niżeli o świat, wyraził myśl swoją w tey mierze, ośobliwie względem Kościoła: Wityd teraz, mówił on, bądź Kaptanem w Kościele. (a) Służemy Kościołowi tylko dla nadziei panowania w nim. Czego gdyby niebyło, podobnobyśmy mu nieślużyli nigdy. Co on zaś o Kościele mówi, to się i o wszystkich innych stanach prawdzi. Niemniej żadnego, w którymby nie panowała chciwość wyniesienia się. Mamy ją nawet za cnotę, za wspaniałośćmyślność, i za chwalebłą czynność. Wpajamy ją w dzieci ieszcze w kolebce, i w pierwiastkowej ieszcze młodości, prze-

---

(a) *Vinc esse Clericum enibescitur in Ecclesia.* S. Bernard.

przepisulemy im prawa o niej. O pokoro, BOGA meiego, iak mało masz naśladowców, chociaż ty jesteś wzorunkiem dla nas! Na tey pokorze zasada się cała doskonałość nasza, i iakżkolwiek jest świat zepsuty, przecięż iey tego nie może odmówić zaświadczenia. Nie takiej miłości, i szacunku na świecie nie ma, iak pokora. Ale w ten sam czas, ktorego ją w innych musimy kochać, sami się o nią nie chcemy starać. Chcemy byz więcej, niżeli jesteśmy, a z przyczyny drugiego błędu, nie chcemy byz tym, czym jesteśmy. To wam w drugiej pokażę Części.

## C Z E S C II.

Jest to Chrześcianie prawda, prawda na przedwiecznych Opatrzności ugruntowana prawach, że wszystkie stany życia mogą mieć pewną doskonałość, i że się podług różności stanów na świecie, różne też znajdują doskonałości, o które się potrzeba starać. BÓG stworzywszy wszystkie rzeczy, obaczył wszystkie; i zważywszy je ściśle, nie znalazł żadney, ktoreyby nie pochwalił. Wszystkie mu się zdały nie tylko dobre, ale też bardzo dobre, to jest. doskonałe; bo wszystkie zdawały mu się być tym, czym być miały, i zgadzając się z tym wyobrażeniem, które on sobie o nich był wystawił w myśli: I widział BÓG wszystkie rzeczy, które był uczynił.

nił, i były bardzo dobre. (a) Nie można więc wierzyć, aby stany ludzkie, będąc daleko zaśniejszym sposobem działami Boskimi, w tey mierze miały być uposledzone, albo raczej, aby nie tak miały być uczestnikami mądrości, i dobroci jego. Obdarzył więc BOG wszystkie stany życia nie mniej, iak wszystkie inne stworzenia, przyzwoitą sobie doskonałością; i kiedy nam się teraz stany te zdają niedoskonałe, nieporządne, i zeplute, iakie są w samey rzeczy, tedy są takimi nie z ukształtowania Boskiego, ale raczej z winy, i przypadku naszego. Zważywszy ie albo- wiem same w sobie, nie znajdziemy żadnego, któryby w wyobrażeniu Boskim nie miał doskonałości swojej, i któryby iej i w nas mieć nie powinien. Otoż ia powiadam wam Chrześcianie, i to przedziwne prawidło iest mi podane od BOGA, abym ie wam oznaymił, dla rozrządzenia podług niego, życia waszego, ia powiadam, że cała mądrość człowieka w rzeczach tyczących się zbawienia, do dwojakiey się powinności ściąga: to iest, trzeba się starać o wzrost w doskonałości swojego stanu, i chronić się każdej inney doskonałości, która iest tey przeciwna, albo przeszkadza iej wykonaniu. Wy w rzeczach światowych, tak wiele doświadczenia mając, o wznosci tey dwojakiey Nauki, bardziey niżeli ia, przeswiadczeni byćdź powinniście.

Trze-

Trzeba się starać o wzrost, i pomnożenie doskonałości stanu swego. Czemu? Bo tego chce BOG po nas; bo nam jedynie dla tego zgótował łaski; bo na tym załada się cała świątobliwość nasza, a ztym łączy się z tym wybranie nasze. Możemyż mieć mocniejszy pobudki do przekonania rozumu, i wzruszenia serca naszego? BOG chce tego po nas, i żadney inney nie wyciąga rzeczy. Gdybyśmy rozkazom jego posłusznymi byli, czylibyśmy nie przeistali na tym? Święty Paweł nauczając pierwotkowych Chrześcian powinności Chrześcijaństwa, między innemi, tę im wielkiej wagi Naukę dawał, aby się troskliwie starali o poznanie tego, czego BOG chce, to jest, co najlepszego, i oczom jego Boskim najmilszego jest: *Abyscie doświadczali, która jest wola Boża dobra, i przyjemna, i doskonała.* (a) Co się zaś Chrześcijanie mnie, i większey części z was, którzy mię słuchacie, tycze, zdaie mi się rzeczą niepotrzebną, głęboko w tey mierze szperać. Bo chociażby wola Boska, względem mnie, iak naydoskonalsza była, przecięż ja pewien jestem, że mnie jest wiadoma, i że się bez popelnienia niebaczności, pochwalić mogę, iż wiem o zamiarach Boskich, ponieważ nie zawodnie pewien jestem, że BOG iedney tylko rzeczy domaga się po mnie, to jest, abym był tym, czegom się podiał, i czym sam bydyć chcia-

chciałem. To jest tak pewna i nieomylna prawda, (zważcie to dobrze, bo to może być iaką pociechą dla sumnienia) to jest tak nieomylna prawda, że, jeżeli się niefortunnie udał, bez powołania Boskiego; jeżeli w tym stanie zostać się muszę, i opuścić go już nie mogę, wola Boska jest ta, abym się w tym stanie uczynił doskonałym, i poprawił błąd popełniony, przez ślepe, i nie owszem Chrześcijańskie obieranie jego. Oprocz tego, chociażbym niewiedzieć co czynił, przecież to wszystko, już nie jest wolą Boską. Może być, że to ludziom najbardziej w oczy wpada, może to największą szcacią, może największą na świecie powagą jedna, może się nawet zdaje być rzeczą natchwalebniejszą, z tym wszystkim jest to tym, czego ja chcę, ale nie tym, czego BOG chce. Czemu? Bo to nie należy do mojego stanu. Coż więc w BOGU, jest wola ta, którą Święty Paweł nazywa wolą przyjemną, i doskonałą? *Wola Boża dobra, i przyjemna, i doskonała.* Jużem wam powiedział Chrześcijaństwo; wola ta jest, aby każdy na świecie, doskonale był tym, czym jest; aby Król był doskonałym Królem, aby Ojciec powinność Ojca, Sędzia urząd Sędziego, i Biskup urząd Prałata doskonale sprawował; aby wszyscy szli drogą sobie pokazaną, aby się między sobą nie mięszali, i niewikłali; aby się iedni nie wdzierali w to, co należy do drugich. Gdyby się tak działo, gdyby każdemu było dosyć,

dosyć, bydl tym, czym bydl powinien, te-  
dyby mowić można, że świat jest doskonały.

Ale że się inaczej dzieje, i za przykła-  
dem owego światowego mędrca, o którym  
wspomina Minucyusz Felix, cnotę, i obo-  
wiązki nasze własnym zdaniem, skłonnością,  
i przymiotami umysłu naszego, miarkować  
chcemy: to jest, ponieważ się nie staramy  
cale, abyśmy tym, czym jesteśmy, byli do-  
skonali, ale zawsze usiłujemy bydl tym, czym  
nie jesteśmy, z tąd wynika zamieszanie, kto-  
re nie tylko rzędy na świecie, ale też Boskie;  
względem nas zamierzenia nadwęrcza, czego  
nam się bardzo pilnie wystrzegać trzeba. Sku-  
tek tego, bardzo nam pięknie wystawia Świę-  
ty Bernard, w pewnych osobach, które się  
w świętym, i BOGU poświęconym stanie  
nie trudniły tylko próżnością, światowe cale  
prowadząc życie. Coż albowiem, mówił on  
do nich, coż czynicie, i na jakież się wy-  
stawiacie niebezpieczeństwo, w taki sposób  
przestępując wam od BOGA przepisane gra-  
nice? Apostoł upewnia was, że każdy w  
swoim zmartwychwstanie porządku. A jakże  
wy w swoim zmartwychwstać możecie, kiedy  
żadnego nie zachowujecie? Czegoż się po  
was spodziewać można, tylko, że, iakoście  
w nieporządku żyli, tak w nieporządku zmar-  
twychwstaniecie? Piękne wyobrażenie wielu  
teraźniejszyh Chrześcian, którzy ani do  
świata, ani do Kościoła nie należą; bo się  
ani Kościoła, ani świata, doskonale nie trzy-  
marą;



mają; którzy mniemają, że coś czynią, ale w samej rzeczy nic nie czynią; bo nie czynią tego, co im BOG rozkazał.

Z tym wszystkim, do tego nam jedynie BOG zgótował łaski. Jeżeli się możemy spodziewać pomocy łaski Boskiej, tedy się też jedynie do doskonałości stanu naszego, spodziewać możemy. Byłoby to albowiem jednym z największych błędów, gdyby kto rozumiał, że wszystkie rodzaje łask, wszystkim się dają. BOG albowiem równie mądrym, iak i dobrym będąc, przy udziale skarbow swoich, zachować umiejący wagę, liczbę, i miarę, podług ktorej, iak mowi Pismo Święte, uczynił wszystko, nie inne dla nas wyznaczył łaski, tylko te, które są stanowi naszemu przyzwoite, i które się zgadzają z nim. Tego Święty Paweł w Listach swoich, po wielu miejscach wyraźnie uczy. Są wielorakie łaski, mowi tenże Święty Apostoł, i według różności tych łask znajdując się też różne nadprzyrodzone skutki, iednakże za sprawą tegoż samego Ducha, który wszystko, we wszystkim działa. Tak właśnie, iak oko, nie ma mocy słyszenia, ani ucho, mocy widzenia, i iako natura tym dwojakim ludzkiego ciała narzędziom, do niczego nieużyteza siły, tylko do tej sprawy, która im jest właściwa; tak BOG, Kościół swoy uczyniwszy ciałem duchownym, ludziom, iako tegoż Kościoła członkom, udziela łask tylko do tych zabaw potrzebnych, do których  
wyzna.

wyznaczył każdego. Obdarza łaską rozkazania tych, którzy rozkazywać mają; i łaską słuchania tych, którzy słuchać mają. Łaskę rządzenia sumnieniem dał Kaptanom, i pracownikom około zbawienia ludzkiego, a łaska poddania się pod rządy ich, dał się uciekającym się do nich. Tak się i z innemi dzieje. Pewna zaś jest, że nic nie uczynimy dobrego, tylko do czego nam BOG swojej użyje łaski, i że nam wszystko, cokolwiek nie w granicach, i wymiarzeniu tej łaski czynimy, chociażby się to najlepiej zdawało rzeczą, nic nie może pomódz. Jeżeli więc ten, któremu jest dana łaska bydl prowadzonym, chce innych prowadzić, i powodować, iako się bardzo często zdarza, tedy oprócz tego, że nic nie czyni z tego, co czynić zamysła, bo mu do tego nie dano łaski, nieznacznie, i bez postrzeżenia się, wpada w grzech urojenia, i kusi BOGA, albo go prosząc o tę łaskę, do ktorej nie ma żadnego prawa, albo zamyslaiąc wykonać to bez łaski, co jednak właściwie jest dziełem łaski. Pfuie to dzieło łaski, i to tak zepsute dzieło łaski, zamiast wydoskonalenia go, ma cał przeciwny skutek. Widziemy albowiem, że dobre uczynki, nie w swoim czynione stanie, na nic się nie zdadzą, tylko na wmowienie w nas pychy, trwania przy swoim zdaniu, i bardzo wiele innych niedoskonałości. Czemu? Bo nie wypływają z źródła łaski, ale pochodzą z nas samych; przeciwnie

wnie zaś, kiedy są wykonane w właściwym sobie stanie, osobliwsze z sobą sprowadzają błogosławieństwo; błogosławieństwo świętobliwości dla tego, który je czyni, i błogosławieństwo przykładu dla innych.

Niespodziwujemy się Chrześcianie, że byśmy świętobliwość, gdzie indziej znaleźć mogli, oprócz doskonałości stanu naszego. Od tego zawisła; i najwięksi Święci, niewiedzieli o innej, nabywania iey, tajemnicy. Nie przeto stali się Świętymi, że nadzwyczajne czynili rzeczy, których się niedomagało od nich; ale stali się Świętymi, przeto, że to czynili doskonale, co czynić obowiązani byli, i co im w stanie swoim BOGA przysłał. Sam Chrystus, będąc Najsświętszym, nie innym się prawidłem rządził. Lubo był nad wszystkie stany wywyższony, przecież, jeżeli nie świętość swoją, to przynajmniej wykonanie świętości swojej; chciał określić obowiązkami stanu swego; i stan BOGA, w którym żył, nie był mu na przeszkodzie do rządzenia się we wszystkich okolicznościach, według stanu człowieka. Był Synem; więc iako Syn chciał być posłusznym. Był żydem; otoż w każdym przypadku pełnił żydowskie prawo. A że żydowskie Prawo zakazywało, aby przed trzydziestym rokiem nie nauczać, przeto, lubo był poślanym od BOGA, na opowiadanie Królestwa Boskiego, aż do trzydziestego roku w milczeniu, i w skrytości prowadził życie, i wolał

wolał raczej swoją gorliwość wstrzymać, niżeli ją okazać, w sposób nieprzyzwoity, stanowi tego. Ta albowiem jest jedyna przy czyną, którą dają Oycowie Święci, dla kto rey ten BOG Człowiek, tak długie zachował milczenie. Dla tego Święty Paweł, którego myśl tu krótko przytaczam, zachęcając pierw iastkowych Chrześcian; do świątobliwości, używał zawsze następującego wyrazu: *Ka żdy w którym wezwaniu jest wezwan. (a)* Niech się każdy z nas stara o świątobliwość w tym stanie, do którego go BOG powołał. Patrzcie więc, dla czego ten Wielki Nauczy ciel Chrześcianańskiej doskonałości, i od same go Chrystusa wyéwieszony, Koryntyanom tak wyraźnie przykazywał, aby się starali nie o mądrość zbyteczną, i oddalającą się od mą drości prawdziwej, ale aby pomiernie mą dremi byli: *Zeby nie więcej rozumieć, ni żeli potrzeba rozumieć, ale iżby rozumieli we dle mierności. (b)* Nie iakoby doskonałości, i świątobliwości pierw iastkowych Chrześcian, chciał przepisać granice, od czego on był bardzo daleki, ale przeto, że się obawiał, aby pierw iastkowi Chrześcianie, nie szukali doskonałości, i świątobliwości tam, gdzie iey niemożna znaleźć, to jest: gdzie indziej oprócz swojego stanu. To albowiem właści wie znaczy ten zbytek mądrości, o którym wspo-

---

(a) *1. ad Corinth. 7. v. 20.*

(b) *ad Roman. 12. v. 3.*

wspomina Święty Paweł. Nie mówi on o zbytku w tych rzeczach, które należą do stanu naszego; bo pewna jest, że w stanie naszym nigdy nie możemy być nad to doskonałymi; ale mówi o zbytku w rzeczach tych, które są nad stan ten, w którym nas BÓG postanowił: bo takim sposobem chcieć być doskonałym, nic innego nie jest, tylko chcieć nad to być doskonałym, i zupełnie prześłać być doskonałym.

Jakimże sposobem możemy poprawić ten zbytek? Podam wam przeciwko niemu trojaki środek, z którego każdy jest obfitym źródłem, zbawiennych Nauk. Trzeba nam od siebie oddalić fałszywą gorliwość, o doskonałość, która nas opanowała, i przeszkadza nam do gorliwości prawdziwej. Wyłomacze się jaśniej, Trzeba nam złożyć gorliwość o doskonałość zmyśloną, i urojoną, której BÓG od nas nie wyciąga, i która nam przeszkadza do otrzymania tej, której się BÓG domaga po nas. Trzeba umiarkować niespokojną gorliwość względem doskonałości drugiego, która sprawia, że zapominamy o doskonałości własnej, którą to niespokojną gorliwość, częstokroć utrzymujemy z uszczerbkiem doskonałości własnej. Obłiwie jednak trzeba poprawić gorliwość całę pogańską, z którą się popisujemy, usiłując, abyśmy w stanie naszym przed światem doskonałymi, i nienagannymi byli, a niedbamy  
oto,

oto, abyśmy się jako Chrześcianie, pokazali przed Bogiem, Uważcie dobrze. Ja mówię, trzeba nam złżyć gorliwość, o doskonałość zmyśloną, i uroioną, tę zaś doskonałość nazywam uroioną, którą sobie wystawiamy w pewnych stanach, do których my nie przyjdziemy nigdy, i których wystawienie na nie więcej się nie zda, tylko na zhrzydzenie sobie stanu tego, w którym się znajdujemy. Gdybym był tym, albo owym, Anżyłbym BOGU z radością, o niezym więcej nie myślałbym, tylko o BOGU; i pracowałbym szczerze około zbawienia mego. Mylicie się Chrześcianie. Gdybyśmy tym, albo owym byli, i szczerzebyśmy sobie gorzej postępowali, jak teraz; bobyśmy nie mieli tych łask, które mamy. Łaski zaś mogą, i powinny w nas, i z nami wszystkiego dokazać. BOG daie łaski przy Dworach, którychby oprócz Dworów nie dał; daie łaski w stanie Zwierchności, którychby wam gdzie indziej nie dał. Ja tę doskonałość nazywam uroioną, która nas pobudza, do czynienia tego dobrego, do którego nie jesteśmy obowiązani, i do opuszczenia tego, które czynić powinniśmy. Znajdziecie albowiem niemało takich Chrześcian, którzy się ćwiczą w nabożeństwach całę osobliwzych, ale przy tym zaniedbują powinności pospolitych; i almużnę dają bardziey z iakiegoś wrodzonego politowania, niżeli z miłości; ale niewy-  
plata-



placają długów, do czego ich jednak obowiązuje słuszność, i sumnienie. Taką gorliwość złożyć powinniśmy, a następującą umiarkować trzeba. Jest to gorliwość niespokojna o doskonałość cudzą, gdy jednak zaniedbujemy własną. Radziłyśmy cały poprawili Kościół, a nie poprawiliśmy siebie samych. Mówimy nie inaczej, tylko jakoby na świecie było wszystko zepsute, i my sami tylko doskonałymi byli. Ah! słuchacze, zaczniemy od siebie samych. Jeden błąd w nas poprawiony, więcej nam pomoże, niżeli li wielkie zdrożności i zbrodnie, poprawione w bliźnim naszym.

Szczegulniey jednak trzeba nam poprawić gorliwość fałszywą, i przyprowadzić ją do porządku, która sprawuje, że się uścinie staramy o doskonałość przed światem, gdy jednak żadney nieużywamy troskliwości, o doskonałość przed Bogiem; właśnie jakoby podzielnicy człowiek, i Chryścianin w nas różnić się powinny; właśnie jakoby wszystkie przymioty nasze, nienowinny bydlę poświęcone przez Chryścianstwo; i właśnie jakoby dla nas nie była rzecz nieskończenie pożyteczniejsza, założyć sobie na łaskę u BOGA, i temu się podobać, a niżeli się podobać ludziom. Ah! Chryścianie, pełniemy wielką Świętego Pawła Naukę, która nam doskonałości szukać każe w Jezusie Chrystusie.

się. Innym sposobem iey nie nabędziemy nigdy, tylko w nim, i przez niego. Wszystkie światowych mędrców Sekty wydawały ludzi próżnych, dumnych, nadętych, i o-błudników. Ale człowiek doskonały jest dziełem Religii, która też sama tylko do doskonałej szczęśliwości, i błogosławioney Wier-  
szności nas doprowadzić może, Amen.



N : KAZA-

Tom III. Kaz: Nied: X, Bourdaloue.

# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XI. PO ŚWIĄTKACH.

O. OBMOWIE.

*I przywiedli mu głuchego, i niemego,  
a prosił go, aby nań rękę włożył.  
Marc. 7. v. 32.*

**O**Toż Chrześciane, rzecz bardzo dziwna, którą nam dzisiaj wyśtawuje Ewangelia. W jednym oka mgnieniu, przez ciałe cudowną siłę, rozwiązuje Syn Boski, język niemego, i przyprowadza go do stanu, że mówić może. Rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze (a) Ale nadaremnie i Onie Zbawiciel świata wielką rzeszę ludu, który go otacza, do milczenia przywieść. Lubo kilkakrotnie zakazuje mówić, przecież oni wznoszą głos swój, i wszędzie go słyszeć dają. Ale im on więcej zakazywał, tym daleko więcej rozstawiali. (b) To, jak mówi Święty Grzegorz, pochodzi z tego, że daleko

ko

(a) Marc. 7. v. 35.

(b) Ibidem. v. 36.

ko jest rzecz trudniejszy milczeć, a niżeli mówić. Milczenie pochodzi, z roztropnego rozważania rzeczy, z pokornej grzeczności, z miłości lizującego się nad ułomnościami bliźniego, i z nieokreślonej mocy, i gwałtu nad samym sobą. Przeciwnie zaś mówienie w niezliczonych przypadkach nie innego nie jest tylko skutek wrodzonej gorącości, a częstokroć złośliwej namiętności, i ukrytego iadu. Gdybyśmy przynajmniej mówili na wzor tego gorliwego ludu, który wystawia Chrystusa, i rozgłasza cud w oczach ich od niego uczyniony. Ale my mówimy dla oślawienia, i zawstyżenia bliźniego; mówimy dla zelżenia go, dla pośądzenia go, dla wyławienia niedoskonałości jego, dla wyzucia go z dobrego imienia, i dla oczernienia sławy jego. Dawnom już przedświał mówić o obmowie; otoż w dzisiejszym Kazaniu wypełnię przedśwzięcie moje. Obmowa jest szkodliwa, i naganna wolność, która żadnemu człowiekowi nieprzepuszcza, targa się bez różnicy, tak na wielkich, iak na małych, rzuca się na Świeckich i Duchownych; a uśmierzenie iey niemniej dla dobrego porządku na świecie, iako też dla zbawienia duszy, jest rzecz bardzo potrzebna, i wielka. Wezwiemy Ducha Świętego o światło, i pomoc.

Gdyby nam choroby, i ułomności nasze doskonale wiadome były, gdybyśmy się starali o należyte natury, i własności ich poznanie, tedyby częstokroć niczego niepotrzeba więcej do uleczenia ich; i ta jedyna uwaga, byłaby przeciwko nim naybezpiecznieyszym, i nayniezawodnieyszym środkiem. Ale, że je utrzymujemy w sobie, to pochodzi z tąd, że nie przenikamy złości ich, i przez lenistwo bardzo niebezpieczne, nigdy prawie nie roztrząsamy, z iakiego wypływają źródła, i iakie w nas sprawują skutki. Otoż ja Chrześcianie, dnia dzisiejszego mówię o takim złym, które jest większego oplakania godne przeto, że jest dobrowolne; i szkodliwsze przeto, że się zwyczajem stało; to jest: mówię o grzechu obmowy, albo raczey o namiętności, która jest tego grzechu źródłem. Zadumiewam się, gdy uważam, że ta namiętność z iedney strony jest naynikczemnieysza, i nayochydliwsza, i z drugiey strony, ma nayściślejsze, i naystraszniejsze obowiązki sumnienia, a przecię naymniey się iey nie obawiamy, i stała się u nas całę zwyczajną rzeczą. Jeżeli albowiem mamy ieszcze iakikolwiek punkt honoru, tedy nawet bez łaski, bez Chrześciaństwa, z samey natury, uciekamy przed tym, co same przez się jest podle, i co nas u ludzi w nienawiść wpra-

wprawić może. Z drugiey zaś strony, kiedy aby cokolwiek ieszcze mamy Religii, kiedy nas ieszcze wzrusza gorliwość starania się o zbawienie, tedy chronić się musimy tego, co nam toż zbawienie daleko trudniejszy czyni, i co nas na daleko pewniejszy naraża niebezpieczeństwo. Otoż przeciwnym całemu sposobem, naymniey między wszystkimi grzechami wystrzegamy się obmowy, i to jest: ieszcze raz powiadam, co mnie w zadumienie wprawia. Krotko mówiąc, niemaż pospolitszego grzechu, nad obmowę. Nad czym ja się zdwoiakiey zadumiewam przyczyny. Nayprzod, niemaż podleyszego, i ochydliwszego grzechu nad obmowę, iak w pierwszey obaczycie Części. Powtore, niemaż żadnego grzechu bardziey obowiązującego sumnienie, i cięższe na nie wkładającego obowiązki, nad obmowę, i to wam w drugiey pokażę Części. Daycież pilną iak na pierwszą, tak na drugą baczość, i przystąpmy do samey rzeczy.

## C Z E S C I.

**K**iedy mówię, że obmowa jest nayposledniejszy i nayochydliwszą zbrodnią, nierozumiecie Chrześciane, iakoby to była Nauka, nie wspólnego niemająca z prawidłami, i przepisami Wiary.



ry. Jest to Nauka samego Ducha Świętego, tak u Ekklesiastyka, iako też w przypowieściach Salomonowych, osobliwie tey dwoiakiey używającego pobudki, do wzbudzenia w nas obrzydliwosci grzechu. Wiedział on, że nam się podobna honor, przeto dał nam poznać, że obmowa, będąc grzechem, którego się najmniej wytrzegamy, chociażbyśmy ją, niewiedzieć iak uważali, ma zawsze coś podtego w sobie, od czego nie można oddzielić chwały. Tego bardzo pięknie dowodzi Święty Chryzostom, w jednym z Kazań swoich przez bardzo gruntowny, który przytacza dowód, i który bezwątpienia was przekona.

Abym uczynił początek, od tey osoby, która jest obmowy celem, chcecie się przysłuchać, co ten Święty Nauczyciel mówi. Ten, o którym mówicie, albo jest nieprzyjacielem; albo przyjacielem waszym, albo jest człowiekiem względem was obojętnym. Jeżeli jest nieprzyjacielem waszym, tedy was albo nienawiść, albo zazdrość pobudza, do obgadania go; a to nawet samo między ludźmi, w każdym czasie nieczemnością, i podłością było, i jest. Chociażbyście niewiedzieć co mówili, zawsze wam sprawiedliwie można niewierzyć, i mówić: że was do takowey mowy nakłania namiętność. Gdyby ten człowiek trzymał

z wa-

z wami, zapewnebyście tak źle nie mówili o nim, ale raczej chwaliłbyście w nim to samo, co teraz tak złośliwym ganiacie sposobem. To jest w samej rzeczy, co się w takich okolicznościach mówi; i ludzie rozumni słuchający was, i będący świadkami gorącości waszey, nie tylko niezmniejszają szacunku swego ku nieprzyjacielowi waszemu, ale też lekce was wazą, i ubolewają nad słabością waszą. Jeżeli zaś jest przyjacielem waszym (bo na kogoż się obmowa nie targnie?) Jakaż to jest podłość, i prawo przyjaźni w taki nadwierać sposób, porwać się przeciwko temu, który przepowiadacie. bronieć, podać gołw i żyłami wpi. w posiedzeniu i chociaż gdzie indziej. naypotulę: z nim mówicie, podeblębac mu z iedney strony, a z drugley szkalować, i znieważać go? Odróż znaydują się, jak sami wiecie, takowi ludzie; ktorzy niepowściągnięte niezyki, aż tak daleko posłępują w nieswierności swoiey, i ktorzyby własney krwi, ba nawet własnemu nieprzepuścili Oycu, gdyby im się podala sposobność wyzydzienia, i obgadania go. Ale dajmy to, mówi daley Święty Chryzostom, że ten człowiek jest względem was obojętny; nie, jestże to znowu podłość, zadać mu tak dolegające chłosty? Jeżeli jest względem was obojętny, czemuż wy go szarpiecie? Jeżeli wam żadney nieu-

czynt

czynił przykrości, czemuż wy dla niego jesteście przykreml? Coż on uczynił, i przez coź ściagnął na siebie iad obmowy waszey? Mowicie, że nic przeciwko niemu niemacie, a przecię znieważacie, i lżycie go. Powiedzcież mi, może bydź co podleyszego nad takowy postępek?

Obaczmy to z inney okoliczności jeszcze iasniej. Obmowca porywa się na cudzą sławę. Na tym zależy istota grzechu tego. Jakież na to używa broni? Porywa się do broni, o ktorey każdego czasu rozumiano, że ma coś ohydliwego w sobie; to jest, chwytą się broni języka; iako ją sam Duch Święty nazywa: *Zęby ich oręż i strzały.* (a) Język u niego zastępuje miejsce obojętnego miecza, którym bez względu, i polowania rąbie. *A ich język miecz ostry.* (b) Ale ktoż był wynalazcą tego oręża, i ktoż go zrobił? Czart, odpowiada Święty Augustyn. Chcąc się albowiem porwać przeciwko pierwszemu człowiekowi w Raju, uzbroił się językiem węża, który fortel, bardzo mu się dobrze udał. Dla tego Chrystus w Ewangelii, mówiąc o tym nieprzyjacielu Narodu ludzkiego, powiada, że od początku świata był za-

(a) Psalm. 56. v. 5.

(b) Ibidem.

boycą: On był Mężoboycą od początku. (c)  
To zaś zaboystwo, wiemy dobrze, że  
czart popełnił nie mieczem, ale języ-  
kiem. (d)

Ten jest źródłem i początkiem ob-  
mowy. Jeremiaśz także rozumiał, że  
złość, i niegodziwe swych nieprzyjaciół  
postępki wytławić nie mógł lepiej, iak  
opowiadając mowy, które przeciwko nie-  
mu mieli. *Poydźcie, a ubiłem go językiem.* (e)  
Poydźcie, mówili ci cielesni ludzie, obu-  
rzając się wzajemnie przeciwko Jeremi-  
aśzowi, albo bardziej przeciwko Chry-  
stusowi, którego wyobrażeniem był ten  
Prorok, poydźcie i iawną mu wypo-  
wiedzmy woynę. Wpadniemy na niego,  
iako na łup zgotowany dla nas. Skalicz-  
my go, i rozerwiemy go na szuki. Jak-  
że, i w jaki sposob? Oto przez uderze-  
nia, i cięcia języka, który będzie po-  
wszechnym narzędziem do wykonania,  
przeciwko osobie iego, tego wszystkie-  
go, cośmy przedsięwzięli: *Poydźcie, a u-  
biłem go językiem.* Tak sobie po dziś dzień  
postępują ludzie stronności, podeyscia, i  
zawaśnienia czyniący. Gadają, wrze-  
szczą, szkalują, oczerniają; ia wam to  
zosta-

(c) *Joannis* 8. v. 44.

(d) *Non ferro armatus, sed lingua ad ho-  
minem venit.* S. August.

(e) *Jerem.* 18. v. 18.

zostawię do rozrządzenia, czyli to jest własnością dusz szlachetnych, i sere-rzecznych.

Ale to jeszcze mało. Jakż czas prawie zawsze obiera sobie obmowcę, do wykonania zamachu swego? Oto taki, w którym się kto najmniey bronić może. Nierozumieycie albowiem, aby się miał za nieprzyjaciela swego iawnie, i w przytomności tego targnąć. Baczniey, czy on jest w złości swojej, niżeli aby niemiał więcej ostrożności zachować. Poki was widzieć będzie, pory żadnego nie wyrzeknie słowka. Niech ieno obaczy Przyjaciela gotowego, do ujęcia się za wami, a już niepotrzeba więcej do zatkania mu gęby. Ale iak prętko się od niego oddalicie, iak prętko będzie bezpieczny, że was nie maiz, w ten czas językowi swemu rozpuści cugle, w ten czas, wyzionie najżarliwsze jady, i wybuchnie iawnie. O iakaż to podłość, targnąć się na człowieka przeto, że nie odpowiedzieć nie może! To jednak, wszyśno obmowca czyni. I na tym osobliwie gruntuie się obowiązek nieśluchania go. Już wam się to wiele razy powiedziało, że to jest istotnym obowiązkiem przykazania o miłości, i że pewna jest, i śluchający obmowy, staie się uczestnikiem iey; że według zdania Świętego Bernarda, ośsetokroć nie mniejszym jest

grzechem słuchać obmowy, niżeli ją po-  
pełniać; i że według zdania Świętego  
Grzegorza Papieża, więcey podobno  
Chrześcian od BOGA odrzuconych bę-  
dzie za to, że słuchali mówiących prze-  
ciwko bliźniemu, niżeli za to, że sami  
przeciwno niemu mówili. To wszystko  
już wam się powiedziało; ale pytacie się  
podobno, na czymże się gruntuie obo-  
wiązek do tego wszystkiego? Odpowia-  
dam wam, że gruntuie się na podłości  
obmowcy. Ponieważ on zawsze o oso-  
bach nieprzytomnych źle mówi, musiała  
opatrność pomyśleć o sposobie, kto-  
rymby nie przytomni od tak wielkiego  
złego zachowani być mogli. To bar-  
dzo mądrze uczynił BOG przez Prawo  
o miłości, które nas obowiązuje do nie-  
słuchania obmowy. To jest, powinniśmy  
ją albo przez milczenie natze odrzucić,  
albo się iey słowami oprzeć, albo ją po-  
wagą naszą przerwać tak dalece, abym  
się w ten czas, gdy kto osmiela się w  
przytomności moiej znieważać bliźnie-  
go sławę, abym się mówić miał za czo-  
wieka, ktoregoby postanowił BOG na  
obronienie bliźniego, i za obrońcę do-  
brego Imienia Brata mego. Ten wielki  
obowiązek włożył na nas BOG, uwiado-  
miając nas o nim u Ekklesiastyka; Każde-  
mu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim. (f)  
Obmo-

---

(f) Ecclesiast. 17. v. 12.



Obmowca jest nicozemny, i podły, więc wam należy mieć Chrześcijańskie męstwo, i powinniście się wżyszey o miłość uiać. Jeżeli tego nie uczynicie, tedy odpowiedzieć musicie. za całą tę szkodę, która się przez to bliżniemu waszemu stała.

Obmowa niczego się mowi Święty Ambroży, nie obawia bardziey, iak gorliwego o miłość człowieka. Ale wiecież, iak ona się przeciwko niemu bronić zwykła? Przez trzy inne podłości, daleko większe. Nayprzod mowi o pewnych rzeczach, które naybardziey cudzą tykaia sławę, prawie nie inaczey tylko potajemnie. Powtore, stara się o przypodobanie, i przynilenie się. Potrzecie używa różnych wymówek dla usprawiedliwienia swego. Wytłumaczę się iasniey. Gdyby się obmowa musiała iawnie, i przy świadkach okazać, ledwo by się na świecie obmowca znalazł; bardzoby albowiem było mało na świecie ludzi, którzyby znieść mogli, albo chcieli tę ohydę, którą obmowa na obmowcę kładzie. Tego mu się dzisiaj obawiać niepotrzeba, byleby tylko w postępku swoim cokolwiek mądrości, i ostrożności użył; a tak wolno, i bez karnie obgadywać może. Z tąd pochodzi, że naypodleyfi w tey mierze, są nayśmielsi. Czy można ich lepiey opisać, iak ich opisał Duch Święty, przyrówna-

iąc

śąc ich do węzów, które kasaia bez ksy-  
kania? Gduby ukąsi wąż po cichu, nie ma  
mniey nadeń, który potajemnie uwłoczy. (g)  
Proszą każdego, aby tego nikomu nie-  
powiedział, a niewidzą, że ich to samo  
pogardy godnemi czyni. Prościć albo-  
wiem tego, przed którym kogo obga-  
dałem, aby to przy sobie zachował, jest  
w samey rzeczy niesprawiedliwy swoy  
postępek wyznać. Jest to mówić do nie-  
go, bądź roztropnieyszym, i miłośniej-  
szym, niżeli ja jestem. Ja iełem obmo-  
wą, ale ty nim niebądź. Ja, obmawia-  
jąc przed tobą tę osobę, nadwerżam  
miłość, ale ty moiego przykładu nie na-  
śladowy. Dawid będąc tak mądrym, i  
oświeconym Królem, nie tak bardzo  
zdawał się brzydzić obmową, iak raczey  
tajemnością obmowy. Ubolewałem mo-  
wił on, nad temi, których gorącość, i  
zapaleczywość pobudzała do wyjawienia  
obmowy, chociaż fromotna, i brzydka  
była. Ale kiedy uyrzał kogo, iad zło-  
ści swoiey potajemnie rozsiawiajacego,  
tedy uczułem w sobie ogień, i n.echleć  
ku niemu; sądziłem bydz obowiązkiem  
moim, przesładować go, i zchańbć.  
Ktory uwłacza potajemnie bliźniemu, tegom  
przesładował. (h) To ieszcze nie wszy-  
tko

(g) Ecclesiast. 10. v. 11.

(h) Psalm. 100. v. 5.

sko. Z kądże pochodzi, że uwłaczanie komu dnia dzisiejszego w rozmowach, światowych posiedzeniach, stało się tak przyjemne? Czemuż używa tak wiele sztucznych wynalazków, i chytrych wybiegów? Coż po tak różnych sztukach przymilenia się, po wesolej postawie, która na siebie bierze, po dozwolonych wpadnięciach, które czyni, po wyrazach, pod którymi się ukrywa, po obojętnościach, z których się cieszy, po pochwałach, za którymi jakieś następują określenia, i warunki, po uwagach, które są pełne okrutnego użalenia, coż po migach, i mruganiach, które mówią, chociaż mówić nie umieją, i które więcej, niżeli same nawet słowa znaczą? Coż to po tym wszystkim? Do czegoż to służy? Uwiadomia nas o tym Prorok: *Usta twoje były pełne złości, a język twój plotł zdrady.* (i) Usta wasze były pełne złości, ale język wasz doskonale umiał sztukę ukrywania, i ukształcenia tej złości. Kiedyście albowiem chcieli uwłoczyć innym, umieliście to w tak przyjemny uczynić sposób, że inni upodobanie mieli, słuchać was: *A język twój plotł zdrady.* Ale dla jakiegoż końca czyni to obmowca? Al! bracia, odpowiada Święty Chryzostom, inaczejby się obmowa

---

(i) *Psal. 49. v. 19.*

mowa nie śmiała pokazać. Będąc w samej sobie tak podłą, jak jest, nieby jej nie spotkało, tylko wzgarda, gdyby się w swojej własnej pokazała postawie. Tak to jest przyczyna, dla której się inaczej w oczach ludzkich przebiera, ale w taki sposób, który ją jeszcze ochydliwszą, i przed Obliczem Boskim jeszcze nagannieyszą czyni.

Poydźmy jeszcze daley. Podłość tej zbrodni przez to się naywyżey wzbija, że się nietylko podobać, i miłym przeganiaczem uczynić się pragnie, ale też chce być poczytana za przystoyną, uczciwą, miłosną, i dobry mającą zamiysł. Ten jest błąd jej nayzwyczajniejszy. Pozwolicie, abym wam go okazał, i wraz z wami roztrząsnął życie wasze, bo o tym grzechu prawdzi się, co Święty Augustyn powiedział o kacerstwach, że jej nigdy lepiej zwyciężyć nie można, jak kiedy ją kto wystawnie na jaw. Ten jest mowiel, jednym z błędów czasów naszych. Wynaleźli sposób usprawiedliwienia obmowy, i przemienienia ją w cnotę, a nawet w cnotę nayświętszą, która się zasada na gorliwości o cześć Boską. To jest, wynaleźli sposób uwłaczania bliźniemu, złe mowienia o nim, nie już z nienawiści, nie z zgniewu, ale z pobożności, ale z pobudki obławiania za sprawą Boską. Trzeba mowia,

wią, tych ludzi upokorzyć; pożytek, i dobro Kościoła wyciąga tego, aby poczciwość ich oczernić, i ich powagę zmniejszyć. To sobie zakładają za grunt, na którym zasadzeni, niczego nie mają, czego sobie z tak piękney niepozwolili pobudki. Zmyślają, powiększają, i zaostrzają rzeczy, opowiadają je tylko przez połowę, przesady swoje udają za bezsprzeczne prawdy, różne fałszywe przyłączają wiadomości, mieszają rzeczy powszechne z szczególnemi; co ieden powiedział niesprawiedliwie, to wszystkim mówić każą, a co wielu powiedziało sprawiedliwie, tego nikomu powiadać nie każą; a to wszystko, jeszcze raz powiadam, na chwałę Boską. Ten albo wiem zamyśl usprawiedliwia to wszystko. Niebyłby on wprawdzie wystarczający do usprawiedliwienia, iakiego obojętnego wyrazu; ale aż nad to wystarczający jest do usprawiedliwienia obmowy, kiedy u siebie przeświadczeni jesteśmy, że idzie o służbę Boską.

Ah! Chrześcianie, gdyby BOG teraz, kiedy mówię, tu wszystkie nasze wyjawił myśli, iako je kiedykolwiek na ostatecznym Sądzie swoim wyjawi; gdyby wyjawił wszystkie zamierzenia nasze, któreśmy kiedykolwiek zakładali sobie, o iakbyśmy się zawstydzili samych siebie! Albo gdybyśmy przy prawdziwey, i szczeręy pokucie zepsute serce

nasze

nasze poznać chcieli, o! jakiebyśmy uczynili wyznanie przed Bogiem! Nie, o! Panię, rzeklibyśmy, niepowodowała mnie gorliwość o chwałę twoją; wiarotomcą jestem, bo cześć i chwały twojej na dogodzenie złosliwej, i fromotney namietności moiej używać chciałem. Gdybym nie do innego celu, był zamierzał, tylko do chwały twojej, niebyłbym tyle goryczy z gorliwością moją mieszał. Niebyłbym miał takie upodobanie w wyrażeniu niedoskonałości bliźniego. Niebyłbym korzystał z poniżenia tego sposobem tak bardzo szkodliwym miłości; bo miłość od cześci i chwały twojej oderwana być niemoże. Gdyby mnie była powodowała chwała twoja, niebyłbym tak powiększał rzeczy. Niebym z samego siebie niebył przydał, niebyłbym wyjawiał moiego umysłu, i podeyrzenia mego niebyłbym udawał za pewne, i niewątpliwe rzeczy; bo gorliwość, i cześć twoją musi się z prawdą łączyć. Gdybym w postępku innych był co nagannego widział, byłbym zdanie, i wyrok o tym albo tobie zosłał, albobym według rozkazu Ewangelii z niemi samem był pomówił o tym. Niebyłbym nieroztropnym sposobem nikomu zwierzał rzeczy, niebyłbym iey wyjawiał przed osobami, które iey polepszyć niemogły, a zgorzycić się mogły. Niebyłbym iey sobie w tak wielu okolicznościach bez pożytku przypominał, i niebyłbym przez obmowę moją wpadł w błąd, da-

O leko

Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.



Ileko więkzy i daleko mniej wymowny nad ten, któremu ja przyganiat. Przyznać więc, o Boże moy! ze wstydem muszę, że to, co mi tyle gorczy podało w usta, są podle namiętnosci moie, którym się serce moje opanować dało. Jest to przyrodzone sprzeciwieństwo, którego nieusiłowałem zwyciężyć. Jest to ukryta nie-nawiść, którą innych szczęśliwość większa nad moją, wzbudzała we mnie. Jest to własny moy pożytek, i korzysć, której w poniżeniu tey osoby szukałem. Jest to zemsta, którą nad nią uczynilem. To było, o Panie żrzdłem obmowy moiey, wyznawam przed tobą winę moją, bo się poprawić pragnę. Takbysmy mówili, gdybysmy sobie szczerze postępowali z Bogiem. Ztego wszytkiego wnoszę zawsze, że obmowa jest oczywiście, naypodlejszą ze wszytkich zbrodnią.

Powiedziałem daley, że obmowa jest nayochydliwsza, i nayobrzydliwsza. A komu? Bogu, i ludziom. Bogu, który jest istotną miłością, i dobrocią, a zatym musi bydz bardzo przeciwny obmowie, bo ona jest naygłówniejszym nieprzyjacielem miłości. *Obmowca Bogu przemierza.* (a) Ludziom, którym obmowca, według wyrazu Ducha Świętego obrzydliwoscia jest. *Brzydliwoscia ludzką obmowca.* (b) Ja się temu bynaymniej niedziwnię. Coż albowiem jest bardzie obmierzonego, iak człowiek kto-

rego

(a) *Ad Rom* 1. v. 30.(b) *Prover.* 24. v. 9.

tego naganie każdy podpada; od którego nikt wolnym nie jest, którego postrzałow uniknąć niemogą nawet mocarze świata. Coż jest obrzydliwszego, iak sąd, który się z swoiey własney mocy sam stanowi; który o wartości ludzkiey nieokreslenie sądzi, który iednego czyni tym, czym bydz powinien, a drugiego zuieważa na zawfze, i wkłada na niego ochydę, ktorey się niemoże pozbyć; który na wszystkich bez wszelkiego braku, i bez naymnieyszego miłosierdzia swoy wydaie wyrok.

Dla tego wystawuie nam Pismo Święte obmowcę, iako straszliwego, i okropnego człowieka: *straszny jest w mieście swym człowiek ięzyczny.* (c) Tak jest zapewne, straszny on w mieście, straszny w towarzystwie, straszny w prywatnych domach, straszny u wielkich, straszny u małych. Straszny w mieście, bo w nim sronności, i rozdzielenia czyni, w towarzystwie, bo w nim pokoy, i iedność niszczy; w domu prywatnym, bo w nim nieprzyjaźni. i oziebłości utrzymywa; u wielkich, bo zaufania, które w nim mają, na złe używa, aby tych, ktorych chce, u nich w niełaskę wprawił; u małych, bo ich między sobą kłoci. *Straszny jest człowiek ięzyczny.* O iak wiele Domow przez iedną obmowę do

O 2 nie.

niezgody przyszedł! Jak wiele przywiązni przez jedne wyszydzenie zerwało się, i iak wiele serc przez niebaczone mowy rozziąrzonych, i na siebie wzajemnie oburzonych zostawało? Coż wznęca codziennie tyle niesnasek, i jawnych sporów? Nie jestże to obraźliwego słowa sprawa? Coż daje pochop do pisdynków Boskimi, i ludzkimi zakazanych prawami? Nie jestże to częstokroć skutek niewurzenieliwego słowa? którego, według światowego mniemania pusić niemożna bezkarny? Czyliżby się nie zadumiali, gdyby nam okazano z dzieiow, że wiele krwawych wojen, nie inny, tylko ten początek miały? Uzbrowiano się ze wszystkich stron, przelewano krew ludzką, pustoszone Państwa, a coż było przyczyną tego? Podobno jedne słowko, które nakłazało drobney iskierki, nayokropnieyszy wznieciło pożar? Czegoż niedokazuje obmowa, kiedy dla rozprzeurzenia, i nawet, ile miłośności iey, dla uwiecznienia swego rzuca się do Paszkowilow, uszczypliwych wierszykow, i Pism gorzących? Takowe rany potrafią zagoić wieki? Czyliż się po niezliczonych pojednaniach, i zadośćuczynieniach i odwołaniach niepokazuje za wsze ich bliźna? Możeż Bóg, który jest obrońcą miłości, na to wszystko patrzeć, a nie brzydzić się obmowcą, wyfam! Chre-

ścianie do których mówię, dajcie świadectwo o wszystkich tych przykrościach, które was spotkały, i których przyczyną była obmowa, czyli wy obmowiliście innych, czyli inni was obmowili; dajcie mówię świadectwo o wszystkich tej przykrości, którąście wy przez obmowy wasze zadali innym, albo którą w was sprawiła obmowa innych. Mogliżecie to co powiedziano o was, znieść? Jak czuło was to dolegać, i do jakiejż was czasem nieprzyprowadziło gorącości? Otoż to samo, coście wy powiedzieli o innych, to samo sprawiło skutki. Patrzoie więc, jak wieleby wam ujęto przykrości? gdyby nigdy źle niemo-  
wiono o was, i jak wiele uprzykrzenia wy sami bylibyście oddalili od siebie, gdybyście nigdy o innych niebyli źle mówili. hro-  
tko albowiem mówiąc, wszystkie życia waszego szwanki, wszystkie przykre przypadki, wszystkie zakłócenia wasze z tąd podobno wynikły, żeście nalezyście waszego nieubamowali języka, To wam narchiło nieprzyjaciół; to was pozbawiło Przyjaciół. To ich oddaliło od was, i sprawiło, że was na świecie mało za człowieka niebezpiecznego. Tak zawsze prawda jest, że obmowa z przyrodzenia, i własności swoich jest obmierzłą zbrodnią.

Ale słuchają iey ludzie z upodobaniem, i niech będzie co chce, zawsze jednak jest prawda, że w posiedzeniach

nad obmowę nic przyjemniejszego, nic  
 zabawniejszego nie jest. Ach! Chrze-  
 ścianie, ten ci to jest cud, który do-  
 brze zważyć proszę; przydać albowiem  
 bardzo dobrze Święty Chryzostom, że  
 cała ta zbrodnia jest poczwara, i nie  
 w niej naturalnego niena. Młuiemy  
 ją, i razem brzydzimy się nią. Podo-  
 ba nam się w ten sam czas, którego się  
 obmierza czyni; a wy, Chrześcianie,  
 którzy w niej upodobanie macie, jeste-  
 ście najpierwsi do zbrzydzenia się  
 nią. Czemu? Bo jeżeli jesteście mądre-  
 mi, wnosić powinniście, że obmowa  
 przy podaney sposobności i wam nie-  
 przepusci, postąpi sobie z wami nicmiej-  
 chytrze, jak z innemi; i mówszy pier-  
 wey upodobanie z niego, potrafi on tak  
 kierować rzeczy, że wy być musicie  
 upodobaniem jego. Bo czemużby on  
 wam miał przepuścić? Alboż wy ma-  
 cie jaką własność w sobie, któraby was  
 przed strzałami obmowy zastrzelić potra-  
 fiła? Jesteścież wy doskonałemi? Ale on  
 i doskonałych niema, więcże będzie miał  
 więcej względu na was? Uczyniliścież  
 z nim przymierze? A chociażby tak by-  
 ło, moglibyście mu wierzyć, że go  
 dotrzyma? Jakżeby potrafił uczynić was  
 bezpiecznemi przed tym językiem, kto-  
 rego on nie jest Panem? Jakżeby was  
 mógł ubezpieczyć, kiedy samego się-  
 bie

Nie ubeśpieczyć nie może? i w tym ci się, Bracia, mówi Święty Chryzostom, zasadza fromotny posępek nasz, i teyże zbrodni ochyda. Lubiemy obmowę, po-ki się na innych targa; ale iak prętko się na nas porwie, natychmiast brzydziemy się nią. Poki bliźniego naszego szarpie, mniey o to dbamy; ale iak prętko się na nas rzuci, wnet się rozgniewamy na nie.

Te są dwie własności tey fromotney, i naganney namiętności; jest podła, i obmierzła. Ale czyliż to nieieść rzecz dziwna, że bez względu na to wszystko w czasach naszych jest nayzwyczajnieyszą i naypowszechnieyszą zbrodnią? Ale myślę się, ta zbrodnia niedopiero panuje na świecie; panowała ona ieszcze za czasow Dawida, który chcąc wyrazić powszechne zepsucie świata, szczególniey o tey zbrodni mówił: *Wszyscy odstąpili, pospółu stali się niepożytecznemi; niemasz, ktoby dobre czynił, niemasz aż do jednego.* (a) *Wszyscy ludzie odstąpili drog Boskich, i natychmiast stali się niepożytecznemi.* Bo na coż użyteczne byż może stworzenie, które już nienależy do BOGA, i już nie szuka BOGA? Niemasz nikogo, któryby dobrze czynił, żadnego zgoła niewyiąwszy. *Niemasz aż do jednego.* Ale powiedz nam, wiel-

ki



ki krolu, mowi Święty Augustyn, któraż to zaraza zapowietrzyła świat cały, i przez coż się wszyscy zgela ludzie oddalili od drog Boskich? Dziejeź się to przez nieprawości niewstrzeźmieliwego życia? Czyli przez nierządy wyniosłości? Czyli przez chciwości łakomstwa? Bynaymniey. Przez coż tedy? Przez rozwiózłość obmowy. Grob otwarty iest gardło ich, ięzykami swemi zdradliwie poczynali, iedną zmiowu pod ich wargami. (b) W tym się zepsuli wszyscy ludzie. Usta ich są iako grob otwarty, z którego sama wybuchła zgnilizna. Nie używają ięzykow swoich, tylko na oszukanie, wyszydzanie, znieważenie, i obgadywanie. Mają na wargach swoich iad zarazliwszy, niżeli zmiowu, którego się sama nawet niewinność, i cnota uchronić niemoże. Jeszcze raz powtarzam, mowił ten Prorok, to ich wszystkich zarażiło, ten iest trąd, który ich wszystkich obsypał, i tak mało ludzi na świecie znajduję od niego wolnych, że w powszechności mowić muszę; *Niemasz, ktoby dobre czynił, niemasz, aż do iednego.*

Jakoż Chrześciane, lubo się wszystkie zbrodnie teraz daleko bardziey, niżeli kiedy albo przez łaskę powołania, albo przez siłę cnoty, albo przez ehronienie się sposobności, albo przez iakowąś potrzebę przeciwko

nim

(b) Ibidem.

nim bronią. Łakomstwo niełatwo znaydzie  
 przystęp do serca Zakonnika. Wyniosłość nie-  
 łatwo się przylepi do niskich i podłych uranow.  
 Znaydują się Chrześcijańskie Panny, które  
 prawie bez trudności zwyciężają diabła cie-  
 lesnego. Ale co się obmowy tyje; ta za-  
 rowno panuje nad wszystkimi ludźmi. Jest  
 zbrodną tak wielkich, iak małych, tak Rządzo-  
 ców, tak poddanych, tak uczonych, iak nie-  
 uczonych; jest zbrodnią Dworu, i miasta, Pra-  
 wnika, i żołnierza, młodych, i starych. Mam-  
 że powiedzieć, niezarobęć sobie przez to na  
 niechęć? Bynajmniej, Bracia, powiem albo-  
 wiem z wielkim uznanowaniem, i przyzwo-  
 itą ośroźnością: Jest ona tak dobrze zbrod-  
 nią Kapłanów, iak Layków, tak Ducho-  
 wnych, iak świeckich, cnotliwych, i pobo-  
 żnych, a podobno tych daleko bardziey,  
 niżeli rozwiozłych, i bezbożnych. Uważcież  
 dobrze, niemowię ja, jest zbrodnią pobożności,  
 i cnoty; broń mię tego Boże. Pobożność,  
 cnota i bojaźń Boska jest całe czysta, całe  
 święta, wolna od wszelkich zbrodni; przy-  
 pisać iey chociaż iedną, byłoby uluźnić BO-  
 GA, byłoby iego oszkalować sławę. Ale  
 ci, którzy się udają za pobożnych, mają  
 swoje grzechy tak, iak inni, a wy wiecie,  
 czyli obmowa nie jest u nich grzechem nay-  
 zwyczajniejszy; grzech ten przylepią się  
 do dusz wczym innym naypobożniejszy,  
 i częst kroć ie ogółca ze wszystkich owo-  
 ców łaski, i sprawiedliwości; szpeci duszę,  
 cho.

choć iśto zostało czyście; sprawuie, iż  
 ulzedłszy wszystkich zawađ naystraszliwzych,  
 i nayniebezpieczniejszych namiętności, nie-  
 szczęśliwie się rozbiuają, i toną. Krotko mo-  
 wiąc: obmowa iest grzechem, który tak wie-  
 le pobożnych, i cnotliwych ludzi o wieczną  
 przyprawił zgubę, i który znieważa pobożność.

Ach! Bracia, mawiał Święty Bernard,  
 nauczając Zakonników o tej rzeczy, o której  
 ja teraz mówię. Przyśłuchajmy się iemu, a  
 zwłaszcza wy, którzy się szczególnym sposo-  
 bem staracie o pobożność; wy, którzy w duchow-  
 wym życiu stanie; wy, którzy Zakonną no-  
 sicie sukienkę, i ja sam, do którego te wszy-  
 stkie powinności należą razem. Stofnuie ja tego  
 wielkiego Świętego słowa niemniej do was,  
 iak do siebie samego. Ach! Bracia, wołał on  
 iezeli tak iest, to iest iezeli rownie, iak ludzie  
 świeccy, grzech obmowy popełniać będziem,  
 na coż nam się przyda, że codziennie krzy-  
 żujemy ciało i martwimy ie? (a) Czemuż  
 się udajemy na samotność, czemuż czuwa-  
 my, pościemy, i modlimy się bezprzeſtanie,  
 kiedy się przytym wszystkim wtrą-  
 camy w potępienie przez nientrzymanie ięzy-  
 ka naszego? Także nam ciężko potrzeba  
 pracować, abyśmy w raz z drugimi potępie-  
 ni byli? Niemożliwymyż swobodnieyszą, i  
 iago-

---

(a) Si ita est Fratres, ut quid sine cura  
 mortificamur tota die? S. Bernard.

Łagodniejszy drogą do piekła trafić? (b) Czemżeśmy się raczej niendali szeroką drogą rokoszy świata, abyśmy przynajmniej byli tę pociechę mieli, żeśmy z rokoszy na nęki, a nie z nęki, do nęki przyszli? (c) Tak mawiał Święty Bernard: a ja ztąd zabieram pochop do wytłumaczenia wam się z drugiej rzeczy, nad którą się zadumiewam, to jest, że oknowa daleko surowsze, i ściślejsze chowiały przed Bogiem na nas wkłada, niżeli inne grzechy, a przecie ja tak łatwo popełniamy, i tak mało ich się strzeżem. Pozwolicie tej drugiej części nową uwagę.

## C Z E S C II.

**N**ie bez przyczyny stało się, że Duch Święty, rozmawiając o grzechu niesprawiedliwości, chciał z nią jako nierozzerwanych towarzyszy złączyć gorycz, i boleść, i że chciał, aby zgryzota, niespokojność, i tak bak sumnienia były nieszczęśliwemi owocami tego, co on niesprawiedliwością zowie. Oto rodził niesprawiedliwość, począł boleść, i  
i uro-

---

(b) *Siccine ergo non inveniebatur nobis via tolerabilior ad infernum?* S. Bernard.

(c) *Cur non saltem illam, quæ ducit ad mortem, latam viam, elegimus, quatenus de gaudio ad luctum, non de luctu ad luctum transiremus?* S. Bernard.

z urodził nieprawość. (d) Jakkż mowi Święty Augustyn, każdy grzech jest względem BOGA cplikany obowiązkim na sumnienie grzesznika; ale niesprawiedliwość do tego obowiązku względem BOGA przydzie i drugi względem człowieka. A lubo obowiązek względem człowieka zdaie się być małym, kiedy go porównujemy z obowiązkiem względem BOGA, przecieź, bez względu na to, prawda jest, że dla sumnienia ma w sobie coś daleko niepokojniejszyego, daleko boleśniejszyego, i daleko nieszczęśliwzemi skutkami napelnionego. Czemu? Bo, wracając się do samego rzodła, prawo Boskie bez prawa ludzkiego, ale prawo ludzkie bez prawa Boskiego nigdy nadwerezone być niemoże. Kiedy przeciwko BOGU grzezę z samym tylko, że tak powiem, Bogiem, mam do czynienia. Kiedy zas krzywdę czynię człowiekowi, tedy się z tego BOGU, i człowiekowi, powinienem sprawić, a te dwa obowiązki tak ściśle są ziednoczone z sobą, że BOG naymniey z swiego prawa nieustąpi poty, poki się prawu człowieka zupełnie zadosyc nie stanie. Daleko żnowu łatwiey iedż zadosyc uczynić samemu BOGU, niżeli BOGU, i człowiekowi razem. Co się albowiem tycze samego BOGA, temu skruszone serce poradzić może. Ale co się tycze BOGA i człowieka razem, albo raczey BOGA uymuiącego się za sprawą człowieka, do tego

tego oprócz ofiary serca potrzeba tego, czego się naywięcej zwykł obawiać grzesznik, i co przy nawróceniu jego naywiększą przeskodę czyni, którą mu zwyciężyć potrzeba. Uważcie dobrze na tę prawdę, Chrześcianie, i usiłujcie o pojęcie nayistotniejszej z powinności waszych.

Każła niesprawiedliwość popełniona względem człowieka, niebezpieczne względem zbawienia za sobą pociąga skutki. Między wszystkimi zaś gatunkami niesprawiedliwości niemasz żadney straszliwszego obowiązku przed Bogiem nad niesprawiedliwość obmowy. Bo nayprzód ma za cel naydotkliwszą, i naywiększą nadgodę, którą jest przywrocenie sławy. Powtore idzie tu o obowiązek żadney zgola niedopuszczający wymowki, i własney miłości, żadnych próżnych chociażby naymniejszych niepozwalający wybiegów. Wreszcie prowadzi za sobą nayokropnieysze skutki, których się każde sumienie, chociażby nayrozwinzlejsze było przełknąć musi. Trojaki znak godny całej uwagi waszey, któregoście podobno nigdy ieszcze należycie niezważyli.

Trzeba nayprzód przywrócić sławę! Ach! Chrześcianie, ofobliwsza potrzeba. Ogotociliście Brata waszego z sławy, i trzeba ją znowu naprawić, i przywrócić. Gdybyście jaką rzecz jego zatrzymywali u siebie, osądziłibyście się, że ją potrzeba oddać; i przyznałibyscie, że inaczej niemoglibyście do-



dośiąpić zbawienia. Otoż ta rzecz, którąbyście mu oddać obowiązani byli, daleko niewyrownywa sławie jego. Błówna by więc rzecz był, gdybyście będąc sprawiedliwymi względem jednego, w drugim sprawiedliwymi bydl niechcieli, i gdybyście względem zatrzymania, i wziętku rzeczy sumienie sobie postępując, względem obmowy podobnież uczynić niechcieli. Jeżeli się pytaacie, jakim się sposobem nadgradz, i przywraca sława, niemyszę ja obzernie to wywodzić; mogłbym wam w tey mierze przepisać prawidła, przeciwko którym wasza oburzyłaby się słabość. Pytacie się tych, których, BOG w Kościele swoim uczynił Pasterzami dusz waszych. Ale pamiętajcie na to, że lubo oni są Pasterzami dusz waszych, niemają tyle władzy od BOGA, aby was od tey nadgrody uwolnić i rozgrzeszyć mogli. Trzymają oni w ręku swoich Klucz do Nieba; udziela im Kościół w pewne Uroczyste czasy zupełną moc, i władzę. Ale ani władza Kościoła, ani klucze do Nieba tak szeroko się nierozciągają. A lubo takowy człowiek jest sługą, i Namieśnikiem Chrystusowym, niemoże was jednak bez tego warunku, o którym mówię, pojednać z Bogiem, bo niemoże was uczynić cudzey sławy Panem, niemoże wam dać władzę nad tym, co do was nienależy. Powiedam wam to, Chrześciane, gdyż się czasem nawet na spowiedzi przytrafić może, że albo wy taicie

grzechy wasze, albo że przed wami taką obowiązkowi wasze. Jest to błąd, któryby was nie tylko niesprawiedliwił, aleby ściągnął na was jeszcze śmielszy wyrok.

W powszechności wam tylko powiem, że sława przez obmowę zelżona od tej zniewagi inaczej oswobodzona być nie może, tylko przez inną sławę, tak, jak dobro niemać tylko przez inne dobro nadgródzone, i powetowane być nie może. Nadwzięliście tego, lub owego człowieka sławę, sprawiedliwa więc jest, aby przy zadość uczynieniu, które mu czynicie, i waszą sławę też samo spotkało. To zadość uczynienie upokorzy was. Aleć też na tym właśnie zasada się wypłacenie długu, któryście zaciągnęli. W rzeczach albowiem dotyczących się sławy, upokorzyć się jest zapłacić; i daleko niepodobniej jest nadgrodzić sławę bez upokorzenia się, niżeli powrócić rzecz wziętą bez wypuszczenia jej z pod władzy swojej. Prawdę wprowadzie przez to jakaś ohyda na was; ale iakże wolne, i przegryzające mowy wasze niezawstydzily tej osoby, którąście osławili przed innemi? Umnieyszy się dobre mniemanie o rzetelności waszej. Ale to poważanie rzetelności już wam się nie należy, boście je tym winni, których znieważyliście; a BOG chce, abyście im je natychmiast ofiarowali, wystawiając się, jeżeli tego potrzeba, na pogardę u ludzi. Uwłaczacie innym, wyraźnie to, coście powiedzieli odwołać trzeba. Za wysoko postępujecie w opowiadaniu rzeczy; trzeba bez obojętności

wyznać, żeście te rzeczy powiększyli. Zaię-  
 trzacie to, co wam się niepodoba; trzeba  
 w tej mierze, i wszystkich innych okoli-  
 cznościach, uczynić sprawiedliwość, i oka-  
 zać prawdę. Jest to wprowadzić w niezli-  
 czonych przypadkach rzeczą przykrą; ale  
 w tym, jak mówi Wilhelm Paryski, tę przy-  
 najmniej dla siebie pociechę znajduie grze-  
 sznik, że, kiedy ma dosyć serca do odwa-  
 żenia się na to, co mu się przykre, i bole-  
 śne zdaie, tym samym ma naysamym-  
 szy znak, który w tym śmiertelnym życiu  
 mieć może o mocy skruchy swojej, i  
 o ważności pokuty swojej. Ty, o Boże,  
 niechciałeś, aby nam ta tajemnica doskona-  
 le wiadoma była. Dla utrzymania nas w tym  
 ścisley szey podległości chciała wola Opa-  
 trzności twojej, abyśmy w tej nędzy, w  
 której żyjemy, doskonale niemogli wiedzieć,  
 czyliśmy miłości, czyli nienawiści godni.  
 Ale kiedy widzę, że Chrześcianin skruchę  
 w sobie czuie; że się nie tylko brzydzi grze-  
 chem swoim; ale go też chce poprawić; że  
 go wyniszcza, i wykorzenia aż do szczętu  
 z duszy swojej, i niepobłaża sobie; że nie-  
 tylko mowi, z grzeszy'em przeciwko miło-  
 ści, ale też przeciwko słuszności, ba nawet  
 przeciwko przyrodzonemu prawu, i rzetelno-  
 ści, podług namiętności mojej udając fałsz  
 za prawdę, wyławiając to sobie namysł, i  
 opowiadając innym. Kiedy takie u niego  
 wyznanie słyszę, tedy, o Panie, niech taie-  
 mni-

małca łaski twojej będzie tak niepojęta, iak tylko chce, i tak jednak niemogę niewierzyć, aby on nie był pokutującym, poświęconym, i zupełnie z tobą połączonym grzesznikiem. Ale niech to, Chrześciane, iak chce, będzie, przecię? bez tego nie masz prawdziwej pokuty, a ztym niemożna się bez tego u BOGA spodziewać miłosierdzia, i odpuszczenia grzechow.

Przydaycie, że obowiązek przywrocenia sławy jest ze wszystkich najpotrzebniejszy, i iakem już powiedział, żadney niedopuszczalnej wymowki, któraby go własna miłość usłabić mogła. Nadaremnie nam albowiem własna miłość podate przyczyny, i wymowki do uwolnienia się od tak ścisłego obowiązku, iak ten jest. Te wymowki, i przyczyny są szczerym oszukanem światowego Ducha; obalą się same teżeli je aby cokolwiek roztrząsnąć zechcemy. Jakoż kiedy nam niesprawiedliwie nabyte dobro wracać, i nadgrodzić każą, wymawiamy się niemożnością. Częstoż ta niemożność jest zmyślona, czasem też jest prawdziwa. BOG, który się omylić niemoże? iey Sędzią będzie. Ale kiedy idzie o sławę Braci naszych, czynić się wymowić możemy? Podchlebiamy sobie (trzeba nam tę rzecz roztrząsnąć ściśle, i niemamy przyczyny obawiania się, aby snadź ta Nauka była zapo-

P

dła

*Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.*

dla dla Kaznodziei, bo zbliżając błędy nasze, wyłuszczy nam prawo Boskie) Pochlebiaemy sobie, iakobysmy niebyli obowiązani do poprawienia obmowy, bo my, iak powiemy, niebylibysmy iey początkiem, ale tylko powiedzieliśmy to, cośmy od kogo innego słyszeli. Ale czy mogło czyjes opowiadanie nadwierzające miłość czynić bezpieczeństwo dla nas? Coż mieliśmy za potrzebę zaufania opowiadaniu temu, i przychylenia się do niego? Czyżbyśmy chcieli, aby o nas na cudze słowo uwierzono wfszytkiemu? Możeż kiedy grzech jeden bydz wymową drugiego? Mogłaby niebaczny wyrok, będąc sam przez się błędem, uwolnić kogo od poprawy drugiego błędu, którym iest obmowa.

Mowiemy, że powszechna pogłoska rzecz tę wyiawiła. Ale, powieda Tertulian, nieieftże to ta sama powszechna pogłoska, która codziennie nawierutnieysze rozsięwa kłamstwa, i tak szczęśliwie ie rozprześczerzenia na świecie, iak naybezpiecznieysze, i nayniezawodnieysze prawdy? Czyliż nie natym zasada się tey powszechney pogłoski własność, że poty tylko trwa, poki zdradza, a przeciwnie natychmiast niknie, iak prętko przeftaie zwodzić? (a) Do tey iednak, mowi.

---

(a) Nonne hæc est samæ conditio, ut non nisi cum mentitur, perseveret? Tertull.

wi on daley, powszechney pogłoski odwołują się nieustannie, i usprawiedliwiają się, aby nam żadnym sposobem zadosyć nieuczyniono. (b)

Daley jeszcze postępuję. Mniemamy że nam za to nie trzeba odpowiadać BOGU, ponieważ nie niepowiedzielismy więcej, tylko co prawdą było. Ale czyliż nam się godzi przeto wyiawić, i rozstawić rzeczy, że są prawdziwe? Mamyż my nad wszystkimi prawdami prawo? Podobałoby nam się, gdyby to wszystko, co prawda jest onas rozgłaszano, i opowiadano, wszędzie? Niepoczytalibyśmy takowy postępek za ciężką dla siebie urazę, dla ktorey prawo mamy do największego zadosyć nam uczynienia,? Co jeżeli tak sądziemy względem siebie samych, czemuż się temi samymi prawdami nie rządząmy względem innych? Rozumismy, że obrażona od nas popełniona cokolwiek tylko dotknęła bliźniego. Ale iakże o tym możemy sądzić? Zważyliśmy należycie, iak daleko ten pożytek bliźniego rozciągnąć się może? Mamyż go mierzyc rozumem, który tak, iak nasz, opanowały przesady, i który zawsze do strony sobie podobającej się, nakłonić się gotow? Gdyby chodziło o nasz własny pożytek, i dobro, czyliszbyśmy podobny wydał wyrok? Mowimy, to były tylko żarty. A czyli częstokroć potrzeba więcej do uczynienia niepowetowanej szkody? Czyliż szyderstwa

P 2. — — — — — nie

(b) *Hæc tamen profertur in nos sola testis. Ibid:*



nayczulszych, i nayokrutniejszych, i náybrzawliwych niezadatą ran? W niewinny to powiedzieliśmy sposób. Ale dajmy to, moglibysmy być bezpieczniejszymi przez to? Czyliż ujęta sława, lubo się to ujęcie stało w niewinny sposób, w samej rzeczy ujętą nie jest? Czyliż przyrodzone prawo nie każe uprzątnąć złe, którego nawet niewinność jestesmy przyczyną; tak, iako nas obowiązuje do oddania do br niewinnych, ale bez prawa do nich, nabytych od nas?

Obalmy Chrzescianstwo, te nikczemne dowody, na których się nasza niesprawiedliwość wspiera. Com ja z uszczerbkiem tego powiedział, nie więcej nie było tylko sekret, którego mnie się dobry Przyjaciel zwierzył, i którego ja się, iak mi się zdawało, owemu zwierzyć mogłem. O toż, odpowiada Święty Ambroży niebezpieczeństwo dla miłości. Jest to tajemnica, ktoremi się zwierzył ale nikomu więcej, tylko Przyjacielowi memu. Własnie iakoby wam wolno było poznać me sławy, i wziętści mojej u Przyjaciela waszego. Własnie iakoby to dla tego, że on jest, Przyjacielem waszym, mniejtż dla mnie zniewagą było, że u niego osławiony jestem. Własnie iakoby ten Przyjaciel wasz znowu miał swoich Przyjaciół, ktorzyby się mogli teyże tajemnicy zwierzyć. Własnie iakoby tajemność obmowy, zamiast umniejszenia złosci oneyże, raczey iey nie powiększała, i szkodliwłą czyniła, ponie-  
waż

wał mi odeymuie sposob usprawiedliwienia się przed tymże przyjacielem. To wszystko mowi Święty Ambroży, który czego nauczał, to też wykonywał. Bo chociaż miał Brata bardzo rozumnego, i mądrego, którego iedynie kochał, uczynił przecie z nim umowę niezawierzenia sobie nigdy żadney tajemnicy szkodzić mogącey bliźniego sławy. Umowa, którą ten mądry, i rzetelny Brat z chęcią zawarł, i pełnił; a Święty Ambroży dla Nauki naszej wspomniął o niej w mowie miłney na pogrzebie tegoż swiego Brata. Wszystko nam, mowi on wspólne było, jednakowe skłonności, myśli, i zamierzenia. To iedno każdy zachował dla siebie, co się tyczyło bliźniego sławy. (a) To zaś nieczyniliśmy dla iakiegoś nieufania sobie, ale dla nienadwergężenia miłości. (b) Nieodmienne więc prawidło, którym się w tej mierze rządził, zasądzało się na tym, że tego niewyjawiał Bratu swemu, coby był przed obecnym tań. (c) Jakoż naganne tajemni-

---

(a) *Erant omnia communia, individuis Spiritus, individuis affectus, unum hoc erat commune secretum. S. Ambr.*

(b) *Non quo confitendi periculum veremur, sed ut Divinae charitatis tueremur fidem. Ibid.*

(c) *Et hoc erat fidei indicium, non quod esset extraneo proditum, id non fuisse cum fratre collatum. Ibidem.*

znice, których się zwieramy innym, grzech obmowy nie tylko szkodliwym, ale też zaraźliwym czynią. Mamy albowiem Przyjaciela swego któremu się zwieramy, i którego czynimy uczestnikiem obmowy naszej. A ten przyjaciel nasz ma innego przyjaciela, którego doświadczył wierności. Ten drugi ma trzeciego, któremu równie bezpiecznie ufa. Takim sposobem człowiek pod pozorem tajemnicy w całym mieście na ludzkie przychodzi języki. Za co czyliż wy śmiał, którzyście tego złego postępu przyczyną niebędziecie musieli odpowiedzieć Bogu? Ta albowiem Chrześcianie, jest ostatnią obmowy własność, że oprócz nieciężkiej sławy niezliczone inne, nieszczęśliwe skutki za sobą ciągnie, które według Nauki Teologów, są szczeremi ciężarami na sumienie. Czyliż nie wiecie, i czyliż w bardzo częstych niedoświadczyliście okolicznościach iak wiele szkody sprawić może obmowa w towarzystwie ludzkim, i iak wiele za sobą pociąga złego? Dla opatrzenia tej młodej osoby była rzecz koniecznie potrzebna, aby cnota iey była zostawała od wszelkiego podeyrzenia wolna. A wam mało na tym było, żeście ją różnemi sposobami uczynili podeyrzaną, ale nad to rozgłosiliście całą słabość, i nieszczęśliwy iey upadek, do którego ją opłakana przywiodła słabość. Opłakała ona przed Bogiem wykroczenie swoje; którego się w tylu innych okolicznościach rozumnie strzegła. By-

ła na dobrej drodze, strzegła wszelkiedy pici  
swojej zalety. Ale żeście wy otworzyli  
usta wasze, zaślata zowstydzoną, opuszczoną,  
i niczego się już na świecie spodzie-  
wać niemoże. Owemu człowiekowi zależało  
wiele na tym, aby się był utrzymał przy  
wziętości swojej; która los jego polepszyć  
i interesa jego naprawić mogła. Ale że wy  
niektórych przez nieostrożność od niego po-  
pełnionych omyłek, które podobno już po-  
prawili, nieutailiscie podług prawideł Chrze-  
ścijańskiej miłości; przeto zepfuliscie wszy-  
stkie ułożenia jego, narażiliście go na nie-  
bezpieczeństwo, w którym do szczeru zgi-  
nąć może. To małżeństwo bardzo zgodne  
prowadziło życie, i przez tę umysłów ie-  
dność utrzymywał się w domu ich pokoy,  
i porządek. Ale niewdzięczna mowa wasza  
sprawiła w umyśle jednego nieszczęśliwą  
przeciwko drugiemu niechęć; z tąd wyni-  
kła oziębłość, niezgoda, i wewnętrzna woj-  
na, która ich między sobą pokłosiła, i kto-  
ra im podobno w krótkim czasie do gorzą-  
cego rozvodu sposobność poda. Niekoń-  
czyłbym dzisiaj, gdybym chciał przytoczyć  
wszystkie przykłady, które nam podaje do-  
świadczenie. Coż pocznie ow sługa, kto-  
rego wierność uczyniliście wątpliwą? Jakąż  
moc do pokrośnienia nieprawości i do wy-  
konania sprawiedliwości mieć będzie powa-  
ga sędziego po tylu o nim rozstrzygnię-  
ciach, któreście rozgłaszali wszędzie? Jakże  
kto

kto zaufa Kapłanowi, i jakimże pożytkiem pełnić będzie powinność swoją, po tylu szemraniach wynikłych z pewnego słowa od was wyrzeczonego, które się na nic więcej niezdło tylko na wprowadzenie go w pogardę u ludzi. Ow człowiek zginął dla jednego słowa wyrzeczonego od wielkiego, do wielkiego, i przed wielkim na świecie mężem. Powna to albowiem jest, wielcy na świecie ludzie, że jeżeli kiedy, tedy najbardziej w ten czas lękać się potrzeba obmowy, kiedy od was pochodzi, kiedy się w obecności waszej czyni, i kiedy się do was ściaga. Co się tyczy wielkich, tedy, czyli oni gadają, czyli słuchają, jednak obmowa nigdy nie jest sama, ale się wszynkie w jedną zgromadzą kupę. To jest, nie łatwo się uwłacza komu w obecności wielkich, i oni sami nieuważają, aby oraz niepuli, nie puścili, nierozrywali, nie miesza i niegubili do szczętu. Między pospolitym ludem, i w stanach pomniejszych wielu jest takowych obmow, które znikają, i jakożkolwiek się zdają być uciążliwe, przecież prawie nigdy żadney za sobą niepołączają kłęski. Ale z strony wielkich, i względem wielkich, niemaż niczego, co by niedziało, co by głębokich nie zadawało ran, i co by nie mogło zabić. Otoż to wszystko potrzeba naprawić. Wielcy na świecie ludzie nie mniemy są od tego obowiązku wolni, jak inni. Są oni wprawdzie wyśoko wyniesieni nad poddanych swoich ;

po-

powinni im jednak sprawiedliwość czynić. A jeżeli się z tego nieprawdą ludzom, tedy się za to kiedykolwiek BOGU sprawić musza.

Niemamże więc zawżse sprawiedliwą przyczynę dziwowania się, że się tak mało wystrzegamy obmowy, chociaż ień tak szkodziwa ludzior? Ale wiecież nad czym się jeszcze bardziej zadumiewam. Oto nad tym, że w wieku naszym, w którym o niczym nieśfyszemy tylko o poprawie Nauki, i scifley obyczayności, znaydują się ludzie, ktorzy, lubo iako się здаie, wielką o karność Kościelną, i o surowość Ewaniefieczną oka uia gorliwość, przecieź się względem iednego z naysciśleyszych obowiazków Chreściańskiey sprawiedliwosci, i szufzności załadzaiący się na przywroceniu sławy, naysławkawizemi prawidłami rządzą. Są tacy, ktorzy całe życie swoje przepędzili na ofzkalowaniu nietylko fczegulnych ofob, ale też całych zgromadzeń. Uśifowali niezliczone uszczypliwe, i obnawiające rozgłaszać dzieła. Mało im było na tym, że ie rozprzeźtrzeniali uśifnie, i świat cały, albo przez siebie słamych, albo przez innych, iedno z sobą rozumiejących, napełnili niemi; ale też chwyćili się piora, zostawili ie na piśmie, aby byli pamiątkę ich potomnym podali czasom. Umierają tym czasem, a z strony ich niewidać żadnego, względem tych wfzytkich rzeczy, naymniejszego zadofyc uczynienia. Przecięź

bez



bez uwagi nato, przy śmierci takiego człowieka, powiedamy wyraźnie: był to człowiek pobożny, był to wielki sługa Boski, umarł przy naysławniejszych serce jego prezentujących myślach, które budowały świat cały. Pozwalam na to, słuchacze, i niechcę najmniey ubliżyć waszemu, o pobożnym życiu jego, mniemaniu. Przy tym jednak wszystkim trzy rzeczy bardzo wielkiej uwagi godne na myśl mi przychodzą. Nayprzód, że bez wszelkiego wątpienia obciążony jest niezliczoną liczbą obmow, i to bardzo grubych. Powtorę, że każda obmowa nie tak, iak mogła, i bydz była powinna nadgrodzona, nawet według najsławniejszej nauki, na sądzie Boskim stać się pewną potępienia przyczyną. Potrzebie nakoniec, że niewiadać najmnieyszego znaku okazującego nam, że ten umierający żałował za przeszłe obmowy swoje, i że usiłował o umorzenie ich. Zważcież teraz, czyli to z świętobliwośćią życia jego, i z świętobliwośćią śmierci jego możecie zgodzić. Dla mnie to niepojętą jest tajemnicą, i cale niewiadomą rzeczą.

Ach! Chrześcianie, lepiej sobie postępujemy, i nikogo nie sądząc, sądzmy siebie samych. Nauczmy się milczeć, kiedy idzie o nadwergężenie bliźniego sławy. Ale oraz nauczmy się mówić, kiedy znowu idzie o przywrocenie tego, w czym nasza obmowa uczyniła krzywdę. Wszystko, com powie-

dzał.

dział. tak dobrze zgadza się z rozumem, i przyrodzoną słusznością, że Poganie nawet z tegoby się budowali, i korzystali. My oświeceni światłem objawienia, i wyuczeni od Ducha miłości, który się rozprzestrzenił w Kościele, i który w sercach naszych panować powinien, my Uczniowie Chrystusa Pana, który się oświadcza być Panem, i Bogiem miłości, który nam za dziedzictwo zostawił miłość, który iż uczynił przykazaniem swoim, i krótką całego prawa swojego treścią, będziemy mniej miłośnymi, i mniej sprawiedliwymi względem Braci swoich, niżeli Poganie? Bardzo się czasem gorzycie, Achaecze, że świat jest tak zepsuty; ale świat, bez względu na wszelką gorliwość waszą, niegorzy się, że wy obmowcami jesteście. Narzekacie tak często, i tak równie, że już żadnej między ludźmi niewinności, i pobożności nie masz. Ale daleko sprawiedliwiej narzekają inni, że wy w słowach i rozmowach waszych, ani pobożności, ani niewinności nie przepuszczacie. Uprzątnijcie tę zbrodnię, i przed się bierzcie to szczerze przed obliczem Boskim. To przedsięwzięcie ze wszystkich, które czynić możecie, i które wykonać powinniście, jest najpotrzebniejszy. Między wszystkimi niebezpieczeństwami zbawienia, iako mówi Święty Grzegorz, nie masz żadnego pospolitszego, i zagęszczonego bardziej, nad obmowę. (a)

Szczę-

---

(a) Hoc maxime vitio periclitatur genus humanum. S. Gregor.

Szczęśliwy, kto się iey wystrzega, i zapo-  
biega iey trzymając ięzyk swoy na świętym  
hamulec, żadney mu niepozwalając wolno-  
ści. Szczęśliwy, którego, wargi zawsze  
powoduje miłość. Utrzyma w sercu swoim  
łaskę, i odziedziczy w szczęśliwey wieczno-  
ści chwałę. Amen.



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XII.

po ŚWIĄTKACH.

O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

*A Samarytan niektóry iadąc, przyszedł wedle niego, i uyrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawczy oliwy, i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim. Luc. 10. v. 33. 34.*

**T**A Chrześcianie, jest właściwość miłości, i te są dzieła, które w nas sprawuje. Miękczy się nad bliźniego nędzę, i nieprześcigając na samym polityowaniu, zbawienne czyni dzieła, i nie wzbrania się wspomagać go, kiedy, i gdzie tylko może. Ten miłcierny Ewangeliczny podróżny trafia na drodze nieszczęśliwego, śmiertelnie zranionego, i na ziemi leżącego człowieka. Wzru-  
sza

fra się na taki widok cała pobożność jego; i dawał się powodować pierwszemu poruszeniu serca, przykląkł do tego nędznego, i zawiązał rany tego, wprowadził go do gospody, dzień cały przepędził przy nim, i nieopuścił go, aż pierwej opatrzył wszystko, co do wygody jego potrzebnego było. Miłość ta zaiste największych pochwał godną, dostatecznie wystawiona bydz nie może. Ale wiecież słuchacze, co iey fraunek wywyższa, i co oraz naszego p. dziwienia, i gniewu bydz powinno celem? Jest to Samarytan tym sposobem starający się o żyda, gdy tenże żyd od innego żyda, ba nawet od Lewity, niełitościwym sposobem opuszczony został. Jest to może, Samarytan co do obyczajów, iak co do Religii, od żydów różny. I to jest, nad czym się zadziwić mamy. Ze zaś z drugiey strony żyd, i Lewita, nad tak nieszczęśliwym stanem tego człowieka, którego jedna Religia, i jedno Prawo, ściśle iednoczyło z niemi, żadnego nie mieli politowania, któż o tym pomyslić może, bez poruszenia się do sprawiedliwego gniewu? Wndźmy w siebie samych bracia, i powiedźcie mi, czyli się to samo codziennie nie dzieie w Chrześcijaństwie, gdzie chociaż przez tenże sam Chrzest, przez tę samą Spowiedź, i przez tę samą Wiarę, tak ściśmym, i tak

tak świętym sposobem z sobą złączeni jesteśmy, a przecie tak wielu Chrześcian nad wspólnymi braćmi swymi żadnego miłosierdzia nie ma? Czyliż nie prawda, że w utrapieniach naszych, więcej dobroczynności, i w potrzebach naszych więcej pomocy i wsparcia, częstokroć u fałszywych znaleźlibyśmy Pogan? Ale mniejsza o to, ja przedsięwziąłem dnia dzisiejszego do was o miłości bliźniego mówić; o miłości, którą nakazuje natura, którą przykazuje BOG, i która w nowym Zakonie jest jeszcze daleko ścisleyšym, i potrzebniejszym obowiązkiem naszym. Prośmy o łaskę BOGA.

Abym wam rzecz tak pożyteczną, i wielką, którą przedsięwziąłem, przedłożył gruntownie, i abym wam wyśtawił prawdziwy obraz miłości, która jest pełnością prawa, i którą nam w dzisiejszej Ewangelii, tak wyraźnie przykazuje Chrystus, przedłożę wam krótko całe przedsięwzięcie moje, które w dwoiakiem zawieram prawdzie, którą wam wyłuszcze, i z ktoreybym się mógł spodziewać wielkiego na poprawę życia waszego pożytku, gdybyście o niej należycie przekonani zostali. Proszę was o uwagę na nią, będzie ona tego Kazania podziałem. Dwoiaki jest, mówi Święty Chryzostom pożytek, który się z miłością łączy, i którym całe wykonanie tej cnoty



cnoty miarkowane być powinno; to jest, pożytek własny, i pożytek bliźniego. Pożytek własny, który jest zwyczajnym najmocniejszy namiętności naszych celem, i pożytek bliźniego, który nas za zwyczaj bardzo mało wzrusza. Pożytek własny, o który się z wszelką mozną staramy troskliwością, i pożytek bliźniego, o który mniej dbamy, i którego uszkodzenia nie lekamy się. Jeden to jest, pożytek własny, jest przeszkodą miłości; a drugi, to jest, pożytek bliźniego, jest oneyże celem. Z przyczyny tego dwoiakię cale różnego pożytku dwie przekładam prawdy. Naprzód, niemasz żadnego własnego pożytku, chociażby był, niewiedzieć iak wielki, wyjąwszy iednak pożytek, i dobro duszy naszej, ktoregobyśmy dla miłości Chrześciańskiej ażaradować nie powinni. Powtore, nie masz żadnego tak podłego pożytku bliźniego, o którybysmy się dla otrzymania miłości Chrześciańskiej starać, i poważać go nie powinni. Jakoż coż między ludźmi psule porządek miłości? Dwie rzeczy: miłość pożytku własnego, i lekce wazienie pożytku bliźniego. Oboią tę rzecz poprawić potrzeba. Ale iak? Oto pokażę wam, że dobro miłości przekładać powinniście nad każdy pożytek własny. Część pierwsza. Każdy zaś pożytek bliźniego dla  
dobra

dobra miłości, wysłako sobie poważać  
macie. Część druga. O gdybyście po-  
żytkowali z tey dwoiakiey Nauki, i o tym  
dwoiakim obowiązku nie zapominali ni-  
gdy.

## C Z E S C I.

**M**Yślą, i sercem pożytku swojego szu-  
kać, i mieć powszechną ku bliźnie-  
mu miłość którą w Prawie swoim przy-  
kazuje Pan BÓG, są rzeczy nie tylko  
do pogodzenia się z sobą trudne, ale też,  
według Nauki Świętego Pawła, całę so-  
bie przeciwne: Chcecież, mowi ten  
Wielki Apostoł, bracia moi, wiedzieć  
która miłość jest prawdziwa? Ta, która  
własnego swojego nie upatruie zysku,  
nie szuka swego. (a) Otoż istotny znak,  
po którym prawdziwą poznaniemy miłość.  
Ztąd ja wnioskuję: Jeże i więc nie mamy  
wyrzeczenia własnego zysku, tedy nie-  
podobno jest, abysmy według prawideł  
miłości, i tak, iak ona chce, bliźniego  
miłować mieli. Ten wniosek gruntuje  
się na wszystkich dowodach rozumu, i  
wiary. Pozwolicie, abym wam go oka-  
zał iasniey, abym go roztrząsał wraz  
z wami, ażebyśmy cały w nim zawarty

Q

poży-

(a) 1. ad Corinth. 13. v. 5.

Tom. III. Kazi Nied: X. Bourdaloue.

pożytek, i zbudowanie odebrać mogli. Cztery wam tego przytaczam dowody, które ze bardzo są grunatowne, przyznacie sami. Pierwszy wynika z istoty, i przymiotów miłości w powłzeczności wziętej; drugi z własności szczególnych miłości Chrześcijańskiej; trzeci z przykazania, i surowego obowiązku, od miłości na ludzi, według różności stanów, i okoliczności ułożonego; czwarty z nie-  
rządów, w życiu wspólnym codziennie wygubiających, i niszczących miłość. Cztery przyczyny okazujące, że eale niepodobno jest, zgodzić ducha miłości, z duchem własnego zysku. Proszę was, zważcie dobrze to wszystko, i niczego niezapominajcie.

Cóż jest miłość sama w sobie, i sama przez się wzięta? To pierwszy dowód. Jest zjednoczenie serc, i myśli. *A mnożstwo wierzących było serce iedne, i dusza iedna.* (b) Mieli oni wszyscy, mowi Piśmo Święte, o pierwiastkowych Chrześcianach, iedne serce, i iedną duszę, aby nam prawdziwą, i szczerą ich pokazało miłość. To wiedząc, kżoż powątpiwać może, aby namietność własnego upatr-  
ięcia zysku, bydl miała naygłówniejszym nieprzyacielem miłości? Jakoż mowi Święty Augustyn, czy podobno, aby

aby człowiek z bliźnim swoim, mógł byćłączony sercem, kiedy się tylko w samym sobie zamyka, niewychodzi z siebie, dla samego siebie tylko żyje. siebie samego wszędzie szuka, siebie samego wszędzie znajduje; innych w ten czas tylko zważa, kiedy mu są pożyteczni; będąc przy tym zawsze gotowym, do opuszczenia ich, do obłudnego z nimi postępowania sobie, i do zdradzenia ich, jak prętko z tąd jakiego pożytku spodziewać się może? Kto albowiem wspomina własnego zysku chciwego człowieka, to wszystko wyraża razem. Wy sami Chrześciance, którzy świąt znacie, i uczuliście podobno aż nad to; jakimi są takowe zysku chciwe dusze, rozważcie rzecz tę dobrze. Czyliż nie jest prawda, że tacy ludzie nikogo nie kochają szczerze, i że ich także nikt szczerze nie miłuje? Czemż człowiek będący niewolnikiem swojego zysku, nikogo nie kocha szczerze? Bo ma serce, które się z drugim sercem żadną miarą nie może złączyć. Wytłumaczę się lśniej. Takiego człowieka serce rządzi, i unosi się zyskiem. Gdzie więc zachodzi zysk nasz, tam koniecznie, i serce nasze być musi. Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje. (c) Gdzie się znajduje skarb wasz,

Q z. . . . . mowi

mowi w Ewangelii Chrystus, tam się i wasze znayduie serce. Jeżeli więc szukam zysku, i zarobku, iedynie tylko do mnie należącego, i od pożytku blźniego moiego zupełnie oddalonego, tym samym oddzielał serce moje, od serca iego, i przez to oddzielenie serca wyniszczam do szczytów miłość, którą ku niemu mieć powinienem. Miłość albo wiem mięziła w sercu, pożytek zaś jest zamierzeniem serca, kiedy o interes idzie, nie ia z bliznim moim wspólnego niemam. Rozdzieleni więc iestesmy od siebie. A że pożytek bezprzecznie za sobą pociąga serca, przeto, kiedy zysk, i pożytek nasz rozdzielony jest, serca też nasze są rozdzielone, a zatym nie jesteśmy w tym ziednoczeniu, które sprawuje miłość. Dotyć do rozerwania, i znieśienia tego ziednoczenia między nami, że chciwie iakiego szukamy zarobku. Mowić więc sprawiedliwie mogę, że nie masz żadnego na świecie pożytku, ktoregoby odstępiania nie iako nie domagała się istota miłości; takiby nawet światowy mędrzec, samą ludzką rządzący się przezornością mógł uczynić wniosek.

Pytacie się podobno, czemu ia tedy tego czynię wniosek Religii? Ah! Słuchacze, czynią to za powodem Wielkiego Augustyna, dla zawstydzenia mego, i wasze.

i waszego, że takowe prawdy, iaka ta jest, o których nas sama natura przekonać chciała, z taką trudnością, chociaż przy pomocy objawienia nasze przenikać serca, i że wszystkie objawienia Boskie w nas nie mogą tego sprawić, co by jednak sama mądrość światowa sprawić powinna. Czynię to dla wykorzenia zwyczajnego błędu, który między ludźmi panuje dzisiaj, dla wygubienia straszliwej miłości, które nas zaślepią, i dla wyniszczenia fałszywej miłości bliźniego, którą sobie podchlebujemy. Miłuję ją, powiadamy tę osobę, bo mi to BOG przykazuje, z nią jednak obcować, i przestawać niechęć. Niczego od niej nie pragnę, niczego jej ziego nie życzę, nie wchodzę w uczestnictwo jego przyrządków; niech sobie iak chce postępować, ja swoim torem udawać się będę. Ta jest jedyna tajemnica, do utrzymania między mną, i niemi miłości, i spokojnego życia. To bracia, mówi Święty Chryzostom, jest tajemnica utrzymania miłości! Podobnaż to rzecz, aby się ślepotą wasza rozciągała tak daleko? A wzdyc to jest tajemnica do utrzymania wszystkich niezgod, do trwania w nienawiści, i złości, do usprawiedliwienia wszystkich zemsty, i do zupełnego wykorzenia miłości z serca waszego. Oczymże myślemy, mówi tenże Święty Chryzostom  
daley,



daley, gdy tak mowiemy? Zasadzamy całą istotę miłości na samym nie; jako to nie czynić to wszystko złe, które czynić możemy, nie pragnąc zemsty, niemiec zamyśłu szkodenia komu. Ale chociażby tak było, co jednak prawie bydz nie może, przecież to wszystko przy tym rozdzieleniu się, o którym mówię, żadną właściwie wziętą miłością nie jest. Miłość powinna bydz rzeczywistą, i działającą; nie może się zgodzić z obojętnością serca; bo ta jest dla niej nayniebezpiecznieyszą raną; aby miłować bliźniego, trzeba mu dobrze życzyć; aby mu dobrze życzyć, trzeba się o iego pożytek starać; to zaś bydz nie może póty, póki nad nami panuje chęć własnego zysku. Patrzącież jeszcze raz powtarzam, co nam przykazuje Prawo Boskie. Jeżeli nam kto przeciwnie maluje rzeczy, tedy nas zwodzi, i w potępienie wtrąca. Jeżeli sobie z uszczerbkiem tey Nauki czyniemy skrupuły, tedy te skrupuły są naganne. Jeżeli z tym, iak się pospolicie dzieje, łączymy mniemanie próżney mądrości, podchlebniąc sobie, iakobysmy w tey mierze doskonałemi byli, wiedząc dobrze, iak daleko zachodzą granice miłości, tedy to jest mądrość od BOGA odrzucona; mądrość, którą my sami ganiemy w innych, kiedy iey względem nas używają, a przecież chwalemy ią, i  
pozwa-

pozwalamy sobie używać iey względem  
innych. Ten zarzut czynił Święty Pa-  
weł pewnym mniezanym obrońcom mi-  
łości bliźniego, wiele o iey umiejącym  
mówić, ale bardzo mało ją zachowują-  
cym: *Który tedy uczysz drugiego, siebie sa-  
mego nie uczysz.* (d)

Czegoż się więc Chrześciane BOG  
domaga od nas, kiedy nam przykazuje  
miłować braci naszych? Wiedząc już o  
tym, com powiedział, nic łatwiejszego  
nad odpowiedź na to pytanie. Chce BOG,  
abyśmy dla dobra braci naszych uśląpili  
pewnych własnych pożytków, które na-  
mi rządzą, i które w nas albo fałszują  
miłość, albo ją całe gubią. To właści-  
wie jest, co nam przykazuje przez Pro-  
roka swego, mówiąc: *z wiela serce u-  
czyńcie sobie serce jedno.* Obiecuje  
nam przez innego Proroka dać to ser-  
ce, przydając: *dam wszystkim serce ie-  
dno.* Coż to znaczy, mowi Święty Au-  
gustyn? BOG obiecuje nam wszystkim  
serce jedno, a jednak chce, abyśmy sa-  
mi sobie uczynili serce jedno. Jeżeli nam  
BOG dać serce jedno, czemuż nam  
przykazuje, abyśmy je sobie uczynili sa-  
mi? A jeżeli je sobie sami uczynić ma-  
my, czemuż tedy mowi, że nam je da?

Ale

(e) Ale te słowa, odpowiada tenże S. Augustyn, bardzo dobrze z sobą pogodzić można. Cała albowiem tajemnica ściaga się do tego, że to ziednoczenie serc, od którego zawisła miłość, tym sposobem jest dziełem Boskim, że w nas, bez nas, uczynione być nie może. Trzeba, aby je zaczęła łaska, a my kończyć powinniśmy, albo sprawiedliwiey mówiąc, my się do niego przyłączyć powinniśmy. Otoż nam tę łaskę dał BÓG, kiedy mówi: dam im jedno, i toż samo serce, ale obowiązuje nas do współpracy, kiedy przydał: uczynicie sobie serce jedno. Na czymże się znowu zaśladza to współpracowanie? Jużem powiedział; trzeba nam z chęci własnego zysku, i z własney miłości serca nasze, która je opanowała oczyścić, aby pożytek bliźniego, i powszechna życzliwość w nich znalazła miejsce. Póki albowiem serca nasze są zainteresowane, to jest, póki są od tego, co nas obchodzi, co nam się podług surowości należy, i cosmy sobie według mniemania naszego winni, opanowane, póty są sercami rozdzielonemi, i cale niezdadnemi do składania tylko serca jednego, ponieważ sobie każdy z nas, własne serce czyni. A tak temu rozkazowi

---

(e) *Quare jubet, si ipse daturus est, Et quare dat, si homo factururus est?* S. August.

zowi Ducha Świętego, uczynicie sobie tylko jedno serce, zadość nie czyniemy. Powiecie, jeżeli się rzecz tak ma, tedy się bardzo mało miłości znajduje między ludźmi. Prawda jest Chrześcijaństwo, i podobno jeszcze mniej, nizeli myślimy. Gdybysmy sądzili o tym według dwóch Świętego Pawła przeciwnych sobie wyrazów, z których jeden ubespiera nas, że wszyscy ludzie szukają swego pożytku, drugi zaś upewnia, że miłość nie szuka swojego dobra; wnioskując podobno, że rzadką cnotą jest miłość, a takowy wniosek sprawiłby w nas, niewątpliwie. Sądu Bożego bój. Przeniknięcie, albowiem uczuciem tej prawdy rzeklibysmy do BOGA. Panie, gdyby ten niesprawiedliwy postępek własnej miłości, i zbyt czyste o moim interesie staranie, żadnego innego na mnie nie ściągało nieszczęścia, tylko to, że jest każdej uczciwej przyjaźni przeszkodą, że mię ogółają z przyjemności posiadzeń, że mię przed ludźmi nikczemnym, a nawet przed światem obmierzłym człowiekiem czyni, podobnoby te uwagi tak wzruszające nie miały dostatecznej siły do oderwania mnie od siebie. Ale kiedy zważam, że kiedy ta namiętność, nademną otrzyma górę, tym samym żadnej już ku bliźniemu miłości nie mam; że niemając już miłości ku bliźniemu,

tym

tym samym żadney i ku tobie, który Bogiem moim jesteś, mieć nie mogę; i że ja nie mając już żadney miłości ku Tobie, o Boże mój! żadney i Ty ku mnie stworzeniu Twemu nie masz; Ah! Panie, gdzież się może tak wielki zysk i pożytek znaleźć, ktorego by mi odstęp nie potrzeba, i który bym się nie brzydził, byle bym się tego uchronił niebezpieczeństwa? Taki, jakim byśmy uczynili wnoszek, i tak byśmy sądzili.

Jeżeli zaś to prawda jest o miłości w powszechności wziętej, coż powiemy o miłości szczególnej, którą nam przykazał Chrystus, i która jest treścią Chrześcijaństwa, do którego się przyznaliśmy? Jako albowiem nie każda żywołność ku bliźniemu jest miłością, tak nie każda miłość jest miłością Chrześcijańską. Jeżeli zaś nie mamy miłości Chrześcijańskiej, tedy przed Obliczem Bożym niczym nie jesteśmy, chociaż byśmy wszystkie inne Anielskie posiadali cnoty. A miłości bym nie miał, nicem iest. (1) Miłować się na wzór światowych mędrców, miłować się jako Bracia, podług ciała, miłować się nawet jak wierni jedną wyznawającą Religiją, według BOGA to wszystko iest mało. Trzeba nam się miłować jako Uczniowie Chrystusa; bo inaczej nie mamy zupełności sprawiedliwości przewyższającej sprawiedliwość Fary-

---

(1) 1. ad Corinth. 13. v. 2.

Faryzayską, którą, iako nam powiada Ewangelia, koniecznie mieć powinniśmy, jeżeli wnieść chcemy do Królestwa Niebieskiego. Przyczyna tego Chrześciance, jest ta, że Zbawiciel świata, iako Naywyższy Prawodawca nasz, dał nam Przykazanie o miłości, daleko różne od przyrodzonego, i Boskiego Prawa, wszystkim ludziom przepisanego. Dla tego Przykazanie to, nazwał Chrystus Przykazaniem swoim. *To jest Przykazanie moje.* (g) Dla tego nazwał je Chrystus, Przykazaniem nowym: *Przykazanie nowe dałem wam.* (h) Dla tego je polecił, aby wyznawającym Naukę, i Prawo jego było znakiem, po którymby poznawano Uczniów jego. Potym poznają wszyscy, żeście Uczniami moimi. (i) Powiedział Apostołom swoim Chrystus, że ich nie z daru czynienia cudów, nie z daru tłumaczenia, i wykładania Pisma Świętego, ani z twardego, i surowego życia poznają za Uczniów jego; babo to wszystko, iako powiada Augustyn Święty, i innych Uczniowie mieć mogli: (k) Ale z tego, że oni iedynie tę doskonałą miłość, do ktorej ich obowiązwał, wykonywać będą. Mogł do nich, mowi Święty Bernard, sprawiedliwie powiedzieć Chry-

(g) *Joannis 15. v. 12.*

(h) *Joannis 13. v. 34.*

(i) *Joannis 13. v. 35.*

(k) *Hæc enim habere poterunt Discipuli etiam non mei. S. August.*



Chrystus, aby się wzajemnie tak miłowali, iak on sam ich umiłował: To jest Przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, iakom was umiłował. (1) Jeżeli albowiem kiedy nowa, ofobliwsza, i taka miłość była, że ią od innych rozetnać można było, tedy to zapewne była miłość Chrystusowa. Na czymże się więc właściwie załadał ten znak prawdziwy? Ah! Chrześciane, możemyż niewiedzieć o tym, a przecie wiedzieć aby cokolwiek o Chryście? Tym znakiem było nieupatrzenie swojego zysku. Ten Niebieski Nauczyciel, tak nas umiłował, że wszystkie dotra swoje, ile BOG Człowiek ofiarował dla nas. Tak nas umiłował, że będąc bogatym, stał się ubogim. Ten jest pożytek jego Państwa, i Mienia. Tak nas umiłował, że się przez niewypowiedzianą, i nieograniczoną pokorę ponżył. Ten jest pożytek, i zysk chwały, i wspaniałości jego. Tak nas umiłował, że przyjął na siebie Rużebniczą postać. Ten jest zarobek wolności jego. Tak nas umiłował, że się stał Mężem boleści. Ten jest pożytek uszczęśliwienia jego. Tak nas umiłował, że iako złoczyńca umarł. Ten jest zysk dobrego Imienia, i życia jego. Jeżeli mam powiedzieć, tak nas umiłował, że się przed Bogiem stał iakoby przeklętwem iakim, i że się z nim iakoby przeklętym iakiur obchodzono. Ten jest pożytek Świętości, i niewinności jego.

To

---

(1) *Joannis* 15. v. 12.

To wszystko było na woli jego; mogli bez tego wszystkiego doskonale zadobyć uczynić miłości swojej ku nam: Ale chciał, aby to, co było na woli jego, stało się koniecznością u nas; i to, co było zasługą miłości jego, uczynił powinnością, i obowiązkiem miłości naszej. Gdybyśmy albowiem rozumieli, że miłujemy Braci naszych, bez zadania sobie jakiegokolwiek trudności, bez ustąpienia rzeczy jakiej, i bez uczynienia sobie jakiego gwałtu; gdybyśmy mieli, że przeciwko nim Chrześcijańską wykonywamy miłość, a przecię ięszcze trwali upornie przy żądaniach naszych, a przecię bronili Praw swoich, obstawiali tak gorliwie przy honorze swoim, i kochali siebie samych, tak bardzo, jak nas do tego pod fałszywym miłości, i sprawiedliwości względem siebie, pozorem nakłaniania duch światowy, tedybyśmy bładzili, i ośzukałibyśmy siebie samych. Ah! słuchacze niepotrzeba było, aby Chrystus w tej mierze był wizerunkiem dla nas; ponieważ i oprócz niego, dożyć mieliśmy tej miłości przykładem. Niepotrzebowaliśmy też do tego łaski jego, bosmy sami w sobie dożyć pomocy mieli. Niepotrzeba było, aby nam B O G, stawczy się Człowiekiem, był dał nowe Przykazanie o tym, bo się ludzie każdego czasu kochali, i miłość równie dawna jest, jak świat. Nadaremnie nam przykazał wykonanie miłości, jako jedyny znak, po którym Uczniów jego poznawać miano; bo Poganie i niewie-

wieśni zawsze posiadali ten zaśczyt, i nie-  
odpowiemy nigdy na ten zarzut, który sam  
w tej mierze w Ewangelii uczynił Chrystus,  
mówiąc: *Aż i Poganie tego nie czynią?* (a)  
To jest bracia, iak mówi Święty Chryzostom,  
dla nas chańbą, i zgorżeniem. Przedtym po-  
znawano Chrześcian po miłości; bo miłość  
Chrześcijańska triumfowała nad wszystkimi  
dobrami Świata; teraz zaś bardzo dobrze po-  
znaćby nas można po chciwości, bo cała  
miłość nasza, nic innego nie jest, tylko mi-  
łość siebie samych, i szukanie własnego zy-  
tku. Albo lepiej mówiąc, niegdyś sami nie-  
przyjaciele Chrystusa Pana zadumani nad po-  
wzzechną wzdumą świata, którą widzieli w  
prawowiernych, to im zpodziwieniem na po-  
chwale ich świadectwo dali: patrzcie, iak  
się między sobą kochają. (b) Teraz zaś po-  
zaśley tak wielkiej odmianie rzeczy, gdyby  
widzieli, iakim sposobem Chrześcianie wy-  
konywają obowiązek miłości, mogliby tych  
samyh słow użyć. na wyzydzenie nasze:  
patrzcie, iak się między sobą kochają; patrz-  
cie, iak pod pięknym imieniem miłości,  
nawzajem ku sobie samym zachowują mi-  
łość. Patrzcie, iak miłość z ktorej się szczy-  
ca, i którą nazywają wszystkich cnót Kro-  
lową, jest niewolnicą wszystkich namiętno-  
ści ich. Patrzcie, iak ią zaczyna łakomstwo,  
rozprze-

---

(a) *Matt. 5. v. 47.*

(b) *Videte, quomodo se diligant! Tertull.*

rozprzestrzenia pycha, i iak ią nieczyfła pfuie  
 skłonność. Patrzenie, iak się między sobą ko-  
 chaia. Do tego albowiem przyfzło. Co Poga-  
 nie, kiedy rzetelnie mowia, nazywaią zwią-  
 skiem namiętności, ziednoczeniem chęci wła-  
 snego zysku, i chciwością ufzczęśliwienia  
 siebie, to my ztym używaniem fłow nazy-  
 wamy miłością bliźniego, i obowiązkiem Re-  
 ligii. Gdyby bałwochwalca miłował tym  
 sposobem drugiego bałwochwalcę, poftzegliby  
 zaraz, byłby cokolwiek na siebie obrocił  
 oko; że żadney rozumrey, i cnotliwej miło-  
 ści niema; a my objaśnieni światłem Wiary  
 to za Chrześciańską poczytuemy miłość. Ta-  
 kowuy niewiernuy podług włafnego rozumu  
 fwego sąząc, niepotrafiłby takową miłość  
 z zepfultym prawem fwoim zgrodzić; a my  
 umiemy wynaleść sposob, ziednoczenia iey  
 z doskonałością Prawa naszego tak, że to,  
 co u niego nie było miłością, iest miło-  
 ścią u nas.

Kiedy więc widzę, że człowiek świa-  
 towy, albo też inny, który się oddalił od  
 świata, (bo w tey mierze nie masz różnicy  
 między stanami, i dobrzeby było gdyby nay-  
 pobożniejszy, naybardziej nie wpadali w ten  
 błąd, który ja potępiam) kiedy widzę, że  
 Chrześcianin nie ma inney ku bliźniemu mi-  
 łości, tylko interesowaną, kiedy tylko tym  
 którym się cznie bydź obowiązany, którzy  
 mu się podobaią, którzy mu są albo użytecz-  
 ni, albo potrzebni, ochotną, i czynną oka-

znie miłość, ale przeciwko wszystkim innym  
na tylko miłość obojętną, nieużyteczną, i  
nieczynną; na miłość, która w niczym nie  
ustępuje, lada czym się uraża, żadney nie-  
doskonałości cudzey znosić niechce; i miłość  
która się swego domu trzyma, nikomu nie-  
dowierza, łatwo się rozłączy, a raz się roz-  
łączywszy, jest wyniośła, i innemi wzgar-  
dzająca; nigdy się samą nieudobrucha, chce  
zawsze, aby ją uprzedzić, zapomina o do-  
brym, a złe głęboko w pamięci chowa, kto-  
ra nawet to wszystko za chwalebny poślępek,  
za wiadomość świata, i za wielki porządek  
rozum, i do tego iść, że, co jest błędem naj-  
większym, podchlebnie sobie, i koby to nie  
tylko miłością, ale też miłością ową wysoką,  
o ktorej mówi Paweł Świąty, w 1. zuzie Chry-  
stusie, którą wszyscy mieć powinniśmy. Kie-  
dy mówię widzę takiego Chrzescianina, stu-  
żnie do niego z Świątym Augustynem mo-  
wić mogę, ah! bracie, jak opłakany jest stan  
twój; o jak dalekie są drogi, ktorými się u-  
dałeś, i po ktorých błądzisz, od dróg Jezu-  
sa Chrystusa! Gdyby Zbawiciel nasz nie in-  
ną, tylko taką, był miał miłość ku nam,  
cożby się z nami działo? Gdyby był kochał  
tylko osoby miłości godne, cożby się było  
z wami stało? W czymżeście mu mogli być  
użyteczni? Cożście w sobie jego godnego  
mieli? Gdyby był czekał, ażbyście wy byli  
uczynili początek pojednania się z nim, co-  
żby się było działo z zbawieniem waszym?

Nie

Nie musiałże on się poniżyć, i z miłości ku wam, was najprzód szukać? Jestże to rzecz sprawiedliwa, abyście wy bardziey upatrywali swojego pożytku, niżeli swego upatrywał Chrystus? Nie jestże to fromota, że wy z Braćmi swemi, daleko surowiey postępicie sobie, niżeli on sobie postąpił z wami? że wy domagacie się większego uszanowania od innych, niżeli się Chrystus domagał od was? że wy nie możecie cierpieć, co on cierpiał, i miłować co on miłował, właśnie iakoby miłość wasza, powinna bydź bardziey pieszczona, niżeli jego, i iakobyście wy mieli prawo ochronienia miłości waszey, kiedy swojej nie przepuścił Chrystus? Jest albowiem Chrzęścianie rzecz nieomylna, że miłość Chrystusa, powinna bydź prawidłem miłości naszej, i niemasz żadney wątpliwości, że wasza ku bliźniemu miłość na Sądzie Boskim, według miłości Chrystusowej, ku ludziom, miarkowana i sądzona będzie. Nie dosyć na tym będzie, żeście mieli miłość pospolitą, będą się tam od was domagać miłości JEZUSA Chrystusa, i w Jezusie Chrystusie. Abyście zaś żadney nie mieli wymówki, przytoczą wam wyraźne Prawa Chrystusowego słowa: *To jest Przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, iakom was umiłowal.* (c) Nie jest to tylko dobra rada, R... .. ktorey

(c) *Joannis 15. v. 12.*

*Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.*



Ktorey wykonanie waszey zostawię woli; nie jest to żadne nad powinność dzieła, ktorego się domagam od was, ale jest Przykazanie, ktorem wam dał; z ktorego mi musicie rachunek oddać. To jest Przykazanie moje. Coż odpowiemy na to?

Wszystkichże zgoda interesów odstępować każe Przykazanie o miłości bliźniego? Tak jest Chrześciance, i to jest trzeci mój dowód, że oprócz zbawienia, nie masz żadnego interesu, chociażby był niewiedzieć jaki, ktoregoby rzeczywiste przy niezliczonych okolicznościach oddąpienie niepodpadało pod Przykazanie o miłości bliźniego. Jak nayprościej, i jak naydokładniey pokażę, że zdania Teologii nie niezawierają w sobie, coby tę Chrześcijańską Naukę osłabić mogło. Dowodzenie tego będzie łatwe, i wy nauczycie się, co to jest miłować bliźniego.

Azardować własne życie, jest jedna z naytrudniejszych rzeczy. Mamy jednak nieuchronny obowiązek, abyśmy to czynili z miłości bliźniego. Potym mówi Jan Święty: poznaliśmy miłość Chrystusa ku nam, że życie swoje położył dla nas; dla tego i my gotowi być winniśmy do położenia życia naszego, dla Braci naszej h. Ten wniosek czyni sam Duch Święty, i nie w nim ani obojętnego, ani ciemnego nie masz. Nie mówi on, moglibyśmy to uczynić, ale powiada, że to czynić powinniśmy: I myśmy powinni.

winni. (d) Ten obowiązek, i ta powinność w niezliczonych okolicznościach wykonana być powinna. Tak Święty Cypryan dowodził Obywatelom Kartaginy, że zaraz, powie-  
 tze nanużące w ich Miescie, nie czym in-  
 nym było tylko powszechnym miłości kaźde-  
 go z osobna doświadczeniem. Chciał im BÓG  
 pokazać, co zdrowi chorym, dzieci Rodzi-  
 com, Rodzice dzieciom, i co Gospodarze swo-  
 iey czeladce winni. Przyprowadził ich BÓG  
 do potrzeby narażenia się na niebezpieczeń-  
 stwo, i ażarowania życia, aby się wspo-  
 magali wzajemnie. (e) Co zaś Święty Cy-  
 pryjan w ten czas powiedział, to ja do ty-  
 siących innych okoliczności przystosować  
 mogę. To w podobnym przypadku nagan-  
 nym czyni Pasterza, który opuszcza powie-  
 rzoną sobie trzodę. W tym wykracza zwierz-  
 chność, która dla zbytecznego przywiązania  
 do spokoyności, i zdrowia swego niewyko-  
 nywa tego, czego się iey obowiązek, i po-  
 winność domaga po niey. Jeżeli albowiem  
 obowiązany jestem, do położenia życia dla Bra-  
 ci moich; á czemuż obowiązany być nie  
 mam do ażarowania dla niey spokoyności mo-  
 iey, i kiedy tego potrzeba, nawet i zdrowia?  
 I myśmy powinni kłaść dusze za bracią? (f)

R 2. Azar-

(d) 1. Joannis 3. v. 16.

(e) Quale illud est, dilectissimi, quod pestis  
 illa grassatur? explorat justitiam singu-  
 lorum. S. Cyprian.

(f) 1. Joannis 3. v. 16.

Ażardować sławę, i wziętość swoją, mówię sławę przed światem, która iakożkolwiek iść fałszywa, więcey ją przecię, niżeli same szczeniwy życie. Ta nieg yś pobudzała ludzi do okrucieństwa prowadzącego ich do największych zdrożności tak dalece, że się wyzywali wzajemnie, i zabiali; a przecię to Prawem Boskim zakazane było. Teraz prawa ludzkie uśmierzyły tę rozwozłość; i lubo sława ta nie śmie się forciewiać mocy i władzy ludzkich, sprzeciwia się jednak mocy, i władzy BOGA, i zamiast krwawych pojedynków, które są zakazane, wprowadza nienawiść, gniew, i zemstę, kt re przed Bogiem równie podobno są kary godne. Nie wyrzekliży się zaś tej sławy, niepodobno jest ustronić się tak wiele grzechów, i zbrodni, które potępia Przykazanie o miłości bliźniego.

Ażardować majątek, i prawo swoje jest obowiazkiem ieszczę dobitniejszyemi w Ewangelii użytymy słowami. Coż nam albo wiem wyświeżonego o tym mógł powiedzieć Syn Boży, na to, co czytamy u Łukasza Świętego w Rozdziale szóstym, gdzie nam przykazanie nie dopominać się gwałtem wydartego dobra. Kto bierze, co twoiego jest, nie upominay się. (g) Ale czyliż mi nie wolno dochodzić swego, przez Prawo, i czyliż sam sobie nie czyniąc sprawiedliwości

nie

nie mogę się udać drogą zwyczajną, dla  
wsparcia sprawy swojej? Słuchajcież Chrze-  
ścianie, co wam powiem o rzeczy naywie-  
kszej wagi, należący do sumnienia wasze-  
go. Czyliż mi się nie godzi śmiało dorcho-  
dzić twego? Godzi się, ale tylko w ten czas,  
kiedy się przez to nienadwęża miłość. Jak  
prętko albowiem przez tę sprawiedliwość,  
ktorey szukacie, szwanknie miłość, na tych-  
miał to, co wy nazywacie sprawiedliwo-  
ścią, staie się naywiększą niesprawiedliwo-  
ścią względem was, bo jedynąc wam po-  
zor iakiegoś mniemanego dobra, utracą przy-  
tym prawdziwe, i gruntowne dobro. Ta zaś  
mniemana sprawiedliwość, i miłość w nie-  
zliczonych przypadkach złączyć się z sobą  
nie da. Proszę poymyć dobrze, co powia-  
dam; mówię albowiem p dług nayścisley-  
szej Nauki. Nie da się z sobą złączyć spra-  
wiedliwość i miłość, tak z strony bliźniego  
waszego, iak z strony was samych. Nie da  
się sprawiedliwość i miłość z sobą złączyć,  
z strony bliźniego waszego, kiedy wiecie,  
że on nie jest w stanie wam zadosyć uczy-  
nienia, i że prawo które popieracie, nie in-  
nego za sobą nie pociągnie, tylko zniszcze-  
nie, i uciemżenie jego, tylko niepotrzebny  
koszt, i rozpacz. Takie albowiem Prawo za-  
mienia się w okrucieństwo, a oddąpienie ie-  
go staie się dla was przykazaniem miłosier-  
dzia. Nie da się sprawiedliwość złączyć z mi-  
łością z strony was samych; bo iako was  
uczy

uczycielskie doświadczenie, które o umyśle, i przyrodzonych skłonnościach waszych macie, nie możecie się rozumnienie spodziewać, aby się w to prawowanie się nie wkładało zastrzeżenie, i namietność, która się uczyni waszego serca Panem. Więc w takowym przypadku odstąpić powinniście dobra tego, którego przez prawo odzyskiwać chcecie; bo wam daleko szacowniejsza być powinna miłość, którą utracicie, i daleko wam jest potrzebniejsza, niżeli to dobro, którego szukacie. To jest Chrześcianie, prawdziwe zrozumienie Nauki Chrystusa Pana, którą ludzi światowych mądrość odrzucić chciała, lubo jest bardzo sprawiedliwa, i rozumna, gdy u Mateusza Świętego w Rozdz. piątym mówi: jeżeli wam kto odbiera suknią, ustąpcie mu i płaszcza. *Puść mu i płaszcza.* (h) Nie wynika jednak z tego, iakoby postęпки prawne zupełnie od BOGA zakazane były, i iakoby się nigdy niegodziło udawać się do Prawa. Tak mówić, i w powszechności bez różnicy odrzucać Prawo, jest być nie wiadomym rzeczy, i niebacznie postępować sobie, tak właśnie, iako usprawiedliwiać wszelkie bez różnicy Prawo, a zwłaszcza u Kaznodziei byłoby postępkem przeciwko powinności swojej. To jednak niezawodnie z tej wynika Nauki, że prawowanie się jest rzeczą obowiązkową, której używanie jest bardzo niebezpieczne,

---

(i) *Matt. 5. v. 40.*

czne, albo raczej, iest jedną rzeczy owych, które z istoty swojej są wprowadzie obciążone, ale dla okoliczności wiążących się z niemi są prawie zawsze złe. Jakoż kto po pilnym rozważeniu rzeczy, uznał przed Bogiem, że się prawować nie może, bez narażenia się na niebezpieczeństwo do grzechu, to iest, bez oszukania, bez nienawiści, bez obmowy, ten zaraz, bez dalszego wdawania się, powinien prawowanie się odstąpić za grzech, i mieć za rzecz niezawodną, że, lubo przed ludźmi ma dobrą sprawę, u BOGA jednak popełnia niesprawiedliwość, iak prętko zaczyna prawo, i że iemu Ruzy, co powiedział Święty Paweł: *Czemu raczej krzywdy niepodcymuicie? Czemu raczej szkody nie cierpicie?* (k) Świat zaś iest pełen takowych ludzi, to iest, takich gorzących, i chciwych Chrześcian, którzy popierając sprawę, nie są w stanie zachować umiarkowanie sprawiedliwości, a tym mniej łagodność miłości; i ta iest przyczyna, dla ktorej mówię, że lubo wiele Procesow iest prawnych, są jednak w wykonaniu swoim złe, i naganne, ponieważ dają pochop do nadwężenia miłości. Ta Nauka żadnym sposobem nie iest za surowa; bo pochodzi od Chrystusa, i Apostołow jego, i iest pochwalona, i utwierdzona od nich. Powiecie podobno, ta Nauka może sumnienia w niespokojność wprowadzić. Ale ja odpowiadam

---

(k) I. ad Corinth. 6. v. 7.



dam na to, jeżeli dobrze zrozumiana, i wykonana będzie, nie tylko nieczyłego sumnienia niewprawi niepokojność, ale mu przypieści pokoy, i zbudowanie. Czemu? Bo sprawi, że ludzie w rzeczy tak niedotkliwey, ostrożnieyszemi będą; bo ich przyprowadzi do należytego zachowania się w tej mierze; bo ich zachęci do pilnego rozstrząśnienia rzeczy, niżeli co zaczęą, i do odważnego miłości wykonania. Gdybyśmy byli takimi, jakimi nas chciał mieć Święty Paweł, tedy nieczekałibyśmy wyraźnego rozkazu, alebyśmy sami dobrowolnie interesa nasze ofiarowali miłości. Ale że jesteśmy nieużytemi, i własnego zysku chciwemi, przeto oglądamy się za prawem, i to jeszcze jest rzecz wielką, kiedy nas utrzymać może.

Nakoniec mówicie, to mi podług surowości należy. Pozwalam na to. Ale coż z tego wnosicie? Jestże to, nie mówię Chrześcijański, ale nawet chwalebny postępek, domagać się podług surowości tego wszystkiego, co wam należy? Nie jestże częstokroć naysurowsza sprawiedliwość niesprawiedliwością? Gdybysmy się tak zawsze zachowali, o jakaby między ludźmi panowała zgoda, miłość, i ziednoczenie? Trzeba więc całę inaczey wnosić. i mówić: to mi się wprawdzie podług surowości należy, ale że się w tej mierze omylić mogę, i że każdy o sobie rozumie, iż ma sprawiedliwą sprawę,

cho-

choć w samej rzeczy nie jest tak; bo chociażbym miał sprawiedliwą sprawę, alebym się naraził na niebezpieczeństwo nadto gorącego iey bronięcia, i z rzeczy dobrej uczynienia zley; bo chociażbym był sobie pewien, że tego nie uczynię, przecież ręczyć nie mogę za bliźniego, że on albo nie będąc przeświadczony o sprawiedliwości sprawy moiej, albo rozjątrzony surowym moim domaganiem się sprawiedliwości, nie będzie szukał zemsty, i że podobno mi odpuszczy kiedy. Tak sam do siebie powinienem mówić; a bez tego oddąpienia interesu swego, o jak wiele codziennie powstaie zdrożności, do szczytu wygubiających miłość? Ten jest czwarty, i ostateczny dowód.

Uprzątniycie własny interes, albo raczej, namiętność własnego interesu, a ia ręczę, że się ludzie wzajemnie miłować będą, nie będzie między nimi zakłócenia, między prywatnemi osobami nie będzie sporów, w Familiach nie będzie niezgody, w Rządach nie będzie stronności, a w Kościele nie będzie rozdzielania; bo wszystkie te nierządy, z własnego interesu swoy początek mają. Wiedziecie, i widzicie to codziennie. Czemuż ieden drugiego nienawidzi? Oto dla własnego interesu. Czemuż ieden drugiego znieważa słowami? Oto dla własnego interesu. Czemu ieden drugie-

go uścisnąć zgubić. i czemuż go w samej rzeczy gubi? Oto dla własnego interesu. Coż było w Chrześcijaństwie źródłem tylu kacerstw, i odszczepieństw; i coż je wspierało? Oto własny interes. Jeżeli więc chcę utrzymać miłość, tedy, ile możliwości mojej, przytłumić w sobie powinienem Ducha własnego interesu. Nie maśz w Niebie, iak mówi S. Chryzostom, żadney wojny, nie maśz elciwości, nie maśz namienności, mięszających pokoy. Ale z kądże wynika tak ściśła, i tak stateczna między Świętymi zgoda? Czyli z rąd, że widzą BOGA, że kochają BOGA, że się znajdują w stanie łaski, i że są uczestnikami światłości Pańskiej? To wszystko bez wątpienia dopomaga do utrzymania miłości. Bardziej jednak to wynika z rąd, że między Świętymi w Niebie nieślychać tych słow, moje, i twoje, że żaden z nich nie mówi, to jest moje, do was nie należy, do tego nie macie prawa (1) Wszyscy ieden tylko mają interes zasadzający się na tym, że posiadają BOGA, i iako BOG, bez wszelkiego podziału, dosyć jest dla wszystkich, tak wszyscy w nieodmiennym na łonie iego trwają ziednoczeniu, bez naymnieyszey między niemi niezgody.

My

---

(1) *Ubi non est meum, ac tuum, frigidum illud verbum. S. Chrysoſt.*

My Chrześciane, od tego doskonałości stanu, jesteśmy bardzo dalecy. Moje, i twoje zwyczajne są na świecie słowa; bez nich niebardzo się możemy obeysć. Ale to samo potępia nas, kiedy nieużywamy wszelkiej czułości potrzebnej do utrzymania miłości związku. Gdybyśmy albowiem tak, jak Święci w Niebie, od wszelkiego własnego interesu wolniemi byli, a Bógby nam przykazywał miłość, tedyby nam zachowanie iey nie trudne było. Albo gdyby BÓG, widząc że się tak chciwie na świecie za własnym uganiamy interesem, miłości nam surowo nieprzykazywał, tedybyśmy nie mieli czego się lękać. Ale że wszyscy mamy własne interesa nasze, a przecię koniecznie obowiązani jesteśmy, do wykonania wszystkich obowiązkow miłości, to nas, iako mówi Święty Chryzostom, w nieustannej boiaźni, i czułości trzymać powinno, aby się snadź w sercach naszych nie zapaliła namiętność własnego interesu, i aby w nich nieostygła miłość. Ale to jeszcze nie wszystko. Bo ta sama miłość, która nas zniewalać powinna, do odstąpienia interesu własnego z miłości, bliźniego, oraz nas pobudzić ma do poważania sobie interesow bliźniego, i do nieprzeszkadzania im iako wam to w drugiey okaże Części.

## C Z E S C II.

**N**ie iestże to osobliwsza w Religii na-  
 leżey prawda, kiedy nam powiada że  
 w ten sam czas obowiązani iestśmy do  
 poważania interesu, i pożytku bliźniego,  
 którego nam BOG przykazuje, abysmy  
 azardowali interesa własne, i że nam  
 miłość przepiśiuie prawo, którym się do-  
 maga od nas, abysmy poważali to wszy-  
 stko, co się bliźniego tycze, dopomnia-  
 wszy się pierwey innym prawem, aby-  
 śmy się wszystkiego zupełnie wyrzekli,  
 co się do nas samych ściąga? Bynay-  
 mney Chrześcianie, prawda ta ani wą-  
 pływ, ani żadnym zarzutem podlega-  
 jąca nie iest. Jest to prawidłem Nauki  
 obyczajney, wszędzie przyjętym, i kto  
 chce byż przekonany o nim, nie ma  
 nawet przyczyny udawania się do Chrze-  
 ścijaństwa; sam świat pozwala na nie, i  
 lubo ten obowiązek iest jednym z owych,  
 przeciwko którym świat nayniegodzi-  
 wiey i nayoczywisciey wykracza, prze-  
 cięż wystawuie go sobie w myśli, iako  
 powinność, i cnotę. Jakoż każdy czło-  
 wiek mający sobie powierzone bliźniego  
 dobro, iako uważa Święty Chryzostom,  
 dla samego honoru swego, sądzi się byż  
 obowiązany do usilniejszego starania się  
 o toż bliźniego dobro, nizeli o swoje wła-  
 sne;

nie; i gdyby mu kto zarzucił, że zaniedbał tego sobie powierzonego dobra bliźniego, większąby mu uczynił krzywdę, iak gdyby go obwinił, że o swoy własny interes niedbał. Jeżeli zaś świat, własną miłością zaślepiony, tak sprawiedliwie sądzi, iakże my, Chrześcianami będąc, powinniśmy sądzić? Jakże nie mamy być gotowemi, iak w każdej innej, tak i w tej okoliczności, do dopełnienia tej miary doskonałości, ktorey się Ewangelia domaga od nas?

Słuszną rzecz była, mówi nie bez gruntu, Święty Ambroży, żeby B O G między ludźmi był ten ustanowił porządek; to jest, słusznie nam przykazał Pań B O G, abyśmy gorliwie obławali za dobremi bliźniego, i abyśmy się własnego wyrzekli pożytku. Czemu? Bo wiedział dobrze, że, chociażbyśmy się najbardziej wyrzekli własnego dobra, zawsze jednak będziemy mieli aż nad to gorliwości o nie; i że chociażbyśmy najbardziej przedsięwzięli, obławać za dobrem bliźniego, przecież to ledwo kiedy uczynimy tak dokładnie, iak się tego domaga surowe doskonałej sprawiedliwości prawo. Ztąd poszło, mówi tenże Nauczyciel, że B O G w Przykazaniach o miłości zawartych, w liczbie dzieśięciorga Przykazań, najmniejszey nieuczynił wzmianki, o miłości ku nam samym, chociaż



cięż przyśtoyna, i porządna miłość nas samych, jest nie tylko nieuchronnie potrzebnym, ale też na przyrodzonym, i Boskim Prawie ugruntowanym Przykazaniem. Mowi BOG przez Mojżesza do ludu swego: *Będziesz miłował Pana BOGA twego.* To jest pierwsze Przykazanie; z którym łączy drugie: *i bliźniego twego,* na którego się zapatrywać winienes, iak na Brata twego. Przestał BOG na tym, i niedodał: *będziesz miłował i siebie samego,* iuszną i sprawiedliwą miłością którą ci podaje natura. Daremnie albowiem, mowi Święty Ambroży, byłby nas BOG do wykonania obowiązku tego, osobnym obowiązkiem Prawem. Był albowiem pewny, że człowiek niezapomni o sobie; i dla tego nas nie tylko niezachęcił do miłości siebie samych, ale też dał nam w nowym Zakonie, wielkie Przykazanie o nienawiści, i zaprzeczeniu się siebie samych.

Ale niech to Chrześciane, iak chce będzie, nie jednak pewniejszego nad przełożoną odemnie prawdę, że niemasz żadnego, chociażbyśmy go mieli za najmniejszy, interesu, pożytku, i dobra bliźniego, ktoregobyśmy sobie wiele wazzyć, i szacować nie powinni, i to dla następujących przyczyn. Navprzod, każdy pożytek bliźniego, jest istotnym miłości we mnie mieszkalucey celem, a zatem powinien mi nie tylko być bardzo miły,

mily, ale też, jeżeli się tak mówić godzi;  
szacowny. Powtore, ten pożytek, i to  
dobro bliźniego, który się mnie zdaie  
bydź rzeczą małą, i podłą, względem  
miłości, dla skutków swoich jest prawie  
zawsze bardzo wielkiej wagi; a zatem  
zapatrywać się na niego powinienem po-  
dług tychże skutków, jeżeli o obowią-  
zkach, które na mnie według zamierze-  
nia Boskiego kładzie, choć sprawiedli-  
wie sądzić. Potrzebie: niemasz żadnego  
pożytku, i dobra bliźniego, któregooby  
wzgarda, albo lekce wazenie, dla samej  
słabości ludzkiej, niemogła miłości sako-  
dzić; a zatem nie mogę bydź wymo-  
wnym, kiedy nim pogardzam, i kiedy  
względem niego nieużywam wszelkiej  
ostrożności, ktorej odemnie Chrześci-  
ańska wyciąga roztropność. Trzy przy-  
czyny, które gdyby miały bydź należy-  
cie wywiedzione, tyleżby potrzebowa-  
ły Kazań. Ale ie przełożę całe krotko,  
abym się wazey nie naprzykrzył cier-  
pliwości.

Tak jest Chrześcianie, co my nazywa-  
my pożytkiem, i dobrem bliźniego, jest isto-  
tnym miłości celem, która się w nas znay-  
dować powinna; a zatem podług Prawa Bo-  
skiego, najusilniey o nie starać się mamy.  
Gdybyśmy pożytku bliźniego po przyjacielisku  
szukali, o iak pilnie, i sumiennie usiłowa-  
byśmy o niego. Jakieżbyśmy nie używali

skrzę-

skrzętności, dla pokazania wszystkim, iak wielce sobie poważamy pożytek, i interes Przyjaciela? I na tymci się zaśladza Lład nasz, iako mowi Święty Augustyn; z przyjaźni czyniemy sobie iakąs Religiją, á miłość, że wszystkich cnot nayswiętszą, poczytuujemy za rzecz, którą nam znieważyc wolno. Przyjaźni czyni nas ostrożnemi, miłośnemi, odważnemi, i wiernemi. Ale nieczego podobnego w nas niedokazuje miłość; á przecię powiada nam Pismo Święte, że ieżeli w nas nie będzie mocniejsza, i skuteczniejsza miłość, niżeli przyjaźń, tedy nietylko próżnemi, ale też od BOGA odrzuconemi jesteśmy. Jakież z tego powinniśmy uczynić wniosek? Ale wróćmy się do samey rzeczy. Miłość nie jest próżnującą, i bezczynną cnotą; ma ona swoy cel, do ktorego zmierza, którym się zatrudnia; á tym celem jest pożytek, i dobro bliźni-go, o którym mowiemy. Własna nas śmych miłość czyni wybiegi przeciwnie pożytkowi bliźniego, ale się iey opiera miłość bliźniego. Walezy przeciwko pożytkowi swemu wyniosłość nasza; ale go miłość bliźniego broni. Czyniemy temu pożytkowi z nieostrożności szkodę; ale ią nadgradza miłość bliźniego. Nadwęgłamy ten pożytek, przez niesprawiedliwe posłępki nasze; ale go naprawia miłość bliźniego. Otoż tak w nas pracować, tak działać powinna miłość. Miłować albówiem bliźniego, á nie okazac mu żadnego uszanowania, nie mieć umiać.

umiarkowania, ostrożności, i starania, aby mi przepuścić, nie mieć bojaźni szkodenia, i niepodobania się jemu, jest mieć miłość, której nie znał Święty Paweł, i która zawsze za zmyśloną poczytana będzie, jeżeli z ową w porównanie poydzie, której nam tenże Apostoł tak doskonały wystawił obraz. Tę jednak zmyśloną, i fałszywą miłość, radoby wprowadziły, i utrzymały błędy, i ślepotę światła. Jako sobie wystawiamy miłość mogącą się pogodzić z własnym interesem, i wszystkiemi przywarami jego, tak też przyjmujemy miłość mogącą się pogodzić z wzgardą interesu, pożytku, i dobra bliźniego. Miłość, która doskonale umie wynieść się nad pożytek bliźniego, i nie tylko nie pomaga do zysku, i dobra bliźniego, ale też rozumie, że ma prawo do żartowania sobie z niego, podług upodobania swego. Wynaleźli nawet niektórzy tajemnicę miłowania Braci swoich, a przecie czynią im przykrości takie, jakby ich naysłowniejszymi nieprzyjaciółmi byli. To zaś dzieje się tym niebezpieczniej, im uroczyściej oświadczają, że żadney nienawiści nie mają ku nim. Szydzą z nich, znieważają ich, trapią ich, ganią czynności ich, czynią im przeszkody, i wszelkiego używają starania, aby zamiśłow swoich niedostąpili skutku. Z tym wszystkim upewniają ich, i podchlebiają sobie, że ich miłują, właśnie jakoby to wszystko dla miłości było rzeczą

S... oboję.

Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

obojętną, i jakoby niemusiła być nieczciwą  
czką tego. Czy może być, powiada wy-  
tadzi, grubsza, i bardziej oplakana zdrada.

Lecz powiecie podobno, ten pożytek bli-  
źniego jest czystość tak małą rzeczą, że tak  
wielkiego obowiązku na mił że nie może wło-  
żyć. Ale ja odpowiem, i to jest drugi do-  
wód, że w rzeczach tworzących się miłości,  
a zwłaszcza miłości Chrześcijańskiej, nie po-  
dlega niemał, i że wstydko, co do tej cno-  
ty należy, za wielkie przeczytane być p. win-  
no. Czemu? Oto dla tego, abysmy nie tylko  
nie wadli w przesyły, które sprawują, że  
my, pomie w nas cudzy pożytek i dobro nie-  
wiele obchodzi, nigdy prawie o rzeczy tej  
sprawy słowie nie sądzimy: i że iak dowo-  
dzą jest w. śna miłość, w powiększeniu naj-  
mniejszej nam wyrządzony urazy, tak szu-  
czna, i zdradliwa jest w umniejszeniu naj-  
większej urazy bliźniemu naszemu wyrzązo-  
ney przez nas: (prawda, której nas doświad-  
czenie uczy, i która się śledzą do owego, co  
Sakmon nazywał obrzydliwoscia przed Bo-  
giem; mówiąc: że dwójaką mamy wagę, je-  
dną ważemy sobie wyrządzoną krzywdę, i ta  
wszystko powiększa. Drugą ważemy krzywdę  
bliźniemu, wyrządzoną przez nas, i ta wszy-  
stko umniejsza. I ta, a. i waga, miara, i  
miara, choie obrzydła jest u BOGA. (a) nie  
dla tej tylko mówię przyczyną, która jest  
połp.

pospolita; ale też dla inney daleko ważney-  
szey, i gnuśniejzey, to jest: że to, iako  
mowi Święty Chryzostom, co w sobie samymi  
zdaje się być małym, i podłym, prawie za-  
wsze, iak prętko na miłość obrociemy się,  
dla skutkow swoich staie się wielkim; i że to  
mierzone, i miarkowane być powinno, nie  
inż podług granic szereguloey niesprawiedli-  
wości, którą zawiera w sobie, ale podług  
obfzerności niezliczonego złego, które za so-  
bą pociągnąć może.

Jakiegoż wiec, słuchacze, naprzykład  
owe szwaderstwo, któreście czynili z usz zerb-  
kiem bliźniego waszego, które za dowiepne  
pożytkane było, które nawet ci pochwalili,  
którzy nie byli uczestnikami jego: iakiegoż  
mowie, niesprawi pomieszczenia, i zmartwie-  
nia w sercu tey osoby, o której m wiliście,  
iak prętko dowie się o nim? Czyliż cześć-  
kroć uporne wasze sprzeciwienie się bliźnie-  
mu; czyliż tkliwy, i durny wyraz, z któ-  
rym się odzywaliście rozmawiając z nim; nie-  
dośćatek grzeczności w przypadku takim, gdzie  
należało być gireżnym, niebardzo przyzwo-  
ite, i mniej przyjacielskie odwołanie przy-  
sługi, której się od was spodziewał; czyliż  
to wszystko nie jest gruntem niezgody tey,  
którą w kaźdey okoliczności pokazuje ku  
wam? Gdybyście byli miłość trzymali w u-  
szanowaniu, gdybyście się względem tego  
człowieka byli zachowali tak ostrożnie, i tak  
roztropnie, iak wy chcecie, aby się wzglę-



tem was zachowano, tedyby między nim, i  
 twami szczęśliwie panował pokoy, który iest  
 owocem miłości. Niktby nie był widział tej  
 niezgody, tej gnącości, i zemsoty, które się  
 pokazały iawnie. Prawda, że ten pożar z ie-  
 dney tylko wyniknął iskierki; ale wy powin-  
 niście go byli przytlumić, niżeli wybuchnął,  
 i wy iestście wierni temu ogniewi, który na  
 potym ta mała rozjarzyła iskierka. Jakoż wi-  
 dziemy codziennie, że naywiększe żakłoca-  
 nia, naymoczniejszy nieprzyjaźni, naygorzse  
 niezgody, i rozwody nie inny początek miały,  
 tylko lekkie ważenie małego iakiego dobra bli-  
 żniego, przeciwko ktoremu z początku wy-  
 kroczyliśmy z nieostrożności, ale na potym  
 do wszystkich niezdrożności, i zaiątzenia po-  
 chop dano. Ktoż powątpiwać może, ażeby za  
 takowe skutki, niemiała odpowiedzieć miłość?  
 Jakoż Chrześciance, czemużby za nie odpo-  
 wiedzieć nie miała? Albo raczey czemużby  
 my, na miejsce iey, za nie odpowiedzieć nie  
 mieli? Te skutki, ponieważ są tak nieszczę-  
 śliwe, iak z doświadczenia wiemy, czemuż-  
 byśmy obowiązani bydź nie mieli; do prze-  
 widzenia ich, a teźeli je przewidujemy, czę-  
 mużbyśmy się ich niepowinni chronić? Czyli  
 nie znamy dostatecznie świata, abyśmy o tym  
 przekonani byli? Czyliż przez inne postępk  
 nasze, nie pokazujemy iawnie, że go dosta-  
 tecznie znamy? Zaniedbujemyż choć nay-  
 mniejszych rzeczy, kiedy się o iakiego wiel-  
 kiego na świecie człowieka staramy o iasną?

Wiedząc, że od niego nasze zawiśło szczęście, czyliż się nie strzeżemy, abyśmy go nie zasmucili, nie obrazili, lub nie spżeciwiili się jemu? Niemamyż sobie za powinność we wszystkich rzeczach podobać się jemu, i stosować się do wszystkich skłonności jego? Czyliż się za wiele domagają od nas, kiedy chcą, abyśmy dla pożytku miłości czynili to, do czego, podług mniemania naszego, dla pożytku, i dobra doczesnego obowiązani jesteśmy?

Zdaje nam się, żeśmy się dostatecznie usprawiedliwili, kiedy mówimy: nietargnąłem się na sławę, i dobre Imię tych, którzy się uskarżają na mnie. Nie są to rzeczy wielkiej wagi, nie mogą na mnie żadnego ciężaru zważyć. Ale niezapominamy na to, że to jest jedną z owych nikczemnych wymówek, których złość światowa używać zwykła. Co albowiem między ludźmi znosi miłość, nie zawsze są rzeczy wielkie. Ow tak mocnoby się rozgniewał, gdyby kto żartował z nieumiejętności, i niezdatności jego, jak gdyby go kto obwiniął; że nie ma serca, że nie jest człowiekiem rzetelnym. Powiedźcie o światowej niewieście, że ułożenie iey jest śmieszne, że osoba iey jest nikczemna, a bardziej ją obrazicie, jakbyście iey zadali, że się w nieporządną uwikłała miłość. Miłość między ludźmi wykorzenia to, co ich rozłącza, i co ich przyprowadza do gniewu. Jeżeli takim sposobem nadwierzam miłość, wszystko,

co ztąd wynikać może, przed Bogiem na siebie zwalam.

Nakoniec bracia, mówi Święty Bernard, powinniśmy, i to jest odaini dowód, dobrze być przekonani o tym, że miłość będąc rzeczą najsłodsza, wyciąga koniecznie, aby się z nią obchodzono jak najostrzeżniej, i aby część powinnego jej uszanowania miarkowana była względem, którego się po nas sama domaga słabość. Niepowinnismy bowiem, mówi tenże Święty Bernard, uważać miłość, tylko w oddzieleniu od istoty jej, ani tak, jakby była w stworzeniach innego rodzaju, jak te, które stworzył BÓG, a nawet ani tak, jakby sobie życzyć można, aby w bliźnim była; ale tak, jak w samej rzeczy w nim jest i zawsze będzie. Pewna zaś jest, że lubo miłość sama w sobie, i sama przez się jest mocna, częstokroć jednak jest słaba w tych, z ktorimi przedstawamy. Raczej więc mamy myśleć, że u nich słaba jest, że ją łatwo obrazić można, że najsłabsze nawet urazy są u niej niebezpieczną, i niezagojoną raną. Ztąd dla nas wynika obowiązek samnienia, abysmy ustrzegali o poznanie siebie samych, i abysmy we wszystkich czynnościach, i zamiślach naszych, bardzo wielką zachowali ostrożność, i grzeczność. Ale mówicie, ta niedotkliwość miłości, nie ztąd inąd pochodzi, tylko z niedoskonałości ludzkiej. Dobrze powiada Święty Bernard; ale coż z tego wnosić chcecie? Ludzie są niedo-

niedoskonali; więcże wam wolno będzie obchodzić się z nimi tak, jakby nie byli takimi? Są względem siebie, i względem tego wszystkiego, co się ich tyczy, bardzo tliwi; więcże wam się godzić będzie, gniewać ich, i burzyć? Miłość w sercach ich, jest bardzo słaba; więcże żadney na tę słabość mieć niechcecie uwagi? Jakże mówi, tenże Nauczyciel, także też wnosł Święty Paweł? Też to są prawidła Wiemym od niego dane? gdy im nawet słabość Braci ich szanować, i troskliwie chronić się kazał, aby ich nawet w rzeczach niewinnych, i pozwolonych niegodzili, a osobliwie aby się strzegli, ażeby przez nieostrożność ich, nie zgineła która słaba dusza, za którą Chrystus umarł? I z nie za oną twoją wiadomością brał mody. da którego Chrystus umarł. (b) Bynajmniej, rzeczenie słuchacze, jeżeli o tej rzeczy, podobnie prawideł Religii naszej, będzienie sądzić, nie należy do mnie, uwolnić ludzi od słabos i ich, nie moja jest rzecz, poprawić niedokliwość umysłu, i serca ich; raczej obowiązkiem moim jest, stosować się do niey, i znosić ją, jako Chrześcianin. Ponieważ się o jedno słowo, i o jeden żarcik, tak mocno urażają ludzie, że z tej przyczyny, częstokroć nadwyrężają miłość, przeto i to słowo, i ten żarcik, powinonem za wielką rzecz poczytać. Każdego czasu ludzie słabi, i nie-

dotkli-

dotkliwi byli. To w rzeczach tyczących się miłości; powinno być wszystkich powia-  
ności moich guńtem. Gdybym albowiem za  
miłością chciał czekać poty, ażby ludzie nie  
mieli żadnych niedoskonałości, i słabości,  
tedybym, ponieważ jest pewna, że ie za-  
wsze, i każdego czasu mieć będą, tedybym  
mówię, tey cnoty nie otrzymał nigdy. Przy-  
kazuje mi BÓG, abym ich jako słabych, i  
niedoskonałych miłował. Tego zaś uczynić  
nie mogę, jeżeli nawet najpodleyszego ich  
pożytku, w szacunku nie mam, jeżeli nie ie-  
stem outrożny, w rzeczach nawet najmniey-  
szych, o które się czasem choć bez przy-  
czyny urażać zwykli. Daleko sobie lepiej  
postąpię w tey mierze, stosując się do słabo-  
ści ich, niżeli domagając się poprawy od  
nich; więcey w tey okoliczności zyskam,  
zachowując się względem nich, cichym i  
cierpliwym, niżeli chcąc ich gwałtem do  
rośtropności przywieść.

Te są Chrześcianie myśli, i uwagi, z  
ktoremi was do domu puszczam, kończąc Ka-  
zanie moje, na piękney niegdyś od Święt go  
Piotra, pierwiłtkowym Chrześcianom daney  
nauce: *Złożyszysy tedy wszelaką złość, i  
wszelką zradę, i obłudności, i zazdrości, i  
wszystkie obmowy, jako dopiero narodzone  
niemowięta rozumnego bez zdrady mleka pożą-  
dycie. (c) Złóżcie więc bracia, złość, nie-  
przy-*

przyjaźń, i nienawiść, które wasze zarażają  
 serca. Nie używajcie już utoru chytrości, i  
 wykrętów, których do tych czas używaliście  
 na połyście innych. Złóżcie fałszywe po-  
 zory, i zmyślane ułożenia, które pal skro-  
 mnością wydalają się na twarzy, największe  
 namiętności, i nasyfroszą ukrywają zemstę.  
 Przytlumcie ukrytą nienawiść, i zazdrość,  
 która z nieszczęścia bliźniego, dla was mę-  
 czarnię czyni. Niedajcie się nakłonić do  
 omdowisk, które w duszy waszej miłość, i  
 życzliwość trują, i częstokroć najsświętsze  
 przyjaźni zamieniają w piekło. Jeżeli was  
 co rozdzieliło, zniydzcie się znowu jak naj-  
 prędzej, i daleko się ścisley, niżeli kiędy,  
 złązcie. Opuśćcie wszystkie okoliczności, i  
 ceremonie, które częstokroć do szczerzego po-  
 jednania się przeszkadzać zwykły. Uprzedzaj-  
 cie, według napomnienia Świętego Pawła;  
 jeden drugiego: Uczciwością jeden drugiego u-  
 przedzając. (d) Bądźcie w tey mierze, iako  
 dzieci, i pomniycie, że prostota dziecięcia,  
 w niezliczonych przypadkach, dla Chrześcia-  
 nina daleko jest lepsza, niżeli wszystka świa-  
 towa mądrość. Pomniycie, iż żadnym spo-  
 sobem nie możecie należeć do Chrystusa, jeżeli  
 nie będziecie mieli Ducha JEZUSA Chrystusa,  
 i że Duch JEZUSA Chrystusa, jest Duchem  
 miłości. Przyjdź Duchu Święty, przyjdź do  
 serc naszych, i napraw w nich tę kosztowną  
 cnotę.





anote. Jak ią w nas znówu wskrzesisz, iak  
uprzątniesz wszystko, co iey szkodzić, lub  
co ią sblizować może, w ten czas, przez  
niejakieś tworzenie, odnowisz poitać ziemi.  
(e) Uczyń ten cud o Panie, uczyń go dla  
całego Kościoła, Oblubienicy Twoiej, ale  
osobliwie uczyń go dla słuchacza mego,  
aby wzysej tu przytomni, zjednoczywszy się  
odtąd przez szczerą, i prawdziwą miłość,  
przez iedną szczęśliwość, na wieki z Tobą  
złączeni byli, Amen.



KAZA-

---

(e) Et creabuntur, Et renouabis faciem ter-  
ra. Offic. Eccle.

# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XIII.

### PO ŚWIĄTKACH

#### o SPOWIEDZI

*Ktore, gdy uyrzał, rzekł idźcie: o-  
każcie się Kapłanom. u Łuk: 17. W. 14.*

**T**En rozkaz daie Zbawiciel świata owym  
zieśląciom trędowatym, którzy go o wspo-  
możenie proszą, aby od smrotnego, i śmier-  
telnego trądu, którym zarażeni byli, uwol-  
nieni zostali, i tenci jest skuteczny śro-  
dek, który nam imieniem Chrystuso-  
wym podaje Kościół, jeżeli od daleko nie-  
bezpieczniejszego trądu, którym jest grzech,  
oczyszczeni być pragniemy. Odsyła nas do  
Kapłanów, iako do lekarzów dusz naszych,  
i rozkazuje nam, abyśmy im opowiedzieli  
nasz stan, i duchowne choroby nasze. *Idź-  
cie okażcie się Kapłanom.* W starym Zakonie,  
iako uważa Święty Chryzostom, Kapłani nie-  
mieli mocy uleczenia trądu, ale tylko roz-  
trząsali go, i dawali zdanie swoje, czyli  
rzeczywiście był uleczoney. Ale za czasów  
Nowego Zakonu, przy Sakramencie pokuty,

Ka-

Kapłani, iako następcy Apostołów, od farnego BOGA otrzymali moc, i władzę uwolnienia grzesznika, pojednania go z Bogiem, rozgrzeszenia go, i jednym słowem odpuszczenia mu wszystkich grzechów jego. To nas jednak, Chrześciane, bardzo zadziwić powinno, i sprawiedliwie ubolewamy nad tym, że tak wielu grzeszników; z tego daru Boskiego, i tak zbawionego Sakramentu niekorzysta. Zamiast usłuchania wzywającego ich do siebie Chrystusa, który im do powstania z niebezpieczeństwa swego ten środek zgottawał, i który wyciąga ręce swoje na danie im błogosławieństwa, oddalają się nieustannie od niego, i niechęć się do spowiedzi wdąć. Lubo przez pokorne wyznanie grzechów swoich iak nayprędzey, i iak naydokładniey mogą być uwolnieni od nich, przecięż, iako chorzy w wielkiej leżący gorączce, i nie czujący choroby swojej, tak bardzo unikają skutecznego uleczenia się środkiem, iak pilnieby się o niego powinni starać. Ja dla wykorzenienia tego błędu przedsięwziąłem dzisiaj wystawić wam przed oczy pożytki spowiedzi. Wiedzą Chrześciane, dostatecznie o strasliwym niebezpieczeństwie, i grzechu złej spowiedzi. Ale niemają podobno dosyć wiadomości, iak z długiej strony dobra spowiedz do poprawy życia, i do szczęśliwego na drodze Boskiej postępowania, pożyteczna być może. Mówimy do nich dostatecznie iak się do spowiedzi gotować

wać mają. Ale bardzo podobno mało wspominamy o kosztownych pożytkach, i nieofiarowanych dobrach, których się z dobrej spowiedzi spodziewać winni. Abym was więc, słuchacze, zachęcił do częstego używania Sakramentu pokuty, okażę wam w tym Kazaniu godność, i moc tegoż Sakramentu pokuty. Wezwijemy Ducha Świętego o światło, i pomoc.

Nie myślę ja obszernemi dowodami okazywać nieuchronną potrzebę spowiedzi. Jak prędko jesteśmy synami Kościoła, tak podlegli jesteśmy wyrokom jego, a zatem nie możemy niewiedzieć o jednym nayniezbitym, i naywyjątniejszym przykazaniu jego. O przykazaniu które gruntuje się na wyroku JEZUSA Chrystusa; i które przez podanie Apostolskie, wprowadzone przez zbory Kościelne, utwierdzone, w wszystkich czasach przyjęte, i od wszystkich prawowiernych pełnione było. Wiem ja wprowadzić, co o nim sądzili kacerze, którym się zdało nieznośnym ciężarem, i którzy je, iako prawo nazbyt przykre, i nazbyt uciążliwe odrzucili: Ale niewdając się w żadne spory, które ani do czasu, ani do miejsca, na którym mówię, nieflużą, powiem, i przekonywać was będę, słuchacze; że między wszystkiemi Chrześcijańskimi ćwiczeniami Spowiedź jest dla nas naypożytecznieysza, i zabawa taką, przy której B O G naywięcej się oglądał na prawdziwy nasz pożytek. Abyśmy się przeświadczyli o tym, możemy się-  
bie

bie samych albo w stanie grzechu, albo w stanie łaski, zważyć. W stanie grzechu potrzeba nam sposobu uleczenia się, i odzyskania zdrowia; a w stanie łaski potrzeba siły, i mocy do wsparcia, i utrzymywania się. To wam przelożywszy, dwojaką wystawię prawdę, która niech będzie waszey uwagi celem. Spowiedź jest środkiem najsłodszy, i najskuteczniejszy, który nam udzieliła Opatrzność na zgładzenie grzechów. To wam w pierwszy pokaże części. Spowiedź jest środkiem najpewniejszy, i najbardziej skutecznym, zachowania nas od powrotu do grzechu. To będzie część druga. Jak z pierwszy, tak z drugiej nauczycie się, jak potrzebna jest rzecz, do Sakramentu pokuty przystępować często, i to wam ku końcowi okażę. Proszę was o pilność.

## C Z E S C I.

**J**EST to w Teologii powszechnie przyjęta Nauka, że żaden, iakiego tylko użyć możemy, na zgładzenie popełnionych grzechów naszych, środek sam przez się nie może zgładzić grzechów naszych, jeżeli go nieprzyjmie BOG, i jeżeli z nim niełączy łaski odpuśczenia. Ale i to niemniej powszechna Nauka, że środki, które BOG chce przyjąć, podług zwyczajnych prawideł dobrze zarządzone, i takie są, że z istoty swojej, i same przez się mają, jakąś siłę do dania iakie-

kiedykolwiek pomocy do tak przedziwnych, i wysokich skutków. Te są dwa fundamenta, na których zafundam przełożoną odelmnie prawdę; gdy mówię, że spowiedź jest najskuteczniejszy środek na zgładzenie grzechów. Jeżeli mnie się albowiem spytaicie, żądam spowiedzi na tę siłę, tedy ja odpowiadam, najprzód od woli i z dam BOGA; a powtórę od, i z siebie samey. Od woli BOGA; bo ja BOG ofeklawie na ten koniec, obrał, i postanowił. Od, i z siebie samey; bo ma w sobie to wszystko czego potrzeba do nakłonienia grzesznika, aby za pomocą łaski, prawdziwą pokutę czynił. Od woli BOGA, bo iey BOG jako się zdaje zupełnie przywłaszczył i zostawił odpuszczenie grzechów. Od, i z siebie samey; bo raz przedziwne własności do nawrócenia grzesznika, i przyprowadzenia go żywota na drogę sprawiedliwości. Dwie więc zamykające w sobie to wszystko, co wam w pierwszej części powiedzieć umysliłem. Obiad śniemy niemniej pierwszą, iak drugą.

Tak jest Chrześcianie, chciał BOG, aby odpuszczenie grzechu, do wyznania grzechu przywiązane było; i lubo przykazanie, które nam dał o tym, zdaje się być przykazaniem sprawiedliwości, jest jednak przykazaniem miłosierdzia tak dalece, że od samego tylko miłosierdzia pochodzić mogło. O iak to albowiem jest wielka, i przedziwna dobroć, że ja chcąc być uwolnionym, i rozgrzeszonym od grzechu czyniącego mnie godnym

...wiel...



wiecznego potępienia, mam dosyć na tym, że się sam oskarżam; że BÓG przeistale na wyznaniu nieprawości mojej; i że, iako mówi Święty Augustyn, dosyć jest dla mnie wyznać, czym jestem, abym się stał tym, czym nie-  
jestem. Ach! Bracia, woła tu Zeno z Wero-  
ny, jest to sąd całę nadzwyczajny, i nowy. Jeżeli się winowayca wymawia, potępią go; jeżeli zaś wyznaie winę swoją uwalnia-  
ją go. (a) W sądach ludzkich całę się na-  
czyty dzieie. Sądy ludzkie karzą tylko to,  
co się odkrywa; ale w sądzie Boskim karzą  
tylko to, co się ukrywa, kiedy wyznaciecie  
grzechy wasze, tedy to wyznanie wasze  
sprawuje, że przed oczyma moimi nikną;  
kiedy się oskarżacie sami, tedy ja przeistaję  
bydź sędzią waszym. Te piękne słowa przy-  
pisuje Piotr Błężeński BOGU, i kładzie je  
w usta jego, aby grzesznika do tey tak zba-  
wienney zabawy, to jest do spowiedzi, we-  
zwał. Ztąd pochodzi, mówi wielki z We-  
rony Biskup, którego przytoczyłem świadectwo,  
że spowiedzi nasze, to jest, spowiedzi uczy-  
nione podług praw Chrześcijaństwa, żada-  
miarą nie są spowiedziami przymuszonemi,  
ani przez boiaźń, albo tręki iakie wymo-  
gniemi, ale są spowiedziami dobrowolnemi, w  
których się sami bez wszelkiego przymusu  
oświadczamy z żalem, i miłością. Czemul

Bo wiemy

(a) *Notum Judicii genus, in quo reus, si ex-  
cuserit crimen, damnatur, absoluitur, si so-  
letur, Zeno Veron.*

Po wiemy, mowi, on, że nam nieomylnie są pożyteczne, i że BOG ich się domaga od nas, nie dla szkody naszej, ale aby miał sposobność do obfypiania nas nayobfitszemi, i naykosztowniejszemi łask swoich skarbami. Ztąd pochodzi, przydaie Święty Chryzostom, że wyznajemy nawet nayskrytsze grzechy nasze. Zważcie, Chrześcianie to mieysce dobrze. Wiele albowiem waży przeciwko kacerzom. Biorę ie zaś z piętnastego Kazania na drugi list do Koryntyan. Świeccy sędziowie, mowi ten Święty Nauczyciel, na te tylko rzeczy wydaia wyroki swoje, ktore są dowiedzione, i do iawney przyprowadzone wiadomości. My zaś cale innemi rządząc się prawidłami, i cale świętą wykonywaiąc karność, poddaemy pod sąd Kościoła nawet i myśli nasze. A to czyniemy dla tego, że nam powieda Religia nasza, iż takowe myśli własnych i nayskrytszych serca naszego tajemnie wyznanie nie tylko nieściaga na nas z łrony BOGA wyroku potępienia, ale też zapobiega wszystkim wyrokom, ktorychby się od sprawiedliwości Boskiej nam potrzeba lękać, i zachowuje nas od nichże.

Tajemnicę tę dobrze przeniknął Dawid. Pomodliwszy się albowiem isk naygorącey do BOGA, prosząc go, aby mu dał łaskę, aby mu naywiększe wyświadczył miłosierdzie, i aby go oczyścił od wszelkiey grzechowey zmazy: *Jeszcie więcej obmyj mię od nie-*

T

pra-

Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.

prawości mojej, i od grzechu moiego oczysz-  
 mię. (b) Nie inney ten pokutujący Krol uży-  
 wał pobudki do nakłonienia, i poruszenia  
 BOGA do politowania się nad nim, tylko wy-  
 znania grzechu swego. Ty o Panie widzisz,  
 że wyznawam niesprawiedliwość moją. Abo-  
 wiem ja znam nieprawość moją. (c) Coż  
 to za wniosek? Bardzo sprawiedliwy, od-  
 powieda Święty Chryzostom, i Dawid tak  
 mówiąc, o naymiłosierniejszych zamyślach  
 Boskich był doskonale przeświadczony. Nie-  
 inaczey albowiem jest, tylko iakby był mo-  
 wił do BOGA: Prawda jest; Panie, że to  
 wyznanie popełnionego grzechu mego jest nad-  
 grodą bardzo małą. Ale że ty ją chcesz  
 przyjąć, i przestać na niey, przeto ośmie-  
 lam się oskarżać ją Tobie, i spodziewam  
 się, że ona mię pojedna z Tobą. Ty o Bo-  
 że moy, odpuszcz mi; bo wyznawam grzech  
 moy. Od grzechu moiego oczyszć mię, abo-  
 wiem ja znam nieprawość moją.

Patrzcie, Chrześcianie, iakim sposobem  
 z Bogiem obchodzić się mamy, i to gruntuie  
 się na dwóch Boskich własnościach iego.  
 Pierwszą jest iego wielkość, a dobroć iego  
 jest drugą. Wielkość iego, ponieważ tu oka-  
 zuie, czym jest, i co uczynić może, odpu-  
 szczając grzechy, iako Pan nieokreśloney  
 władzy niezachowując nawet wszystkich ści-  
 śley sprawiedliwości zwyczajow, i przepi-  
 sow.

(b) Pf. 50. v. 4.

(c) Ibid. v. 5.

śłow. Przynomina tu sobie bardzo piękny Świętego Ambrożego wyraz znaydujący się w mowie o pochwałach Wielkiego Teodozjusza, w ktorej mowi, że ten wielki Monarcha czasem sam wykraczających przeciwko Rządowi Państwa sądzić lubił. Ale przekonawszy ich, i przymusiwszy do wyznania przestępstwa swego, natychmiast, lubo winowacy spodziewali się wyroku śmierci, i lękali się gniewu iego, zagnęła odmienił twarz, aby im był dał poznać, że im danić życie, i że ich od wszelkiej kary wolnych puszcza. To zaś dla tego czynił, mowi tenże Święty Ambroży, że tych nieszczęśliwych zgubić niechciał, i że sobie miał za honor złość ich zwyciężyć prawdziwie królewską łaską. (d) Tak, Chrześcianie, obchodzi się i BOG z nami. Oprocz wielkości i wspaniałości swojej, pokazuje i dobroć swoją. Ponieważ nas miłuje, przeto nie chce zguby naszej, ale tylko domaga się sprawiedliwości od nas. Tę zaś wyrządza my Bogu przez własne wyznanie nasze. Bo wyznanie nasze wyrządza sprawiedliwości iego wszystkie przyzwoitości do ukarania nas, i miłosierdziu iego wszelką cześć do odpuszczenia nam.

Dla tego też mowił do BOGA ukoronowany Prorok: *Tobież samemu zgrzeszyłem, i uczyniłem złość przed tobą, abys się uspra-*

T z . . . . . arie

(d) *Vincere enim volebat, non perdere.*  
S. Ambros.

wiedliwił w mowach twoich a zwyciężył. gdy  
 cę posłuszni. (e) Zgierz-szyłem o Boże moy,  
 wyznaję winę moją. Czemu? Abyś prze-  
 zennie był wyśławiony, i aby z odpu-  
 szenia, którego mi użyczył, poznać  
 można, że miłosierdzie twoie przewyż-  
 sza wszystkie złość serca moiego, i że  
 ją zwyciężyło. To zwyciężające miłosier-  
 dzie wystawia nam Duch Święty wszędzie,  
 kiedy nas do grzechów naszych wyznania  
 wzywa. W tym rozumieniu wyklada Au-  
 gustyn Święty Psalm setnego siedemnałego  
 słowa: Wyznawajcie Panu, bo dobry. (f)  
 Ach! Bracie, mówi on, czegoż się wzdy-  
 gasz wyznać grzechy twoie przed BO-  
 GIEM, który na tych, którzy ie szczerze  
 i niezmąszenie wyznawają, tak jest dobry?  
 nie jestże lepiej, wyznaniem swoim nakłonić  
 BOGA, aby ci był miłosiw, niżeli nagan-  
 nym miłzeniem pobudzić go do gniewu? (g)

Ale trzeba mi, powiedacie, grzech moy  
 nie tylko przed Bogiem uznać, lecz mam go  
 i przed człowiekiem wyznać. Tak jest,  
 słuchajcie, powinniście to uczynić, ale wy-  
 znać go powinniście przed człowiekiem od  
 BOGA na to postanowionym; który zastę-  
 puje miejsce Boskie, i który jest flagą miło-  
 sier

(e) Ps. 50. v. 6.

(f) Ps. 117. v. 29.

(g) Quid times confiteri Domino, qui con-  
 fiteri bonus est? Ene confitendo propitium,  
 quum negando facis insensum S. August.

Herdzia Boskiego. Czy może był Chrześciani-  
nowi ciężko wyznać grzechy swoje przed czło-  
wiekiem takim, który względem niego załę-  
gnie mieysce Pośrednika u Boga? Jakaż-  
kolwiek sobie wyślawię grzechow moich  
szpetność, albo iakożkolwiek są w samey  
rzeczy szpetne, chociażby je przed całym  
światem, i iak mowi Prorok w zgromadze-  
niu sprawiedliwych potrzeba wyznać: *w ra-  
dzie sprawiedliwych, i w zgromadzeniu.* (h)  
mogłëbym się choć nym-niey namyslać,  
wiedząc że od tego zawisła o Boże moy,  
łaska twoja i że mi pod tym warunkiem iest  
obiecana? Mogłëbym się ociągać w wykona-  
niu warunku tego, do ktorego ty względem  
mnie tak wielkie przywiązałeś dobro? Mogł-  
ëbym bydz niegotow do uczynienia tego,  
z ściśley powinności, i dla ubeśpieczenia zba-  
wienia duszy moey, co z obfitości, i gor-  
liwości pierwiastkowi czynili Chrześcianie?  
Namysłaliż oni się grzechy swoje wyznawać  
iawnie? Wzdrygaliż się przed całym ie wyła-  
wić Kościołem? Czemuż ia przy wyznaniu tale-  
mnym teyże uniżosci, tegoż meśłwa, i teyże  
gorliwości okazać niemam, którą oni przy ia-  
wney pokucie, i przy iawnym okazali wyzna-  
niu? Czemuż ia dla poratowania duszy moey,  
duszy nieśmiertelney niemam czynić tego, co ka-  
żdodziennie czynią złoczyney dla utrzymania  
krotkiego, i przemijającego życia? Kiedy  
przestępa iaki od Monarchy swojego utrzy-

ma



ma list uwalniający go od kary, ociągał on się z nim poyść do sędziów, którzy go poznawać, i umocnić mają? Owżem sam dobrowolnie, i iak nayprędzey do nich pospiesz. To jednak iest przyznać się do tego wszystkiego, o co go oskarżono, i sądownie, i uroczyście wyznać, że był kary, i śmierci godzien. Ale nie niezważa na to. Zysk, który z uwolnienia swego odbiera, sprawuje, że o tym zawstyżeniu swoim albo zapomina, albo że ie znośi. Czyliż zas łaska Boga moiego, którą utracilem, i którą mi na spowiedzi znowu ofiarują, powinna być dla mnie mniey szacownym, i kosztownym, zyskiem? Mamże iakikolwiek stopień wiary, jeżeli zdaleko większą gorliwością nieprzystępuję do okazania się Kaptanom? Okazacie się Kaptanom; jeżeli sobie żadney nieznaję trudności, abym im opowiedział stan mój, odkrył nędzę moją, wezwał ich pośrednictwa, i z uż ich prędkie, i zupełne otrzymał odpuszczenie? Słuchaymy więc, Bracia, słuchaymy rady Apostoła napominającego nas, abysmy z ufnością zbliżyli się do Tronu łaski, który BOG wystawił w Kościele swoim, i na którym zasiadają Anioły jego, aby według upodobania iego udzielali błogosławieństwo. *Przystąpmy tedy z ufnością do stolice łaski, abysmy otrzymali miłosierdzie, i łaskę należi do pogodnego ratunku.* (i) Powierzył im BOG wszystkie moc, i władzę

---

(i) ad Hebr: 4. v. 16.

dzie swoją, rozkazując, aby iey na wasze używali dobro. Rzekł do nich: wszystko, cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane, i w Niebie, i wszystko, co wy odpuscicie, będzie odpuszczone. Obietnica iego w tey mierze jest oczywista, i woła iego jest wyraźna. Nie iesteśmy więc własnemi nieprzyjaciółmi swemi, kiedy z tego wszystkiego korzystać niechemy?

Niech to nas jednak niezadziwiá Chrześcianie, że BOG, jeżeli się tak mówić godzi, tak sobie poważa wyznanie grzechu. Nie dzieie się to bez przyczyny; bo wyznanie grzechu same przez się zawiera w sobie wszystko, co serce Boskie ku człowiekowi obrocić, i człowieka do porządku doskonałej pokuty przyprowadzić może. Nowe źródło, z ktorego tey, nam tak zbawiennej, i wielkiej nabiera mocy. Coż albowiem sprawuje wyznanie grzechu? Oto trzy rzeczy. Nayprzód upokarza grzesznika rozważającego grzechy swoje. Powtore, wzbudza w nim smutek, i żal za grzechy swoje. Potrzebie, zastępuje u niego miejsce nieodwłocznego, i rzeczywistego zadostyc uczynienia za grzechy swoje. Otoż przez to w nim do szczytu wyniszcza, i gładzi grzechy iego. Uważcie dobrze. Wyznanie grzechu upokarzając grzesznika, wyrywa nawet korzeń grzechu, ktorzym jest pycha, z serca iego. Wzbudzając w nim żal, i smutek, uwalnia go od tego pohanbienia, ktore Teologowie nazywają

winą. A zastępując u niego miejsce zadofyć uczynienia, gładzi nawet to, co grzech za sobą pociąga, to jest, karę, a przynajmniej zaczyna znosić takową karę tak dalece, że nie w grzechu nie jest, co by neutralowało mocy swoey, i co by nieutępowało. To wszystko jest uwagi godne.

Mówię, wyznanie grzechu upokarza grzesznika. Ten jest pierwszy jego skutek; przez to nietylko przyprowadza grzesznika do porządku pokuty, ale też sprawuje w nim nacyelniejszą, i nayistotniejszy powinność pokuty. Coż albowiem, podług zdania Nauczycielow Kościoła, jest pokuta? Pięknie nam to opisuje Tertulian, mówiąc, pokuta jest sztuką, albo umiejętnością, ktorey używa BOG na upokorzenie człowieka, i z ktorey człowiek sam nauczył się upokorzenia siebie od BOGA. (k) Już zaś między wszystkiemi Naukami, które ta obszerna umiejętność Boska zawiera w sobie, żadney nie ma, któraby z Nauką wyznania grzechow swoich porównana być mogła. Czemu? bo to pewna jest, że nie tak bardzo nieupokarza człowieka, iak wyznanie grzechu. Tu się jednak rozumieć niepowinno owe wyznanie powszechne, którym wyznajemy, że jesteśmy grzesznikami, bez okazania w szczególności, w czym i dla czego jesteśmy grzesznikami. Niemówię też tu o

owym

---

(k) *Disciplina humiliandi hominis.* Tertull.

owym wyznaniu wewnętrznym, które w sercu czynimy przed Bogiem, i które się jedynie zasadza na tym, że wyznaliśmy przed nim to, co on, bez tego wyznania nańzego, wie doskonale, i czego przed nim niemożemy ukryć. Do tego albowiem nietylko niepotrzeba wielkiej pokory, ale też częstokroć mamy to sobie za honor, i znak pobożności, i bojaźni BOGA. Ja mówię o wyznaniu postanowionym od Chrystusa, i zwyyczajnym w Kościele jego; to jest, mówię o wyznaniu owym, przy którym używamy dokładnego rzeczy opowiedania; nieprześciliśmy na tym, że mówimy zgrzeszyliśmy; ale daliśmy całe szczegóły o tym, i owym grzechu świadectwo przeciwko sobie samym: mówimy o tym myślałem, tam uczyniłem; ta namiętność uwiodła mnie, dla tej przyczyny, dla tego interesu czyniłem to; to życie mojemu przynosi chwałę; w tym i owym szkodziłem sprawie BOGA mojego. Jednym słowem, mówię o wyznaniu tym, przy którym na spowiedzi czynimy to, co BOG uczyni na ostatecznym sądzie swoim, kiedy wyrzuci wszystkie firmnienia ludzkie, i nayskrzytsze dusz naszych zakąty promieniem światłości swojej oświeści, i roztrząśnie. Ten prawdziwie jest wizerunek, którego wyznanie nasze naśladować przedsiębierze tak, jak umyśl nasz w tym siebie samych poznawaniu znajdzie poniżenie swoje. Mówię o wyznaniu tym, które nietylko przed Bogiem, ale też przed  
człó-

człowiekiem czyniemy. Przed człowiekiem, który jest namiestnikiem Chryłusa Papi; przed człowiekiem, który nas sam przez się niemogę poznać, ale my jemu powinniśmy się zwierzyć wszystkich słabości naszych, wszystkich nieszczerości, i całej obłądki naszej, i zgola tego wszystkiego, co w ferceach naszych skażonego, i zepsutego jest, słuchając cierpliwie tego wszystkiego, co jemu prawdziwa gorliwość mówić każe; przyjmując, i wykonywając te wszystkie ukarania, które nam naznaczy; i zachowując wszystkie prawidła życia które nam przepisze. To wszystko coż jest innego tylko wspaniałomyślne wykonanie upokorzącej nas karności, o której Tertulian mówi?

Ztąd, słuchacze, w raz ze mną poznać możecie różnicę, którą między duchem błędu, i między duchem prawdziwej Religii zawsze, i po dziś dzień jeszcze postrzegano. Duch albowiem błędu, którym jest duch kacerstwa, będąc duchem wyniosłości, niemógł cierpieć ducha wyznania, i pokuty, który go upokarzał. Coż więc uczynił? Oto zrzucił z siebie iarzmo tego Sakramentalnego wyznania, które obowiązuje grzesznika do wyjawienia grzechów swoich, i do podania się na spowiedzi Kapłanowi. Został sobie tylko wyznania pozor, który ani nie rzuca, ani upokarzającego nie zawiera w sobie. Jakoż coż to jest za pokora nazywać się w powszechności grzesznikiem, kiedy to i

naywięksi czynili Święci? Coż to jest za pokora wyznać grzechy swoje przed Bogiem; przed Tobą o Panie, mówi Święty Augustyn, który wiesz doskonale o wszystkim, co się we mnie dzieje; i przed którego oczyma chceć się ukryć byłoby naywiększym głupstwem? Gdybym to chciał uczynić, byłbym zaiste głupcem, abys się ty przedemną utaił na wszystkie wi-ki, ale iabym się przed Tobą utaić, i ukryć niepotrafił nigdy. (1) Ale Ksioła Chrystusa Pana utrzymał to wyznanie, z którego mu Boski Oblubieniec tego uczynił Sakrament pokory. Jm bardziey to wyznanie zdawało się upokarzające grzeszników, tym się go ściśley trzymał; do tym zdatniejszy mu się zdawało do osiągnięcia tego końca, dla którego my go używać mamy. Bo pokora, i pokuta w też tropy zawfze za sobą dążą, i prawdziwa pokuta nigdzie się nie może znaleźć, tylko tam gdzie się naydoskonalsza znajduje pokora.

To jest, słuchacze, wielkie owe prawidło Chrześcijaństwa, z którego się powinniśmy nauczyć i poznać, iak bardzo błędzą ci, którzy sobie wyznanie grzechow swoich poczytują za wstyd. Tak wnosić, i takim się mniemaniem rządzić, jest siebie samego zwodzić. Chronicie się spowiedzi, i ucie-

ka-

---

(1) *Nam & si tibi confiteri noluerim, te mihi abscondam, non me tibi. S. August.*



kacie przed nią dla tego, że was iakiegoś naba-  
wia wstydu, a przecie ją dla tego samego na-  
leży kochać. Ten albowiem wstyd, który  
ona w was sprawuje, upokorza was przed  
Bogiem; a co was upokorza przed Bogiem,  
jest właśnie tym, czego w pokucie powin-  
niście szukać. Co was, Bracia moi, nowi  
Święty Chryzostom, przyprowadziło do zgu-  
by, i było waszego niebezpieczeństwa żródłem,  
nie innego nie jest, tylko to, żeście niedo-  
fyć wstydu mieli. Stałiście się bez czelno-  
mi, abyście byli mogli grzeszyć. Wstyd  
więc powinien wasze nawrocenie zacząć. Je-  
żeli się znowu do BOGA nawrócić chcecie,  
musicie wstydu, któryście unacili przez  
grzech, na nowo nabyć. Tego zaś nigdzie  
nieznaydziecie lepiej, iak w wyznaniu grze-  
chu, kiedy słyszę, że opowiadacze Ewan-  
gelicznych Nauk całe Kazania swoje na ten  
obracają koniec, aby zmniejszyli, albo też  
całe znieśli wstyd, któryby mieć mogli  
grzesznicy w spowiedaniu się grzechów,  
przyznam się, słuchacze, że lubo ich gor-  
liwość chwale, wstrzymać się przecie niemo-  
gę, abym się im sprzeciwić nie miał. Bo  
czemuż bym miał odbierać grzesznikom to,  
coby raczej w nich potrzeba wmawiać? Je-  
den z największych błędów, które się przy  
spowiedzi popełnić zwykły, zasadza się na  
tym, że wielu ludzi bez najmniejszego  
wstydu przystępnie do niey chociaż najfro-  
motniej-

motniewsze popełnili zbrodnie. Jako się bez wstętu dopuścili grzechów swoich, tak z tą samą śmiałością wyznawają je. Gdybyście im się przyśiachali, rzeklibyście, że mają prawo niewydźwienia się zbrodni swoich, ponieważ w takim żyją na świecie stanie, w którym się czego innego spodziewać nie można po nich. Wiądomo spowiednikom, iak powszechna dzisiaj jest ta przywara. Zmierza ona do oswobodzenia grzechu od wszelkiego wstydu, nieczyni ona pokuty ławiejszą, ale to jest iawną niepokutą, albo przynajmniej wyraźnym oneyże znakiem. Trzeba się więc Kaznodziom, i spowiednikom starać o wyniszczenie iey. Ale iakże się to stać może? Oto przez pobudzenie do tego zbawiennego wstydu tych, którzy go ni-mają, i przez nauczenie tych, którzy się go mieć zdają: iak go należycie używać mają; oto przez okazanie wszystkim, że to jest jedną z owych łask szacownych, których przy tym Sakramencie na dobre używać należy. Wiem, że ten wstyd czasem może być zbyt czysty, i w ten czas, pozwalam, że go potrzeba zmniejszyć, ale nie żeby go zupełnie wykorzenić, i wyniszczyć. Wiem, że może czasem zawrzeć grzesznikowi usta, i przywieść go do zatienienia grzechu. Ale chcąc go od jednego uchronić błędu, nie trzeba go wprowadzić w inny. Bo iako jest błędem dla wstydu zataić grzechy, tak zarównie, a podobno ięszcze większym

szym błędem jest, wyznawać grzechy bez pokory.

Powiedziałem powtórę, że wyznanie grzechu wzbudza w nas smutek, i żal za grzechy. Rzecz ta jest całę naturalną. Żal albowiem za grzechy, iak mówią Teologowie, w duszy naszej wynika z żywey uwagi wielkości, i złości grzechu. Nigdy zaś złości grzechowey nieprzenikamy lepiej, iako gdy grzechy nasze wyznaniemy na spowiedzi. W ten czas wyślawuje się oczem naszym cała brzydkość grzechu. W ten czas złość grzechową uznaje rozum, w ten czas wzdyga się na nią serce, i sprawiedliwie możemy z ukoronowanym Protoktem mówić: *Niemasz pokoiu Kościom moim od oblicza grzechow moich.* (m) Gdzieinżiey przez połowę tylko pamiętamy na to. A lubo grzech jest ciężarem, który nas przyciska, uwaga jednak na niego tak jest mała u nas, że nas prawie bynajmniej nieobchodzi. Ale kiedy przyśięgniemy do Kapłana, który nas ma sądzić; kiedy się przy nogach jego oskarżamy sami, tedy, iakoście podobno sami doświadczyli, uwaga nasza przedtym tak słaba, obudza się znową, powiększa się coraz bardziey, porusza grunt namiętności naszych, miękczy serce, i sprawuje, że zbawiennym sposobem, brzydziemy się samemi sobą, i że czasem rzewliwemi zalewamy się łzami. Otoż te łzy, te poruszenia, to obrzydzenie

sobie

sobie grzechu, iak mówi Święty Augustyn, jest naydzielnieyszym przygotowaniem do żalu, i naybliższym łaski działaniem do niego.

Natym zależy niewinna, i Boska tajemnica, którą wynalazł Krol Ezechiasz na odnowienie w sercu swoim Ducha pokuty. Coż on uczynił? Roztrząsał wszystkie lata życia swego, i wyznał przed Bogiem wszystkie słomności swoje. *Będąc rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości dusze mojej.* (n) Lubo na ten czas jeszcze spowiedź niebyła Sakramentem, iak jest w nowym Zakonie, przecież działała w nim i wzruszyła go. Za ściśłym rozstrząśnieniem przeszłego życia nastąpiła gorzkość duszy jego, a ta gorzkość była sprawiedliwym i prawdziwym żalem, którego pragnął. *Będąc rozmyślał - w gorzkości.* Nie toż to jest, co się z tylu duszami codziennie dzieie? Serca ich, które się zdawały być zatwardziałe, i nieużyte, zaczynają się miękczyć, iak prętko język ich zaczyna mówić. Do tych czas można było mówić, że te serca przed wszystkimi wynalazkami łaski zamknięte były, i że niemogła przeniknąć do nich. Ale ledwo się przez szczere, i doskonałe wyznanie otworzyły, a wnet, przyszedłszy do pokuty iako twarda, i wyschła opoka, odchodzą Niebieską przeniknione rosą. Czemu? Bo uczuły moc, i skutek spowiedzi. Tak wielka jest siła tego tak przenikliwego słowa: *Peccavi, zgrzeszyłem.* Słowa tego, kto-

które było początkiem do usprawiedliwienia  
 iednego z naydoskonalszych, i nayeelmeyszych  
 pokutujących. Patrzenie, Bracia mówi Świę-  
 ty Ambroży iak wiele trzy syllaby mogą. (o)  
 To iedyne słowo odmieniło ferce Boskie, bo  
 z Boga zagniewanego, uczyniło Boga łaska-  
 wego. Odmieniło ferce Dawida; bo z culzo-  
 łożnika, i zaboycy uczyniło Świętego. Co  
 ieżeli z Dawida uczyniło Świętego, czegoż  
 niemoże, i niepowinno z nas uczynić? Bo to  
 krotkie słowo: *zgrzeszyłem*, daleko teraz iest  
 dzielniejszy, niżeli przed tym było. Sta-  
 wszy się istotną częścią Sakramentu tego,  
 z którym wszystkie zasługi swoje ziednoczył  
 Chrystus, ma cale Boską siłę, ktorey przed  
 tym nie miało nigdy. Z tąd wynika, że  
 wuścach Chrześcianina cale inną ma siłę, i  
 moc, a niżeli miało wuścach Dawida. Z tym  
 wszystkim niemowię iá u podług wyrazu  
 Libertynow; niemowię o owym *zgrzeszyłem*  
 dumnym, które sobie obiecutą na potym, i  
 na którym guntuia nadzieię mniemanego, i  
 utoionego iakiegoś nawrocenia, ktorego nie-  
 osiagną nigdy, niemowię o owym *zgrzeszy-*  
*łem* na pozor tylko wyrzeczonym, które się  
 tylko znajduje na wargach, ale niepochodzi  
 z ferca. Niemowię o owym *zgrzeszyłem* wy-  
 muszonym, do ktorego umierających przyci-  
 ska potrzeba. Bo to wszystko od Boga iest  
 odrzucone. Ale mowię o owym *zgrzeszyłem*  
 szczerym, i żalującym za grzechy, które iest  
 spo

(o) *Quantum tres syllabæ valent. S. Ambr.*

Spowiedzi pobożnych znakiem. O tym nie wiem, że ma osobliwą siłę, do wzburzenia w nas żalu, a zatem do zgładzenia grzechu.

Dalej jeszcze idę, i mówię, że oś nas tylko zawisło, aby spowiedź uczyniła początek glądzenia kary za grzechy. i aby nam służyła zamiast zadość uczynienia za grzechy. Ponieważ wyznanie grzechu jest przytrodne dla nas; i czujemy w sobie jakiś wstręt od niego, którego bez przykrości zwyciężyć niemożemy; i ponieważ zapatrniemy się na nie jako na najtrudniejszą zabawę Chrześcijaństwa; czemuż sobie z niego niemamy zrobić zasługę przed Bogiem? Czemuż niemamy tego powiedzieć o nas, co Święty Grzegorz powiedział o owym słudze Fwanielicznym, który przez wyznanie przed Panem swoim, że zapłacić nie mógł, doświadczył zupełnego ustąpienia sobie długu? (p)

Tak też rozumieć powinniśmy Świętego Ambrożego Rowa, gdy mówi, że wyznanie grzechu jest krokiem zbiorcem wszystkich kár na grzech ustanowionych od BOGA. (q)

U

rze-

---

(p) In Confessione debiti invenit debiti solutionem. S. Gregor.

(q) Omnium pœnarum compendium. S. Ambros.

Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.



rzeczy, ale w samej istocie jest prawdą zasadzającą się na naygruntowniejszych dowodach Teologii. Pewna albowiem jest rzecz, że sprawiedliwość Boska nigdy swiego nie-  
 rzęduje prawa, i że niech się to dzieje, jakim chce sposobem, albo w tym, albo w przyszłym życiu, przyzwoitego domaga się kary i zadosyć uczynienia za grzechy. O toż nas upewnia Pismo Święte, że grzech w przyszłym życiu karani wiecznemu będzie, upewnia nas oraz, że przez spowiedź w tym życiu doczesnym, te wieczne gładzimy kary. Więc spowiedź musi mieć w sobie co takowego, co przed obliczem Boskim wiecznym wyrownywa karom; i te wszystkie piękne kary w wewnętrznym żalu duszy wyzwalający grzech swoy, krótko, iż tak powiem, zebrane, i zawarte być muszą. Co gdy się rzecz tak ma, możemyż, jeżeli aby cokolwiek iestże dbamy o dzieło zbawienia naszego, możemyż, mówię, niekochać tej zabawy, która w sobie tak wielkie pożytki zawiera dla nas?

Mówmy więc z Prorokiem, albo raczej z Świętym Augustynem, który słowa Proroka tłumaczy, i stosuje je do tej samej rzeczy, do której ja je stosuję. Wyznanie, i piękność przed oblicznością jego. (1) Uważcie dobrze, mówi Święty Augustyn, te dwie rzeczy, to jest, wyznanie grzechu, i piękność duszy nie są rozdzielone przed Bogiem.

A z tych

A z tych słów, mówi także Święty Augustyn dalej, nauczcie się, Bracia, razem, komu się podobać możecie, i przez co mu się podobać możecie. To jest możecie się podobać BOGU, i to przez wyznanie grzechów waszych. (s) Jeżeli więc kochacie dusze wasze; jeżeli ie przed obliczem Boskim chcecie uczynić czyste, i przyjemne, przystępujcie do spowiedzi iak nayeżściey. (t)

Ach! Chrześcianie, gdy yście mieli taką chęć podobania się Bogu, iaką macie podobania się nizezemnym stworzeniom; gdybyście się tak ufilnie starali o piękność wewnętrzną, która bydź powinna pięknością duszy waszey, iak pilnie staracie się o zewnętrzną piękność ciała, którą sobie tak bardzo poważacie, i która bliźniego gorzej, o iak często, i gorliwie przystępowalibyście do spowiedzi? Czyliżby potrzeba tak wiele proźb, na zwabienie i zachęcenie was do niey? Moglibyścież, uznawszy się bydź winnemi przed Bogiem, choć przez jeden dzień trwać w tym nieszczęśliwym stanie? Trwaliłbyście w nim, iak się częstokroć dzieie, przez całe lata? Niestaraliłbyście się o uwolnienie od tego trądu, który was zespocił? Niezbliżyliłbyście się do owej świętey sadzawki dla obmycia się i oczyszcze

U2

szcze

(s) *Audis, cui placeat, & quomodo placeat. S. Augustinus.*

(t) *Ama confessionem, si affectas decorem. Idem.*

szczenia swego? Ale niech to, iak chce, będzie, iuż wzięliśmy, iak co do przeszłości spowiedź gładza popełnione grzechy. Chcemy też, iak nas co do przyszłości zachowuje i broni od powrotu do grzechu. I o jest drugiej części treści.

## C Z E S C II.

**L**ubo, podług Nauki Ojców Świętych, usprawiedliwienie grzesznika jest nay iększym ze wszystkich dziełem Bożem, i iuż to dzieło więcey kosztuje BOGA, niżeli powstanie zmarłych i stworzenie całego świata; mowić jednak można, i prawda jest, że byłoby łatwą dla grzesznika rzeczą, gdyby, usprawiedliwizy się przez łaskę pokuty, nie mógł się utrzymać przy teyże łasce, i gdyby nie schodziło na potrzebnych áronkach do uchronienia się powrotu do grzechu. Bo, iako mowi Święty Hieronym, ozdrowieć na to, aby w cięższą wpaść chorobę, i zmarłych-wstać na to, aby daleko nieszczęśliwszą śmiercią zginąć, jest raczey karą, i nieszczęściem, niżeli łaską, i dobrodzieystwem. Otoż i z tego wniozę, i wy wraz ze mną wniesć powinniście, iak kosztowna rzecz jest spowiedź, i iakie z niey odhieramy pożytki, ponieważ w ten sam czas, którego nas z Bogiem łączy, ile tylko dopuszcza słabość nasza, utwierdza nas w tym szczęśliwym stanie, stając nam się naydzielniejszą pomocą, którą  
nam

nam przeciwko grzechowi podać Religia. Pierze e tego następujący dowód. Spowiedź, albo raczej Sakrament pokuty z trójakiego iey właściwego względu uważć możemy. Nayprzód z względu na BOGA, albo raczej na JEZUSA Chrystusa, który jest ułanowieniem iego. Powtore z względu na Kapłana, który jest sprawcą iego. Potrzebie, z względu na nas samych, którzy jesteśmy celem iego. Na tym trójakim względzie tak mocno gruntuie się druga odemnie założona prawda, że wyraźnie widzę, iż Chrzęścianin żadnego już starania o duszy swojej niema, ieżeli nieżywa Sakramentu tego. Bo coż jest spowiedz z pierwszego względu na JEZUSA Chrystusa? Jest jednym z owych Boskich źródeł, o których mówi Prorok. które wypłynęły z Boku umierającego Chrystusa, i z których prawowierni każdego czasu czerpać mogą wody łaski Boskiej, to jest, owe szeregulne środki do zbawienia, których im każda z tych źródeł obficie udziela, kiedy się do ich odebrania uczynią zdolniemi. Tak Proroctwo Izaiasza nawet w literalnym znaczeniu rozumieć się powinno. *Bezciecie czerpać wody z radością ze źróziew Zbawicielsowych.* (u) Ale iakaż to jest różnica między łaskami Sakramentalney spowiedzi i między łaskami innych Sakramentow? Otóż, Łaski Sakramentalney spowiedzi są osobliwie łaski obrony, łaski wsparcia,

---

(u) *Izaiasz 12. v. 3.*

cia, łaski, których nam BOG używa dla pokonania grzechu, dla statecznego wytrzymania w pokusach, i dla nieupadania pod ciężarem słabości ludzkich, jedynym słowem, dla nieodmiennego statku w przedsięwzięciach uczynionych przy pokucie. Ten jest nayosobliwszy cel Sakramentu tego. Wiecie zaś, że łaski Sakramentu z celem jego jakiś konieczny związek mają. Ma więc przystępujący z należytym przygotowaniem do spowiedzi jakie do tych łask prawo? Ma, Chrześcianie, prawo do nich, a to prawo gwarantuje się na ugodzie, którą w tej mierze Syn Boski z Ojcem swoim zawarł. Tego nas cała uczy Teologia. Grzesznik, wyznawczy nieprawości swojej, może, bez popelnienia nierozumności jakiej, domagać się od BOGA nie tylko łask pospolitych, i powszechnych do utrzymania się tychże grzechów na potym, ale też może się dopominać łask wybranych, i osobliwych, które są właściwe Sakramentowi temu; i BOG, bez popelnienia niesprawiedliwości, niemógł by ich odmówić. Mówię, bez popelnienia niesprawiedliwości względem Syna swego, który te łaski wysłużył, ale nie względem człowieka, który się ich uczestnikiem stał. Czy udziela BOG łaski takowe i oprócz spowiedzi, i czyli nam je i gdzie indziej oprócz tego Sakramentu przyrzekł? Bynajmniej, Bracia, ale chce, abyśmy je z otwartego czerpali źródła. Będziecie czerpać wody z radością

ścią ze źdźrół Zbawicielskich. W tym zaś żądnej nam najmnieyszey nieczyni krzywdy. Naszym albowiem jest obowiązkiem przytłoczyć łaski Boskie tak, jak nam ich BOG udzielać chce, i szukać ich tam, i brać je z tamtąd, gdzie je złożyć raczył. Otoż zaś łaski zachowujące nas od powrotu do grzechu złożył w Sakramencie pokuty. Jeżeli się więc chcemy stać uczestnikami ich, trzeba nam się do tego Sakramentu, i do spowiedzi udać.

Jakież z tego wypływają skutki? Ach! słuchajcie, wypływa z tego, że Chrześcianin nieczęsto przystępujący do spowiedzi oddala od siebie najistotnieysze i naysposobnieysze do zbawienia łaski, któremi są łaski zachowujące nas od grzechu, i że udawczy się za powabami świata, i za lubosciami ciała, że rozpuściwszy cngle rozwiozłemu, i nieporządnemu życiu, stał się przed Bogiem dwójakię nagany godnym. Czemu? Bo mu BOG ten dwójaki zarzut uczynić może: Uczyniłeś to wszystko, i dla powiększenia złości, i niewierności twojej niechciałeś używać środka przezemnie tobie podanego na uchronienie się tego wszystkiego; to jest, niechciałeś częstym wyznaniem grzechów twoich oczyścić duszy twojej. Ztąd wynika, że im bardziej się Chrześcianin oddala od spowiedzi, tym słabszym stał się w zwyciężeniu grzechu. Im częściej zaś przystępował do niej, tym więcej nabiera siły: bo albo mniej,  
albo



albo więccy otrzymane wsparcia, które do  
 niey przywiązał Chrystus; i nays pewnością  
 szrodek obronienia się w porządku świata  
 przeciwko napaściom jego jest zbliżać się raz  
 po raz do tego zbawiennego źródła, z ktore-  
 go jeszcze po dziś dzień Krew Chrystusa  
 Pana, i nieskończone zasługi jego obficie wy-  
 pływiają na nas. *Bdziecie czerpać wody z*  
*radości ze źrózow Zbawicieliowych.* To ztąd  
 wynika. Ale coż Jezyni nieprzyjaciel zaa-  
 wienia naszego? Czuwając zawsze na zgubę  
 naszą, i widząc, że spowiedź jest tak obo-  
 jętym źródłem łask Boskich dla nas, stara się  
 (wybaczenie metaforycznemu wyrazowi) to  
 żródło albo zaprawić trucizną, albo je wy-  
 suszyć. Zaprawia je trucizną, przywołując  
 nas do tego, że go tak, iak należy, nieuży-  
 wamy. Wysusza je namawiając nas, aby-  
 śmy go cale nieużywali, i zaniedbali. Po-  
 stępuje sobie z nami tak, iak sobie postąpił  
 Holofernes przy oblężeniu Bethulii. Bo iako ten  
 wyniosły wódz, dla przyprowadzenia mieżkań-  
 ców Bethulii do ostatecznej klęski, kazał prze-  
 ciąć wszystkie rury, kteremi szła do miasta  
 woda, tak czcił przekięty, który nas zewiśząd  
 otacza, stara się o przecięcie tego Świętego  
 Kanalu spowiedzi, przez który na nas Krew  
 Syna Boskiego spływa. To jest, wzbudza  
 w nas obrzydzenie Sakramentu pokuty; po-  
 większa trudności uczęszczania do niego, za-  
 rzuca nas nieustannie takimi okolicznoscia-  
 mi, które nas od niego odwodzą; bierze na  
 sie-

siebie postać Anioła światłości, aby w nas  
wzmógł, że lękać nam się potrzeba, abyśmy  
śnadj nieznieważyli Sakramentu tego, że  
lepiej jest wstrzymać się od niego, niżeli  
się wystawić na niebezpieczeństwo ztęy spo-  
wiedzi skutków; że do niego potrzeba dłu-  
giego przygotowania; którego jeżeli nie bę-  
dzie, zamiast nabycia nowego życia, i no-  
wych sił, zarobiemy na śmierć. Ach! Chrze-  
ścianie, jak wielka jest liczba tych, "kto-  
rzy się tą chytrością oszukać daią, i wpada-  
ją w te nieszczęśliwe siła. Abyśmy w tęy  
mierze zawsze ostrożnemi byli, mieymy nie-  
ustannie przed oczyma pożytki spowiedzi, i  
uważmy ją nie tylko z względu na JEZUSA  
Chrytusa, jako ustanowiciela Sakramentu po-  
kuty, ale też z względu na Kaptana, który  
jest jego sprawcą.

Śmiało mówić mogę, i dałby BOG, abym  
was o tęy prawdzie należycie mógł przeko-  
nać dzisiay, nie nas tak mocno przy porzą-  
dnym nieutrzymanie życia, jak dobrowolne  
sumnienia naszego, i nas samych poddanie czło-  
wiekowi mającemu Boską moc, i władzę, i od  
samego BOGA postanowionemu na to, aby nami  
rządził. Jakoż Chrześcianie, o jak wiele do świę-  
tobliwości życia dopomódz może roztępny i  
gorliwy pracownik około zbawienia dusz  
ludzkich, kiedy się raz odważą na powierze-  
nie się iemu, i na słuchanie rady iego? Je-  
żeli to są dusze uwikłane na świecie, od  
jakich ich nieodwodzi schadzek? Od jakich  
ich

ich nieuwalnia więzow, i to jedynie dla tego że się świąt bliwym, i ucziwym, sposobem na niego zdały; Jeżeli to są dusze, na których i panują namiętności, i sk wiele nienawisci niewykorzenia z ich serca? Jak wiele, z porady i namowy jego niedarują urazy? Do tak wielorakiego nieprzywodzi ich pojednania się zbliżni, do którego się przed tym nakłontę niedały, i o któreby się kto inny nadaremnie był pokusił? Czyliż się niedziele przez gorliwość jego, albo raczej przez zaufanie gorliwości jego, że dusze chciwe popełnioną nadgradzą niesprawiedliwość, odstępnią lichwy, i poczuwają się do nadgrodenia krzywd od siebie uczynionych, czego przez długie lata prawie z niezwykłym uporem uczynić nie chcieli? Ktoż to sprawuje, Chrześcianie? Oto łaska powodująca, której BOG udzielił sługom swoim do prowadzenia i kierowania duszami ludzkiemi. Ten albowiem sam charakter, który spowiedników czyni sędziami naszemi, aby sądzili popełnione zbrodnie nasze, czyni ich też co do przyszłości Pasterzami, przewodnikami, i lekarzami naszemi. Lekarzami, aby nam pokazali, iak mamy świątobliwe prowadzić życie. Przewodnikami, aby nam okazali drogę, którą się udawć mamy. Pasterzami, i Nauczycielami, aby nas w wątpliwosciach oświecili; jeżeli zbłądziliśmy, aby nas na prostą naprowadzili drogę, aby nas wzmacniali w słabościach, i opatrywali nas Niebieskim, który nas po-

krze-

krzepia, pokarmem. Do tego wszystkiego z urzędu swego obowiązani będąc, mieć muszą potrzebną do tego łaskę, ta łaska która od nich jest niezasłużoną, ale nas poświęcającą, jest właściwie ta, która w nas działa, kiedy im się z należytą poddałem pówolnością. Ten jest ruchacze porządek, który BOG postanowił. Tak prowadził największych ludzi, i największych Świętych. Mogł ich, bez wszelkiego pośrednictwa sam uczynić Świętymi, ale niechciał. Poddął ich innym, i to częstokroć takim, którzy daleko nie tak doskonałymi byli. Użył słabey, i podley przezorności iednych na wydoskonalenie wyświeconych i wielkich przeniknięć drugich. Tak sobie zawsze postępowała Opatrzność. Spodziewać się więc żadną miarą niemożna, aby BOG, postanowiwszy takie prawo dla wszystkich Świętych, dla dogodzenia nam miał postanowić inne nowe.

Dla tego niemogę dostatecznie opłakiwać ślepoty światowych ludzi, którzy przez bardzo szkodliwy błąd albo raczej przez śmiertelną względem zbawienia swego obojętność, zamiast przyjąć, i zachowania prawideł Przewodników, i Nauczycielow swoich, poczytują je za prośotę, i słabość. Spytajcie się ich, według wyrazu Świętego Piotra, kto jest Pasterzem duszy ich (niemowię ja tu o Pasterzu słownym tyl-

tylko; bo koniecznie mieć muszą Pasterza, którego do rządzenia każdym kościołem postanowił Chrystus, ale mówię o Pasterzu szczególnym, który ich powoduje, i naprowadza na drogi Boskie) a oni z zapytania tego śmiać się, i szydzić będą. Z tego pochodzi, że w rzeczach dotyczących się, Nieba i sumienia, które są tak wielkiej wagi, i tak wiele potrzebują ostrożności, o których oni tak wielokrotnie fałszywie mniemania mają, i w którychby te mniemane mocne Duchy częściej kręć na wzór małych dzieciaków. Niech to ćwiczyć, albo żadnego nie mają wzdania, albo są sami przewodnikami sobie. Niczego się tak bardzo nielekczą, jak tego przewodnictwa, i powodowania, które im się zdaje być uciążliwe, i dalekoby ich podobno zaprowadzić to, niżeli sobie życzą. Chcą oni jak powiadają, mieć spowiedników, ale nie pracowników około zbawienia duszy, albo sumienne radzących ludzi, właśnie jakoby rzeczy te rozdzielone być mogły, i jakoby spowiednik, jeżeli chce wykonać powinność swoją niepowinien tak naraz roztrząsać, rzeczy, jak ten, który pracuje około zbawienia duszy, i sumienne rady dawać. To wszystko oznacza, że chcą mieć spowiedników, którzy ich nie znają, którzy nie rozbiierają ich sumienia, i którzy im żadnej nieczynią przykrości; spowiedników, od których żadnej zbawiennej nieprzyjmują rady, kto-

których uwag nie słuchają, i którym żadnego niedają rachunku; bo wiedzą dobrze, że gdyby się powierzyli spowiednikowi gorliwemu, tedy się w wielorakich okolicznościach, i przypadkach iemu niepotrafili oprzeć; odpowiedzieć, i na pomnienie jego niemogłyby się z ztęmi ich skłonneściami zgodzić; bo jeszcze nieprzeistęwizeli szczerze, czyli życie odmienić, czyli się dawniejszey drogę trzymać mają; bo wiedzą dobrze, i nie może im to być tajemno, na czym się statecznego, i roztropnego prowadzenia dusz zależy skutek, że albowy ich utwierdzali w tym, co zaczęli, albowy ich przywiedli do dalszego coraz w służbie Boskiej posępowania.

Jeżeli wreszcie zważemy spowiedź z względu na siebie samych, tedy nas doświadczenie uczy, i niemożemy tego zaprzeczyć, że jest przedziwnym hamulcem do wstrzymania serca naszego, i do powściągnięcia pożądliwości naszych. Ta jedna myśl, będąc huknięciem ten grzech na siebie wyznać, bardziej nas przekonywa, i przeraża, niżeli najmocniejszy rozumowania i najsurowsze napomnienia; a z wiaszcza, kiedy się kto spowiada często, i nigdy się daleko od spowiedzi nie oddala. Uwaga albowiem na blisko następującą spowiedź te same w nas przerażenia czyni, które w nas sprawuje uwaga śmierci, i Boskiego sądu. Tak jest, słuchacze, kiedy

kto



kto sam do siebie mówi: trzeba mi się jutro, trzeba mi się za kilka dni spowiedać, i w tey, lub owey okoliczności samego siebie oskarżyć, tedy ta myśl prawie równie moco nas przenika, iakbyśmy do siebie rzekli, podobno mi jutro, podobno mi za kilka dni potrzeba stanąć przed sądem Boskim, i tam osądzonym zostać. Ta uwaga o iak wielu dusz zachowała od przepaści, w którą ie przyrodzona ciągnęła skłonność? O iak wielu na świecie ludzi znayduie się ieszcze po dziś dzień, których przyrodzoną ułomność, i słabość ta sama uwaga przeciwko nuygwałtownieyszym uzbraia pokusom?

Jeżeli zaś przeciwnie zrzuciliśmy z siebie włożone na nas od Chrystusa spowiedzi iazmo, tym samym iuż nas nie niewstrzymie więcej. A tak zostawieni sobie samym wiakąż się niezepchniemy przepaść? Jako nas uwaga na śmierć nie nieprzeraża, kiedy mniemamy, że ieszcze iest daleka od nas, tak też nie nas nieprzenika uwaga na spowiedź, aż do końca roku odłożoną. Za jedno mi to, powiedamy, będzie, czyli wiele, czyli mało powiem. Ten grzech zatowno z drugimi przeminie. Cokolwiek więcej, albo cokolwiek mniej w tym samym czasie, to iest prawie równo. Tak mowiemy. Tym czasem przydaiemy grzech do grzechu, nieprawość do nieprawości, i coraz bardziej poznajemy  
 , my

my sobie ow skarb gniewu, który w dzień ostatecznego sądu na nas padnie, aby nas przywalił. Ztąd pochodzi, że kacerstwa, które się targnęły na spowiedź, pociągnęły za sobą tak wielkie zepsucie obyczajów, iakie widzimy od czasów Lutra. Gdzie tylko zniesiono spowiedź, tam się wszędzie rozwiozłość, i bezbożność wdarta. Ta szkoda tak była oczywista, i znaczna, że się sami zadumiewali kacerze, że (wszak sami wiecie; i ktoż mi się w tey mierze sprzeciwić może) całe miasta, chociaż temu samemu sprzyjały błędowi, i iadem jego zarążone były, swojego prosty Monachę, aby im dawną spowiedzi przywrócił karność. Widzieli albowiem, że już ani wleńności, ani rzetelności ani niewinności nie było u nich iak tylko łód zrzucił z siebie iarżmo, które go utrzymywało. Ta była przyczyna, że się kacerstwo Kalwina zaraz z początku tak bardzo rozprzeszerzyło, i że się jego tak wielu chwytalo; bo uwalniając od spowiedzi, wszelką pozwoliło wolność do bezkarnego popełnienia wszystkich zbrodni i grzechów, do prowadzenia życia według upodobania skazonego serca. Ztąd pochodzi, że im bardziey się złość, i nieprawość na świecie szerzy, tym bardziey zmniejsza się używanie spowiedzi, i że ludzie zaraz zaczynają od spowiedzi stronić, iak prętko zaczynają nieporządne prowadzić życie.

Rzeczcie, że się bardzo wiele niedoskonałości w spowiedzi wkłada, że ich wielu używa na złe. Pozwalam na to. Ale czegoż w Chrześcijaństwie niemożna używać na złe, i co się w samej rzeczy na złe nie używa? Wszystkie złe używania w jakiegokolwiek Chrześcijańskiej zabawie zdarzyć się mogące nieuymną iey: żacności, i pożytkowi; bo te złe używania nie z samej zabawy, ale z nas którzy ją znieważamy, pochodzą. Więc bez względu na niedoskonałości, i przewinienia, które się przy spowiedzi popełniają, albo popełnić mogą, pewnie zawsze, i bezsprzeczne są trzy następujące prawdy. Najprzód, że spowiedź iest dla grzesznika środkiem nawrócenia się, i rwania przy nawróceniu swoim. Potwore, że spowiedź i dla sprawiedliwego iest środkiem do doskonałości, i świętobliwości życia. Potrzebie, (co iest całę naturalnym z dwóch pierwszych wnioskiem) że używanie spowiedzi utrzymane, a złe używania iey uprzątnione być powinny. Niech ci o Boże wszelkiej pociechy, i Oycze miłosierdzia będą nieśmiertelne dzięki, Mogłeś nas popełnionym grzechu opuścić; mogłeś nas za niewdzięczność naszą nieodwrotnie skarać, mszcząc się za uczynioną Tobie krzywdę. Tego się domagała sprawiedliwość twoja; ale się temu sprzeciwiała dobroć twoja, i łaskawsze nam u Ciebie wyiednała względy. Pokazała nam dro-

drogę bezpieczną, drogę krótką, i łatwą  
 którą się do Ciebie nawrócić możemy.  
 Przez tę wzywasz nas do siebie, i sam nas  
 z troskliwością szukasz. O jak będziemy szczę-  
 śliwi, kiedy usłuchamy głosu twego, kie-  
 dy się udamy za nim, kiedy się, jak zgu-  
 biona owieczka, powrociemy do trzody two-  
 iej, abyśmy kiedykolwiek do Królestwa  
 twoiego weszli. Amen.



# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XIV.

### PO ŚWIĄTKACH.

#### O ODDALENIU SIĘ OD ŚWIATA:

*Zaden niemoże dwojema Panom służyć.  
Bo albo jednego będzie nienawidział,  
a drugiego będzie miłował; albo przy  
jednym stać będzie, a drugim wzgar-  
dzi. Matt. 6. 24.*

**T**O jest przedwieczney prawdy wyrok. Ale nawet sam przyrodzony rozum pokazuje jasnie, że to jest rzecz niepodobna służyć dwom takowym Panom, którzy sobie są nieprzyjaciółmi, i których nie tylko interes jest od siebie różny, ale też sami nawet w brew sobie przeciwne zamyśli, i zamierzenia mają. Bo coż, iako mówi Apostoł do Korynthian, za uczestnictwo sprawiedliwości, z nieprawością? Co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Albo coż Chrystus z Belialem poćrafi zgodzić? Z tego wniesli Słudzy Boscy, że im potrzeba odstąpić



stąpić świata, i wielu z nich w samej rzeczy udawszy się na puszczą, na zupełnym oddaleniu się od świata, całe swoje przepędzili życie. To zaś żadnym sposobem niepochodziło z tąd, iakoby świat nie miał podchlebnego; i powabnego dla nich. Bo wielu z nich przed oddzieleniem się od świata, najwyższe piastowali urzędy, a przynajmniej mogli się ich spodziewać. Wielu żyli w dostatku, i używali wszystkich wielkiego majątku wygod. Ale że chcieli służyć BOGU, a widzieli że razem nie mogli służyć i światu, przeto wszystkich użytków, wszystkich wygod, i wszelkiego wywyższenia na świecie odstąpili mężnie, i w odludney samotności, na Boską poświęcili się służbę. Do tego chwalebnego dzieła, to ich jeszcze bardziej zniewoliło, że mając świat za nieprzyjaciela Boskiego, poczytali go oraz za własnego nieprzyjaciela swego. Wiedzieli albowiem dobrze, że świat odrywając ich od BOGA, i оголаcając ich z łaski BOGA, wystawia ich na zemstę BOGA, i niezwykłą przeszkodę im do zbawienia czyni. Otoż słuchacze, te same pobudki, i nas zachęcić powinny, do oddalenia się od świata. Rzecz ta względem świętobliwości życia naszego, jest tak wielkiej wagi, że ja dnia dzisiejszego, oniey postanowiłem mówić. Duchu S., który tak



często przez światło, i moc łaski Twojej tryumfowałaś nad światem, uczyni te same cuda w sercach naszych, niech zapomną Twoją, te same nad nim odniesiemy zwycięstwo. Prosimy Cię o to.

Mówić o oderwaniu się od świata do Zakonników; i Putelników, to jest: do tych, którzy się już przez obowiązek stanu swego oddalili od świata, jest Chrześcianie rzecz, ktoraby wprawdzie względem nich nie mogła być bez pożytku, ale ten pożytek, byłby bardzo szczupły, i mały, iak prętkoby z tym, o którym ja zamyslam, porównany został. Ta nauka, mowi Święty Ambroży, należy do ludzi świeckich; bo im jest najpozyteczniejsza, albo raczey najpotrzebniejsza. Należy mowić do tych, ktorych Opatrzność Boska, do Świeckiego powołała stanu. Należy do tych, którzy się przeciwko woli Boskiej zbytecznie zatapiają w świecie. Należy do pierwszych; bo ta sama łaska powołania, która ich nieiako z światem wiąże, domaga się po nich, aby się raz po raz oddalili od świata. Należy do drugich; bo będąc na świecie, dopiero rzeczywistym sposobem, niemasz inney łaski dla nich nad tę, która ich oddala od świata, albo, że tego użyję wyrazu, która ma tyle siły, i mocy, że ich od niego oderwać może. Należy do obydwóch; bo ich ten duch oddalenia się, i oderwania

wania się od świata powinien zbawić. W tym zawiera się cała treść dzisiejszego Kazania mego. Proszę was, dajcie baczenie na dwie uwagi, które wam przedłożę, i które wam bez najmniejszego powinności człowieka światowego, i Chrześcianina pomniejszania, dwie wyłatawiałą prawdy, które względem was, są bardzo wielkiej wagi. Świat, na którym życie, ma dwa bardzo szkodliwe skutki, albo nas rozprasza, albo nas psuje. Rozprasza nas przez wielorakie i niepotrzebne te starania, któremi nas zatrudnia; i psuje nas przez sposobność do grzechu, i przez wplątania nas w niego. Abyśmy się więc dwójakiego błędu tego uchronić mogli; oddalać się powinniśmy od świata, w każdym stanie po Chrześcijańsku roztropnie. Takim albowiem sposobem uchronimy się niemniej rozpraszania, iako też zepsucia świata. Rozpraszania, które nam przeszkadza do służby B O G A; i zepsucia świata, które sprawia, że tracamy Ducha Bożkiego. Czy może się znaleźć skuteczniejszy, i dzielniejszy środek, przeciwko dwójakiej tej przywarze, nad oddalenie się i uchronienie się od świata? Mówię, nad oddalenie się od świata, w pewne czasy, abyśmy ile potrzeba, weyrzeli w siebie samych, i pomyśleli o sprawie zbawienia. Mówię nawet, że się zgola potrzeba oddalić

od świata, i niepowracać do niego więcej, jeżeli nam się podaie sposobność do zgorzzenia się, i jeżeli nas odprowadza od drogi zbawienia. Trzeba nam się w pewne czasy schronić przed światem, iako Chrześcianom; trzeba nam zgola uciekać przed światem, iako grzesznikom. Trzeba nam się, iako Chrześcianom, w pewne czasy oddalić od świata, aby nam, ponieważ nas rozprasza, nieprzeszkadzał do zabaw Chrześciaństwa; trzeba nam ile grzesznikom, zgola uciekać przed światem, aby nas, ponieważ nas psuje, nieprzyprowadził do zguby. Ale coż my czyniemy? Oto, dla oddalenia od siebie tak istotney dwoiakiey powinności, do dwoiakiego udaliśmy się wybiegu, z których ieden gruntuie się na zatrudnieniach doczesnych, a drugi na sposobności do grzechu. Ta zaś dwoiaka okoliczność, iak my powiadamy, od naszego stanu jest nierozdzielna. Wytłomaczę się iasniey. Ponieważ w takim żyjemy stanie, który nas światowemi zatrudnieniami obarcza, i naraża bezprześcannie na pokusy świata, przeto wystawujemy sobie oddalenie się, i oderwanie się od świata, iako rzecz niepodobną; i tak z iedney strony stękamy w prawdzie pod iarzmem świata, który nad nami panuie, ale z drugiey strony, naymniejszego nie chcemy użyć starania, dla uwolnie-

wolnienia się z tegoż światowego iarcza. Otoż ja powiadam, że teń dwolaki wybieg, żadnego gruntu nie ma, i porkażę wam w pierwfzey Częci, że intereś, i zatrudnienia światowe, nigdy niemoga Chrześcianina uwolnić od obowiązku oddalenia się na czas od świata, który go rozprasza, ale powinien koniecznie niektóre w życiu sw im godziny odłożyć, na szczere pomyślenie, o interesie zbawienia swego. W drugiey zaś Częci, pokaze wam, że wszystkie obowiązki światowe, nigdy grzesznika niewymowią przed Bogiem, że się dla ubezpieczenia zbawienia swego zgola nie oderwał, i na zawzre nie oddalił od świata, który go psuie. Rzecz ta wyciąga uwagi waszey.

## C Z E S C I.

**T**Rzeba być Chrześcianinem; a będąc Chrześcianinem, około nayistotniejszego, i naywiększego interesu, którym jest interes zbawienia, pracować potrzeba. Słuszna więc, owżem koniecznie potrzebna jest rzecz, chociaż w pośrodku świata, nie tylko w duchu, ale też w pewne na to wyznaczone czasy w samym skutku, w przyzwoitym oderwaniu się, i świętym oddaleniu się od świata, prowadzić życie. Ten wam wniosek wy-  
 12 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 wiodę

wiodę nayprzod, a potym pokażę wam, że to wszystko cokolwiek światowa mądrość przeciwko temu powiedzieć może, nikczemne, i próżne jest.

Gruntuję, i zakładam ja ten wniosek, na naypierwszey każdego Chrześciana powinności, ktorey celem jest zbawienie. Aby u tego szczęśliwego celu był stanął Dawid, i aby w samym skutku nie był opuścił z tego; co należy do niego, rzekł; Ktoż mi da skrzydła, iako Golembicy, abym mógł latać, i swoy odpoczynek znaleźć. *Kto mi da skrzydła iako Golebice, a będę latał, i odpoczywał?* (a) Ah! Panie, przydał daley, w tym ci się to zawiera tajemnica ta, ktorey mnie na ten koniec nauczyles. Oddaliłem się od świata (Królem jest, Chrześcianie ten, który tak mowi.) Oddaliłem się od świata, ktorym jest Dwor; wybudowałem sobie pułstynią, i zamknąłem się na niey. *Cto oddaliłem się uciekając, i mieszkąłem na pustyni.* (b) Jakoż w oddaleniu, i oderwaniu się od świata, znajdujemy spokoynosc, gdzie poznaiemy BOGA, gdzie się dowiadujemy drogi Boskiej, i gdzie się Boskiego lękamy Sądu. Na tey spokoyności przed Obliczem Boskim roztrząsamy przeszłość, rozrządzamy terażniejszość; i prze-

---

(a) *Psal. 54. v. 7.*

(b) *Ibidem v. 8.*

i przenikamy przyszłość, poznawamy powinności swoje, postrzegamy błędy swoje, ubolewamy nad nędzą swoją, przeświadczamy się o nieczemności naszej, i wyrzucamy sobie niewierności swoje. Możemyż się spodziewać, że tego wszystkiego dokážemy w zgłębku, i zamieszkach świata? Czyliż to rzecz podobna, mowi Święty Bernard, abysmy nie inniey rzeczy te, które są nad nami, iako to, pierwszą przyczynę, ostateczny koniec, najwyższe Dobro, którym jest B O G, dla podniesienia się ku niemu, przez zachowanie czystey, i prawdziwey Religii; iako i te rzeczy, które są pod nami, to jest, potrzeby ludzkie, nad któremi nas postanowiła Opatrzność, dla wsparcia ich przez wykonanie prawdziwey i miłosney gorliwości; i oraz rzeczy te, które są wedle, i około nas, to jest, niezliczone obowiązki łączące nas z bliźnim, iako równym naszym, dla uczynienia im zadość, i zachowania ich podług ścisley surowości, czyli to, mowie rzecz podobna, abysmy to wszystko przeniknąć, i wykonać mogli, poki nam świat na karku siedzi, państwo nad nami, albo raczej, poki nas posiada? Czyliż to podobno, mowi tenże Nauczyciel daley, aby kto mógł kosztować owocow modlitwy, poświęcić się przez uczynki pokuty, uważać na wszystko, co się pod  
czas



czas Nabożeństwa dzieje, w duchu, i prawnie stać się uczestnikiem łaski Sakramentów, wylać duszę swoją przez pokorne wyznanie grzechów, złączyć się przez używanie Najswiętszego Sakramentu z Chrystusem, jedynym słowem, pracować około wielkiego dzieła, poprawy życia swego, przygotować się do śmierci, jeżeli się czasem, jak Mojżesz, nie uda na górę, albo jeżeli, według rozkazu Ewangelii, nie wchodzi często do skrytości serca swego, aby się tam zamknawszy drzwi zmysłów: w skrytości (c) nikogo, oprócz Ojca Niebieskiego niewpuszczając, z nim i samym sobą naradzać, względem wszystkich wspomnianych rzeczy? Dla dokazania tego wszystkiego trzeba nam się oddalić od świata, i podług przykładu Izraelitów, którzy tylko byli wyobrażeniem tego, co my powinniśmy czynić, trzeba nam opuścić Egipt, abysmy Panu na puszczy ofiarować mogli. Albo wyraźniej mówiąc, trzeba, nieopuszczając świata, chronić się roztargnienia jego; bo nie masz żadnego z pomiędzy nas, któryby niepowinien z Chrystusem mówić: *W tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był.* (d). Trzeba mi iako Chrześcianinowi,

(c) Matt. 6. v. 6.

(d) Luc. 2. v. 49.

wi, służyć BOGU mojemu, trzeba mi się o naywalniefszy interes zbawienia moiego starać.

Tę prawdę, wszyscy mądrzy pochwalili Cbrzescianie, i własne doświadczenie nasze, powinno nas było przekonać o niej. Ale mądrość ludzka, ieszcze raz powtarzam, mądrość światowniſtow rozumie, że się usprawiedliwia, gdy się do Świeckich odwołuje starſh, gdy powiada, że niemożna obowiązkow świata pogodzić z duchem Nabożnitwa, i oddalenia się od świata, czego wyciąga interes zbawienia. Niepotrzeba mi tu natężenia uwagi waszey, bo rzecz ta sama przez się was pobudza do niej, ale trzeba mi tu wszytłkiej gorliwości Wiary waszey, od ktorey cały skutek, który się spodziewam, zawisł.

Abym już przystąpił do zbicia tak szkodliwego, a przecię tak poſpolitego: i rozkrzewionego błędu, jaki się w tey mierze popełnia, pytam się, czy może kiedy starunek o rzeczy niepotrzebne, i zbyteczne wymowić kogo z niedbalswa w rzeczach koniecznie potrzebnych? Możeż troskliwość o rzeczy przypadkowe uwolnić kogo od starania się o rzecz istotną? Możeż staranie się o ſrzedki usprawiedliwić kogo, z zaniedbania końca? Z tym wszytłkim ten ieſt bardzo gruby, i oczywiſty błąd, w ktory tyle razy wpadamy.

damy, ile razy zatrudnieniami światowemi, niedbałtwa w rzeczach należących do zbawienia wymówić chcemy. Przyznajmy się tylko szczerze; bo to jest niewątpliwą prawdą, nie powołał nas BOG (mówię o ludziach pospolitych, i o osobach prywatnych) niepowołał nas BOG do Rządu całych Państw, i Królestw, ale miał względem nas całę innę zamyślę. Ale dajmy to, że zawisły od nas wszystkie interesa Rządu, że do nas ściągają się wszystkie naywiększe, i nayważniejszy, na Urzędzie tym zdarzyć się mogące sprawy, czyliż jednak nie wiemy, jeżeli mamy wiarę, że te wszystkie interesa Rządu, jeżeli z zbawieniem porównane będą, są tylko rzeczy przypadkowe, rzeczy obojętne, próżne; nawet i निकчемne? Zdajemy się, że: takie porównanie czyniąc, nie zawiele mówię. Przeciwnie zaś możemy przeczyć, że zbawienie jest właściwie istotą dobr tych, których się spodziewamy, iako mówi S. Paweł: *Gruntim rzeczy tych, których się spodziewamy: (e) że na zbawieniu, podług zdania Mędrocy, cały zależy człowiek; Bo to jest wszelki człowiek: (f) I że to jest jedyną rzeczą ową, o którą się Dawid jedynie starał, mówiąc: Wyrwiy od mie-*

cza,

(e) *ad Hebr. II. v. 11.*(f) *Ecclesiast. 12. v. 13.*

ci, Boże duszę moję, a z ręki psicy i edynacz-  
kę moję. (g) Wiemy że wszystkie rze-  
czy, które my nazywamy interesami  
światowemi, albo też całe interesami  
Rządu, chociażbyśmy je sobie, niewie-  
dzieć, iak wystawiali w myśli, jednakże  
nie więcej nie są, tylko środki do osią-  
gnięcia końca tego, który nam B O G  
naznaczył, i że tym końcem jest zba-  
wienie, który być powinien wszystkich  
innych rzeczy koroną; i oprócz ktore-  
go wszystkie inne rzeczy, samego na-  
wet człowieka niewyjąwszy, od Ducha  
Świętego są poczytane, za szczerą pro-  
żność. Zaprawdę *wszystka marność, wszelki*  
*człowiek żyjący.* (h) Nie jestże to więc  
rzecz całę osobliwa, że się odwołujemy  
do tej marności, iako do przyczyny ia-  
kiej, dla ktoreyby nam wolno było trwać  
w największych nierządach; że światowe  
przywodziemy interesa na usprawiedli-  
wienie naszej oziębłości, ostrygłości, śla-  
bości, albo raczey ospalstwa, opieśzalo-  
ści, nieczułości, i zatwardziałości na-  
szej, względem zbawienia.

Ah! Chrzescianie, sam nawet zdro-  
wy rozum nagania takowy postępek, i to  
jest, co Syn Bożki krotkimi, ale bardzo  
przenikliwemi słowami powiedział Mar-  
cie:

---

(g) Psalm. 21. v. 21.

(h) Luc. 10. v. 41.

cie: *Martha, Martha troszczysz się, i frąsi-  
iesz około bardzo wiele.* (i) Martha, mówi  
Chrystus, zatrudniaś się wielorakimi  
kłopotami. Ale w tych mniemanych po-  
sługach, które rozumiesz, że dla mnie  
czynisz, panuje zamięszanie, i błąd. Za-  
miałś jedney potrzebney rzeczy, myślisz  
o wielu, i to jest błąd twój. Dla wie-  
łości tych niepotrzebnych rzeczy, opu-  
szczasz jednę koniecznie potrzebną, i to  
cię w niespokojność, i zamięszanie wpra-  
wia. Zamiast słuchania słowa mego, wie-  
le sobie z przyczyny mojej zadajesz tru-  
dności. Jaż tu przyszedł, abym cię Nie-  
bieskiemi nakarmił darami, a ty trosz-  
czysz się niepotrzebnie, abyś mi ziemskie  
zgotowała potrawy. Nad to pilnując po-  
sługi, zapominasz o mnie, i o sobie samey.  
Tym sposobem przewracasz porządek,  
i bez uwagi na to, przez nieostrożne, i  
zbyteczne roztargnienie twoje, utracasz  
zasługę i pożytek pracy twojej. Tak  
Oycowie Święci opisuia mieyscę to:  
*Troszczysz się i frąsiujesz około bardzo wiele.*  
Święty Augustyn czyni tu piękną uwa-  
gę, która może ku naszemu pożytkowi  
służyć. Bo czymże, mówi ten Święty  
Nauczyciel, zważcie dobrze, zatrudnia-  
ła się Martha, gdy iey ten zarzut uczy-  
nił Chrystus? Zabawą na pozor naya-  
święto-

Świątobliwszą usługą, i przyściem Goś-  
 ścia. któremu niemniej miłość, iako i  
 Religia sprzyiać się zdawały; bo to wszy-  
 skto bez pośredniczo czyniło się dla Sy-  
 na Boskiego. Coż więcęy ieszcze powie-  
 dzieć można? To jednak wszystko nie  
 mogło iey uwolnić, od przywary ze-  
 wnętrznego roztargnienia, o które iey  
 przyganiał Zbawiciel świata. A coż się  
 mówi Święty Augustyn, z nami stanie,  
 którzy się za zwyczaj złemi, i świato-  
 wemi zatrudniamy rzeczami? Rozumie-  
 cież, że zabawy Urzędu, zakłocenia, i  
 prawowania się, rokoszy, albo naprzy-  
 krzenia wasze, i wiele innych rzeczy  
 przed Obliczem Boskim, na usprawie-  
 dliwienie wasze więcęy ważyć będzie,  
 niżeli gorliwość Chryśtusowi usługującey  
 Marthy? Jeżeli gorliwość iey uszanowa-  
 nia, i bojaźni Boskiej pełna nie była wy-  
 starczająca wymowka dla niey, możecie  
 się spodziewać, że BOG przyimie wy-  
 mowki wasze, które nic innego, tylko  
 chciwość, wyniosłość, i łakomstwo, nie  
 maia za grunt?

Otoż mi się tu ślepotą ludzka, iże-  
 li się tak mówić godzi, całę dziwna zda-  
 ie. Czemu? (nie zapomnieycie tey u-  
 wagi, pochodzi ona od Świętego Ambro-  
 żego, i iest iego godna:) Oto dla tego.  
 że gdybyśmy się choć pierwszemu po-  
 ruszeniu, które w nas Religia czyni,  
 powo-



powodować dali. tedy niezawodnie, gdy się zdarza trudność w wykonaniu obowiązków świata, i zadosyć uczynieniu interesowi zbawienia, odtąpiłibysmy zatrudnienia światowego, i wykonalibysmy to, czego się interes zbawienia naszego domaga po nas. Ale coż się dzieje? Oto całe przeciwnie. Zamiast opuszczenia obowiązków zewnętrznych, dla zadosyć uczynienia interesowi zbawienia, raczey nas zewnętrzne obowiązki światowe, odwodzą od wykonania powinności potrzebney do zbawienia; i zamiast tego, cobysmy w przypadku takim, gdzie powierzchowne obowiązki światowe razem stać nie mogą z usilnością o zbawienie, do BOGA powinni mówić: Panie, nie poczytuy mi za grzech tego, i owego lenistwa w wykonaniu tego com był winien ludziom; bom się tak bardzo zatrudnił tobą, że o tym pamiętać nie mogł; raczey musimy ze wstydem naszym wyznać, i mówić: Panie odpuść mi to nieszczeście, a bardziey ten grzech, w który wpadłem; bom się bardziey zatrudnił światem, i interesami jego, niżeli abym był mógł pamiętać o Tobie; i ponieważ się zbyt często wdawał z ludźmi, dla tego nie mogłem pamiętać o tym; com był Tobie, i sobie samemu winien. Zkądże to pochodzi, pyta się S. Ambroży?

ży? Z niedostatku Wiary, i z nieuwagi na naywalniefzy zbawienia naszego interes. Ieszcze raz powiadam, pochodzi to z tąd, że zamiast tego, co byśmy mogli mieć, będę się najprzód starał o Królestwo Boże, a potym, jeżeli będzie można, wykonam obowiązki te, które świat na mnie wkłada, mowiemy raczey, najprzód zadofyć uczynię obowiązkom, które na mnie wkłada świat, szczęściu, prawom, i zwyczajom, które mi przypisuje świat; zachowam obcowanie z światem, udam osobę człowieka światowego, a potym, jeżeli będzie można, będę się starał o Królestwo Boże. Nie mowiemy tego wprawdzie tak grubym sposobem; boby się nim sam rozum nasz uraził. Ale mówią to, zamiast nas, uczynki nasze. Bo coż z iedney strony znaczy pilność, staranność, zapobieganie, i niepomiarowana usilność, z którą się staramy o to wszystko co należy do świata, a z drugiey strony opieszłość, okliwość, i lenistwo, kiedy nam co dla zbawienia uczynić przychodzi. To wszystko coż innego znaczy, tylko to, com powiedział, że błądziemy w gruncie, i że sprawy zbawienia nie szacujemy sobie tak wysoko, iak ią w samey rzeczy szacować winniśmy?

X Ale

Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

Ale roztrąśmy rzecz tę obszer-  
niey. i przyśiąpnijmy do drugiego gruntu.  
Mowię do człowieka swiatowego, i czy-  
niać go własney iego sprawy Sędzią.  
okazuje mu iak nierozumney postępie  
sobie, gdy swoje oddalenie się od BO-  
GA, i lenistwo w sprawie zbawienia,  
chce wymówić powierzchownym, i roz-  
targnionym życiem swoim, które, iak  
on powiada, na świecie prowadzić musi.  
Posłuchaycie tylko, iak do niego mo-  
wię. Mowicie Chrześciane, że wie-  
lorakim zatrudnieniem obciążeni jeste-  
ście na świecie; i to zabiera wam owe  
kosztowne do rozmyślenia, i osobności  
chwile, których się domaga zbawienie.  
Ja wam odpowiadam na to, że to, co  
przywodzicie na usprawiedliwienie sie-  
bie, właściwie was potępia. Nie masz al-  
bowiem żadnych doczesnych zatrudnień,  
chociażbyście ie sobie wystawili za nay-  
gwałtownieysze, i naysprawiedliwsze,  
które nibyscie się, przeciw zakazowi  
Boskiemu, mogli dać obciążyć, i pewna  
jest rzecz, że takowe obciążenie się kło-  
potami swiatowemi, do ktorego się od-  
wołacie, jest nieomylnie najpierwszym  
błędem waszym. Jesteż to zaś słuszną  
siebie obrona przed Bogiem, błąd jeden  
drugim usprawiedliwiać błędem? Jakoż  
gdyby mi tu tylko, iak Filozofowi mo-  
wić, i prawdy tey obyczajnemi tylko  
grun-

gruntami, dowodzić należało; rzekłbym do was, że nawet podług rozsądku samego świata, wielka jest niebacznosc, bydz światowemi zatrudnieniami, albo w samey rzeczy zbytecznie obciążonym, albo zdawać się tylko niemi bydz obciążonym. Bo takowey niebacznosci nic innego nie może bydz przyczyną tylko jedna, z tey dwoiakiey, słabość; że się kto albo o bardzo mało stara, albo się starunkami światowemi zbytecznie obciąża. Starac się o bardzo mało, jest słabością rozumu; obciążyć się zaś zbytecznie, jest nie rozum, i głupstwo. Takbym do was mówił. Ale że się czego przenikliwszego spodziewacie odemnie, że mię urząd moy nad Nauki Pogan powinien wynieść, przeto przy-  
słuchaycie się Chrześcianie, pięknym bardzo Naukom, które w tey mierze pewnemu Papieżowi dawał Święty Bernard.

Ten Papież był pierwey w pewnym Klasztorze Świętego Bernarda Uczniem, potym był z tamtąd na Stolicę Świętego Piotra wzięty. Nieszczęśliwym iakimś przypadkiem zdawało się, że ta odmiana stanu, odmieniła myśli, i serce iego. Tak się albowiem był wdał w zatrudnienia, z tą naywyższą złączone godnością, że się zdawało, iż odstąpił rozmyślania o rzeczach Boskich, i że nie uściłował po-

znawać samego siebie. Ze zaś Święty Bernard, postrzegłszy to ze smutkiem swoim, pałał zawsze serdeczną ku niemu gorliwością, którą roztropność jego z przyzwoitym Papieżowi uszanowaniem, doskonale umiała łączyć, przeto dał mu w tej mierze ukliwłość swoją poznać, w następujący sposób. Dałby BOG, słuchacze, abyście to dobrze pojęli, i wzięli to sobie, każdy podług okoliczności swoich, za prawidło życia. Ah! Oycze Święty, mówił Święty Bernard, wybaczonej wolności mojej, którą mnie BOG z twojej przyczyny natchnął. Pracujesz wiele, iako mi to dobrze wiadomo. Ale jeżeli ci mam dać tę zbawienną radę, którą niegdyś Mojżeszowi dał Jetro, wiedz że trapiś się pracą, tak w samej rzeczy niepotrzebną, i próżną, iak ci się na pozor zdaje sprawiedliwa, i wielka. (a) Jakaż to jest roztropność żyć nieprzeftannie wzgiętku, i zamieszaniach interesów; być zawsze otoczonym ludźmi własnego zysku upatrującemi, obłudnemi, i których opanowały namiętności; całe dni, i lata przepędzać na umowach, naradzaniach, roztrzyganiu cudzych sporów, słuchaniu skarg, dawaniu rozkazów, pozwalaniu przyitępu do siebie, radze-

---

(a) Sed si licet alterum me tibi exhibere Ietro, fulto labore consumeris. S. Bernard.

dzeniu innym, bez należytego roztrząśnienia przed Obliczem Boskim, czyli się to w *szystka* dzieje tak jak Boskie przykazuje Prawo? Pozwalam na to, że ty ubolewasz nad tym, ale nadaremnie ubolewać będziesz, jeżeli nie będziesz usiłował o poprawę tego. (b) Pozwalam, że błąd ten, lubo jest błędem, znuza nawet cierpliwość twoją; ale mię zachowaj Boże, abym miał w tey mierze twoją cierpliwość chwalić. Daleko albowiem niekiedy chwalebniejsza rzecz jest, rak cierpliwym nie bydz. (c) Oszukiwamy się, myśląc, że mamy zasługę z cierpliwości, którą jest doskonałe, nienagannego, i sprawiedliwego Męża dzieło; kiedy się ślepo ofiarujemy światu, i zapominamy przytym o zbawieniu duszy.

Powiecie, iakże temu złemu zapobiedz można? Uczynicie to, mowi tenże Święty Bernard, kiedy się, ile razy tego potrzeba, będziecie starać o oswo-bodzenie się z tey niewoli. Kiedy w stanie tym, w którym was postanowił BOG, zamiast poddania się w niewolę zatrudnieniom światowym, przez daleko wyższą cnotę, uczynicie się onychże Panem;

Kiedy

---

(b) Scio te hoc ipsum deplorare, sed frustra; ni & emendare studueris. Idem.

(c) Interdum enim, & impatientem esse, laudabilius est. Idem.



Kiedy pierwey, niżeli się do powierz-  
chownych udacie zabaw, wnidziecie w  
siebie samych, rozważając pilnie, czym,  
i dla czego, jesteście. Kiedy, dla bezpie-  
czniejszego, i doskonałego uskutecz-  
nienia rzeczy jakiej, nie czasem nie u-  
czynicie cale. Kiedy się, że tak powiem  
podzielicie między Bogiem, któremu słu-  
życie, i między ludźmi, któremi rządzi-  
cie, między obcowaniem z światem, i  
oddaleniem się od niego, między modli-  
twą, i pracą, kiedy przez modlitwę na-  
bywacie siły, potrzebney do pracy. Kie-  
dy na wzor owych tajemnic pełnych  
zwierząt, nietylko macie skrzydła, abyś-  
cie się podnosili ku Niebu, ale też i nogi,  
abyście na nich stać, i po ziemi się prze-  
chodzić mogli. Kiedy zbawienie duszy  
waszey policzycie, w poczet naywał-  
niejszych stanu waszego interesow. Kie-  
dy zaczniecie być ku samym sobie mi-  
łośnemi, i dobroczynnemi. Kiedy, jak  
Święty Paweł, staniecie się wszystko  
wszystkim; w ten czas ja pochwałę gor-  
liwość waszą. Ale jeżeli ta gorliwość,  
ma być gorliwością Boską, tedy musi  
być gorliwością doskonałą, i zupełną.  
Taką zaś jakże będzie, jeżeli wy sami  
z niey będziecie wyjęci? (d) Czyliż

---

(d) Quomodo autem plenus, te exclusio?  
S. Bernard.

wy nienależycie do liczby ludzi? Słuszną więc jest rzecz, aby miłość wasza ku wszystkim ludziom, rozciągała się i do was samych; albo daleko bardziej rzecz słuszną jest, aby, ponieważ się w was zaczyna, was też szczególniejszym, niżeli innych ludzi, poświęcić sposobem. Bo czemużbyście o samych tylko sobie, nie mieli myśleć? (e) Czemużbyście wy mieli być suchemi, kiedy się, iako do otwartych źródeł, zewsząd zbiegają do was? Trzeba ci Ojczyzna: święty, mowi na koniec tenże Święty Bernard do owego Papieża, pomiarkować tę gorliwość, która ci do tak wiele dobrego przeszkadza, trzeba sobie, w porządku otaczającego cię Dworu, wystawić pułstynią, która będzie świątynią duszy twojej, gdziebyś się potajemnie naradzał z Bogiem, i gdziebyś, codziennie się tam, choć przy największych burzliwościach świata, udawając, mógł stałą spokojność znaleźć. Tak mówił ten Święty, i to do Papieża, to jest, do Męża takiego, który musiał mieć niezliczone zatrudnienia, i który równie słusznie mógł mówić, iako Apostoł: *Naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie Kościoły.* (f) A przecie Święty Bernard sądził, że nie  
godzi

---

(e) *Cur solus fraudaris munere tui? Idem.*

(f) 2. ad Corinth. II. v. 28.

godzi mu się zbytecznie się w interesa wplątać. Przyganiał mu w tey mierze, i koniecznie się domagał po nim, aby przy takowym mnoſtwie zatrudnienia, tak się zachował zawſe, aby był zdolny do pamiętania o zbawieniu swoim. Możemyż my się spodziewać Chrzescianie, że zatrudnienia nasze sprawiedliwszą wymówką będą przed Bogiem iż nie pamiętamy o zbawieniu naszym?

Lecz mowicie podobno, Świętemu Bernardowi, ile Puſtelnikowi łatwo tak było mówić; i można mu było odpowiedzieć; że nienależy do niego przeto, że on z przyczyny ſtany ſwego oddał ſię od ſwiata, potępić tych, których Opatrzność poſtawiła na Urzędach ſwoie mających obowiązki. Ale błądzicie ſłuchacze, należało do niego potępić ich, i to napomnienie bardzo mu przyzwoite było. Był on wprawdzie Puſtelnikiem, ale takim, że oprócz ſiebie ſamego miał więcej zewnętrznego zatrudnienia, niżeli większa połowa z nas nigdy mieć nie będzie. Cały ſwiat jego zanięgał rady. Był obarczony niezliczonym wiele ważnych ſpraw mnoſtwem. Przyprawdzał do zgody, i pokoju Kraie. Uſkramiał odſzczepieństwa w Kościele. Znaydował ſię na Kościelnych Zborach. Naradzał ſię z Królmi. Nauczał Biſkupow. Rządził całym Zakonem. Był Kaznodzieją. Coż my

czywie

czyniemy, co by się z tym porównać mogło? Toć to jest słuchacze, co nas zawidydzieć powiono. Ten wielki, i tylą zabawami zatrudniony Mąż w wielkiej spokojności prowadził życie; a my, którzy tak mało czyniemy, w nieustannym żyjemy zamięszaniu. Jego wewnętrzna samotność nie odstąpiła nigdy; a nas niespokojność, i burzliwość świata, trzyma się zawsze. On zawsze był spokojny do podniesienia ferca i myśli swojej ku BOGU; a my, kiedy nam się do BOGA potrzeba zbliżyć, nigdy sobie nie jesteśmy przytomni, i najsświętsze Chrześcijaństwa obowiązki odprawiamy nieinaczej, tylko z roztargnieniem myśli. To jest; mówię co nas potępia.

Ale mówi na koniec podobno kto, niewola stanu mojego, tak jest wielka, że mię przeciwko woli mojej, odrywa od BOGA, i nie dopuszcza mi o zbawieniu moim myśleć. Ten jest ostatni wybieg rozwinzłego światowego człowieka, na który mu odpowiadam dwójako. Nayprzód, że chociażbym pozwoilił na to, źle jednak wnosicie, i nierozumnie postępujecie sobie, gdy sprawy zbawienia, nad wszystkie inne nieprzekładacie sprawy. Nie mogę tego uczynić z przyczyny wielorakiego roztargnienia, w którym w stanie moim żyję. Raczej więc, wnosić powinniście, wo-

le

Ię porzucić stan ten. Bo któż mię przymusi do zostania w nim, ponieważ uaywiększemu pożytkowi memu, tak bardzo jest przeciwny? Potrzeba mi w prawdzie być Chrześcianinem, ale nie mam żadney potrzeby piastowania Urzędu tego. Iani go, na mieyscu moim, sprawować będą, ale nikt za mnie sprawować nie będzie okolo zbawienia duszy moiey. Ten Urząd może mię w prawdzie wynieść przed światem; ale mię oraz może zgubić przed Bogiem. A ponieważ nauczyłem się z doświadczenia, że ten urząd jest roztargnieniem dla mnie, które się z Chrześcianstwem, do którego ią się przyznaję, nie może zgodzić, przeto bez dalszego namyslenia się odstąpić go powinienem. Taki i wam należało uczynić wniosek, gdyby stan wasz w samey rzeczy był taki, iakim go sobie wystawiecie w myśli. Ale ią chcąc was uwolnić od tego błędu, który was opamował, mówię, że niemasz żadnego takiego na świecie stanu, ktoregoby zatrudnienia z zebraniem myśli, i z samym nawet oddaleniem się od świata potrzebnym do postępowania na drodze Boskiej pogodzone być niemogły. Dowod tego jest oczywisty. Inaczej albowiem BOG, iako mówi Święty Chryzostom, albowy nie był mądry, albowy nie był dobry. Niebyłby mądrym, gdyby  
stano-

stanowiąc ten stan, niebył go opatrzył  
środkiem, bez ktoreby ani Świętym,  
ani porządnym stanem bydz nie mógł.  
Niebyłby zaś dobry, gdyby opatrzywszy  
go takowym środkiem, był do niego  
takowych powołał ludzi, którzyby z przy-  
czyny słabości swoiey tegoż niemogli  
używać środka. Oboia zaś rzecz ta ro-  
wnie jest szkodliwa BOGU. Pewna al-  
bowiem jest, że, ponieważ BOG jest  
Wynalezcą i Ustanowicielem wszystkich  
stanow, żadnego na świecie niemaż,  
ktoryby był tak odrzucił; a przeciwnie  
zaś jest nieomylna pewność, że im wię-  
cey stan iaki zdaie się mieć przeszkod,  
które zbawienie trudne czynią, tym  
więcey ma pomocy, do zwyciężenia  
onychże.

Jakoż przydaie Święty Chryzostom,  
nie iestże to rzecz przedziwna widzieć,  
że upodobało się BOGU w stanach tych,  
które naybardziej zdaią się bydz obar-  
czone mniemanami zatrudnieniami temi,  
wystawił, i pokazał Mężow takich, kto-  
rzy się z większą usilnością, niżeli inni,  
starali o zbawienie swoje, i gorliwiey  
służyli iemu? Dawid był Królem, i to  
Królem częste odprawiającym woyny;  
a przecię o iak piękny w nim znajduie-  
my przykład? Zaniedbywałże on służby  
Boskiej, aby był myślił o Krolestwie  
swoim? Nie starałże się o toż Krolestwo,  
iedy;



jedynie przeto, aby był służył BOGU? Oboje to doskonale złączył, przy wielkim iawnego zatrudnienia mniowicie umiał znać czas oddalenia się od świata, i modlenia się po siedmkość na dzień. Siedmkość przez dzień chwalem Tobie acwał. (g) Witaił w nocy z Królewskiego łóża, aby rozmyślał Zakon Pański. Wstałem o północy, abym ci uznawał. (h) Przy tym jednak doskonale wykonał powinności Króla. Toczył wojny, gromadził wojska, wyrządzał sprawiedliwość poddanym, i nigdy ziemia Judzka nie była szczęśliwsza, jak pod rządem jego. Ale nie szukając obcych przykładów, czy miał kiedy który Monarcha więcej do czytania jak Święty Ludwik, a przecie, bez względu na to, czyli kto obowiąski, i ćwiczenia Religii nad niego wierniey, i pilniey wypełniał kiedy? Chociaż, jak wiemy, był sławnym czaśow swoich Wojownikiem, chociaż do zgody przyprowadzał Rządcow ziemi, chociaż sam w wszystkich okolicznościach był obarczony Królewskiej dostojności ciężarem, czyliż się dla tego mniej modlił, czyliż był mniej nabożnym, mniej gorliwym, i mniej do Boskich przywiązany rzeczy? Co gdy tak jest, możemyz my narzekać

---

(g.) Psalm. 118. v. 164.

(h.) Ibidem v. 62.

rzekać na stan nasz, mogą nam starania, i zatrudnienia iego służyć za wymówkę naszego w staraniu się o zbawienie lenistwa?

Ale powiedzcież mi: mowi zuowu Święty Chryzostom, przeszkadzając wam te stanu waszego zatrudnienia, na które się tak bardzo uskarżacie, do znalezienia czasu, którybyście przepędzili na osobności, kiedy to dla ochronienia zdrowia uczynić potrzeba, kiedy się tego domaga pożytek, i dobro wasze, kiedy namiętności waszey zadosyć uczynić, i poządliwości dogodzić chcecie? Czy jesteście w ten czas zbytnie wielu zabawami zatrudnieni? A chociażby obowiązki, które urzędy wasze wkładają na was, naysilnieysze były, czyliż nie tak rozrządzacie czasy, że pewne dla siebie zostawiacie godziny? Jestże to rzecz podobna, abyście się w wszystkich innych okolicznościach, od świata oddzielić mogli, w ten czas tylko niemożecie, gdy idzie o zbawienie? Nic; здаіemi się na to odpowiedzieć niemożna. Jeżeli kto na źródło tego błędu chce obrócić oko, niech roztrząśnie uwagę, którą ma w krotkich słowach wystawuie Święty Chryzostom. Trzeba nam, mowi ten Święty Nauczyciel w stanach naszych, dobrze rozróżnić dwoiaki gatunek starania, i zatrudnienia. Są albowiem iedne, które  
sam

sam BOG z stanami naszymi złączył; i drugie ktoremi sami przydajemy do nich. Jedne, ktore naturalnie za nimi idą; i drugie, ktore w nich niespokojność, i zamieszanie czynią. Jedną, do ktorych nas obowiązuje Opatrzność, i drugie, ktore my sobie zadajemy sami. Gdybyśmy się tylko zatrudniali pierwszemi, tedyby te, ponieważ ie sam BOG podług mądrości swojej rozrządził, nie mieszały porządku życia naszego, aleby nam zostawiły sposobność do oddalenia się od iednego czasu do drugiego, od przestawania z ludźmi, i do zabawienia się samym Bogiem w ciszy. Ale że te drugie są nierozrządzone, i niepewne, a zatem nieskończone, przeto niemasz dziwu, że ledwo im zadosyć uczynić możemy. Za pierwsze starania, i zatrudnienia, że tak powiem, stan nasz odpowiedzieć powinien; bo iemu są właściwe; ale za drugie bynajmniey; bo od nas samych pochodzą. Jeżeli się więc przytrafia, że przy tych tak wielkich, i zbyt licznych staraniach, zapominamy o BOGU, tedy niesprawiedliwie winę tę składamy na stan nasz; bo takowe zatrudnienia, są prawdziwie nasze, a nie stanu naszego; i zupełnie w ten czas prawdziwie na nas S. Augustyna wyraz. (i)

Wyznay-

---

(i) *Et ista hominum, non rerum peccata dicenda sunt.* S. Augustin.

Wyznamy więc Chrześciane, niesprawiedliwy postępek nasz. A niemogąc się tak wielom, i tak gruntownym dowodom oprzeć, obroćmy ie przynajmniej na zbawienne zawstydzenie nasze. Mowmy z świątobliwym Jobem do BOGA: *Prawdziwie wiem że tak jest, a iż nie będzie usprawiedliwion człowiek przyrównany BOGU.* (k) Tak jest, o Panie, wiem, i przeświadczony jestem u siebie, że człowiek, tak roztargniony jak ja, zwłaszcza w rzeczach tyjących się zbawienia, niczym się przed Tobą wymówić niepotrafi nigdy. Wiem, że Ty przeciwnie iedney słabey wymowce roztargnienia iego, tyśiąc nie zbitych dowodów stawiasz, które mu zatykaia głowę. *Będzieli się z nim chciał spierać, nie będzie mu mógł odpowiedzieć iednego za tyśiąc.* (1) Poznałem to, o Boże moy, i już sobie od tych czas, w tey mierze pobłażać nie będę. Nie przypiszę w tym winy zatrudnieniom moim, w czym ią sobie samemu przypisać winienem. Jeżeli to są zatrudnienia niepotrzebne; oddalę ie od siebie. Jeżeli są potrzebne; przyprowadzę ie do porządku. Jeżeli sobie, dla pogodzenia ich z powinnościami memi, potrzeba gwałt uczynić; zaniedbam go sobie

---

(k) Job 9. v. 2.

(1) Ibidem v. 3.

bie zadać. Jeżeli mi ie, dla wypełnienia  
 ważniejszego obowiązku, opuścić po-  
 trzeba; opuszczę ie. Jeżeli, dla prowa-  
 dzenia ponierządniejszego, i wstrzemię-  
 żliwzego życia, niczego się po mnie  
 nie domagaia więcej, tylko abym odstą-  
 pił towarzyswa, i obcowania z świa-  
 tem; odstąpię. Jeżeli mi się to odstąpie-  
 nie będzie zdawało przykre; zniosę cier-  
 pliwie tę przykrość, i Tobie ją ofiaro-  
 wać będę. Postanowię sobie niejakie pra-  
 wo, abym się w pewne czasy, w pewne  
 dni, oddalił od świata. Poświęcę pewne  
 godziny spokoyności, i samotności, abym  
 ie obrocił na staranie się o doskonałość  
 życia, i zbawienie duszy. Im bardziey  
 światowemi zatrudnieniami obciążony  
 będę, tym usilniey starać się będę, o  
 wypełnienie prawa tego. A tak oddzie-  
 liwszy się od świata, poznam wyraźnie,  
 że mi się tego świętego oderwania się  
 od niegoż potrzeba trzymać. Jeżeli mi  
 w refzie potrzeba zupełnie odstąpić  
 świata, nie tylko dla unisnienia roz-  
 tąrgnienia iego, ale też dla uchronienia  
 się zepsucia iego; połączam się z nim  
 na zawsze, i opuszczę go. To jest Chrze-  
 ścianie, nowy obowiązek, który należy  
 do nas, iako do grzeszników. i o tym  
 mówić będę w drugiey Części.

## C Z E S C II.

Świat jest zaraźliwy, a my jesteśmy słabi. Trzeba nam się więc zgola uchronić obcowania z światem, i odstąpić go na zawsze, iak prętko widzimy, że nas psuie, i iak prętko pierwszą skażenia iego postrzegamy napaść. To jest, Chrześciance, prawidło w każdym czasie od Ducha Bożego przepisane ludzom grzesznym, to jest, tym, którzy o- sobliwiey czują słabość swoją, i bardo czę- sto iey doznawają na świecie. To nam dał poznać S. Grzegoż Papież w tych bar- dzo pięknych słowach, których prawdzi- wość codzienne doświadczenie okazuje ia- wnie (a) Wielkie to jest, Bracia, mówił on nieszczęście, że nawet naysoboiwieysze, i naysciśle serca, kurzawą, albo raczey złym przedstawianiem z światem zeszpecone bywają. Jak więc daleko bardziej niepo- trzeba się lękać sercem próżnym, i słabym, aby nim nie tylko zeszpecone, ale też całe, i do szczytu zepsute niebyły?

Gdybym chciał na poparcie tegoż wie- le dowodow przywieść, i obfzernie wyli- czyć niebezpieczeństwa świata, uczyniłbym rzecz niepotrzebną, i nadaremniebym czas

Y

stra-

---

(a) *De mundano pulvere necesse est stiam Religiosa corda sordescere. S. Gregor:*

*Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.*



Ar-wiś, gdybyś wam powiedział to, oczym  
 wy, bez tego, tak dobrze, iak ja, wiecie, i  
 o czym wy daleko częściej, i iawniej, ni-  
 żeli ja, mówicie. Nie same to albowiem  
 tylko całe światowe dusze naywięcej po-  
 wiatają przeciwko światu, i nie tyllko mo-  
 wią o wielorakich niebezpieczeństwach, na  
 które narażają niewinność, a z tym i zbawie-  
 nie duszy, ale ie też uszczę powiększają  
 fałszyw e mniemając, że im niebezpieczniej-  
 szy iasł świat, tym szlachetniejszą mają wy-  
 mowę, gdy nieszczęśliwie wpadają w sidła  
 iego, i w nie nędznie się złapać dają. Zgad-  
 ci to wynika owa zwyczajna mowa, że  
 trzeba by być Aniołem, gdyby się kto na  
 świecie chciał utrzymać, i uchronić się za-  
 razy iego. Aby nie niewiedzieć, trzeba by  
 niemiec oczu, i aby nie nie słyszeć, trzeba-  
 by niemiec uszu. Trzeba by mieć serce nie-  
 czujące nam tętności ludzkich, i ciało nie-  
 zdolne do cielesnych powab. Wszytko iest  
 niebezpieczeństwem, a przynajmniej wszy-  
 ſtko przy sobie prowadzi niebezpieczeństwo  
 swoje. Iakoż, mówią ludzie, iakże się o-  
 przeć i sprzeciwić można powabom tylu wi-  
 dokow, które nieustannie widzimy przed  
 sobą? Iakże się można bez przestanku zapo-  
 trywać na tyle przykła-dow ciągnących nas  
 za sobą, a przecię się za nimi nieudawać?  
 Jakże można żyć między takimi ludźmi,  
 ktorzy nie inne, tylko takie prawidła mają,  
 nie o innych, tylko o takich prawidłach mo-  
 wią,

wią, i nie innemi, tylko takiemi się prawi-  
dli mi rządzą, a przecie niemysleć, nie mo-  
wić, i nieczynić tak, jak oni? Pozwalam ia  
słuchacze, że to przyrodzonym trybem być  
nie może. Na tym wy stawacie, is postę-  
puję dalej. Ponieważ albowiem sami przy-  
znacie takowe niebezpieczeństwa na swie-  
cie, przeto użyję własnego zaświadczenia  
waszego na przekonanie was; o czymże? Ju-  
żem powiedział i jeszcze raz powtarzam, że  
się więc oddalić powinniście od ognia, aby  
was nieogarnął pożar, to jest, oddalić się  
więc powinniście od świata, i przez roz-  
tropne Chrześcijańskie schronienie się przed  
jadowitymi postrzałami jego powinniście be-  
spieczeństwa dla siebie szukać.

Ten wniosek czynił nawet sam BOG  
wyróżnie zakazując ludowi swemu, aby się  
niemięszał z obcemi Narodami, i żadnych z nie-  
mi niezawierał związków, ponieważ obce Na-  
rody były niewierne, a Izraelici, oprócz tego,  
czuli w sobie wielką do bałwochwalstwa  
skłonność. Przewidział BOG Izraela, że,  
gdyby ten ślepy i niesforny lud przestawał  
z obcemi Narodami, tedyby im się w oby-  
czaiach, i w bałwochwalstwie stał podo-  
bny. Dla tego tak wyraźnie, i pod tak  
ciężkimi karami Izraelitom z obcemi Naroc-  
dami wszelkie współcześnieństwo zakazane by-  
ło. Tak sobie BOG postąpił i z Lotem,  
chcąc go uwolnić, i ratować z zguby, i u-  
padku Sodomy. Przysłał Anioła, który go  
Y2      miał

miął zgrzesznego wyprowadzić miasta, i zaprowadzić na górę. Uważcie dobrze. Mogł BÓG w pośrodku naysłabszych Narodów w fercach Izraelitów utrzymać wiarę, i utwierdzić ich w prawdziwey Religii. Mogł BÓG w pośrodku pożaru Sodomy Lotha zachować od ognia, i mógł niedopuszcząć ogniovi działać w nim. Mogł BÓG oboje to uczynić. Aleby dla pierwszych był musiał uczynić cud w rządzie łaski, a dla drugiego, w rządzie natury. Gdyby lud Boży miał być w przodku Narodów bałwochwalckich bydz zachowany od niedowiarstwa, i bałwochwalstwa, tedyby do tego potrzebna była nadzwyczajna pomoc łaski, któraby była cudem w rządzie łaski. A do zachowania Lotha od spalenia, chociażby był zewsząd otoczony ogniem, potrzeba było znowu nieomylnie drugiego, i to may. większego cudu w rządzie natury. Takich zaś cudów bez potrzeby nie czyni Pan BÓG. A że był jeszcze inny środek pospolity i zwyczajny do zachowania Lotha, i Izraelitów od nałajania niebezpieczeństwa, i nieszczęścia, którym to środkiem było oddalenie się i ucieczka, przeto chciał BÓG, aby się chwycili byli środkiem tego, który był daleko bardziej zgodzający się z Prawami Opatrzności Jego.

Ale abysmy się powrocili do samey rzeczy, wniosek, który z zepsucia świata, i z wiadomości nieuchronnych niebezpieczeństw,

na które nas naraża przedstawianie z światem. uczynić powinniśmy, jest ten, że, jakom już powiedział, powinniśmy odstąpić światu, oddalić się od niego, nie dopuścić mu zbliżyć się do nas, i my też niepowinniśmy się ku niemu zbliżać, aby snadź nas swoim niezaraził iadem. Ten jest potrzebny środek, którego się chwycić mamy. Mieć albowiem ten środek, a nieużywać go, i spodziewać się przytym, że BÓG to nadgrodzi przez inny taki środek nadzwyczajny, i mniemać, że odbierzemy od niego osłabienia, i wszechmocną obronę, jest spuszczać się na cud, a czynić się niegodnym cudu; ponieważ takim sposobem oczekivalibysmy cudu, chociaż bez niego mamy daleko po-  
 społitszy sposób, którego nam tylko potrzeba użyć. Chce wam wprowadzić przy orderwaniu się od świata; które przedsięwziąć macie, BÓG dopomodzi; chce was dla tego końca uprzedzić, w spierać, i wzmacniać. Ale uczyniwszy w tej mierze wszystko, co mu Opatrzność, i miłosierdzie jego czynić każe, zostawia was wreszcie, że tak powiem sobie samym. Składa starunek o zbawienie duszy waszej na was, i mówi do was to, co do Lotha mówił Anioł doprowadziwszy go pod ową górę, która była miała obronę jego. *Zachowaj duszę swoją.*  
 (a) Pamiętaj już teraz o ratunku twoim, i unykaj; wszak widzisz niebezpieczeństwo.

Tym

Tym sposobem ocalonym zostaniesz; poydź drogą, którą masz przed tobą; bo nie masz żadney inney dla ciebie,

To do was mowi BOG, i ja wam Chrześcianie, to powiedam imieniem jego. Ale że wy świat, iakożkolwiek zaraźliwy jest, miłujecie, i że wam częstokroć to, w czym śmiertelna trucizna jego jest zawarta; podchlebuie, i podoba się przeto zamiast oddalenia się od niego, iakbyście u zynić powinni; dla utrzymania się na nim zadaciecie sobie pewne zabawy, i zatrudnienia, które, iak mowicie, przeciwko woli waszey, nie dopuszczają wam odstąpić świata. Mowicie wprawdzie aż nad to często, że życiecie sobie oddalone od świata prowadzić życie, i zazdrościcie szczęściu Pustelników, i Zakonników; ale też przydaciecie zaraz; że nie jesteście Panami siebie, że was takie krępują więzy, których zerwanie waszą przechodzi możność. Otoż ja przeciwko temu zarzutowi mam teraz walczyć. Dla łatwiejszego przekonania jego, uczynię wam niektóre uwagi, moim zdaniem, bardzo przeświadcające, proszę o bacżność na nie.

Choćby obowiąski wasze trzymające was na świecie, niewiedzieć, iakie były, przecież i to jest uwaga pierwsza, jest inny daleko większy interes, który przed wszystkie mi innemi pierwszeństwo mieć powinien. Ktoryż to jest interes ten? Jużem nieraz powiedział, jest to pożytek i dobro duszy, i  
zba-

zbawienia waszego. Kiedy się zbawiennie,  
i pożytek duszy waszey, z inną iakąkolwiek  
rzeczą z idzie, iuż wten czas to, co było  
obowiązkiem waszym, przestaie bydź obo-  
wiązkim dla was; i niemasz żadnego na  
świecie obowiązku, ktoregośy dla zbawie-  
nia odstąpić niepotrzeba. Mowić więc, iak  
wy powiedacie, niemogę się na świecie sta-  
rać o zbawienie moje, na bardzo wiele po-  
kus na nim wystawiony iestem, przy uło-  
żeniu moim, i przy skłonnościach serca me-  
go prawie iest rzecz niepodobna utrzymać  
się niewinności stare, iest powiedzieć,  
choćby milcząc; więc obowiązany iestem do  
opuszczania świata, i niemasz żalney tak  
wielkiej na świecie trudności, ktoreybym  
wtey mierze przełamać niepowinien. Cze-  
mu? Bo zachowanie niewinności moiey, u-  
bepieczenie duszy moiey, staranie się o  
zbawienie moje, iest naypierwszym, i nay-  
większym interesem moim; to zaś, co ze  
wszystkich rzeczy iest naypierwsze, i nay-  
przedniejszy przed wszystkiemi też rzeczami  
pierwszeństwo mieć powinno. Zy ie będąc mię-  
dzy naturalnemi Dobrami naywiększym i nay-  
celniejszy, gdy w niebepieczeństwo wpa-  
dnie, czegoż nie czyniemy dla utrzymania go?  
Czegoż nieodstępniemy, i z czegoż się nie-  
ogalamy? Kupiec, chociażby był nay-  
chciwszy zysku, popynąwszy aż za morze,  
i z wielkim staraniem zbrawszatowary, kie-  
dy go nagła, i gwałtowna nпадnie burza,



traca bogactwa swoje w morze, aby użył okretowi, i obronił przy reszcie życia. Człowiek światowy, chociażby był naysłodszy i naysłodszy dogadzaący zmysłom, iak prętko postrzeże, że inaczej nie może uniknąć śmierci, tylko przez wytrzymanie wielkiego bólu na delikatnym ciele swoim, albo przez zachowanie takiego porządku w iedzeniu, i w picu, który mu jest bardzo przykry, i uciążliwy, nie tylko się na to wzięszo odważa chętnie, ale też ma się za szczęśliwego, że w taki sposób może przedłużyć życie: Daleko więc usilniej Chrześciana dla poratowania nierównie kosztowniejszego życia duszy swojej zachować powinien wielkie Syna Boskiego prawidło: Jeżeli kto twoje gorzej cię, wyrwiy ie; jeżeli cię ręka twora gorzej, odetniy ią. (a) A przecię wiele sobie szacuiemy rękę, i nogę, bo nam jest bardzo potrzebna. Jeżeli zaś inne daleko potrzebniejszy, i owszem naysłodszy dobro wyciąga po was, abyście sobie odcięli rękę, lub wyrwali oko; nawet się i namyslić w tey mierze niepowinniście. Bo to naysłodsze dobro jest ostatecznym celem, i naysłodszym dziełem; kiedy zaś oto chodzi, niedługo się namyslamy, a przynajmniej długo się namyslać niepowinniśmy.

Czemuż, mówi S. Hieronim, chcecie na mieyscu takim zostać, gdzie wam codzien-

nie albo zwyciężyć, albo ginąć potrzeba?  
 (b) Tak mówił ten S. Nauczyciel. Ja zaś  
 dąley postępując, mówię do was; czemuż  
 na takim miejscu zostać chcecie, gdzie nie-  
 zwyciężycie, ale prawie z pewnością, i nieo-  
 mylnie zginiecie? Aleś przedsięwziął, tam  
 zwyciężyć. Tak myślicie, ale ja przeci-  
 wnie twierdząc, że to jest fałszywe prześię-  
 wzięcie, a przynajmniej będzie bezskute-  
 czne. Jest to przedsięwzięcie fałszywe, kto-  
 re was zawodzi. Gdybyście albowiem  
 świat szczerze zwyciężyć chcieli,  
 i gdybyście, poznawłszy, iak wiele  
 wam zależy na tym, abyście się nie dali  
 zwodzić, gdybyście, mówię, szczerze się  
 bronić chcieli przeciwko napaściom jego;  
 nietakbyście się długo namyślali względem  
 oddalenia się od niego; bo wam nie może  
 być tajemno że ucieczka jest przynajmniej  
 naysbezpieczniejszą, i najmocniejszą przeciw-  
 ko niemu tarczą. Jest to przedsięwzięcie  
 bezskuteczne, które, gdy się nadarzy spono-  
 bność, wykonane niebędzie. Przyszłość ta-  
 two was o tym przekonać może. Jak wiele  
 razy uczynione przedsięwzięcia wasze żadne-  
 go nieotrzymały skutku! Zawżę was tak  
 świat oszuka, iak przedtym oszukał. Będzie-  
 cie zawżę tak słabi do obronienia się iemu,  
 iake-

---

(b) *Quid necesse habes in ea versari do-  
 mo, ubi quotidie necesse sit, aut vincere, aut  
 perire? S. Hieron:*

Jakście przedtym byli. BOG nawet w niebezpieczeństwie, na ktorście się sami narazili, nie bardziej was wspomagać będzie niżeli przed t. c. Znacie wy to w samey rzeczy bardzo dobrze, lubo przeciwnie w sobie w mowić chcecie. Gdybyście rzetelnie postępowali z samem tobą, gdybyście szczerze w sobie samych wnićć chcieli, poszłobyście zaraz że to uroione przedsięwzięcie waleczenia i zwyciężenia nie innego nie jest, tylko omamienie, i zdrada. Tak to jest tajemnica: miłujecie świat, a będąc do niego przywiązani, i miłując go, niemożecie się odważyć na opuszczenie tego. Ztym wszystkim przy pozostałym reszcie Religii, i biciażni Boskiej, ktoręście jeszcze nieustracili, przenikacie doskonale złosc świata, i same sumnienie wasze, przeciwko woli waszey, wgłębokosci serca waszego powiedza wam, że najlepiejbyście uczynili, gdybyście się oddali. Ale że wam się to niepodoba, dla tego się inney chwytacie strony. Abyście się nie oddali od tego, co miłujecie, rownie zawsze chcecie przystawać z światem. Abyście zaś i sumnienie wasze, które widzi niebezpieczeństwo i lęka się jego, uspokoić mogli, spuszczaście się na niniejsze przedsięwzięcie, że na potym w każdym przypadku stawicie się mężnie, i poruszyć się nie daćcie. To jest samego siebie zdradzić, i mieć upodobanie w tym, że się przyprawiacie o zgubę, niechcąc te-

go poznać. Dla tego zawsze chcecie się narazić na wojnę, chociaż wam powiadaia, że iey unikać trzeba, że sam BÓG wam iey unikać każe, i niezliczone nieszczęśliwe doświadczenia dały wam oczywiście poznać, że rzecz daleko jest pożyteczniejsza dla was, unikać iey.

Tym większy iesteście nagany godni; i to jest druga uwaga, tym większy mowią, przy uporze waszym, dla którego zawsze na nowo udacie się do świata, i światowych zabaw, iesteście nagany godni, że zatrudnienia, i obowiązki te, któremi się usprawiedliwić chcecie, za zwyczaj nie są takie, iak ie sobie wystawiacie w myśli. Są wprawdzie takowe obowiązki, których prawie zaniedbać nie można, i których się bez ostatniej, i gwałtowney potrzeby zaniedbać niegodzi. Ale ia o takich nie mówię; bo wiem, że w ten czas spisać się można na Opatrzność, i na łaskę Boską, na ktorey nigdy niezbywa duszy, ktora wś-yłko, cokolwiek czyni, to podług powołania swego, i podług rozkazu iego czyni, i ktora sama z swojej łtorny wszelkiej możney używa ostrożności. Prędzeyby BÓG uczynił cuda, niżeliby ją miał opuścić. Ale jeżeli to, co za zwyczaj nazywamy obowiązkami świata, roztrząśniemy pilnie, obaczemy łatwo, że to niesą żadne obowiązki potrzebne, ale raczej są to interesa namiętności, wyniosłości, ciekawości, zmysłności i próżności.

Takie są owe częste nawiedziny, które ofo-  
bliwie tym osobom, i w tym domu, odda-  
cie, posiedzenia. na które się nieodmiennie  
śchodzicie, i w których wszyscy prawie czas  
trawicie. wesole śladzki, i gry, na których  
przepędzacie znaczną część waszego życia;  
niepotrzebne rozmowy, gdzie, z ulczerbkiem  
bliźniego, słuchacie wszystkiego, co tylko  
gadają na świecie; gdzie się dowiadujecie  
od drugich, oczymby wam nienależało wie-  
dzieć, i gdzie drudzy dowiadują się od  
was, coby przed nimi zataione być po-  
winno; komedye, i widowiska, na które,  
jak powiadacie, tylko dla kompanii chodzi-  
cie, a przecię bywając na nich, tym niebe-  
spieczniej iadem swoim zarażają rozumy, i  
serca wasze, im mniej na to zważacie. Ta-  
kie są mody w stroju, w sukniach, piętke-  
niu głowy, malowaniu twarzy, co wszystko  
wprowadziła próżność niewiast, i z czego  
się tak niegodziwe zwyczaje, i tak fałszy-  
we poczyniły prawa. Takie są tak wielo-  
żakie znajomości, które zabieracie, tak li-  
czne zainteresowania, w które się wdaćcie,  
tak rozliczne układy, które wymyślicie.  
Przyznajcie się, Chrześcianie, szczerze, i nie-  
chciejcie samych siebie zdradzać, czyliby-  
ście się bez tego wszystkiego obeysć, czy-  
liżbyście tego wszystkiego niemogli umiar-  
kować, i czyliżbyście wiele złego niemo-  
gli uprzutnać? Ale stan nasz, mówicie, wy-  
ziaga. Stan wasz? A jakiż to stan? Czy  
Chrze-

Chrześcijański? Ale ten nie tylko się tego nie domaga, ale to raczej nagania, i zakazuje. Czy stan człowieka światowego? Ale coż tego za potrzeba, ażebyście w stanie waszym światowym człowiekiem byli? Coż za potrzebę ażebyście w stanie waszym żyli według ducha świata, a nie według Ducha BOGA? Duch zaś Bożki tych wszystkich zwyczajów świata, które się na niczym więcej, tylko na prawach zepsutej natury, niezadowolają, za prawdziwe nieuznaie interesa.

Rzeczecie: gdybym się oderwał od świata, zadziwiłby się nad tym. Gadaliby o tym ludzie, i szydziliby z tego. Prawda; ale niech świat gada, niech sądzi, pokł, i co chce; dosyć na tym, że wy, bez względu na to wszystko, będziecie mieli wewnętrzny pokoy, widząc, że się na sprawiedliwej znajduiecie drodze, żeście się oswobodzili od niebezpieczeństwa, i że zbawieni będziecie. Potrafił was świat wybawić z przepaści wiecznej, jak prętko się raz w niego zepchniecie? Przy innych niezliczonych zdarzających się w życiu przypadkach czyliż się tak ściśle stosujecie do zdania świata, i czyliż sobie z niego wszystkich spraw waszych czynicie prawo? Ach! Chrześciane, więc że się w tych tylko rzeczach, które należą do duszy, i zbawienia, na zdanie świata oglądać się chcecie? Wszakże nawet i sam świat prędzej lub później pochwali postępek wasz, zbuduje się z wasze-



tego oddalenia się od niego, gdy obaczy, że w nim roztropnie i po Chrześcijańsku trwa-  
cie.

Ale iakożkoświek się te rzeczy mają, zawsze ja się wracam do założoney odemnie prawdy, i na niey zakończę Kazanie moje. Uciekamy przed światem, wychodźmy z Babilonu tego. *Wynadźcie z Babilonu.* (a) Uciekamy, ile możliwości naszej, z tego przeklętego kraju, w którym panuje niepoko-  
y, i zamieszanie. *Uciekajcie z pośród Babilonu.* (b) Należy to do nas wszystkich, bo to na-  
leży do duszy naszej. Nie poddamy iey tak niebezpiecznemu nieprzyjacielowi. Niemysli-  
on o niczym, tylko takby ją mógł zgubić. Wy-  
drżymy ją, choć gwałtem jeżeli tego potrzeba,  
z rąk jego. Chociażby nam wiele prac, i tru-  
dów wytrzymać, chociażby nam wiele zwy-  
cięstw nad sobą odnieść przyszło, neutra-  
caymy sercá, nadgrodzi się praca nasza, kie-  
dy sobie ubezpieczemy skarb tak drogi: *A każdy niech zhawi duszę swoją.* (c) Wy zwa-  
żcie światowe niewiaśty (pewna albowiem  
jest rzecz, i sami to widzimy, że naybar-  
dziej niewiaśty światu się opanować dały,  
i do niego przylgły) Wy, mówię, świato-  
we niewiaśty usiłujcie przed Bogiem, i na-  
wet przed samym światem wyjednać sobie  
tę pochwałę, żeście wy pierwey opuścili  
świat,

(a) *Isaia* 48. v. 20.

(b) *Jerem:* 15, v. 6.

(c) *Ibidem.*

świat, niżeli on was porzucił. Wolny ten, i łaskawy przystęp, który do niego macie; pochwały, które na nim odbieracie; moc i władza, którą na nim okazujecie, trwa do krótkiego tylko czasu. Potym następuje inny czas, kiedy się świat oddali od was, i na to, co pierwey w naywiększym miał uszanowaniu, z obojętnością, i z wzgardą zapatrywać się będzie. Czyńcie teraz z obowiązku, i powinności to, co wkrótce będziecie musieli z potrzeby czynić. Wy przynajmniey, które podłość wieku już w samey rzeczy przyprowadziła do tey tak wam uciążliwej potrzeby, niedzwigaycie ciężaru tego bez pożytku. Używaycie try sposobności na nawrocenie się do BOGA, i na chwycenie się zbawienia drogi. Niebędzie wam z nikąd do tego chwalebne go dzieła na pomocy schodzić. BOG wesprze was łaską swoją, i świat pochwali pośtepek wasz oddaliwszy się albowiem od świata już niebędzie przyczyny lękania się szyderstwa jego, którego się zwyczajnie lękają ci, którzy nieprzerwane z nim współcześnieństwo mają. Szczęśliwiście, Chrześcianie, że was BOG iefzcze jest gotow przyjąć, chociaż mu już nic więcey tylko resztę waszego życia, i jeżeli się tak mówić godzi, odrzutki świata możecie oddać.

Nie przeczę iá, Chrześcianie, bynajmniey. Jest też i świat, którego współcześnieństwo jest niewinne, z którym obcować,  
i prze-



i przedstawiać możecie. Miał BOG wszędzie  
 sług swoich, nawet pod czas powodzi, któ-  
 ra cały świat zalała, został w całości Ko-  
 rah, który Świętą Familią, i towarzystwo cno-  
 tliwych osób zawierał w sobie. Jest więc  
 na świecie świat wierny, świat po-  
 rzadny, i że tak powiem, świat, który nie  
 jest światem. Jeżeli z tym przedstawiać, tego  
 się z potrzebną w tej mierze skromnością  
 trzymać chcecie, to jest, jeżeli granic rozu-  
 mney wesołości, i uczciwey przyjaźni nie-  
 przekraczacie, jeżeli mierney i Chrześcijańskiey  
 życzliwości uciechy, pozwalam na to. Wołać  
 jednak i w ten czas nieprzebraną na was  
 czuwajcie nad sobą, nie ufajcie sobie, miey-  
 cie wzgląd na czas, który na to obracacie,  
 roztrząsniście poruszenia, które w was pow-  
 stały. Abyście się zaś nieofszukali, niezapom-  
 inajcie nigdy o obowiązku tym, który  
 wam z początku przełożyłem; to jest, pewne  
 sobie zostawcie godziny do wniścia w sie-  
 bie samych, do zebrania myśli waszych, do  
 roztrząśnienia sumnienia swego, do przyspo-  
 sobienia się do rachunku przed Bogiem,

i do odebrania od niego nagrody  
 wieczney, Amen.



# K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XV.  
po ŚWIĄTKACH.

O BOIAZNI ŚMIERCI.

*Agdy się przybliżył ku Bramie miej-  
skiej, oto wyniesiono umarłego, Syna  
jedynego Matki iego. A ta była wdo-  
wa, a rzesza męjska wielka z nią.  
Którą uprzawczył on, uklonił się  
nad nią, i rzekł iey: nieplacz.*

Luc: 7. 11. 12. 15.

**W**iercież Chrzęścianie, którzy, z wielora-  
kich widoków; które przy pogrzebie  
owego Równieśnicznego Młodzieńca widział  
Chryśtus. naybardziej go ponętył do poli-  
towania? Oto niedoświadczeni, i słabości po-  
strzeżone w Mateo płaczący nad utratą Sy-  
na, którego iey śmierć zabrała. Litujcie się  
Chryśtus nad zbawczą miłością, którą pa-  
łała ku jednemu Synowi swemu. Litujcie  
się nad małym iey zgadzaniem się z wolą  
Boską. Litujcie się nad iey niedowiarstwem,  
dla którego tylko według natchnienia natu-  
ry

Z ry

Tom III. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.

ry o śmierci sądzi. Lubię się nie tylko nad nią, ale też nad nami wszystkimi, że niemamy tej doskonałości, z którą prawowierca dusza o śmierci powinna myśleć; i że my uważając na śmierć samym tylko przerażamy się strachem, a żadnym z tej zbawienney na śmierć uwagi nienabywamy cnoty, którebyśmy jednak łatwo otrzymać, i nieni życie nasze uwiecznić mogli. To jest nad czym ubolewa Chrystus. Ulitował się nad nią. Otoż ja dnia dzisiejszego zastanawiam się nad tym Chrystusowym politowaniem. Pokażę wam, że w samey rzeczy nie żałośniejszego nie masz, jak przygotowanie rozumu i serca, które do śmierci czyni większą połowa Chrześcian. Ze wszech miar jesteśmy słabi, i nędza nasza okazuje się zewsząd; ale można sprawiedliwie mówić, że w tej mierze jest nadzwyczajnie wielka. Same wyobrażenie śmierci zafinca, i przestrasza nas. Nigdy prawie nie myślimy o śmierci bez żałości, i smutku; i ledwo możemy o niej mówiących słuchać. W najmniejszym niebezpieczeństwie, które się naderzy, przy pierwszych napaściach choroby jakiej wpadamy w bojaźń, w przelęknięcie, i w rozpacz. Otoż ja, Bracia, ufisłować będę, abym was od tej bojaźni, przelęknięcia, i strątku zachował. A jakimże sposobem? Oto wystawiając wam o śmierci myśli Chrześcianańtwu, do którego się przyznacie, daleko przyzwontsze: oto wy-

stawiając wam daleko nie tak okropny śmierci obraz, jak był ten który do tych czas mieliście o niej; oto w reszcie wykorzeniając, a przynajmniej lepiej rozrządzając tę zbyteczną bojaźń, która was niekiedy do bardzo żałosnych przywodzi nierządów.

Abym wam zaraz przedsięwzięcie moje odkrył, trojaki rozrożniam gatunek osób, które się lękają śmierci. Pierwsi obawiają się śmierci z przyczyny niedowiarstwa, i takimi są Libertyni, Ateuszowie. Drugi obawiają się śmierci z przyczyny zbytecznego przywiązania do dóbr doczesnego życia; takimi są ludzie światowi, którzy są albo wyniosli, albo chciwi, albo rokoszni. Trzeci obawiają się śmierci z przyrodzonego przełknięcia śmierci; takimi są wszyscy zgoda ludzie; mądrych, i Chrześcian nawet niewyjąwszy. To jest trojakić całe różne źródło; niedowiarstwo, przywiązanie do świata, i przyrodzone przełknięcie, które trzy przywary, ponieważ razem w słabych działają duszach, jednakowe w nich wydają skutki, i sprawują, że chociaż różnym sposobem, i z różnych pobudek, taż sama jednak w nich przed śmiercią powstała bojaźń. Obawiający się śmierci z przyczyny niedowiarstwa, albo też z przyczyny zbytecznego przywiązania do dóbr doczesnego życia, największy są nagany godni. Obawiający się śmierci z przyrodzonego wzdygnięcia największy wymowieni być mogą. Zawście jednak jak

Za

pier-



pierwsi, tak śmiesz w stanie swoim są uza-  
 lenia godni, i mogą nie mniej Chrystusa,  
 jak nas do pokutowania wzbudzić. Obawia-  
 ją się śmierci Libertyni, i Atenzowie, bo  
 nieprzypuszczając innego życia oprócz tego  
 doczesnego, mniemają, że względem nich  
 umiera wszystko, jak prętko sami umrą. I  
 to jest niedowiarstwo, którym się potrzeba  
 brzydzić. Obawiają się śmierci ludzie swia-  
 towi; bo miłują świat, i wiedzą, że ich  
 śmierć od niego oderwie. I to jest przy-  
 wiązanie do świata, które potrzeba porzucić.  
 Wszyscy zgęta ludzie obawiają się śmierci;  
 bo sama natura wzdryga się na to gwałto-  
 wne oddzielenie duszy od ciała. I to jest  
 przełknięcie, i uczucie ludzkie, które na-  
 tura poprawić powinna. Trzy wam więc  
 przykładem uwagi, które tego Kazania po-  
 działem była. Nie nieszczęśliwszego nie  
 jest, nad stan człowieka bezbożnego, i Li-  
 bertyna, który się dla tego obawia śmierci,  
 że wpadł w grzech niedowiarstwa. To część  
 pierwsza. Nie nędzniejszego nie jest, nad  
 stan człowieka światowego, który się dla te-  
 go obawia śmierci, że jest przywiązany do  
 świata. To część druga. Nie niezumi-  
 nyczszego nie jest, nad stan każdego czło-  
 wika, a zwłaszcza Chrześcianina, który się  
 przeto obawia śmierci, że na ośmieszenie  
 tej przyrodzonej bojaźni, nieużywa Rełigii  
 swojej. To część trzecia. To mi poła-  
 iposobność przy dokończeniu mówić i do  
 tych,

tych, którzy się dla tego odzwiają śniadci, że się aż nadto lekają Sądów Borkich; i pokażę im, tak w tedy nierozumie swoją rozrzadzić małą. Z irony mojej nieopuszczę niczego, co by wam w złożonych uwagach ku nauce służyć mogło; i od was tylko zależy będzie, abyście z nich odebrali pożytek.

## C. Z E S C I.

**T**ertullian mówiąc o bezbożnych, których Pismo S. nazywa głupcami przeto, że bez względu na rozum, mówią w sercu swoim, nie masz BOGA: *Rzekł głupi w sercu swoim niemaż BOGA.* (a) czyni bardzo rozumną uwagę, którą doświadczenie zupełne, i dokładne ztwierdza. Nikt, mówiąc, nie wierzy, że BOGA niemaż tylko ten, kto-ranaby to miło, i pożyteczno było, gdyby w samej rzeczy niebyło BOGA. (b) To samo ja mówię o tych, którzy podług zmy-słów tylko o rzeczach sądząc, i idącymi Libertynow prawidłami omamieni będąc, albocale nie, albo mało co o przyzwoitym życiu wiały mają. Nikt albowiem o tym nie-powątpiwał nigdy, tylko ten, któremu poży-żyteczne było powątpiwać o tym; to jest ten który dla bezużnego, i rozwziętego życia swe-

(a) *Psal: 13. v. 1.*

(b) *Nemo Deum non esse credit, nisi cui non esse expedit. Tertull:*

swego miał przyczynę życzenia sobie, aby  
 nigdy nie było innego życia, i aby się cała  
 nadzieja nasza z śmiercią zakończyła razem.  
 To jednak niedowiarstwo, chociażby się z  
 zatwardziałością serca, i niewiedzieć, i jakim  
 mniemanym łączyło rozumem, nieuwalnia  
 ludzi od bojaźni śmierci; gdyż bardziey się  
 ięszcze obawiają umierać, że nieprzyznają in-  
 nego oprócz tego doczesnego, życia, i tym  
 bardziey obawiają się śmierci, że niedowiar-  
 stwo ich, itając im się przyczyną do od-  
 rzucenia wiary o przyszłym życiu, nieuwalnia  
 rozumu ich od okropney niepewności  
 tej, w ktorey zawsze zostają, to jest, czyli  
 w samey rzeczy jest życie przyszłe, czyli  
 go nie ma. Otoż ja powiem, że nie-  
 mniey w pierwszym, iak w drugim stanie są  
 użalenia godni, ale użalenia, iak mowi S.  
 Hieronim, połączonego z gniewem, gdyż nie  
 żałośnieyszego nie jest iak bojaźń śmierci na  
 takowym gruntuiąca się niedowiarstwie. Zkąd-  
 kolwiek na nich obrociemy oczy, iak prętko  
 przyszłego nieprzypuszczają życia, tak na śmierć  
 nieinaczej, tylko z trwogą zapatrywać się  
 mogą. Czemu? Bo nigdzie żadney już dla  
 siebie nieznajdują pomocy; bo nie mają śmierci  
 za przystęp do Królestwa Bożego, i szczę-  
 śliwej nieśmiertelności, ale ją poczytują za  
 zupełne siebie samych zgładzenie, za zupeł-  
 ne duszy i ciała zniszczenie, a ztym poczy-  
 tują ją za ogołocenie siebie ze wszystkiego  
 dobra, i za naywiększe ze wszystkich in-  
 nych

ných nieszczęście. To nam powiada Piśmo Świete w Księdze mądrości, gdzie o śmierci sprawiedliwych, i Boskich Przyjaciół mówi. Posłuchajcie ieno, iakiego używa wyrazu. Zdawało się bezbożnym, że umarli sprawiedliwi. Zdało się oczom głupich, że umarli. (d) Uważcie dobrze ten wyraz: zdało się. Bo w samey rzeczy nieumarli; iak mniemają Libertyni, i niewierni. Iakież więc sobie Libertyni, i niewierni o tym wystawiają obraz? Oto mniemają, mówi dalej Duch S. iakoby śmierć, która tylko jest wyściem z tego świata, i drogą, prowadzącą sprawiedliwych do wiecznego ich uszczęśliwienia, była ostatnią całego człowieka zgubą, i zupełnym zniszczeniem jego; i poczytane jest utrapieniem dokonczanie ich; i droga, która od nas jest zatracaniem. (e) Ten jest, Chrześciane, znak niewiernego. Wystawia on sobie śmierć, która, że tak rzekę, jest powrotem naszym do owej Świętej Ojczyzny, której szukamy, iako powrocie do owego *Nic* z któregośmy wyszli: z droga, która od nas jest zatracaniem. Ziąd wynika, że uważa śmierć, iako rzecz najstraszliwszą, i największe nieszczęście. Wiedziemy zas oczywiście, ieszcze raz powtarzam, że niemasz nieszczęśliwszego stanu nad ten; na co sami nawet Libertyni pozwalają muszą.

Ja-

(d) *Sapiens*: 3. v. 2.(e) *Ibid*: v. 2. 3.

Jakaż to albowiem jest boleść, albo raczej kara dla człowieka, że nieustannie do siebie mówić może: w krotce albo całe bydlę przeżanę, albo zaczął bydlę nieszczęśliwym wiecznie. Nie mam zaś pewności, czyli mnie to, lub owo spotka. W krotce niebędę tym, czym teraz jestem, albo będę tym, czymbym sobie, ale nadaremnie, przez wszystkie wieki żyć miał. Cały los mój na świecie zawiera się w małej liczbie dni, które przeciwko woli mojej, przemijają, i nikną, a po ich upływie dla mnie albo całe nic, albo nic więcej tylko nieskończone, i nieuchronne pozostanie nieszczęście. Możnaż nawet i pomyśleć o nieszczęśliwości większej? W tym zaś nieszczęśliwym stanie znajduje się sam tylko człowiek bezbożny, i żadnej nie mający Religii. Aniołowie, mówi S. Ambroży, uważcie to dobrze, Aniołowie, jako mający rozum do poznania siebie samych, wiedzą, że z natury są nieśmiertelni, a zatem ich śmierć niemożliwa nigdy. Zwierzęta są, wprawdzie podległe śmierci, ale nie myślą o śmierci, i żadnego nie czynią rozważenia, nie lękają się śmierci. Ludzie ciotliwi, którzy podług ciała umierać muszą jako zwierzęta, i którzy uważają siebie samych, jako Aniołowie, cieszą się nadzieją nieśmiertelnego życia. Ale Libertyn żadnego podobnego pożytku niema. Umierać musi, i to mu niestety. Ma duszę nieśmiertelną, ale on temu nie wierzy. Pewność

wność, którą ma o śmierci swojej, zasmuca go; a nie wność, w której on zostaje, o nieśmiertelności swojej ogołaca go nadziei, któraby go w smutku jego pocieszyć mogła. Na to tylko ma rozum, aby żył w niepokojności, albo aby rozpaczał. Zna siebie samego tylko na to, aby się nieszczęśliwym czynił. Ten albowiem jest los, do którego ślepotą bezbożności wreszcie przyrówna człowieka. To zaś dzieje się z sprawiedliwej kary Boskiej, aby sama rozwzięłość, i bezbożność zastępowała u nich miękkie męki, i aby żadnej innej zbożności swojej nie mieli korzystać, tylko prowadzić życie w pomieszczeniu myśli, które im piekielne wyistawiają karę, i w czesnie ich nie mi dręczą.

Ale, mówicie, bezbożny, którego złość najwyższego dosięgła stopnia, i który, jak mówi Salomon, w najgłębszej przepaści leży, już się nie powinien obawiać śmierci; bo, według mniemania tego, po śmierci ustaje wszystko. Używałby podobno, odpowiadam, tego, acz fałszywego, i nagannego, pokoiu, gdyby przy błędzie swoim mógł mieć jaką pewność, i gdyby go rozwzięłość, która sprawuje, że o wszystkim powątpiewa, w czymkolwiek ubespieczyć mogła. Ale i w ten czas nawet, mówi S. Augustyn, nie przestałby obawiać się śmierci, i to z przyczyny życia, które kocha, i z którego by raz na zawsze ogołoconym został bez najmniejszej



szego, tak z strony BOGA, tak z strony stworzenia, sposobu do nadgródkzenia raz podiętey utraty. Ale stan bezbożnego jest ieszcze daleko nieszczęśliwszy. Niemogąc się albowiem ubespieczyc na owe zmyślone, i uioione Nic które sobie obiecuje po śmierci, i słabe tylko mając mniemanie o nim, które niezliczonym podlega wątpliwościom; zostając w okrutney owej niepewności, czyli jest jakie życie przysze, czyli go niemasz; i przy całej niewierności swojej na niebezpieczeństwo nieszczęśliwey wieczności wystawionym będąc, musi się koniecznie nawet tego lękać, czego przedsięwziął niewierzyć. Proszę was roztrząśnić dobrze tę od Kanclerza Gersona pochodzącą uwagę. Musi się, powiedam, nawet tego lękać, czego niewierzy; a ta boiaźń w pewnym rozumieniu daleko jest okropniejsza, i straszliwsza, niżeli ta, któraby w nim wzbudziła sątów Boskich pewność.

Lecz rzeczenie podobno, iego w myślach wolność może go na to wszystko uczynić nieczulym, Pozwolę na to. Chrzęścianie, że go tak nieczulym uczynić, to jest, że go przyprowadzić może do stanu nierozumnych zwierząt, którym podobno zazdrości, i którym się pragnie stać podobnym. Człowiek, gdy we cici był, nierozumiał; przyrownany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobny. (a) Ale trzebaby tu roztrząsać, czy-

liby

liby to z iego pożytkiem było, i czyliby go ta nieczułość, przy tak wielkim niebezpieczeństwie mniey uczyniła nędznym. Mowię przy niebezpieczeństwie, które on sam przynajmniej za niebezpieczeństwo uznaie, i od którego go, według własnego wyznania iego, ta nieczułość obronić niemoże. Ale mniejsza o to, zawsze jednak iest prawda, że poki iakąkolwiek będzie miał czułość, lubo niewierzy tego, co za śmiercią idzie, samey się jednak śmierci obawiać będzie. Niemniej zaś czułość ta, iako i rozum w nim niezginie nigdy; i przy największych zdrożnościach, i nierządach, albo raczej przy największym rozumie swiego zepfuciu, zawsze czuć będzie robaka, i zawsze go naprzykrzone myśli trapić będą, wewnątrznie do niego mówiąc: Jeżeli się oszukasz jeżeli po tey do czesney śmierci, która życie odbiera ciała, inna nastąpi śmierć, którą iest potępienie duszy, jeżeli to, co wszyscy Święci, i wszyscy mądrzy Chrzescianie w tey mierze wierzyli, prawda iest, jeżeli cię namiętność, do ktorey się odwołujesz, zaślepia i zdradza, coż się w ten czas z tobą stanie? Ta myśl przez całe życie mięsząc go będzie, a w godzinę zbliżającej się śmierci daleko żywiey go przeniknie. W ten czas nayrozwożleyfsza. i nayzuchwalsza bezbożność słabiec, i sama przeciwko sobie mówić zaczyna. W ten czas widzimy, że owi Rycerze, owi nieustraszeni śmiałkowie, owi waleczni  
mę.

mężowie, którzy ani na śmierć, ani na piekło nie zważali; i którzy przy czerstwym zdrowiu mieli się za dosyć mocnych do oddalenia od siebie boiaźni BOGA, i sądow Jego, w ten czas, mówię, wiśniemy, że się okropne w nich okazują słabości, że ich ogarnia boiaźń, wpadają w rozpacz, przeklinają przeszłość, mięszają się teraźniejszyością, i wzdrygają się przyszłości, ale to wszystko, mówi S. Chryzostom, nieuczemy czynią, tylko jak czarci, i potępiency na powiększenie męki swojej.

Ach! Bracia, mówi S. Paweł, pomniście na tę wielką Naukę, i jak naysłabiej ją w serca wasze wraście. Niechcimy albowiem, abyście wiedzieć niemieli o stanie tych, którzy umierają, albo raczej zasypiają przez śmierć, abyście niewpadli w smutek na wzór owych, którzy nie mają tej nadziei, która nas cieszy. *Niechcimy, Bracia, abyście wiedzieć niemieli o tych, którzy zasną, iżbyście się nie-smucili, jako i arudy, którzy nadziei nie mają.* (a) Piękne te słowa do was, słuchacze, istotnie dzisiaj. Ale proszę was, zrozumiećcie dobrze Apostołażoanie. Niezakazuje on, abyśmy się niebali śmierci, albo aby nas śmierć Przyjaciół, i krewnych naszych obchodzić nie miała. Ale zakazuje nam smuć się, i obawiać się tak, jak owi, którzy ponieważ żadney nie mają Religii, żadney też dobr przyszłych nie,

niemałą nadziei: iako i drudzy, którzy nadzieie nie mają. Czemu? Oto dla tego, że bojaźń, i smutek pochodzący z niewierności niemniemy jest występkiem przed Bogiem, iak sama niewierność. Jakoż godzi na się w prawdzie obawiać się śmierci; ale mi się niegodzi obawiać się iey z kaźdeykolwiek pobudki, i niewiernie postępować sobie, kiedy się iey lękom sposobem takim, który jest przeciwny czystości wiary mowy. To jednak jest jednym z panujących między nami błędów. Znajdują się w Chrześcijaństwie takowi ludzie, którzy się bęzną śmierci, nie iako wierni, ale iako Poganie. Nazywają się wprawdzie Chrześcijanami; ale że nie mają co do imienia, i co do pozoru tylko, przeto o życiu przyszłym, nie mówią tylko i kłopotliwie mówią. Można by powiedzieć, że do dziś dnia jeszcze znajdują się między nami Epikurzei Uczniowie; i dajby BOG, aby się to, co mówię, nie sprawdziło o którym z suchacza mego.

Pytacie się podobno, iakże tak nieszczęśliwego stanu rozumu, i serca uniknąć można? Pokażę wam sposób wzięty z jednego z najsławniejszych w Piśmie Świętym znajdujących się przykładów. Kiedy rozważacie śmierć, czyńcie to, co czynił cierpliwy Job, czując się przy wielorakim utrapieniu swoim być słabym, i bliskim śmierci. Trzeba nam powtarzać owe wyznanie wiary, które wspaniało, i wzmacniało cierpliwość, i siatczność jego. *Wiem, iż Odkupiciel mój*

*żyje,*

życie, a wdzielną ostateczną powstanę z ziemi, i zaś obłożon będę w skórę moją, i w ciele moim oglądam BOGA mego. (a) Wiem, że mam Odkupiciela żyjącego w Niebie, i że znowu powstanę z grobu. Wiem że w własnym ciele moim, i własnymi oczyma memi widzieć będę BOGA Zbawiciela mego. Wiem, że śmierć jest dla mnie tylko odmianą stanu, dla duszy mojej tylko drogą, i dla ciała mego tylko snem; i że mi dla tego tylko to nieczemne, i doczesne odbiera życie, aby mię obdarzył życiem, które się nieśmieszczy nigdy. To wiem, i ta nadzieja, którą mi BOG zostawuje jako skarb kosztowny, cieszę się w utraceniu moim, wzmacnia mię w słabości mojej, pobudza mię do wykonania obowiązków moich, czyni mię niezwyciężonym w pokusach, i sprawia, że w największych prześladowaniach nieustraszcę się. Bez tej nadziei w niezliczonych przypadkach wszystkieby mię odstąpiły siły; i niepotrafiłbym się gwałtownym natury zapędem oprzeć. Ale ta nadzieja wspiera, i utrzymuje mię; i dla tego staram się o zachowanie jej w sercu moim. Schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu moim. (b) Ach! Panie, nawet Dawid (otoż inna myśl mogąca w nas utwierdzić łaskę wiary) Prawda jest, o BOŻE, upokorzyłeś nas na tym nędzy, i płaczu padole, uczyniwszy nas podległymi

---

(a) *Joh: 19. v. 25.*

(b) *Ibidem v. 27.*

mi śmierci. Ale śmierć, na którą nas skazałeś, nie jest prawdziwą śmiercią, lecz tylko cieniem śmierci, którym nas okryłeś, abyśmy na sobie nosili znaki sprawiedliwości twojej, i abyśmy oraz tego samego czasu odbierali skutki miłosierdzia twego. *Boś nas poniżył na miejscu uirapienia, i okrył nas cieniem śmierci.* (c) Bynajmniej, Bracia mowi S. Ambroży tłumacząc to miejsce Psalmu, śmierć cielesna jest tylko cieniem i wyobrażeniem śmierci. (d) Tą myślą nie tylko uzbraiać się powinni grzesznicy, którzy podobno przez wielość grzechów, i nieprawości swoich, niełako utracili dar wiary; ale też nawet cnotliwi, i Przyjściele BOGA, których wiara, za osłabłym Opatrzności dopuszczeniem, zapatrując się na śmierć, truchleje, i chwieje się. O jak wiele Świętych i wybranych dusz te same w tej mierze cierpiało napaści, które nayoczywiściej, i naywięksi ponosili bezbożnicy! Jak wielorakim doswiadczeniem wystawił BOG wiarę ich, aby łaska jego była odniosła zwycięstwo! O jak wiele razy Chrześcianin nawet przy gorliwości swojej z Dawidem powiedzieć może. *Moje nogi mało się niepotknęły, mało nieśzwankowały kroki moje.* (a) Zważając wieczność, której oczekiwam, ledwom

---

(c) *Psalm*: 43. v. 20.

(d) *Mors carnis, umbra mortis.* S. Ambros:

(e) *Psalm*: 72. v. 2.



Jedwam utrzymał kroki moje na drodze tej, którą chodził, i nogi moje potknąć się chciały. Bo nawet wiara sama, która być powinna jedyną podporą moją, zachwiała się w sercu moim. O jak wiele razy słyszemy wybrane dusze, tak mówiące? Trzeba więc aby czuwały przeciwko temu Duchowi niedowiárliwa, któryby mógł być Kamieniem obrażenia dla nich, i skałą o którąby się mogły rozbić. Lecz postąpmy dalej, i uważmy już stan człowieka światowego przeto chwiałającego się śmierci, że się przywiał do świata. Druga boiźń, której się wystrzegać mamy. To jest treść drugiej części.

## C Z E S C II.

**P**owiedział Duch Święty, Chrześcianie, i oczywiście, tak o naszey własney, iako też o innych nędzy, doświadczenie prz konywa nas zupełnie, że człowiekowi światowemu zakładającemu spokoyność, i całe szczęście swoje na dobrach doczesnych nie żałowniejszego, i nieżnoźniejszego być nie może, iak pamiętać na śmierć. *O śmierć! iakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokrywającemu w dolrach swoich.* (b) Zważcie dobrze, Bracia, te wyrazy, których używa Pismo Święte. Nie mówi albowiem, pamięć o śmier-

śmierci jest gorzka, i okropna człowiekowi  
 dobra doczesne mającemu, ale pokoy, i  
 uszczęśliwienie swoje na dobrach doczesnych  
 zakładającemu. Człowiekowi pokoy mające-  
 mu. Aby zaś wyrzūdo gatunek dobr, na-  
 zywa ie nietylko dobrami, ale też dobrami,  
 czyli Substancjami swemj. IV dobrach swo-  
 ich. Cnotliwi albowiem, którzy mają Ducha  
 Bożego, uważają te dobra tylko iak podłe i  
 przypadkowe rzeczy, bez których się łatwo  
 obeysć mogą, które dzisiaj mają, a jutro ich  
 mieć niebędą; których utrata potrafi w nich w  
 prawdzie sprawić odmianę i-ką, ale bynaj-  
 mniej nienadweręży niewzruszoney owey sta-  
 teczności, którą łasce winni; przeciwnie  
 zaś ludzie światowi przyłączając do dobr  
 ziemskich, poczytują ie za największe uszczę-  
 śliwienie swoje, wszystko dla nich czynią,  
 według nich o sobie sądzą, na nich się za-  
 sadzają, i spuszczają się na nie; właśnie iak-  
 koby oni dla dobr tych, a nie raczej do-  
 bra te dla nich uczynione były. Człowie-  
 kowi pokoy mającemu w dobrach swoich. Ta-  
 kim ci to ludziom, a niekoniecznie wielkim,  
 i bogatym, jest śmierć okropna; i straszli-  
 wa. Jakoż jest gorzka pamięć o sobie! Bo,  
 iako mówi Święty Chryzostóm, byli w liez-  
 bie Chrześcian bogaci; i wielcy na świecie  
 ludzie, którzy, za pomocą wszystko mogą-  
 cey łaski Bożey, z pociechą swoją rozmy-

A A

ślali

śłali o śmierci, rozmawiających o niej flu-  
chali z weselem, i wiadomość o niej przy-  
jęli bez pomieszczenia; Czemu? Bo chociaż  
byli bogatemi, i wielkiemi na świecie, ale  
ani do wielkości, ani do bogactw swoich nie-  
przyglęśli sercem. Posiadali oni doczesne  
dobra bez zakochania się w nich, utracili je  
bez smucenia się z tego. Ale nigdy się nie-  
znajdowali tacy na świecie wielcy, i boga-  
ci, którzyby się, będąc przywiązani do  
tego, czym byli; iako też nigdy na świe-  
cie nieznajdowali się tacy ubodzy, i podli  
ludzie, którzyby się przyglętnęli do tego,  
czym nie byli, i czego nieposiadali, nie-  
przelekli śmierci. Jakoż, Chrześcianie, iak  
to musi być okropna myśl dla człowieka  
światowego, który ma wszystkiego dostatek,  
ktoremu się na świecie wszystko dobrze po-  
wodzi, który znaczny piastuje urząd, ktore-  
mu na niczym nieschodzi, coby mu, do  
utrzymania się przy powadze, i wziętości  
swojej, potrzebne być mogło, i który przy-  
władzy swojej, którą ma w ręku, może  
wszystko; iak to okropna jest dla niego myśl  
wspomnieć na to, że tego wszystkiego od-  
stąpić, i umierać trzeba! Ale mówimy nie  
o samych tylko zupełnie na świecie szczęśli-  
wych ludziach. Tych dnia dzisiejszego jest  
mało, a zatym Nauka ta niewielkąby spra-  
wiła korzysć. Mówmy raczej o tych, któ-  
rzy nie tak bardzo są szczęśliwi, ale daleko  
zwyczajniejsi na świecie. Jak to być mu-  
a

si straszliwa myśl dla człowieka nawet pospolitego, który widzi dzieci swoje dobrze opatrzone, ma potrzebom swoim wystarczający majątek, którego używa, i chlubi się z niego, który ani strunku, ani kłopotu niezna, któremu zdrowie, wiek, siła, i starość służy. Tak nam go albowiem opisuje Pismo Święte w następujących słowach: Człowiekowi spokojnemu, którego drogi we wszystkim szczęśliwe są, i który jeszcze może iść. (a) O jak, mówię, okropna, i straszliwa jest myśl, takiemu człowiekowi pamiętać na to, że umierać trzeba.

Ale stan światowego człowieka nie tylko przeto jest nędzny, że się lęka śmierci dla zbytniego przywiązania się do dóbr ziemskich; ale też przeto, że, chociaż się zapatrywał na śmierć, tak przecię był ślepy, iż się przywiązał do tego, co tak prętko upłynąć miało, i że go nieuchronna śmierć potrzeba od tego odciągnąć niemoże. Z tej przyczyny ubolewam nad ślepotą jego. Jakoż gdyby to doczesne życie trwać miało na zawsze, tedybym się bynajmniej nie dziwował, że się znajdują wyniośli, i chciwi na świecie ludzie łączący w niewoli nieporządných namiętności, które ich sobie pod swoją podbiły władzę. Jakokolwiek nikczemne, i marne są namiętności te, przeciężby w ten czas być mogły rzeczą rozumną; i gdyby nam niepotrzeba o śmierci my-  
A aż śleć,

---

(a) Ecclesiast. 41. v. 2.

śleć, moglibyśmy udanie się za uciechami,  
i pożądlivościami poczytać za rozum. Czen u?  
Bobyśmy mieli prawo to wszystko, cokol-  
wiek świat ma pozornego, poczytać za rze-  
czywiste, i sam nawet rozum nasz zgadzał-  
by się z chciwością, i wyniosłością, kto-  
raby panowała nad nami. Więcey jeszcze  
mówię: gdybyśmy przynajmniej żyli tak  
długo, jak owi pierwsi Patriarchowie, kto-  
rzy zaludnili świat, u których całe wieki,  
podług świadectwa Pisma Świętego były  
kwiatem wieku, i którzy, niestarzejąc się,  
ani starzejąc, zapatrywali się na długie, i  
liczne Wnukow, i Prawnukow szeregi, ze-  
zwolilibym podobno, ażebyśmy się o deczelne  
troskali dobra. Daleki życia naszego koniec  
mogłby nas podobno iakokolwiek wymowić;  
lubobyśmy i w tenczas zbytczne zabiegi  
nasze umiarkować, i pożądlivości nasze po-  
winni skracać, i uśmierzać przez uwagę na  
śmierć, która iakokolwiekby była daleka,  
zawżę jednak pewna, i nieuchronna. Tę  
piękną uwagę uczynił Święty Hieronim i  
wy ją, proszę, wraz z nim uczynicie. Moy-  
żesz, uowi, on, w pierwszey księdze Rodzaju  
licząc Patriarchow lata, przez które ci pier-  
wotni ludzie żyli, na tym zawżę zakoń-  
czył: i umarł. Żył Noe dziewięćset pięć-  
dziesiąt lat, i umarł. Żył Seth lat tyle, i  
umarł; i tak o wszystkich innych mówi.  
Na coż zawżę przydawał te słowa: i umarł?  
Czyli tego nierozumiano? Czyli nie dosyć  
było

było zważyć czas, przez który żył? Ach! odpowiada Święty Hieronym, to się dla tego stało, aby nas był nauczył, że, chociażbyśmy przez wiele tysięcy wieków mogli żyć na świecie, zawszebyśmy nieprawiedliwie postąpili sobie, gdybysmy się zbytniemu do dóbr doczesnych przywiązaniu opartować dali; ponieważby o nas zawsze powiedzieć można: *i umarł*. To jedno powinoby poprawić nasze zbyteczne przywiązanie do świata, to wszystkie nasze powinoby utrzymać skłonności. Nieprzeczę temu, Ruchacze, i zachowaj mię Boże, abym się miał kiedy sprzeciwić tego wielkiego Nauczyciela zdaniu. Przyznać jednak należy, że przy tak długim życiu przywiązanie nasze do świata iakąkolwiek załogę, i choć pozorną miećby mogło wymówkę. Ale gdy życie nasze określone jest tak małą liczbą dni, jestże to postępek rozumny, i możemyż go, nie mówię, przed Bogiem, ale nawet przed sobą samemi usprawiedliwić? Niejestże to gruby błąd zakładając się na szczęściu tak próżnym? albo raczej z Duchem S. mówiąc nie iśćże to skardnym omamieniem? *Zmarnienie marności.* (a) Ach! głupcy, w tej nocy od was dajże waszey domagac się będą, umrzeć, a to wszystko coście zebrali, w czyież się dostanie ręce? To w Ewangelii rzeczono do owego bogacza, który sobie zakładał spokojnie przez długi lat szereg używać owoców pracy swojej.



ley. Szalony, ty nocy dusze twy upomina-  
ją się u ciebie, a coś nagotował, czyż bę-  
dzie? (b) Czyli uważacie, mowi Święty  
Bernard, jaką przyganę Duch Święty dał  
temu, który się do dobr ziemskich przywią-  
zał sercem? Niewyrzucił mu w brew słabości,  
niebaczności, zuchwalości, i niedostatku Re-  
ligii, i wiary, ale mu wyrzucił głupstwo  
jego. Szalony; bo to słowo wszystkie inne  
zarzuty, zawiera w sobie, i więcej jeszcze  
niżeli inne znaczy. Wiedzieć, że koniecznie  
umierać potrzeba, a przecię tak bardzo się  
przywiązać do dobr do ziemnych, że one są  
jedynym chęci, i pragnienia naszego celem,  
jest rozumu niemiec.

Dziwić się więc; słuchacze, niepowin-  
niście, ani mi też mieć za złe, jeżeli dnia  
dzisiejszego tak sobie postąpię z wami, jak  
sobie zowym bogaczem postąpiono w Ewa-  
ngelii; i jeżeli, iakożkolwiek wczynu innym  
według światła jesteście mądrymi, do was  
rzekę: Szalony, Głupcy, czemuż się tak bar-  
dzo staracie o ciała wasze, które się wkrót-  
ce robactwa pokarmem stanie? Na coż się  
przydają te wielkie zamyśły, i układy wa-  
sze, które w krótkim czasie przez śmierć  
zniszczone będą? Czemuż tak gorliwie usi-  
łujecie o powiększenie, i rozprzestrzenienie  
waszego majątku, wiedząc, że po upłynieniu  
dni kilku dotyc dla was będzie kilka łokci  
ziemi? Kiedy się, mowi Święty Paweł, w  
duży

duższy waszey rozżarzy chuci nieporządney  
ogień, kiedy opanowawszy rozum wasz, za-  
cznie was widzialnemi temi rzeczami namieć,  
wiecież, Bracia, jakim go sposobem przy-  
gaszć, i pożar jego uśmierzyć macie? Ta  
myśl tego, w was dokaże. Ach! niemamy  
tu trwałego mieszkania, ale poki w tym  
śmiertelnym żyjemy ciele, w cudzym się  
znajdujemy Kraiu, i nie innego nie jesteśmy  
tylko pielgrzymowie i podróżni. Gdybyśmy  
zaś widzieli, że podróżny zastanawia się nad ka-  
żdą w drodze przytrafiającą się rzeczą, że go  
każda rzecz obchodzi, mięzi, zasmuca, i fra-  
siuje, cożbyśmy pomyśleli o nim? Z tym wszy-  
stkim to samo my czyniemy. To w nas wzbu-  
dza tak wielką bołążń śmierci. To nas przy-  
bołążni, i przełęknięciu naszemu tak ne-  
dzniemi czyni. Dać się albowiem oszukać  
pozornym, i fałszywym dobrom, i przez to  
oszukańcie ściągnąć na siebie przełęknięcie,  
rzeczywistą boleść, i żal, jest oszukaństwem,  
kore, podług uczyrzonego od Opatrzności  
porządku, bardzo sprawiedliwie za karę na-  
wet poczytane bydz może. Poki Apo-  
stół zostawał w Kraiu nędzy tej, życzył  
sobie zawsze bydz rozwiązany; bo serce  
jego do żadnych ziemskich i doczesnych  
rzeczy najmniejszego nie miało przywiąza-  
nia. *Kto mię wybawi od ciała tej śmier-  
ci.* (a) Jeżeli się zaś nie wtakim, ale cale  
prze-

przeciwnym znajdujemy stanie, tedy nam bardzo dobrze służyło, co tenże Nauczyciel Narodów na innym mieyscu mówi. *(Wzdychamy obciążeni. przeto, że nie żądamy bytż zwłeczeni. (b) Wzdychamy patrząc na śmierć. Słabości, i choroby, które są prześlaniami iey, i nam znać datą o zbliżeniu się iey, napętniają rozum nasz smutkami wyobrażeńiami, i sprawiają, że głębokie czyniemy wzdychania, bo z dobr tych, które posiadamy, i których przy śmierci odstąpić musimy, radziłyśmy ogołoceni niebyliśmy.*

Jak to, słuchacze, okropnym widokiem jest światowy bogacz, pasujący się z śmiercią, i przeciwko niej aż do ostatniego tchu życia utuliłszy się broń! śmierć przymusza go do odstąpienia domu swego, a onby w wspaniałych budowniach, które są rąk iego, albo raczej iego próżności, i rozrzutności dziełem, na zawsze, i wieczyście mieszkał. Ma jeszcze w sercu swoim chętkę do życia, a śmierć mu je gwałtownie wydziera, i niemilośnie go ogołaca z niego. Chciał jeszcze swoje powiększyć szczęście, miał jeszcze zamysły, które chciał przyprowadzić do skutku, a śmierć to wszystko obala, i jednym niby zamachem niszczy. Coż go obchodzi? Coż mu najbardziej dokucza? Oto odstąpienie świata, oderwanie go od niego, nagle, i powłeczne zniszczenie. Ach! Bracia, to jest, co mnie z przyczyny waszey

waszey przeraża strachem; bo widzę, w tenczas te same namiętności was zafinować będą, które wam przez całe życie wasze do grzechow, i zbrodni pobudką byłyby. Gdybyście się z wielu innych przyczyn obawiali śmierci, dla których się iey grzesznicy obawiać mogą, tedybym się uspokoił nad tym, i nakłaniałbym was do korzystania z tey boiźni. Gdybyście się przy tey boiźni śmierci starali o przytłumienie namiętności, i porzucenie tych natogow, które was przywiązują do życia, życzyłbym wam szczęścia, i Bogu bym podziękował za to. Ale że was naybardziej to przy śmierci przeraża, co was do tychczas prowadziło do zguby, i co was zupełnie niefortunliwemi uczyni; to, raz jeszcze powtarzam, jest przyczyną, dla ktorey mi się stan wasz tak nędzny, i straszliwy zdaie.

Coż więc należy czynić, i coż z tego wszystkiego potrzeba w nosić? To, że trzeba nam wcześniej umierać w duchu, abysmy się tak bardzo nielekali umierać w samey rzeczy. Powinniśmy przed tą postacią świata, która nas zaślepiła, i przemiała, zamykać oczy, aby nam nieprzyšlo tak bardzo trudno oddalić się od niego. Powinniśmy serca nasze wcześniej oderwać od tego, co kiedykolwiek będziemy musieli opuścić. Lecz powiecie, zawsze się z przyrodzonego uczucia, i wzdrygnięcia śmierci będziemy lękać. Na to odpowiem tym, którzy się z przyrodzoney boiźni lękają.

ią śmierci, a na uśmierzenie iey nieużywa-  
ją pomocy Religii swojej.

## C Z E S C III.

**W**Iem, Chrzęścianie, i przeczyć niemo-  
gę, jest uczucie od natury każdego  
czasu w ludzkie wrażone serca, niewyjąwszy  
nawet Mędrceów, i Chrzęścian, dla którego  
się lękają śmierci, i z zatrwożeniem zapachu-  
ją się na nią. Ale też wiem oraz, że mędrzy Po-  
gańscy naydowali zawsze sposób do popra-  
wy natury, i że za pośrednictwem rozumu  
swego obronili się przeciwko wszystkim przy-  
czynom, które w nich sprawowały boiaźń  
śmierci, od ktorey się radzi uwolnić chcie-  
li. A my czyli nie jesteśmy nędznemi, kie-  
dy przy pomocy łaski, i świetle wiary,  
nieczyniliśmy tego, co ci mędrkowie Pogańscy  
jedynie za powodem rozumu czynili, i kie-  
dy przy prawdziwey Religii niemamy tyle  
sił, ile oni przy bałwochwalstwie, i nie-  
dowiářstwie mieli?

W zadumienie wpadę, i wy wraz ze-  
mną zadumiewać się powinniście, zważa-  
jąc, co ci Poganie myśleli o śmierci, i co  
względem niey czynili. Smieszna, mówili  
oni, czasem jest boiaźń, z ktorey się oba-  
wiamy śmierci, ponieważ już tyle razy u-  
marliśmy, i codziennie jeszcze umieramy. (a)

Coż

(a) *Aos mortem ridiculè timemus toties  
jam mortui, & morientes. Seneca.*

Coż to znaczy, jużemy, tyle razy umarli? Znaczy to; wszystkie lata, któreśmy żyli, i które się już niepowrócą nigdy, są tyleż częściami od życia naszego odcieniem, i tyleż śmierciami przez któreśmy przeszli. A to znowu co znaczy, codziennie umieramy? To; że każde oka mgnienie, które nam, bez wszelkiej nadziei powrotu, upływa, jest nieprześcannym dowodem śmierci. Czaśem zaś dziwowali się, jakim się sposobem przez długi czas tego obawiać można, co przeminie wpręce; i iak to chwila śmierci, która jest tak szczupła, że ją ledwo postrzedz można, spokoynność duszy naszej pomęszczać może? (a) Czaśem znowu twierdzili, że się nieślusnie uskarżamy na śmierć, ponieważ ona każdemu wyrządza sprawiedliwość. (b) Jakoż przykra nierówność szczęścia, ślepa różnica losu, lekce wazenie zasługi, i cnoty, wywyższenie pospolitych, i podłych osób, słowem jednym, niesprawiedliwe postęпки świata, które nas zaśmucają, i trapią, to wszystko uśłanie przy śmierci, i temu wszystkiemu sama tylko i iedyna śmierć uczyni koniec. A ta nadzieia jest naywiększą w utrapieniach tego śmiertelnego życia pociechą.

(a) *Quomodo, quod tam cito fit, timetur diu?* Seneca.

(b) *Quid mortem quæreris? mors sola jus æquum generis humani.* Idem.



chą. (c) Śmierć, mówili wreszcie, jest powszechnym końcem dla wszystkich, lekarstwem dla wielu, życzeniem niektórych, szczęściem drugich, na nikogo łaskawszą, iak na tych, do których przychodzi, niżeli jeszcze mają potrzebę zapraszania iey do siebie. (d)

Jakoż sprawiedliwie to czynili. Kto albowiem z pilnością zważy te wszystkie utrapienia od których nas śmierć wybawi; kto na wszystkie ciężary łączące się z długim życiem obroci oko, łatwo wniesie, że krótkie życie jest łaską, za którą Opatrzności szeregulne winniśmy dzięki. Zapatrywali się Poganie na śmierć, iuż iak na szczęśliwe wykupienie z oplakaney niewoli, iuż iak na wyniszczenie z naprzykrzoney nędzy, iuż iak na uwolnienie od przykrey wojny, iuż iak na prętkie, i doskonałe przywrocenie do zdrowia. Tak oni sobie śmierć wystawiali wnysli, tak nam ią opisali. Ale, powiecie, to wszystko nie niebyło więcej, tylko zatrudnienia myśli, i wspaniałe słowa, które ich jednak bynsymniewy nieuwolniły od boiaźni śmierci, i chronienia się oney. Mylicie się Chrześciane,

---

(c) *Mors sola ius æquum generis humani.*  
Idem.

(d) *Mors omnibus finis, multis remedium, quibusdam votum, de nullis melius merito, quam de his, ad quos venit, antequam invocetur.*  
Idem.

anie, nie były to próżne słowa, ani też niepożyteczne zabawienia myśli; tak oni w śmiej rzeczy o tym przekonani byli, że częstokroć nawet w błędy wpadli, poczytując sobie za sławę, i za sługę, kiedy sobie sami śmierć zadali. Był to błąd Pogaństwa. My zaś błędziemy w tym, że, chociaż Paganie mieli tyle serca, i odwagi, iż kochali śmierć, i sami jej szukali, my, Chrześcianami będąc, nie mamy tyle serca, abyśmy się jej niebali.

W tym; mówię, słabość nasza okazuje się jawnie. Czemu? Bo nasza Religia podaje nam sposoby daleko potężniejszy do oddalenia od nas bojaźni śmierci, do ośmiedzenia jej, i do patrzenia na nią daleko bezpieczeństwa okiem. Cokolwiek albowiem o śmierci mówili ci niewierni mędrcy, i cokolwiek poczytałem z ich Nauki, to wszystko było tylko owocem ludzkiego rozumu, zdania, i rozumowania podehbujące wynio-  
słości ich. Ale my Chrześcianie mamy najgruntowniejsze dowody, najważniejsze przy-  
czyny, które rozum nasz przekonać, i ser-  
ca nasze do korzystania z pamięci o śmierci nakłonić mogą. Jeżeli się pytacie, które to są takowe pobudki, i przyczyny, pokażę ie-  
wam tym porządkiem, którym nam je wy-  
stawia Pismo Święte. Pierwszą pobudką jest  
widok umierającego Chrystusa, drugą oczeki-  
wanie Królestwa Bożego, trzecią przykład ty-  
łu Świętych, i sprawiedliwych, czwartą są tak  
wiel-

wielkie skarby łask, któremi nas śmierć ubogacić może. Coż w nas iaki pożytek sprawi, jeżeli to wszystko żadnego w nas nieuczyni?

Pierwszą pobudką jest widok umierającego Chrystusa, BOGA tego, który, będąc z natury swojej nieśmiertelnym, dla tego tylko, według wyrazu Świętego Pawła, na siebie ciało nasze przyjął, aby był mógł skosztować śmierci, a kosztując iey, aby i-y był wszelką gorycz odiał. *Aby z łaski B. Ojca za wszystkich śmierci skosztował.* (a) Z tym wszystkim zawsze wam iedrzeze, słabi, i bojaźliwi Chrześcianie, śmierć zdaie się gorzka. Chrystus skosztował śmierci za was, a wam iest przykro skosztować iey za niego, i po nim. Chrystus starał się o ośłodzenie śmierci, a wy odrzucacie ją, iako Kielich napelniony żółcią, i piolunem. Niech się Apostoł ciesz, niech sobie winszuje, że śmierć zniszczona, i pochłonięta iest w zwycięstwie, które nad nią otrzymał Chrystus: *Porzuta iest śmierć w zwycięstwie.* (b) Niech tenże Apostoł z śmierci nieiako natrząsa, mówiąc: *Gdzie iest zwycięstwo twe śmierci? gdzież iest śmierci ościen twoy?* (c) a przecie nas to wszystko nieporusza. Śmierć tryumfuie zawsze nad słabością naszą; ma

względ.

(a) *ad Hebr.* 2. v. 9.

(b) *I. ad Corinth.* 15. v. 54.

(c) *Ibidem.* v. 55.

względem nas zawsze jeszcze tę samą siłę, ma ten sam sztylet, i ledwoby niemożna mówić, że moc Krzyża i śmierci Chrystusowej nie jako zniszczona została. Zafszczył z Chrystusem złączonych Chrześcían jest, umrzeć, a boleści śmierci nieczuć. *A nie tknie się ich męka śmierci.* (d) My zaś nie tylko z przyczyny przeciwney wierze naszej lekliwości czujemy boleść śmierci, ale nam jeszcze wprzód dokucza, i porażamy ją.

Drugą pobudką jest oczekiwanie Królestwa Bożego, do ktorego, jako dobrze wiemy, wniknąć niemożemy, aż po śmierci, ponieważ nas sam BOG upewnił: *Niczyjś mię człowiek, a będzie żyw.* (e) Nie jestże to rzecz osobliwsza, że między innemi prozbami, tę naby najwazniejszy zanosimy do BOGA: *przyjdź Królestwo twoie.* (f) a przecie, tego samego czasu, radziłyśmy przybliżenie się tegoż Królestwa odłożyli jak najdalej? Nie jestże to rzecz osobliwsza, że, ponieważ to Królestwo Boże jest najwyższym Dobrem naszym, lekamy się zbliżenia się jego? Patriarcha Jakob już w podziśley starości swojej obaczywszy Syna swojego JOZEFĄ chwalebnie nad całym panującym Egypcem, ucieszył się, podług świadectwa Pisma Świętego, i zawołał! Ach! Synu mój, teraz oglądawszy ciebie, z wśm. umrę.

*Już*

(d) Sap. 3. v. 1.

(e) Exodi. 33. v. 20.

(f) Math. 6. v. 10.

*Już wesłoto umrę*, gdyżem oglądał oblicze twoie. (a) Jakże, Bracia, mówi Święty Bernard, śmierć Patryarfe temu zdawała się miła przeto, że na krotki czas widział oblicze kochanego Syna swego; a my, którzy za pośrednictwem śmierci mamy oglądać BOGA; my, którym śmierć ma objawić chwałę Pańską; my, których śmierć ma doprowadzić do uczelnictwa z Bogiem wiecznej szczęśliwości owej, której ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce ludzkie nie może pojąć; my, którzybyśmy w tej nadziei powinni mówić: Ach! Panie, umrę chętnie, umrę z weselem, ponieważ za pośrednictwem śmierci, do zapatrywania się na Ciebie twarzą w twarz, przypuszczony będę *Już wesłoto umrę*, gdyż oglądać będę oblicze twoie; zamiast takowej mowy, i myśli lękaney się samego wspomnienia śmierci, i truchleieny przy najmnieyszej okoliczności, którą nas ku niej, albo ją ku nam zbliżyć może.

Trzecią pobudką jest przykład Świętych, i tak wielu sprawiedliwych ludzi. Czyli niemamy tych samych sposobow do usmierzenia boiaźni śmierci, które oni mieli? Zkądże więc pochodzi, że mowa nasza zawsze jest daleko inna, i nawet przeciwna tej, która wychodziła z ust tych sług Bożkich? Posłuchajcie ieno, co w Starym Zakonie mówił Dawid: *Ach! mnie, że się mię-*  
zka-

szkanie moje przedłużyło. (b) Ach! mnie, że się na miejscu utrapienia, i nędzy tak długo bawić muszę, kiedyż się przecie doczekam końca? Długo przebywała dusza moja. (c) Mdleję z tęskności na ziemi; bo jest obcym dla mnie krajem. Kiedyż przyjdę, a okazę się przed Obliczem Bożym? (d) Szczęśliwa chwila, której przed obliczem BOGA moiego stanę! Czekam, pragnę, i żądam iey. Tak o śmierci mówił ten Prorok, i ten Król Święty. O iak wielu innych za czasów Nowego Prawa te same myśli miało, i tych samych używało wyrazów! Ale my, całe inaczej myśląc, rozumiemy, że czas, przez który żyjemy na świecie, jest bardzo krotki. Rádziłyśmy wieczyście mięszkali na nim, i chętniebyśmy sobie z tego miejsca wygnania uczynili Ojczyznę. Wzdychamy na to, że świat opuścić musimy, i iak najbardziej życzymy sobie, aby nasze pożegnanie się z światem, ile tylko możliwości iak najdaley odwleczone było.

Czwartą nakoniec pobudką są skarby łask, i zasług, któremi nas śmierć z bogacić może. Do iakichże albowiem cnót niepo-  
daie nam sposobności śmierć? Przez uwagę,  
i pamiętanie na śmierć najodważniejszy

B B

BO-

---

(b) Ps: 119. v. 5.

(c) Ibid: v. 6.

(d) Psal: 41. v. 3.

Tom III. Kaz: Nied: X. Bourdaloue



BOGU oddajemy ofiarę, przez którą mu własnie ofiarujemy życie, i stajemy się niejako Męczennikom podobniemi. Przez dobrowolne odważenie się na śmierć największą BOGU okazujemy podległość, i naydoskonalsze wykonywamy posłuszeństwo, ponieważ się nawet aż do zniszczenia siebie samych rozciągą. Przy boleściach śmierci zaczynamy dług nasz wypłacać sprawiedliwości Boskiej, przyjmując skruszonym sercem śmierci wyrok; ofiarując teyże sprawiedliwości Boskiej śmierć naszą nie tylko na zadość uczynienie owe powzięcne, i pospolite za grzech pierwszych Rodziców naszych; ale też na zadość uczynienie szczegulne i osobiste za własne grzechy nasze; zezwalając na ukaranie chciwości naszej na owe w ziemi ze wszystkiego ogołocenie; na ukaranie próżności, i wyniosłości naszej niewzdrygając się byż ukrytemi w cieniach, i prochach grobu; i na ukaranie zmyslnych uciech, i zakazanych roskoszy, stać się pokarmem robactwa. Przez święte łączenie śmierci naszej, z śmiercią JEZUSA Chrystusa stajemy się uczestnikami owych nieprzebranych łask, które Zbawiciel nasz w Krzyżu swoim, iako w niewyczerpanym źródle, złożył. O! ktoż wypowie, iakie mi duchowem śmiertelnością umierający człowiek czasem obsypany bywa; albo, nieczekając godziny śmierci swojej, ktoż wypowie, iak zbawienne uwagi przenikają Chrześcia-

ścianań ferce, i iakie wewnętrzne wzruszenia powstaia w duszy iego, kiedy się wewnętrzne dni, rozmyślając o końcu życia swego, składa w duchu na śmiertelnym łożu, oddając się na ofiarę BOGU, która mu oddana być powinna? Ale z kądże pochodzi, że się tak bardzo lękamy, i wzdrygamy tego, co by nam, gdyby od nas dobrze użyte było, mogło być tak pożyteczne, i tak wiele u BOGA wyiednać zasług? Jedna tylko jest rzecz, która, iako się zdaje, tę zbyteczną boiaźń śmierci, przez Religiją i uwagi wiary usprawiedliwić może; tą zaś jest Sądu Boskiego boiaźń; i o tey uśmierzeniu iefzcze przy dokończeniu Kazania mego uślować będę.

Przyznać więc muszę, słuchacze, że, ponieważ po śmierci następuje szczęśliwa, albo nieszczęśliwa wieczność; ponieważ od śmierci zawisł los wieczności naszej; ponieważ w czasie śmierci staniemy przed Najwyższym Sędzią, abyśmy iemu ściśle z całego życia naszego oddali rachunek, i przez nieodmienny wyrok albo odebrali nadgodę, albo skazani byli na karę, tedy te wszystkie myśli, które są Artykułami wiary naszej, należycie ie zważywszy, sprawiedliwą nas boiaźnią przerazić mogą. Z tym wszystkim ta boiaźń jest zbyteczna, ieżeli w sobie żadney pociechy niema, ieżeli iej niezamienyszyla łaska, co by u grzesznikow nawet sprawić powinna Chrześcijańska uśność,

tedy, iakożkolwiek nam się ta bojaźń zdaie święta, zawnze niedzumi iśteśmy. Cemu? Bo nam, ile Chrześcianom, Religia nasza w samey nawet śmierci takowe podae sposoby, ktorych, że tak rzekę, przeciwko tym straszliwym Sądom B. B. możemy użyć.

Piękna iest myśl S. Augustyna, gdy mowi, że tak niako mamy myśleć, i sądzić o śmierci, iak o BOGU. BOG, mowi ten Święty Nauczyciel, iest rżem straszliwy, i miłości godzien. Jest miłości godzien; bo iest miłosierny, i dobrothwy; iest straszliwy; bo iest sprawiedliwy, i iako mowi Pismo Święte, mściwy. Trzeba się BOGA obawiać ile straszliwego, ale też trzeba go kochać, ile miłości godnego. Tak się właśnie i z śmiercią dzie. Ziedney strony iest okropna, i straszliwa, a z drugiej strony iest przyjemna, i miła. Jest śmierć okropna, bo może dla nas bydź zacząciem nieszczęśliwości wieczney. Ale oraz iest przyjemna, bo nas, podług zamierzenia Boskiego, doprowadzić powinna do nieśmiertelności, i chwały. Trzeba się więc razem śmierci lękać, i kochać. To iest, trzeba się obawiać śmierci, ale bojaźnią złączoną z miłością; trzeba śmierć kochać, ale miłością złączoną z bojaźnią. Więcej ieszcze przydaie Augustyn Święty. Ponieważ BOG, będąc razem straszliwym, i miłości godnym, bardziej chce aby go ludzie kochali, aniżeli aby się go obawiali; przeto bardziej śmierć po-

powinniśmy kochać, aniżeli się ię lękać. A iakoby BOG nie wierzył, że go tak czcimy, iak go czeić winniśmy, gdybyśmy się bardziej ięgo obawiali, aniżeli kochali, tak też mówić można, że my nie jesteśmy w doskonałe Chrześcijańskim stanie, jeżeli się bardziej lękamy śmierci, niżeli ię kochamy; ponieważ boiaźń, i miłość nasza względem śmierci miarkowana być powinna boiaźnią, i miłością naszą względem BOGA. Trzeba się więc obawiać śmierci, ale jednak bardziej ię należy kochać. To mówi S. Augustyn.

Nieprzeczę ię, że się Święci obawiali śmierci, albo raczej tego, co za śmiercią idzie. Tenże albowiem Paweł Święty, który tak oczywiście życzył sobie być rozwiązanym, i uwolnionym z ciała tej śmierci, wiedział dobrze, że okropna jest rzecz wpaść w ręce żyjącego BOGA: *Straszno jest wpaść w ręce BOGA żywego*: (a) Tenże sam Dawid, który tak usilnie pragnął oglądać BOGA, niezaniedbał myśleć o mieyscu, na którymby się mógł przed gniewem, i zapalczywością ięgo schronić. *Kiedy uciekę od oblicza twego?* (b) Jakożkolwiek się między boiaźnią, i miłością podzieleni zdali, zawsze jednak gorę otrzymało pragnienie śmierci, ktorey sobie iak najuprzejmiej życzyli, iak prętko wspomnieli sobie, że ona jest drogą, którą pro-

wa-

(a) ad Hebr. 10. v. 31.

(b) 1/2: 138. v. 7.

wąłzi do BOGA. Ztąd pochodzi, że Święty Hieronym, lubo podobno ze wszystkich innych Świętych boiżnią sądów Boskich naybardziej był przenikniony, należał jednak do liczby tych, którzy z naywiększą ufilnością pragneli śmierci. Rzecz jest nieporównana, i prawdziwie wielkiego podziwienia godna, iak o nie prosił, i iak ją nazywał. Czytamy to ieszcze w liście Euzebiusza do Damaza Pápieża, który iako nayıpieknieyszą starożytności pamiątkę chowamy. Przyjdź nowi ten wielki Święty do śmierci, przyjdź Przyjaciółko moja, Siostró i Ojlu ienico moja. Zaprowadź mię do iedy-nego duszy moiey skarbu. Bo ty sama tylko tę mi przysługę uczynić, i miejsce pokazać możesz, gdzie on jest schowany. Ciemnościami w prawdzie zewsząd otoczona jesteś. Ale te ciemności odkryją mi wiekui-ślą światłość; i toé jest, co się oczom moim tak przyjemną czyni. Straszliwa jesteś Krolom ziemi i światowym ludziom, którzy całą swą nadzieię pokładają w świecie; ale mnie tym jesteś miłsza, im mniej od swiata pragnę. (a) Tak mówi Hieronim S. tak on się obawiał śmierci; tak i my, jeżeli cokolwiek Religii mamy, śmierci się po-

---

(a) *Veni Amica mea, Soror mea, Sponsa mea. Indica mihi, quem diligit anima mea. Ostende mihi, ubi cubat Christus meus. Nigra es, sed formosa. Terribilis apud Reges terrae. S. Hieron:*

powinniśmy lękać, albo raczey tak iey powinniśmy pragnąć.

Lecz mówicie podobno, iż się przeto lękacie śmierci, że iesteście grzesznikami, że życie wnieprzyjaźni z Bogiem, i w rzeczywistym grzechu; że, iako słabi i ułomni ludzie co moment możecie utracić łaskę; że wytawieni iesteście na niebezpieczeństwa, i zgorzienia świata; że chociażbyście co dobrego uczynić mogli, niewiecie jednak, czyli u BOGA iesteście w stanie łaski, i czyli miłości, albo nienawiści iesteście godni. W tych albowiem wszystkich okolicznościach, boiaźń śmierci iak naypozorniey usprawiedliwiona, i wymowiona bydź może. Ale ja odpowiadam na to, że w wszystkich tych okolicznościach śmierć każdemu mającemu Religją, i podług niey chcącemu miarkować życie swoje, miła, i przyjemna bydź powinna; bo ona iest obfitym nadziei, i usności zródłem na zmniejszenie zbytniey boiaźni naszej. Jakoż grzesznikiem iestem; ale oraz mówię do siebie, dla tegoć to samego uwaga na śmierć powinna mi bydź przyjemna, bo uwaga śmierci iest naybezpiecznieyszym środkiem do zachowania się od grzechu, i do dania odporu pokusom do grzechu. Śmierć więc po-



poczytać powinienem nie tylko za łaskę, ale za łaskę iedną z najsłodszych, za skutek największego miłosierdzia Bógskiego ku mnie; za skuteczną, i prawie nieomylną pomoc, którą mnie chciał Bóg opatrzyć. Ach! Panie, co by się zemną działo, gdyby mię kiedy odstąpiła ta przenikająca uwaga na śmierć, która mię w porządku trzyma? Na jakie bym się nieodważył grzechy, i zbrodnie, i do czego bym się nieprzywiodł, niecierpliwość moja? żyję w grzechu; i toć jest właśnie, dla czego się często na śmierć zapatrywać winien. Coż to za wniosek? Bardzo naturalny. Bo jeżeli kiedy co służyć może ku nawroceniu memu, i ku przyprowadzeniu mię do odstąpienia straszliwego stanu tego, do którego przyszedł, tedy to najsłodszy uczynić może śmierć, jeżeli należycie, i sprawiedliwie uważana będzie. Pamięć albowiem na śmierć, albo raczej łaska złączona z pamięcią na śmierć największe zawsze w Chrześcijaństwie sprawowała nawrocenia. Śmierć żywo uważana upokorzyła pychę dusz wyniosłych, z serc naysłodszych, i naysłodszych, uczyniła serca powolne, i skruszone, naysłodszych grzesznych poddała pod iarzmo pokuty. Przez coż się takowy grzesznik zwykł

wzru-

wzruszać, i nakłaniać do pokuty? Przez uwagę na śmierć. Jeżeli się kiedy z drogi nieprawości mojej do BOGA nawrócić myślę, czylim na to niepowinienem użyć uwagi na śmierć? Czemuż się więc tą samą uwagą na śmierć nie zatrudniam chętnie? czemuż na nią z najwyższym niepatrzę weselem? Słaby jestem, i mogę co moment utracić łaskę Boską. Coż ztąd wynika? To, że nieustannie pamiętać powinienem na śmierć; bo ta pamiętka słabość moją wesprze; i nic mię nieofszacowany skarb w glinianym naczyniu noszącego nie może zachować od szwanku, i uczynić iakokolwiek bezpiecznym, tylko uwaga na śmierć. Więc wielkim jestem nieprzyjacielem samego siebie, i zbawienia mego, jeżeli się tej uwagi chronię, i jeżeli się iey iako czego bardzo smutnego lękam. Wystawiony jestem na niezliczone niebezpieczeństwa; i zgorzienia świata, które mię otaczają zewsząd, są dla mnie niebezpieczne skały, których ominąć niepotrafię. Błądzą, jeżeli temu wierzę. Ominę te skały przez uwagę na śmierć, i ta zbawienna uwaga zachowa mię od powodzi, i potopu złości, i niesprawiedliwości, który teraz cały świat zatapia. Czyli więc na pożytek BOGA, czyli na pożytek siebie samego obrócę oko, zawsze śmierć jest po-

pożyteczna dla mnie. Jest pożyteczna z względu na pożytek BOGA; bo nas do takiego przenosi stanu, w którym go już więcej niebędziemy obrazić mogli. Jest pożyteczna z względu na pożytek mój własny; bo nas w tym stanie, do którego nas śmierć przenosi, świat niepotrafi zepsuć, i oszukać. Bo czemuż nam powie Salomon, że sprawiedliwy częstokroć w samym kwiecie młodości bywa zerwany z świata, jeżeli nie dla tego, aby złość zepsutego świata swoim go niezaraziła iadem; i aby niebył omamiony fałszywym marności blaskiem? *Pochwycon jest, aby złość nieodmieniła umysłu jego; albo obtudność, aby nieoszukała dusze jego.* (a) Ale nie wiemy, czyliśmy miłości, czyli nienawisici godni. Ty o BOZE mój, tak to mieć chciałeś, abyśmy przy tej niepewności bardziej od twej zależeli łaski. Z tym wszystkim pozwala nam uwaga na śmierć, i przy tej niepewności zostawać w spokojności takiej, jaką w tym życiu mieć możemy; bo pozwala chwycić się wszystkich potrzebnych środków do utrzymania się w miłości BOGA. Krotko mówiąc, albo jesteśmy grzesznikami, albo cnotliwymi, i sprawiedliwymi. Jeżeli grzesznikami jesteśmy; tedy nas uwaga na śmierć znowu naprowadza na drogę zbawie

---

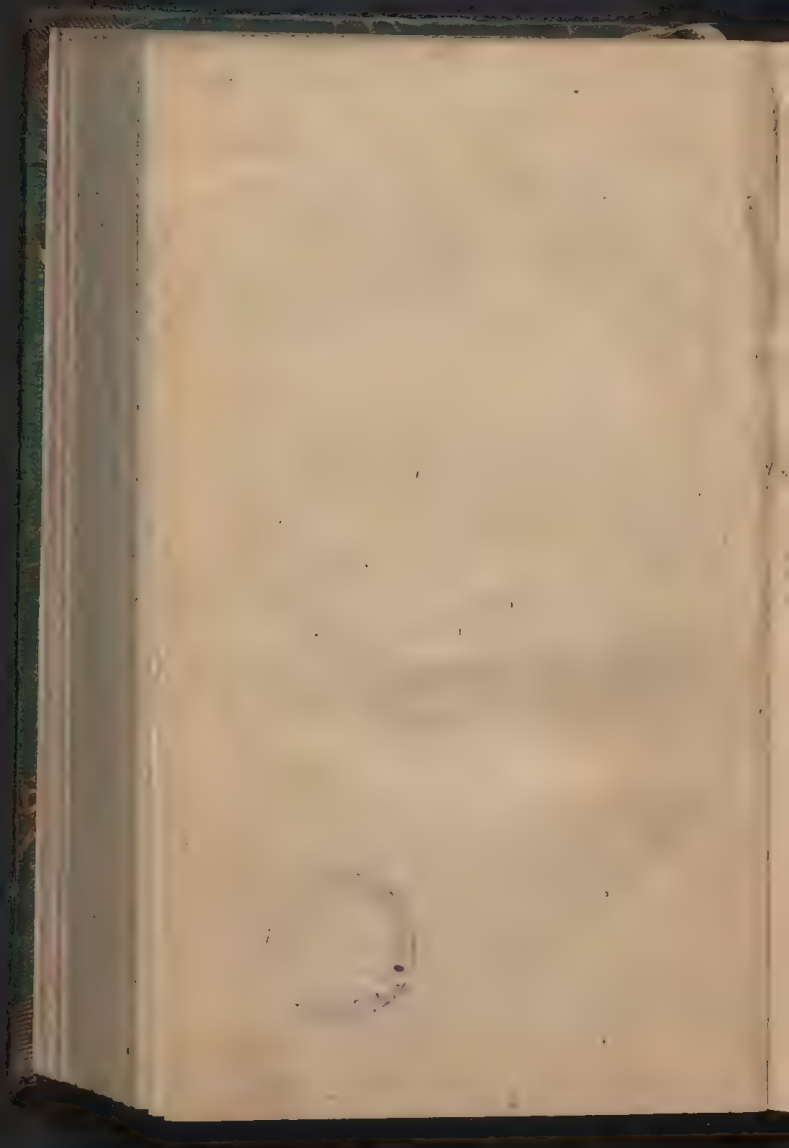
(a) Sap. 4. v. 11.

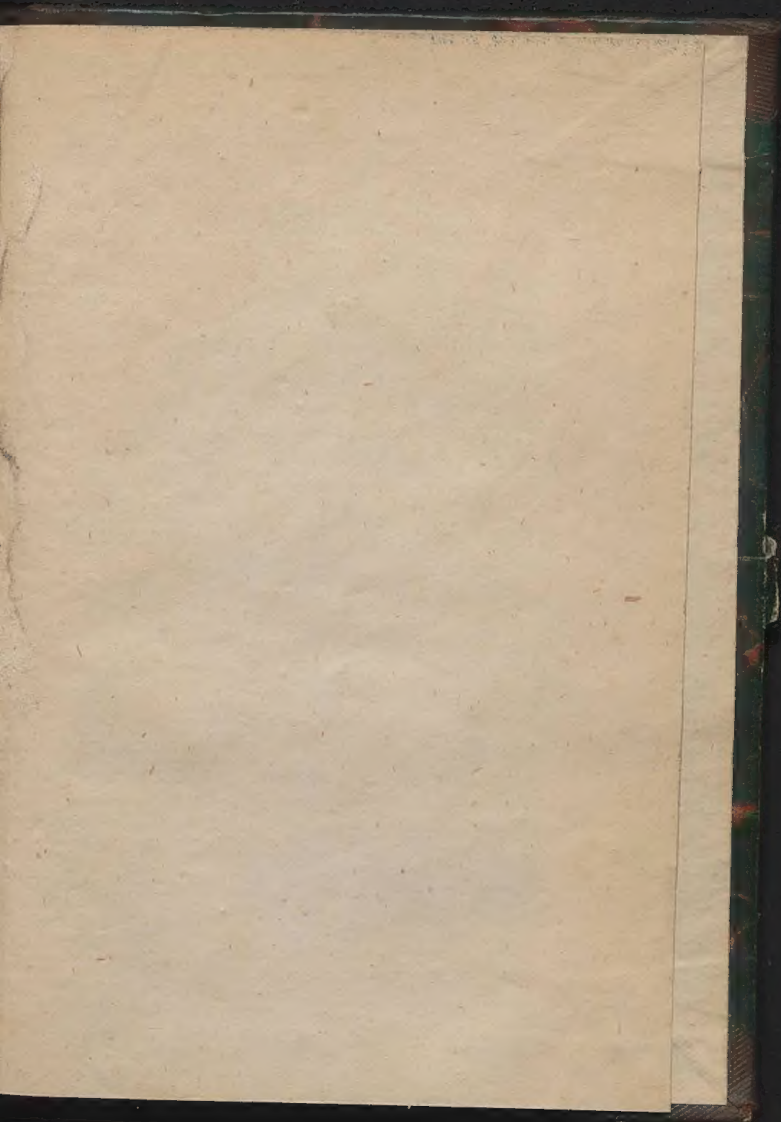
wienia. Jeżeli zaś jesteśmy cnotliwemi, i sprawiedliwemi; tedy nas uwaga na śmierć utrzymuje, umacnia i uzbraja na teje zbawienia drodze. Jeżeli jesteśmy grzesznikami; tedy nas uwaga na śmierć orzeźwia, i zachęca do pokuty. A jeżeli jesteśmy cnotliwemi, i sprawiedliwemi; tedy nas uwaga na śmierć utwierdza w łasce statecznego w dobrym trwania. Jeżeli jesteśmy grzesznikami; tedy nas uwaga na śmierć napędza, abyśmy się znowu sprawiedliwemi stali. Jeżeli jesteśmy sprawiedliwemi; tedy nas uwaga na śmierć odciąga, i wstrzymuje, abyśmy się nie stali grzesznikami. Takim sposobem w spokojności przepędzimy życie. Będziemy się obawiali śmierci; ale bez słabości. Będziemy pragnęli śmierci; ale bez niebaczności. Będziemy mieli przyczynę wychwalania B O G A nawet w chłostach sprawiedliwości jego; użwiemy ich na dobro na tym świecie, abyśmy na przyszłym wiekuistą odziedziczyli szczęśliwość, Amen.

K O N I E C

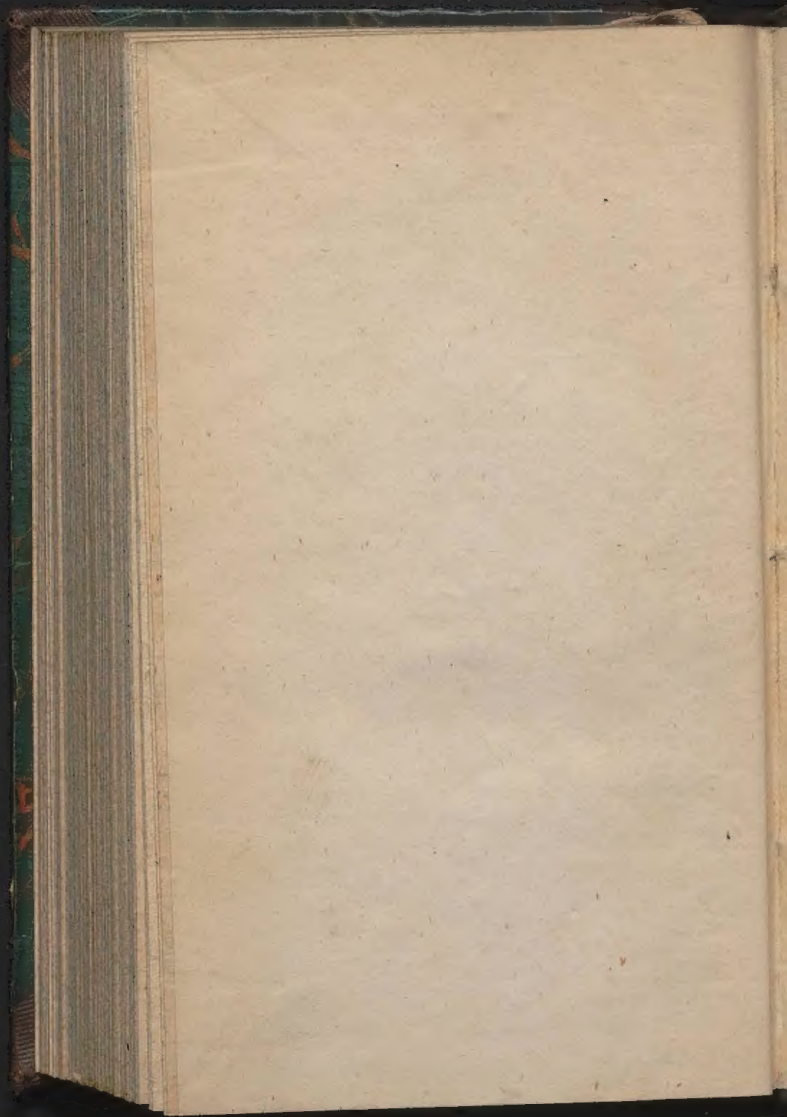
TOM I KU TRZECIEGO.

AD M. D. G.









Biblioteka Jagiellońska



stdr0026267

